ISSN 0860-164X

Annuaire de la Société des Sciences et des Lettres de Varsovie
Année LXXXVII 2025

Annals of Warsaw Scientific Society
LXXXVII 2025

ROCZNIK
Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

LXXXVII
2025

WARSZAWA 2025

Annuaire de la Société des Sciences et des Lettres de Varsovie
Année LXXXVII 2025

Annals of Warsaw Scientific Society
LXXXVII 2025

ROCZNIK
Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

LXXXVII
2025

WARSZAWA 2025

Komitet redakcyjny:
Grzegorz Grynkiewicz, Wojciech Iwańczak, Jerzy M. Langer,
Dagmara Mirowska-Guzel, Leszek Zasztowt

Redaktorka naczelna
Dorota Krystyna Rembiszewska

Redaktorka tomu
Dorota Krystyna Rembiszewska

Sekretariat Redakcji
Ewa Wardas

Adres Redakcji:
ul. Nowy Świat 72 (Pałac Staszica)
00-330 Warszawa
e-mail: **sekretariat@tnw.waw.pl**

ISBN 978-83-286-0087-4
ISSN 0860-164X

Skład i łamanie:
Dariusz Górski

Spis treści

Przedmowa 9

Z ŻYCIA NAUKI I Z ŻYCIA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO

Informacja o działalności Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w IV kwartale 2024 r. i w 2025 r. (do 30 października) 13
- Wydział I 14
- Wydział II 15
- Wydział III 15
- Wydział IV 16
- Wydział V 17
- Wydział VI 18

Informacja o stanie finansów w 2024 r. (listopad i grudzień) i w 2025 r. (stan na 31 października) 19

Zgromadzenie Ogólne TNW Sprawozdawcze, 24 listopada 2024 r. 20

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu TNW, 9 czerwca 2025 r. 23

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu TNW, 23 października 2025 r. 26

Zaproszenie na Zgromadzenie Ogólne TNW, 5 listopada 2024 r. 28

List sekretarz generalnej w sprawie głosowania na członków zwyczajnych TNW, 16 grudnia 2024 r. 29

List prezes do członków TNW, 20 grudnia 2024 r. 31

List Zarządu TNW w sprawie głosowania, 27 czerwca 2025 r. 33

List prezes TNW i sekretarz generalnej do Zarządu, 3 lipca 2025 r. 35

Sesje, konferencje, prelekcje 36
- Sesja noblowska 36
- Sympozjum *Choroba w interdyscyplinarnym dyskursie maladycznym* 37
- *Debaty nie tylko polonistyczne* 42
- Konferencja naukowa *Panorama polskiego baroku w studiach lat 1973–2023* 46
- Wykład prof. Zbigniewa Nawrata 49
- Prelekcja o gwarach Warmii i Mazur 51

Nagrody, medale, członkostwo 52
Odznaczenie dla prof. Leszka Zasztowta 52
Członkowie TNW wśród nowo wybranych członków Polskiej Akademii Nauk. 53

Z PROBLEMÓW WSPÓŁCZESNEJ NAUKI

Wojciech Iwańczak, Trzeci wierzchołek trójkąta 57
Dagmara Mirowska-Guzel, Stanisław Staszic. O potrzebie elit 61
Jerzy M. Langer, Etyka w badaniach naukowych i etyka pracownika naukowego: refleksje praktyka 70
Jan Woleński, Ontologia Europy 83
Zbigniew Nawrat, Stąd do wieczności, czyli po co nam AI i roboty 88
Ankieta Stan nauki polskiej 90
Prośba o wypełnienie ankiety o stanie nauki polskiej skierowana do członków TNW, 1 września 2025 r. 90
Wojciech Iwańczak, Wprowadzenie do ankiety o głównych problemach nauki polskiej 91
Odpowiedzi na ankietę 95
Sylwetki członków TNW 122
Wywiad z profesorem Osmanem Achmatowiczem 122
Przygotowania do Roku Staszicowskiego 143
List prezes TNW w sprawie zakończenia remontu nagrobka Stanisława Staszica, 5 stycznia 2025 r.. 143
Komitet Honorowy Obchodów Roku Staszica 145
Komitet Organizacyjny Obchodów Roku Staszica 145
List prezes TNW do ministra Marcina Kulaska w sprawie objęcia patronatem obchodów Roku Staszicowskiego, 15 października 2025 r. . . 147
Logo Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 150

SKŁAD TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO

Prezydium i Zarząd TNW (kadencja 2023–2025) 155
Członkinie i członkowie Zarządu TNW (kadencja 2023–2025) 155
Komisja Rewizyjna (kadencja 2023–2025). 156
Członkinie i członkowie wybrani 2024 (IV kwartał) i w 2025 r. (stan na 15 listopada 2025 r.) 157
Członkinie i członkowie zmarli w 2024 r. (IV kwartał) i w 2025 r. (stan na 15 listopada 2025 r.) 159
Lista członkiń i członków TNW w 2025 r. według wydziałów (stan na 15 listopada 2025 r.) 160

Wydział I Językoznawstwa i Nauk o Literaturze 160
Wydział II Nauk Historycznych, Społecznych i Filozoficznych 161
Wydział III Nauk Matematycznych i Fizycznych 162
Wydział IV Nauk Biologicznych 164
Wydział V Nauk Lekarskich 164
Wydział VI Nauk Technicznych (w tym Sekcja Nauk Rolniczych) 165

Członkinie honorowe i członkowie honorowi oraz członkowie wspierający TNW 167

Członkinie honorowe i członkowie honorowi 167
Członkowie wspierający TNW 167

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Krystyna Skwarło-Sońta, Profesor Bożenna Olszańska (1934–2023) 171

Tomasz Korpysz, Profesor Jadwiga Puzynina (1928–2025) 177

Marian Płachecki, Same dobre wspomnienia o Profesor Jadwidze Puzyninie 184

Dorota Krystyna Rembiszewska, Profesor Janusz Siatkowski (1929–2025) 187

Ewa Bartnik, Profesor Piotr Węgleński (1939–2024) 203

Aneta Nitsch-Osuch, Profesor Witold Wieniawski (1926–2025) 205

Iwona Paradowska-Stankiewicz, Profesor Andrzej Zieliński (1934–2025) 206

TOWARZYSTWO NAUKOWE WARSZAWSKIE

adres: Pałac Staszica, ul. Nowy Świat 72, pokój 06, 00-330 Warszawa,
tel. 22 657 27 18
e-mail: sekretariat@tnw.waw.pl
NIP: 525-21-19-559
KRS: 0000110663
REGON: 001041722

Millenium Bank: 27 1160 2202 0000 0000 2825 3799

Od 6 listopada 2018 r. Towarzystwo Naukowe Warszawskie jest **organizacją pożytku publicznego**, nr KRS 0000110663.
Regulaminowe składki członkowskie można wpłacać na konto TNW z tytułem „Darowizna na rzecz TNW". Wpłaconą kwotę można odpisać od podstawy podatku rozliczając PIT w następnym roku. Mile widziane są wszelkie darowizny, w tym na działania związane z obchodami Roku Staszicowskiego, za które będziemy wdzięczni.

Przedmowa

Przygotowanie kolejnego tomu „Rocznika Towarzystwa Naukowego Warszawskiego" jak co roku skłania nas do podsumowań i refleksji. Z jednej strony staramy się zawrzeć w nim jak najwięcej informacji o życiu naszego środowiska, pokazać aktywność Wydziałów i ich członków, ale co najtrudniejsze – oddać ducha i intencje naszych działań.

Rok, który nadchodzi będzie dla nas niezwykły i wyjątkowy. O ile nic nieprzewidzianego się nie wydarzy, już 26 stycznia 2026 r. w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica odbędzie się specjalna sesja naukowa poświęcona działalności Stanisława Staszica, połączona z recitalem chopinowskim. Wcześniej spotkamy się przy grobie Stanisława Staszica, aby w szczególny sposób uczcić dzień jego śmierci. Choć część naszych inicjatyw (np. wybicie okolicznościowej monety) nie spotkała się z aprobatą decydentów, to inne nadal mają szansę realizacji. W planach jest wydrukowanie okolicznościowej monografii oraz przygotowanie wystawy poświęconej Stanisławowi Staszicowi i jego działalności. Wszystkie te działania nie byłyby możliwe, gdyby nie współpraca z wieloma instytucjami, w tym Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Stanisława Staszica w Pile czy Towarzystwem im. Fryderyka Chopina. Za tymi organizacjami stoją konkretne osoby życzliwe naszemu środowisku i naszym ideom. Każda z nich zasługuje na przywołanie i specjalne podziękowania, które będziemy składać w trakcie zapowiadanych uroczystości.

Oprócz działań związanych bezpośrednio z Rokiem Staszicowskim wypełniamy także bieżące zobowiązania. Jesteśmy w przededniu dużej zmiany dotyczącej naszej strony internetowej. Mam nadzieję, że spotka się ona z ciepłym przyjęciem, ale przede wszystkim będzie w większym stopniu odpowiadała na nasze potrzeby.

Zachęcamy wszystkich Państwa do dzielenia się informacjami o podejmowanych inicjatywach. Wiem, że życie naukowe poszczególnych Wydziałów jest bardzo bogate i obejmuje organizację konferencji, debat i innych spotkań, wydawanie książek i monografii, a zebrania wydziałowe to tylko

niewielka część codziennego życia naukowego członków TNW. Prosimy zatem o bieżące nadsyłanie informacji o takich aktywnościach. Nasza społeczność zasługuje na widoczność i docenienie także, a może przede wszystkim, przez nas samych.

Dagmara Mirowska-Guzel
prezes TNW

Z ŻYCIA NAUKI I Z ŻYCIA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO

Informacja o działalności Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w IV kwartale 2024 r. i w 2025 r. (do 30 października)

Działalność Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w wymienionym okresie sprawozdawczym koncentrowała się na obchodach Roku Staszicowskiego. Prezes prof. Dagmara Mirowska-Guzel w porozumieniu z członkami komitetu honorowego i organizacyjnego podjęła wiele działań w tym kierunku. Na szczególne zauważenie zasługuje zaangażowanie prof. Andrzeja Wiśniewskiego z Wydziału III TNW. Wśród inicjatyw były starania o ogłoszenie przez Senat RP roku 2026 Rokiem Stanisława Staszica, które niestety, pomimo spotkania przedstawicieli TNW z członkami Komisji Edukacji, nie powiodły się. Jednak dzięki staraniom Muzeum Stanisława Staszica w Pile i posła na Sejm RP Piotra Głowskiego 26 września 2026 r. jednomyślnie, siłą 425 głosów, przyjął uchwałę o ogłoszeniu roku 2026 Rokiem Stanisława Staszica. Pragnąc go upamiętnić, podkreślono, że „bez wątpienia należy do grona najwybitniejszych przedstawicieli polskiego oświecenia".

Towarzystwo Naukowe Warszawskie zwróciło się do prezesa Narodowego Banku Polskiego (NBP) – prof. Adama Glapińskiego oraz prezesa Poczty Polskiej Sebastiana Mikosza z prośbą o emisję okolicznościowej monety i znaczka pocztowego. Niestety, uzyskaliśmy odpowiedź odmowną z NBP oraz nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi z Poczty Polskiej. W tej sytuacji zdecydowaliśmy, że po rozstrzygnięciu konkursu fotograficznego „Śladami Stanisława Staszica" jedno ze zdjęć zostanie dodatkowo uhonorowane nagrodą specjalną, ufundowaną przez TNW, którą będzie wykonanie znaczka pocztowego według projektu nagrodzonej pracy.

Profesor Hanna Krajewska dyrektorka Archiwum Polskiej Akademii Nauk, a jednocześnie nasza członkini, zadeklarowała wydrukowanie minimonografii poświęconych działaniom Stanisława Staszica. Egzemplarze te byłyby dostępne dla osób odwiedzających Pałac Staszica, szczególnie w ramach spacerów organizowanych przez przewodników warszawskich.

Dzięki zaangażowaniu dyrektorki Muzeum Stanisława Staszica w Pile Joanny Rychlik-Łukasiewicz oraz kustosza – dr. Macieja Usurskiego powstał

wkład merytoryczny i ilustracyjny do wystawy poświęconej życiu i działalności Stanisława Staszica. Pierwotnie zakup stelaży i wydruk plansz wystawowych zadeklarowała firma deweloperska Dom development, która jednak ostatecznie nie zdecydowała się na finansowanie tego projektu z powodu innych zobowiązań. Koszty technicznego przygotowania wystawy zdecydowaliśmy się, po akceptacji Zarządu TNW, ponieść solidarnie z Muzeum Stanisława Staszica w Pile.

TNW zwróciło się także o objęcie patronatem obchodów 200-lecia śmierci Stanisława Staszica przez ministra nauki Marcina Kulaska z zapytaniem o wsparcie finansowe tego przedsięwzięcia. Otrzymaliśmy jednak standardową odpowiedź o konieczności zgłoszenia wniosku w systemie internetowym, z zastrzeżeniem, że objęcie patronatem nie wiąże się z żadną formą finansowania. Po przygotowaniu ostatecznego programu sesji naukowej, zaplanowanej na 26 stycznia 2026 r., zamierzamy ponownie zgłosić inicjatywę do objęcia patronatem przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego oraz ministrę kultury i dziedzictwa narodowego.

W nawiązaniu do obchodów Roku Stanisława Staszica i przypadającej w tym samym roku 200. Rocznicy utworzenia Szkoły Przygotowawczej – prekursorki Politechniki Warszawskiej, prezes Dagmara Mirowska-Guzel została zaproszona przez rektora tej uczelni do wygłoszenia wykładu podczas inauguracji roku akademickiego 2025/2026. Treść wystąpienia zatytułowanego „Stanisław Staszic. O potrzebie elit" jest zamieszczony w bieżącym tomie „Rocznika TNW" i na stronie TNW.

Wydział I

Wydział I w 2025 r. zorganizował dwa spotkania z cyklu „Debaty nie tylko polonistyczne" – *Kanony literackie wobec wyzwań współczesnej kultury* (12.03.25), *Literatura polska, literatura bułgarska dziś: spotkania i dialogi*, 9.04.2025 r. Kolejna planowana debata – na 26.11.2025 r. to *Godzina pamięci. 170. rocznica śmierci Adama Mickiewicza*.

Wydział I był współorganizatorem konferencji *Panorama polskiego baroku w studiach lat 1973–2023*, 24–25.04.2025 r.

W trybie online przeprowadzono w Wydziale I wybory nowych członków. Są to prof. Włodzimierz Olszaniec (rekomendujący prof. prof. Juliusz Domański, prof. Barbara Milewska-Waźbińska), prof. Katarzyna Marciniak (rekomendujący prof. prof. Piotr Salwa, Robert Sucharski, Alina Nowicka-Jeżowa), prof. Katarzyna Pachniak (rekomendujący prof. prof. Ewa Paczoska,

Marek Dziekan) i dr Aleksandra Wójtowicz (rekomendujący: prof. prof. Dagmara Mirowska-Guzel, Jerzy Langer, Dorota K. Rembiszewska).

Wydział I był współorganizatorem spotkania *O dawnych gwarach Warmii i Mazur* w Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie. Odbyło się ono 9.04.2025 r.

Członkinie Wydziału I – prof. Dorota Rembiszewska, prof. Grażyna Szwat-Gyłybow wzięły udział w XVII (ekstraordynaryjnym) Międzynarodowym Kongres Slawistów w Paryżu, 25–30.08.2025. D. Rembiszewska uczestniczyła na tym Kongresie w posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Slawistów jako reprezentantka polskiej komisji narodowej.

Sekretarz Wydziału I prof. Ewa Paczoska opublikowała w Instytucie Badań Literackich pracę *Piosenki i rytmy czasu. Studia przypadków*, Warszawa 2025.

Prof. Dawid Osiński sporządził wykaz zmarłych członków Wydziału spoczywających na Cmentarzu Powązkowskim. Jest to początek działań zmierzających do objęcia opieką tych grobów.

W 2025 r. zmarło 2 członków Wydziału I, jednocześnie członków honorowych TNW: Jadwiga Puzynina, Janusz Siatkowski. Dla upamiętnienia zmarłych członków Wydziału zostały opracowane i opublikowane w „Roczniku TNW" teksty kommemoratywne.

Wydział II

W 2025 roku, 14 lipca, odbyło się głosowanie nad przyjęciem nowych członków Wydziału II TNW. Kandydaci, profesorowie: Maciej Górny (rekomendujący prof. prof. Maciej Janowski, Włodzimierz Mędrzecki), Hubert Łaszkiewicz (rekomendujący prof. prof. Teresa Chynczewska-Hennel, Wojciech Iwańczak), Szymon Rudnicki (rekomendujący prof. prof. Andrzej Friszke, Maciej Janowski, Leszek Zasztowt), Marek Węcowski (rekomendujący prof. prof. Łukasz Niesiołowski-Spanò, Jakub Urbanik), Robert Wiśniewski (rekomendujący prof. prof. Łukasz Niesiołowski-Spanò, Jakub Urbanik), zostali przyjęci przez członków Wydziału II TNW.

Wydział III

11 grudnia 2024 r. odbyło się posiedzenie Wydziału III, na którym dr Wojciech Kamiński z Wydziału Fizyki UW wygłosił wykład przybliżający spuściznę naukową zmarłego w 2024 r. przewodniczącego Wydziału III TNW prof. Jerzego Lewandowskiego.

Na tym samym posiedzeniu odbyły się wybory przewodniczącego Wydziału III. Został nim prof. dr hab. Tomasz Matulewicz. Nowy przewodniczący zajmuje się fizyką reakcji jądrowych, od energii podprogowych do ultrarelatywistycznych. Jest współautorem blisko 200 artykułów naukowych, promotorem sześciu rozpraw doktorskich. Począwszy od czasu studiów związany z Wydziałem Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, odbył staże naukowe w GSI Darmstadt (Niemcy) oraz GANIL Caen (Francja, dwukrotnie). Jest przewodniczącym Rady Naukowej Narodowego Centrum Badań Jądrowych (Świerk), przez wiele lat pełnił funkcję dyrektora i zastępcy dyrektora Instytutu Fizyki Doświadczalnej UW. Do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego należy od 2016 roku.

Kolejne spotkanie wydziału zorganizowano **14 maja 2025 r.** Prof. Paweł Moskal z Uniwersytetu Jagiellońskiego wygłosił wykład *J-PET – nie tylko nowatorski tomograf diagnostyczny*.

Na tym samym posiedzeniu przedstawiono kandydatury nowych członków Wydziału III Towarzystwa, które zostały następnie poparte przez członków w głosowaniu internetowym: prof. Daniel Gryko (rekomendujący: prof. prof. Grzegorz Grynkiewicz, Janusz Lipkowski, Jerzy Langer), prof. Wojciech Knap (rekomendujący: prof. prof. Izabella Alicja Grzegory, Jerzy Langer).

Wydział IV

W IV kwartale 2024 r., **4 grudnia**, odbyło się jedno posiedzenie Wydziału IV Nauk Biologicznych TNW, na którym rozpatrzono pozytywnie kandydaturę dr hab. Romana Szczęsnego na członka Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Osoby wprowadzające to prof. Iwona Fijałkowska, prof. Piotr Stępień.

Na posiedzeniu wspominano zmarłych w ostatnim czasie członków Wydziału IV. O prof. Bożennie Olszańskiej (zmarła 15.07.2023) mówiła prof. Krystyna Skwarło-Sońta. Prof. Elżbietę Wirth- Dzieciołowską (zmarła 30.07.2024) wspominała prof. Leonora Bużańska, prof. Stanisława Kazubskiego (zmarł 1.12.23) – prof. Andrzej Kaczanowski, a prof. Piotra Węgleńskiego (zmarł 19.01.2024) – prof. Piotr Stępień.

17 czerwca 2025 r. odbyło się o posiedzenie Wydział IV Nauk Biologicznych TNW, na którym wygłosiła referat prof. Agnieszka Chacińska (Instytut Mechanizmów i Maszyn Molekularnych PAN) *Białka, mitochondria i stres komórkowy*.

Na tym posiedzeniu odbyło się przyjęcie na członka TNW prof. Urszuli Wojdy z Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN.

Wydział V

W roku 2025 zorganizowano dwa posiedzenia Wydziału V Nauk Lekarskich TNW, w Pałacu Staszica w Warszawie, w sali 006.

Pierwsze odbyło się **8 kwietnia 2025 r.,** na którym jednogłośnie pozytywnie zaopiniowano dwie kandydatury nowych członków TNW: prof. Lidii Rudnickiej (wprowadzający prof. prof. Aneta Nitsch-Osuch, Paweł Włodarski) oraz prof. Piotra Radziszewskiego (wprowadzający prof. prof. Aleksandra Banaszkiewicz, Paweł Włodarski).

W części naukowej profesor Iwona Paradowska-Stankiewicz z Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny PIB w Warszawie przedstawiła wspomnienie o prof. Andrzeju Zielińskim.

Posiedzenie zamknął wykład prof. Lidii Rudnickiej, kierowniczki Katedry i Kliniki Dermatologii WUM *Współczesne metody diagnostyki łysienia*. Prelegentka skoncentrowała się na problemie łysienia androgenowego. Łysienie androgenowe (ang. *androgenetic alopecia,* AGA) jest najczęstszą przyczyną wypadania włosów u obu płci. Jest to schorzenie o złożonym mechanizmie powstawania, w dużym stopniu związane z predyspozycjami genetycznymi, wynika z nadwrażliwości mieszków włosowych na działanie męskich hormonów płciowych – androgenów. Pod wpływem działania dihydrotestosteronu (DHT – pochodna testosteronu) dochodzi do stopniowej miniaturyzacji mieszków włosowych, co prowadzi do ich zanikania i przerzedzenia włosów. Wysokie stężenie DHT w organizmie lub brak równowagi hormonalnej (u kobiet) może wpływać na receptory androgenowe i prowadzić do miniaturyzacji mieszków włosowych, skrócenia fazy wzrostu włosów (anagenu) oraz ich osłabienia. Z czasem dochodzi do zaniku mieszków włosowych, co wiąże się z ich wyraźnym przerzedzeniem i stopniowym łysieniem. U kobiet główną przyczyną łysienia androgenowego jest nadmierne wytwarzanie testosteronu, lub niewystarczający poziom estrogenów, doprowadzający do nierównowagi hormonalnej. Problem dotyczy przede wszystkim kobiet po menopauzie, ale może występować również w przypadku nowotworów jajnika lub nadnerczy, czy zespołu policystycznych jajników. Chociaż sposób łysienia pozwala zwykle na wstępne rozpoznanie, niezbędne jest wykonanie badania przy użyciu trychoskopu. Trichoskopia, przeprowadzana za pomocą specjalnego urządzenia powiększającego, pozwala

na dokładną ocenę struktury włosów i mieszków włosowych. Badanie umożliwia wykrycie charakterystycznych zmian, takich jak miniaturyzacja mieszków włosowych czy puste mieszki oraz oszacowanie liczby włosów w fazie telogenowej (spoczynku i wypadania).

Drugie posiedzenie odbyło się **10 czerwca 2025 r**. na którym przegłosowano kandydaturę nowej członkini TNW prof. Iwony Paradowskiej-Stankiewicz (rekomendujący prof. prof. Aleksandra Banaszkiewicz, Anita Nitsch-Osuch, Paweł Włodarski).

W posiedzeniu uczestniczyła także prof. Dagmara Mirowska-Guzel, prezes TNW. Przedstawiła ona aktualne sprawy Towarzystwa, omawiane na ostatnim posiedzeniu Zarządu TNW 9 czerwca 2025 r., w tym m.in. odnowienie grobu Stanisława Staszica, przygotowania do obchodów Roku Staszicowskiego, zmiany w statucie TNW (rezygnacja z zapisu o członkach seniorach), podjęcie współpracy z Fundacją Humboldta.

Posiedzenie zamknął wykład prof. Piotra Radziszewskiego, kierownika Kliniki Urologii Ogólnej, Onkologicznej i Czynnościowej WUM *Urologia estetyczna- męski punkt widzenia.* W dyskusji zabierał głos m.in. prof. prof. Piotr Tyszko, Paweł Włodarski, Aleksandra Banaszkiewicz, Marek Krawczyk, Hanna Wolska i Aneta Nitsch-Osuch. Poruszono m.in. wątki bezpieczeństwa, wskazań i przeciwwskazań do zabiegów urologii estetycznej oraz najczęstszych powikłań.

Wydział VI

W Wydziale VI w okresie sprawozdawczym przeprowadzono wybory na członków TNW. Członkowie tego Wydziału przegłosowali kandydatury prof. Leszka Chmielewskiego (rekomendujący: prof. prof. Władysław Torbicz, Juliusz L. Kulikowski), Michała Szoty (rekomendujący: prof. prof. Małgorzata Jakubowska, Grzegorz Grynkiewicz) i prof. Krzysztofa Kochanka (rekomendujący: prof. prof. Dorota Pijanowska, Władysław Torbicz).

Informacja o stanie finansów w 2024 r. (listopad i grudzień) i w 2025 r. (stan na 31 października)

Posiadane środki pieniężne, w tym	**31.10.2024: 66 248,83 zł**	**31.10.2025: 101 444,84 zł**
Lokata terminowa (1,25) w Banku Millennium	30 000,00 zł	30 000,00 zł
Rachunek bieżący w Banku Millennium	35 466,26 zł	71 063,43 zł
Kasa w sekretariacie TNW	782,57 zł	381,41 zł
Wydatki w okresie	1.11.23–31.10.24 **38 870,97 zł**	1.11.24–31.10.25 **80 414, 59 zł**
Koszty renowacji grobu Stanisława Staszica	-	36 200, 00 zł
Zatrudnienie na 1/5 etatu w Sekretariacie TNW	18 099,54 zł	22 382,05 zł
Obsługa księgowa TNW	7 500,00 zł	9 000,00 zł
Opłaty bankowe	1 580,70 zł	1 598,80 zł
Wydatki biura TNW i inne koszty operacyjne	3 144,23 zł	4 846,00 zł
Opłaty za utrzymanie serwera i domeny internetowej	1 599,00 zł	1 463,70 zł
Polisa Warta (OC lokalu)	815,00 zł	902,00 zł
Wydanie rocznika TNW	6132,50 zł	4 022,4 zł
Przychody w okresie	1.11.23–31.10.24 **56 948,03 zł**	1.11.24–31.10.25 **65 796,32 zł**
Składki członkowskie	15 870,00 zł	23 382,00 zł
Członkowie wspierający (UW, PW, UKSW, UM)	3 000,00 zł	16 000,00 zł
Darowizny na odnowę grodu Staszica	25 550,00 zł	11 060,00 zł
Wpływy z 1%	9 084,20 zł	12 919,70 zł
Odsetki od lokat	443,83 zł	184,93 zł
Pozostała działalność statutowa	3 000,00 zł	2 259,68 zł

Zgromadzenie Ogólne TNW Sprawozdawcze, 24 listopada 2024 r.

27 listopada 2024 r. w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica odbyło się Zgromadzenie Ogólne Sprawozdawczo-Wyborcze Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Zostało ono poprzedzone Sesją Staszicowską, podczas której prof. dr hab. Marek Safjan, członek Wydziału II Nauk Historycznych, Społecznych i Filozoficznych TNW, wygłosił wykład *Dlaczego tak trudno odbudować demokratyczne państwo prawa*? Nieobecni członkowie mogli obejrzeć wystąpienie prof. Safjana w serwisie internetowym YouTube (nadal dostępne): https://youtube.com/live/kDW71RnaH4Q?feature=share

Na posiedzeniu odbyło się wygłoszenie laudacji i wręczenie dyplomów członków honorowych profesorom: **Janinie Dobrzańskiej-Kaczanowskiej** (Wydz. IV), **Markowi Kowalczykowi** (Wydz. V), **Jerzemu Marianowi Langerowi**, byłemu prezesowi TNW (Wydz. III) oraz **Leszkowi Zasztowtowi** (Wydz. II).

Prezes TNW prof. Dagmara Mirowska-Guzel przedstawiła sprawozdanie z działalności Towarzystwa za okres 14.11.2023–30.10.2024. Przedstawiła m.in. kalendarium działań na rzecz podjęcia prac remontowych nagrobka Stanisława Staszica. Wskazała także działania na rzecz uznania roku 2026 rokiem Stanisława Staszica, w tym spotkanie z senatorami RP prof. Michałem Seweryńskim i prof. Kazimierzem Wiatrem (29.10.2024 r.) oraz planowane: przygotowanie materiałów do przedstawienia senatorom (listopad 2024), wizyta w Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica (12.11.2024 r.). Poinformowała także o powołaniu komitetu honorowego i komitetu organizacyjnego obchodów 200-lecia śmierci Stanisława Staszica.

Skarbniczka prof. Małgorzata Jakubowska przekazała informację o sytuacji finansowej Towarzystwa. Zwróciła uwagę na niezbyt duże wpływy ze składek członkowskich. Jednocześnie przypomniała, że kandydaci na członków składają deklarację o systematycznym opłacaniu składek.

Zgromadzenie Ogólne było także okazją do wręczenia dyplomów 18 nowo wybranym członkom zwyczajnym. W tym gronie znaleźli się pro-

Wykład Staszicowski wygłosił prof. Marek Safjan, fot. Jerzy Langer

Prezes prof. Dagmara Mirowska-Guzel podczas laudacji członków honorowych, fot. Jerzy Langer

Prace konserwacyjne nagrobka Stanisława Staszica, listopad 2024, fot. ze zbiorów TNW

fesorowie: Joanna Getka (I), Urszula Kowalczuk (I), Marek Łaziński (I), Dawid Maria Osiński (I), Marek Troszyński (I), Michał Kopczyński (II), Marcin Kula (II), Łukasz Niesiołowski-Spanò (II), Mikołaj Olszewski (II), Małgorzata Omilanowska (II), Jacek Soszyński (II), Michał Tymowski (II), Jerzy Sławomir Wasilewski (II), Grzegorz Świątek (III), Ewa Bartnik (IV), Aleksandra Banaszkiewicz (V), Izabela Domitrz (V), Marcin Grabowski (V).

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu TNW, 9 czerwca 2025 r.

Na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego byli obecni członkowie prezydium, prof., prof. Dagmara Mirowska-Guzel – prezes, Wojciech Iwańczak – wiceprezes, Grzegorz Grynkiewicz – z-ca sekretarz generalnej, Małgorzata Jakubowska – skarbnik, Maria Doligalska – z-ca skarbnika oraz przedstawiciele Wydziałów:

Wydz. I – przewodnicząca prof. Alina Nowicka-Jeżowa, sekretarz prof. Ewa Paczoska;

Wydz. II – przewodniczący prof. Leszek Zasztowt, sekretarz prof. Joanna Schiller-Walicka;

Wydz. III – przewodniczący prof. Tomasz Matulewicz, sekretarz prof. Adam Skalski;

Wydz. IV – przewodnicząca prof. Leonora Bużańska, sekretarz prof. Paweł Lipiński;

Wydz. V – przewodnicząca prof. Aneta Nitsch-Osuch;

Wydz. VI – sekretarz prof. Katarzyna Pietrzak

i prezesi poprzednich kadencji: prof. Jerzy Langer, prof. Janusz Lipkowski.

Na posiedzeniu, jako goście zaproszeni, wzięli udział: prof. Andrzej Wiśniewski – Wydz. III oraz prof. Romuald Kotowski prezes Stowarzyszenia Stypendystów Fundacji im. Aleksandra Humboldta ze współpracownikami.

Na posiedzeniu omówiono formy współpracy ze Stowarzyszeniem Stypendystów Fundacji im. Aleksandra von Humboldta, reprezentowanym przez prezesa prof. Romualda Kotowskiego wraz z kilkoma osobami z Zarządu Stowarzyszenia. Prezes prof. Romuald Kotowski przedstawił zadania Stowarzyszenia i Fundacji. Wstępnie omówiono propozycję wykładu firmowanego przez TNW i Fundację oraz ustalono jego datę. Następnie podpisano umowę o współpracy.

W dalszej kolejności prof. Andrzej Wiśniewski zreferował kolejne etapy działań w związku z Rokiem Staszica. Nagrobek Staszica został odnowiony, o czym informowano na stronie internetowej TNW.

Na posiedzeniu Zarządu TNW prezes prof. Dagmara Mirowska-Guzel podpisała umowę o współpracy z Fundacją Humboldta, reprezentowaną przez prof. Romualda Kotowskiego, fot. ze zbiorów TNW

Omówiono także inne działania związane z Rokiem Staszicowskim. Padła propozycja wybicia okolicznościowej monety. Dotychczas nie została przez NBP odrzucona, oczekujemy na ostateczną decyzję. Poza tym ogłoszono konkurs fotograficzny „Śladami Stanisława Staszica" skierowany do uczniów szkół ponadpodstawowych. Innym przejawem uczczenia Roku Staszicowskiego ma być tablica upamiętniająca odnowienie grobu Staszica.

Wśród instytucji, którym TNW zaproponowało współpracę w związku z Rokiem Staszicowskim, była Polska Akademia Nauk, która na propozycję nie odpowiedziała.

Następnie dyskutowano na temat strony internetowej. Rozważano dwie możliwości – modyfikacji dotychczasowej lub stworzenia nowej. Prof. Wiśniewski zaproponował skorzystanie z firmy, która stosunkowo niewielkim kosztem może zmodernizować stronę. Podjęto decyzję, by koszty tego przedsięwzięcia pokryć z posiadanych środków.

Omówiono wpłaty członków i członków wspierających. Według stanu na dzień posiedzenia, TNW dysponuje funduszami w wysokości ok. 95 tys. zł. Dzięki staraniom prezes TNW pojawił się nowy wspierający – Warszawski Uniwersytet Medyczny, który przekazał 15 tys. zł.

Debatowano również nad ewentualnymi zmianami zapisów w statucie TNW, uwzględniającymi postanowienia Zarządu, przegłosowane przez

Zgromadzenie Ogólne, o jednym stopniu członkostwa w Towarzystwie, a więc tylko członka zwyczajnego oraz poszerzenie składu przez członków korespondentów spełniających warunek współpracy z TNW nad realizacją jego celów (w tym przedsiębiorcy, edukatorzy, dziennikarze).

Postanowiono zlikwidować kategorię „seniorów", jako anachroniczną. Obecna granica wieku 70 lat stanowiąca przejście w senioralność członka, przy wydłużonym czasie trwania życia i aktywności zawodowej, jest granicą budzącą wątpliwości.

Następnie przedstawiciele Wydziałów przybliżyli sylwetki kandydatów na członków TNW. Wydział I przedstawił kandydatury 3 profesorów, Wydz. III – 9, Wydz. IV – 1, Wydz. V – 2. Postanowiono dopuścić uzupełnienie do 20 czerwca wstępnej listy, która zostanie poddana pod głosowanie pod koniec czerwca.

Na zakończenie prezes TNW powiedziała o współpracy z Zarządem Cmentarza Powązkowskiego, która układała się bardzo dobrze. Zrodził się więc pomysł, aby w przyszłości zorganizować trasy wycieczkowe związane z historią osób powiązanych z historią TNW.

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu TNW, 23 października 2025 r.

W posiedzeniu Zarządu TNW 23 października 2025 r. wzięli udział członkowie prezydium: prof. prof. Dagmara Mirowska-Guzel – prezes, Wojciech Iwańczak – wiceprezes, Dorota Krystyna Rembiszewska – sekretarz generalna, Grzegorz Grynkiewicz – z-ca sekretarz generalnej, Małgorzata Jakubowska – skarbnik, Maria Doligalska – z-ca skarbnika oraz przedstawiciele Wydziałów:

Wydz. I – przewodnicząca prof. Alina Nowicka-Jeżowa;

Wydz. III – sekretarz prof. Adam Skalski;

Wydz. IV – przewodnicząca prof. Leonora Bużańska, sekretarz prof. Paweł Lipiński;

Wydz. VI – przewodnicząca prof. Dorota Pijanowska.

i prezes w poprzedniej kadencji prof. Jerzy Langer.

W pierwszej części posiedzenia prezes TNW zrelacjonowała przedsięwzięcia w związku z Rokiem Staszicowskim, którego inicjatorem ustanowienia było TNW. 26 września 2025 Sejm RP 425 głosami poparł uchwałę o ustanowieniu roku 2026 Rokiem Stanisława Staszica.

Prof. D. Mirowska-Guzel poinformowała o zakończeniu prac związanych z renowacją nagrobka Stanisława Staszica i odbiorem przez konserwatora zabytków. Ponadto w 270. rocznicę urodzin Stanisława Staszica, 6 listopada, odbędą się spotkania: w Regionalnym Centrum Kultury w Pile oraz w Muzeum Geologicznym w Warszawie.

Na 200-lecie śmierci S. Staszica, 26 stycznia 2026 r., planowana jest m.in. sesja naukowa połączona z recitalem muzyki Fryderyka Chopina, która odbędzie się w Pałacu Staszica.

Prezes TNW przekazała prośbę dr. Jakuba Wolaka z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk o ewentualne dofinansowanie monografii naukowej profesora Mariana Skrzypka: *Stanisław Staszic. Filozofia, myśl polityczna, teoria religii*. Zarząd TNW zadeklarował wsparcie w kwocie 2 tys. zł.

Następnie prezes mówiła o kontynuacji współpracy z Zarządem Cmentarza Powązkowskiego. Kolejnym przejawem tego współdziałania będzie opubli-

Członkowie Zarządu TNW na posiedzeniu 23 października 2025 r. (od lewej): prof. prof. Piotr Lipiński, Maria Doligalska, Dorota Pijanowska, Jerzy Langer, Dorota Rembiszewska, Leonora Bużańska, Dagmara Mirowska-Guzel, Wojciech Iwańczak, Grzegorz Grynkiewicz, Alina Nowicka-Jeżowa, Adam Skalski, fot. Ewa Wardas

kowanie tekstu o 10 prezesach Towarzystwa, których groby znajdują się na Starych Powązkach, w „Magazynie Starych Powązek (Fundacja)".

Prof. Jerzy Langer przekazał informacje o zaawansowaniu prac nad nową stroną internetową TNW, na której m.in będą dostępne „Roczniki TNW".

Przewodniczący Wydziałów przedstawili do zaopiniowania Zarządowi kandydatów na członków TNW wybranych w poszczególnych Wydziałach oraz przekazali sprawozdania o działalności w 2025 r. swoich Wydziałów.

Wspomniano również o kontaktach międzynarodowych TNW. Prof. Janusz Lipkowski w ramach takiej współpracy gościł w ambasadzie Chin. Ponadto planowany jest wspólny wykład 5.11.2025 z Oddziałem Warszawskim Societas Humboldtiana Polonorum.

Skarbniczka prof. Małgorzata Jakubowska poinformowała o wysokości kwoty z tytułu wpłat 1,5% na organizacje pożytku publicznego. Wyniosła ona w 2025 r. 12 780 zł. Poza tym ustalono, że należy wysłać list przypominający o wpłacie składek do członków TNW.

Na zakończenie posiedzenia prezes D. Mirowska-Guzel i wszyscy członkowie Zarządu złożyli gratulacje prof. Leonorze Bużańskiej, która została członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk.

Zaproszenie na Zgromadzenie Ogólne TNW, 5 listopada 2024 r.

SOCIETAS SCIENTIARUM VARSAVIENSIS
TOWARZYSTWO NAUKOWE WARSZAWSKIE

Warszawa, 5 listopada 2024

Szanowne Koleżanki i Koledzy,
P.T. Członkowie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego,

27 listopada 2024 r. (środa) o godzinie 17.00 w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica w Warszawie odbędzie się Zgromadzenie Ogólne naszego Towarzystwa poprzedzone Wykładem Staszicowskim.

Podczas sesji Staszicowskiej wykład ***Dlaczego tak trudno odbudować demokratyczne państwo prawa?*** wygłosi prof. dr hab. **Marek Safjan**, członek Wydziału II Nauk Historycznych, Społecznych i Filozoficznych TNW.

Porządek Zgromadzenia Ogólnego

1. Otwarcie i przyjęcie porządku ZO.
2. Laudacje członków honorowych i wręczenie dyplomów członków honorowych profesorom **Janinie Dobrzańskiej-Kaczanowskiej** – członkini Wydziału IV Nauk Biologicznych, **Markowi Kowalczykowi** – członkowi Wydziału V Nauk Lekarskich, **Jerzemu Marianowi Langerowi** – członkowi Wydziału III Nauk Matematycznych i Fizycznych i b. prezesowi TNW.
3. Sprawozdanie z działalności TNW za okres 14.11.2023–30.09.2024 – inicjatywy Zarządu.
4. Informacja o sytuacji finansowej Towarzystwa.
5. Wręczenie dyplomów członkowskich.
6. Wolne wnioski.

sekretarz generalna TNW
prof. Dorota K. Rembiszewska

prezes TNW
prof. Dagmara Mirowska-Guzel

Pałac Staszica, pok. 06. ul. Nowy Świat 72. 00-330 Warszawa. tel. +48-22-657 27 18
e-mail: sekretariat@tnw.waw.pl
Towarzystwo Naukowe Warszawskie ma status Organizacji Pożytku Publicznego
NIP:525-21-19-559; KRS:0000110663; REGON:001041722
Millennium Bank: 27 1160 2202 0000 0000 2825 3799

List sekretarz generalnej w sprawie głosowania na członków zwyczajnych TNW, 16 grudnia 2024 r.

Warszawa, 16 grudnia 2024 r.

Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy,
PT Członkowie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

Zgodnie z zapowiedzią Pani Prezes w czasie Zgromadzenia Ogólnego, zwracamy się z prośbą o wyrażenie opinii w trybie głosowania internetowego o 3 kandydaturach z Wydziału VI na Członków Zwyczajnych TNW. Propozycje te zostały przedyskutowane i jednogłośnie pozytywnie zarekomendowane w Wydziale VI.

Są trzy możliwości oddania głosu (jeśli to możliwe, prosimy użyć wariantu 1)

1) Anonimowe głosowanie na portalu Google Forms – link do głosowania https://forms.gle/3EKC7qfPSKBbhGo7A

Nie jest potrzebne logowanie. Proszę jedynie zaznaczyć 18 odpowiedzi (wymagane) i nacisnąć przycisk **SUBMIT.**

2) Jeśli decyzja Państwa odnosi się do całej listy, proszę po prostu odpisać do tego maila – Tak, Nie lub 0. Ta decyzja zostanie dopisana do listy końcowej z zachowaniem anonimowości.
3) Jeśli by mieli Państwo jakiekolwiek trudności z Google Form, proszę odpisać do mnie, dopisując do tabelki (+, - lub 0)

Kandydatura	Wydz.	Decyzja (+, - lub 0)
Leszek J. Chmielewski	VI	
Krzysztof Kochanek	VI	
Michał Szota	VI	

Dokumenty rekomendujące można przejrzeć w serwisie Dropbox pod adresem https://www.dropbox.com/scl/fo/6lmhg43yaktetxc7gui51/AD0b82OOTlBeUH2e8lVgAn8?rlkey=zn03esfjgyv6r07qoljnqtm5l&st=bpnq5t8t&dl=0. Wszystkie dokumenty są w folderze Kandydaci na członków TNW 2024. Korzystanie tak jak z katalogów na komputerze. Można je ściągnąć (download) albo przeczytać naciskając dwukrotnie na interesujący nas dokument.

Bardzo prosimy o głosowanie **do czwartku 19 listopada do godziny 20.00**, byśmy mogli wybranym nowym członkom zwyczajnym TNW przekazać tę informację jeszcze przed nadchodzącymi świętami**.**

Serdecznie dziękuję i zasyłam serdeczne życzenia świąteczne.

Dorota K. Rembiszewska
sekretarz generalna

List prezes do członków TNW, 20 grudnia 2024 r.

Warszawa, 20 grudnia 2024 r.

www.tapeciarnia.pl/tapeta-swiateczna-gwiazda-betlejemska

Choinka dumna niczym paw,
Paradną nosi szatę,
Garść ususzonych latem traw
I świeczki, i opłatek.
Niepowtarzalny zapach świąt
Odurzył Polskę całą.
Czystością błyszczy każdy kąt
I w duszach pojaśniało.
Gwiazdo świeć, kolędo leć!
Misterium niech się dzieje!
Dziś święta noc i wielka moc
Nadciąga od Betlejem!

Wojciech Kejne

Szanowni Państwo,
z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzę zdrowia, spokoju w nas i pokoju wokół nas, głęboko umotywowanej i szczerej radości, czasu niespiesznie spędzanego w gronie osób, których obecność nie tylko cieszy, ale też wspiera i daje siłę do stawiania czoła codzienności.

Niech magia Świąt Bożego Narodzenia przynosi nadzieję i rozświetla kolejne dni, a Nowy Rok nagrodzi nas poczuciem wszechstronnego spełnienia i obfitością pomyślnych wydarzeń.

Z wyrazami szacunku
w imieniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

Dagmara Mirowska-Guzel
Prezes TNW

PS. Bardzo dużo dzieje się ważnego i dobrego w naszym Towarzystwie. I przy tej okazji chcę Państwu to przekazać w wielkim skrócie:

- W serwisie YouTube (https://youtube.com/live/kDW71RnaH4Q?feature=share) jest dostępny pełny zapis listopadowego ZO wraz z wykładem Staszicowskim prof. Marka Safjana **„Dlaczego tak trudno odbudować demokratyczne państwo prawa?**
- Można także odtworzyć zapis Sesji Noblowskiej https://www.youtube.com/live/80J7rG0-JCo
- Najnowszy „Rocznik TNW" 2024 jest dostępny w wersji drukowanej (sekretariat) oraz w wersji cyfrowej, korzystając z linku: https://www.dropbox.com/scl/fi/b1zgv49c9s8ge2jcqd4hb/Rocznik-TNW-2024.pdf?rlkey=oe8b8zwro3zi66c6447213pdv&st=4bwan18m&dl=0
- W dniu wczorajszym zakończyło się głosowanie nad przyjęciem do TNW trójki profesorów rekomendowanych przez Wydz. VI Nauk technicznych. Oddano 139 głosów i wszyscy kandydaci uzyskali ponad 90% głosów, tym samym stając się członkami zwyczajnym naszego Towarzystwa. Są to profesorowie: **Leszek J. Chmielewski, Krzysztof Kochanek i Michał Szota.** Serdecznie gratulujemy.
- Jesteśmy w kontakcie roboczym z Komisją Nauki Senatu RP i w początkach roku najprawdopodobniej uda się dokonać wszystkich koniecznych kroków, by rok 2026 był z naszej inicjatywy rokiem Stanisława Staszica.
- Udało się zmobilizować bardzo dużą grupę darczyńców (naszych członków i instytucje), którym serdecznie dziękuję i w dniu wczorajszym wraz z profesorem Wiśniewskim odebrałam wykonanie pełnej renowacji grobu Staszica.

List Zarządu TNW w sprawie głosowania, 27 czerwca 2025 r.

Warszawa, 27 czerwca 2025 r.

Szanowne Koleżanki i Koledzy,
PT Członkowie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego,
wypełniając deklarację złożoną w czasie Zebrania Ogólnego oraz wypełniając zobowiązanie do przeprowadzenia głosowania internetowego w trybie Zgromadzenia Ogólnego zwracamy się z prośbą o wyrażenie opinii o 19 kandydaturach na Członków Zwyczajnych TNW.

Propozycje te zostały przedyskutowane i pozytywnie zarekomendowane przez Wydziały zgodnie z wytycznymi naszego Statutu. Wszyscy kandydaci otrzymali pozytywne rekomendacje znaczną większością głosów w Wydziałach. Zgodnie z zapisami statutowymi, ostateczna decyzja należy do Zgromadzenia Ogólnego i pozytywny wynik głosowania wymaga co najmniej 2/3 głosów za.

Są trzy możliwości oddania głosu (jeśli to możliwe prosimy użyć 1)

1) Anonimowe głosowanie na portalu Google Forms – link do głosowania https://forms.gle/1FUpBJykoR6A8nzE9 (wystarczy nacisnąć link albo go skopiować do okienka adres w dowolnej przeglądarce). **Nie jest potrzebne logowanie**. Prosimy jedynie zaznaczyć 19 odpowiedzi (wymagane) i nacisnąć przycisk SUBMIT.
2) Jeśli decyzja Państwa odnosi się do całej listy, proszę po prostu odpisać do tego maila – Tak, Nie lub 0. Ta decyzja zostanie dopisana do listy końcowej z zachowaniem anonimowości.
3) Jeśli by mieli Państwo jakiekolwiek trudności z Google Form, a proszę odpisać do mnie (Dorota Rembiszewska secgen@tnw.waw.pl) w trybie odpowiedzi (reply) zaznaczając **X** swoją decyzję w tabeli poniżej.

Kandydat/ka	Wydz	Tak	NIE	Wstrzymuję się
Daniel Gryko	III			
Wojciech Knap	III			
Zbigniew F. Kledyński	VI			
Stanisław Krukowski	III			
Mariusz Malinowski	VI			
Katarzyna Marciniak	I			
Włodzimierz Olszaniec	I			
Katarzyna Pachniak	I			
Barbara Piętka	III			
Marek Potemski	III			
Adam Proń	III			
Piotr Z. Radziszewski	V			
Lidia Rudnicka	V			
Piotr Sankowski	III			
Leszek Sirko	III			
Kinga Suwińska	III			
Roman J. Szczęsny	IV			
Urszula Wojda	IV			
Krzysztof Zaremba	VI			

Dokumenty rekomendujące oraz biogramy kandydatów można przejrzeć w serwisie Dropbox (wystarczy nacisnąć na poniższy link, albo skopiować do okienka adresowego w przeglądarce). Wszystkie dokumenty są w folderze Kandydaci na członków TNW 2025. Korzystanie tak jak z katalogów na komputerze. Można je ściągnąć (download) albo przeczytać naciskając dwukrotnie na nazwę interesującego nas dokumentu.
https://www.dropbox.com/scl/fo/cfko5otvdxkb6ejyx350r/AKu7SN2n_gaHzJYbFU1xgDE?rlkey=2lny7jtqt6mh8w46ly8txxtm1&st=x2ai5chw&dl=0

Bardzo prosimy o głosowanie do czwartku **3 lipca godz. 20.00**, co umożliwi nam przekazanie wyników w piątek 4 lipca.

Serdecznie pozdrawiamy i życzymy pomyślnych wakacji.

Z wyrazami szacunku, w imieniu Zarządu TNW

prof. Dorota Krystyna Rembiszewska
sekretarz generalna

prof. Dagmara Mirowska-Guzel
prezes

List prezes TNW i sekretarz generalnej do Zarządu, 3 lipca 2025 r.

Warszawa, 3 lipca 2025 r.

Drogie Koleżanki i Koledzy, członkowie Zarządu,
przed chwilą zakończyliśmy głosowanie na nowych członków zwyczajnych TNW.

W głosowaniu internetowo/mailowym otrzymaliśmy 191 odpowiedzi (137 via doc form i 54 w trybie odpowiedzi mailowej). Bardzo się cieszymy ze skali uczestnictwa i wyników.

Wszyscy kandydaci zaproponowani przez Wydziały uzyskali ponad 90% głosów pozytywnych. Tym samym znacznie przekroczyli wysoki statutowy próg 2/3 ważnych głosów.

Dzięki temu skład naszego Towarzystwa powiększył się o 19 znakomitych uczonych związanych z warszawskim środowiskiem naukowym.

- w Wydziale I Językoznawstwa i Nauk o Literaturze – profesorowie Katarzyna Marciniak, Włodzimierz Olszaniec i Katarzyna Pachniak;
- w Wydziale III Nauk Matematycznych i Fizycznych – profesorowie Daniel Gryko, Wojciech Knap, Stanisław Krukowski, Barbara Piętka, Marek Potemski, Adam Proń, Piotr Sankowski, Leszek Sirko i Kinga Suwińska;
- w Wydziale IV Nauk Biologicznych – profesorowie Roman J. Szczęsny i Urszula Wojda;
- w Wydziale V Nauk Lekarskich – profesorowie: Piotr Z. Radziszewski i Lidia Rudnicka;
- w Wydziale VI Nauk Technicznych – profesorowie Zbigniew F. Kledyński, Mariusz Malinowski i Krzysztof Zaremba.

Wyniki zaraz opublikujemy na naszej stronie internetowej oraz powiadomimy wszystkich wybranych.

Serdecznie pozdrawiamy

prof. Dorota Krystyna Rembiszewska — sekretarz generalna

prof. Dagmara Mirowska-Guzel — prezes

Sesje, konferencje, prelekcje

Sesja noblowska

4 grudnia 2024 r. odbyła się sesja naukowa *Nagrody Nobla 2024 w dziedzinie fizjologii lub medycyny, w dziedzinie chemii oraz w dziedzinie fizyki* organizowana przez Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Wydział Nauk Biologicznych, Wydział Nauk Lekarskich, Wydział Nauk Matematycznych i Fizycznych, Instytut Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN.

Program sesji:

prof. dr hab. Leonora Bużańska (przewodnicząca IV Wydziału Nauk Biologicznych TNW, Zakład Bioinżynierii Komórek Macierzystych, IMDiK im. M. Mossakowskiego PAN), Wprowadzenie

prof. dr hab. Urszula Wojda (kierownik Pracowni Badań Przedklinicznych o Podwyższonym Standardzie, Instytut Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN), *Nowe perspektywy diagnostyki i terapii na podstawie odkrycia biologicznych funkcji mikroRNA*

Dyskusja, moderator: **prof. dr hab. Leonora Bużańska**

prof. dr hab. nauk med. Marek Postuła (Katedra i Zakład Farmakologii Doświadczalnej i Klinicznej WUM), *MikroRNA: Klucz do Regulacji Genów i Nowych Terapii – Odkrycia, Wyzwania i Przyszłość*

Dyskusja, moderator: **prof. dr hab. Aneta Nitsch-Osuch** (przewodnicząca V Wydziału Nauk Lekarskich TNW, kierownik Zakładu Medycyny Społecznej i Zdrowia Publicznego, Warszawski Uniwersytet Medyczny)

dr hab. nauk med. Piotr Lipiński (Zakład Neuropeptydów, Instytut Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej im. M Mossakowskiego PAN), *Komputerowe „rozgryzanie" struktury białek – Nagroda Nobla 2024 w dziedzinie chemii*

Dyskusja, moderator: **prof. dr hab. Leonora Bużańska**

prof. dr hab. inż Przemysław Biecek (Wydział Matematyki i Nauk Informacyjnych Politechnika Warszawska), *Czy będą jeszcze Nagrody Nobla dla naukowców niekorzystających ze sztucznej inteligencji*?

Dyskusja, moderator: **prof. dr hab. Tomasz Matulewicz** (Instytut Fizyki Doświadczalnej, Uniwersytet Warszawski)
Podsumowanie: **prof. dr hab. Aneta Nitsch-Osuch**

Sympozjum *Choroba w interdyscyplinarnym dyskursie maladycznym*

7 marca 2025 r. na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym odbyło się sympozjum *Choroba w interdyscyplinarnym dyskursie maladycznym*, której uczestnicy starali się znaleźć odpowiedź na pytanie: jak można wyrazić humanizm przez doświadczenie choroby? Wydarzenie pod patronatem prof. Rafała Krenke, rektora WUM oraz prof. Ryszarda Koziołka, rektora Uniwersytetu Śląskiego, zorganizowane zostało przez Wydział Lekarski oraz Wydział Lekarsko-Stomatologiczny WUM, Wydział Humanistyczny UŚ, Wydział „Artes Liberales" Uniwersytetu Warszawskiego, Towarzystwo Naukowe Warszawskie i Zespół Języka w Medycynie Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. W pierwszej części sympozjum uczestnicy mogli wysłuchać wykładów: prof. Ryszarda Koziołka *O pożytkach współpracy fakultetów*, prof. Moniki Ładoń *Ciało w uścisku choroby w perspektywie humanistyki*, prof. Małgorzaty Grzegorzewskiej *Tajemnice bolesne. O cierpieniu w dramacie i poezji* oraz prof. Anety Nitsch-Osuch *O zdrowiu i chorobach w erze międzypandemicznej – refleksje medyka*. Druga część w formie paneli poświęcona była wybranym tomom z serii naukowych *ars medica ac humanitas* oraz *Noctes Medicae*. Prof. Jolanta Kostrzewa-Janicka oraz prof. Aleksander Nawarecki rozmawiali z drem Michałem Nikodemem o monografii *Dentomachia. Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki u dentysty* (Gdańsk 2024), zaś prof. Agata Zalewska i dr Dariusz Piechota omawiali z dr Beatą Koper jej publikację *Sublingualis. Problemy i poetyki dyskursu medycznego w literaturze polskiej po roku 1989* (Gdańsk 2024). Prof. Grzegorz Olszański oraz prof. Dariusz Waniczek rozmawiali z prof. Romanem Sosnowskim o jego przekładzie książki Francesca Rediego *Obserwacje na temat żmij*, *Bachus w Toskanii* (Warszawa 2023), zaś prof. Ireneusz Gielata oraz prof. Miłosz Piotrowiak dyskutowali z prof. Tomaszem Sapotą o jego tłumaczeniu książki Girolama Fracastora *Syfilis albo choroba galijska* (Warszawa 2024). W skład komitetu organizacyjnego sympozjum weszli: dr Maciej Ganczar, prof. WUM, dr hab. Ireneusz Gielata, prof. UŚ oraz dr hab. Monika Ładoń, prof. UŚ.

Warszawski Uniwersytet Medyczny – Wydział Lekarski oraz Wydział Lekarsko-Stomatologiczny

Uniwersytet Śląski – Wydział Humanistyczny

Uniwersytet Warszawski – Wydział „Artes Liberales"

Towarzystwo Naukowe Warszawskie

oraz

Zespół Języka w Medycynie Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk

PROGRAM SYMPOZJUM

Powitanie – prowadzenie dr hab. Mariusz Jochemczyk, prof. UŚ oraz dr hab. Miłosz Piotrowiak, prof. UŚ

10.30-10.35	Otwarcie sympozjum przez Rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Rafała Krenke
10.35-10.40	Powitanie Gości przez Rektora Uniwersytetu Śląskiego prof. Ryszarda Koziołka

SEMINARIUM I

Moderator: prof. Agnieszka Cudnoch-Jędrzejewska

10.45-10.55	PROF. RYSZARD KOZIOŁEK *O pożytkach współpracy fakultetów*
10.55-11.10	DR HAB. MONIKA ŁADOŃ, PROF. UŚ *Ciało w uścisku choroby w perspektywie humanistyki*
11.10-11.30	PROF. MAŁGORZATA GRZEGORZEWSKA *Tajemnice bolesne. O cierpieniu w dramacie i poezji*
11.30-11.50	PROF. ANETA NITSCH-OSUCH *O zdrowiu i chorobach w erze międzypandemicznej – refleksje medyka*
11.50-12.30	dyskusja
12.30-13.20	przerwa na obiad i kawę

SEMINARIUM II

13.20-13.30	Prezentacja serii naukowych *ars medica ac humanitas* oraz *Noctes Medicae* DR HAB. MARIUSZ JOCHEMCZYK, PROF. UŚ oraz DR HAB. MIŁOSZ PIOTROWIAK, PROF. UŚ
13.30-14.30	Prezentacja książki: Michał Nikodem *Dentomachia. Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki u dentysty*, Gdańsk 2024, V tom Serii Wydawniczej *ars medica ac humanitas* DR MICHAŁ NIKODEM – PROF. ALEKSANDER NAWARECKI – PROF. JOLANTA KOSTRZEWA-JANICKA moderator: dr hab. Mariusz Jochemczyk, prof. UŚ

14.30-15.15	Prezentacja książki: Beata Koper, *Sublingualis. Problemy i poetyki dyskursu medycznego w literaturze polskiej po roku 1989*, Gdańsk 2024, VI tom Serii Wydawniczej *ars medica ac humanitas* DR BEATA KOPER moderator: dr hab. Agata Zalewska, prof. UW, dr Dariusz Piechota
15.15-15.30	przerwa na kawę
15.30-16.15	Prezentacja książki: Francesco Redi, *Obserwacje na temat żmij, Bachus w Toskanii*, przekł. B. Sosnowska, R. Sosnowski, wstęp, komentarze, przypisy R. Sosnowski, Warszawa 2023, I tom Serii Wydawniczej *Noctes medicae* MGR BARBARA SOSNOWSKA – PROF. ROMAN SOSNOWSKI moderator: dr. hab. Grzegorz Olszański, prof. UŚ, dr hab. Dariusz Waniczek, prof. ŚUM
16.15-17.00	Prezentacja książki: Girolamo Fracastoro, *Syfilis albo choroba galijska*, przekł., opracowanie i komentarz T. Sapota, II tom Serii Wydawniczej *Noctes medicae* PROF. TOMASZ SAPOTA moderator: dr hab. Ireneusz Gielata, prof. UŚ, dr hab. Miłosz Piotrowiak, prof. UŚ
17.00-17.30	dyskusja
17.30-17.40	Podsumowanie i zamknięcie konferencji dr hab. Ireneusz Gielata, prof. UŚ

Komitet organizacyjny:
- dr Maciej Ganczar, prof. WUM
- dr hab. Ireneusz Gielata, prof. UŚ
- dr hab. Monika Ładoń, prof. UŚ

Miejsce:
Centrum Dydaktyczne
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

Adres:
ul. Księcia Trojdena 2a, aula A

Dojazd z Dworca Centralnego autobusami: 175, 128, 504 w kierunku lotniska, przystanek Uniwersytet Medyczny

Prof. Aneta Nitsch-Osuch, przewodnicząca Wydziału V TNW, prof. Agnieszka Cudnoch-Jędrzejewska (Wydział V TNW, prorektor ds. klinicznych i inwestycji WUM), prof. Dagmara Mirowska-Guzel – prezes TNW, prof. Leonora Bużańska, przewodnicząca Wydziału IV TNW, prof. Zofia Zwolska (Wydział V TNW), fot. ze zbiorów WUM

Przy mównicy prof. Ryszard Koziołek, rektor Uniwersytetu Śląskiego, za stołem konferencyjnym prof. Maciej Ganczar, kierownik SJO WUM, prof. Ireneusz Gielata, Instytutu Polonistyki UŚ, prof. Agnieszka Cudnoch-Jędrzejewska, prorektor ds. klinicznych i inwestycji WUM, fot. ze zbiorów WUM

Prof. Rafał Krenke, rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, fot. ze zbiorów WUM

Debaty nie tylko polonistyczne

Wydział I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego zorganizował w 2025 r. dwa wydarzenia z cyklu „Debaty nie tylko polonistyczne". Celem spotkań było podjęcie refleksji nad problemami literatury i kultury współczesnej, a także namysł nad spuścizną epok dawnych. W ramach cyklu odbyły się następujące wydarzenia:

1. *Kanony literackie wobec wyzwań współczesnej kultury*, 12 marca 2025 r.

Moderatorzy: prof. Wojciech Dudzik (UW), prof. Ewa Paczoska (UW).
Paneliści: prof. prof. Krzysztof Biedrzycki (UJ), Michał Kuziak (UW), Marek Łaziński (UW), Żaneta Nalewajk (UW), Bartłomiej Szleszyński (IBL PAN).

Punktem wyjścia rozmowy było przekonanie, że kultura dziś – jej formy i kierunki ewolucji – to obszar ciągłych dynamicznych zmian dokonujących się na skalę nieznaną chyba poprzednim pokoleniom. Wpływ mediów elektronicznych oraz portali społecznościowych na kształtowanie się praktyk i gustów w obszarze kultury prowadzi do sytuacji, które nie sprzyjają funkcjonalności

TOWARZYSTWO NAUKOWE WARSZAWSKIE
A GEMIN LVNAR
DEBATY NIE TYLKO POLONISTYCZNE
ZAPRASZAMY NA KOLEJNE SPOTKANIE Z CYKLU:
„Kanony literackie wobec wyzwań współczesnej kultury"
Udział wezmą: Krzysztof Biedrzycki, Michał Kuziak, Marek Łaziński, Żaneta Nalewajk, Piotr Sadzik, Bartłomiej Szleszyński.
Dyskusję moderować będą Wojciech Dudzik i Ewa Paczoska.
12 MARCA 2025 / 16.00
ADRES:
PAŁAC STASZICA, UL. NOWY ŚWIAT 72,
s. 006

samego pojęcia „kanonu". Wyklucza je właściwie jako sprawcze narzędzie opisu cała kultura internetu, opierająca się, z jednej strony, na kulturowej „wszystkożerności" (to pojęcie często używane przez antropologów) i równoznaczności wszystkich tekstów kultury, a z drugiej – na rozwoju kulturowych praktyk niszowych. Ważne jest tu także rosnące znaczenie kultury (i literatury) popularnej, której nie da się już opisywać przy pomocy konwencjonalnych twardych hierarchii „wysokiego" i „niskiego". Dzisiejsza humanistyka, uczulając na kulturę podmiotów społecznie słabych czy marginalizowanych, musi opatrywać klasyczne pojęcie „kanonu" różnymi zastrzeżeniami i dopowiedzeniami. Globalizacja zaś stawia pytania o kanon w jeszcze odmiennych kontekstach – także politycznych czy ekonomicznych.

Pytania o kanon literacki powracają wciąż przy okazji dyskusji o programach szkolnych czy akademickim nauczaniu literatury, historii oraz języka polskiego. Pojawiają się także w programach polityków i inspirowanych przez nich publicznych debatach. Te dwie sytuacje kulturowego „obowiązku" – pedagogiczna i polityczna – oddalają jednak pojęcie kanonu od pytań i dylematów dzisiejszych uczestników kultury. Żeby go do nich przybliżyć – na pewno trzeba mówić o wielu kanonach, traktując je jako zbiór otwarty.

Z tych wstępnych rozpoznań wynikały główne pytania debaty:

- Jak mówić o kanonach literackich dziś?
- Jaką funkcję pełnią kanony we współczesnej kulturze? Czy stabilizują jakieś „status quo", czy otwierają na to, co nowe?
- Jak wykorzystywać dzisiejsze konstelacje kanonów do stymulowania potrzeb kulturowych?
- Co zrobić z kanonami literackimi w nauczaniu? Co robić z literaturą popularną?
- Kanony i modele lektury.
- Historia literatury i kanony.

Debata zgromadziła liczne wielu słuchaczy, którzy tez brali żywy udział w dyskusji.

Teksty wystąpień panelistów i moderatorów (opracowane przez E. Paczoską) ukażą się drukiem w periodyku „Tekstualia".

2. *Literatura polska, literatura bułgarska dziś: spotkania i dialogi*, 9 kwietnia 2025 r.

Wydarzenie zostało zorganizowane we współpracy ze Szkołą Języków Wschodnich UW. Na spotkanie, prowadzone przez Simeonkę Welewą

i prof. Ewę Paczoską, przybyła także Ambasador Republiki Bułgarii w Polsce Margarita Ganeva.

Program:

Boyka Ilieva, *Najnowsza literatura bułgarska w przekładach na język polski.*

Krum Krumov, *Współczesna literatura polska po bułgarsku. Z doświadczeń tłumacza.*

Adrianna Kovacheva, *Strategie tłumaczeniowe w pracy z materiałami archiwalnymi. Listy Wilhelma Macha do bułgarskich pisarzy.*

Debata, która zgromadziła liczną publiczność, pokazała, z perspektywy bułgarskiej, obecne relacje naszych literatur z rzutem oka na ich dwudziestowieczną historię.

Konferencja naukowa *Panorama polskiego baroku w studiach lat 1973–2023*

Ogólnopolska konferencja *Panorama polskiego baroku w studiach lat 1973–2023* odbyła się na Wydziale „Artes Liberales" Uniwersytetu Warszawskiego 24–25 kwietnia 2025 r. Zorganizowała ją Pracownia Humanizm. Hermeneutyka Wartości kierowana przez przewodniczącą I Wydziału Towarzystwa Naukowego Warszawskiego Alinę Nowicką-Jeżową.

W konferencji uczestniczyło ponad 80 badaczy z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Szczecińskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersyteu Marii Curie-Skłodowskiej i Uniwersytetu Adama Mickiewicza, a także z Polskiej Akademii Nauk i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (referaty wygłosiły m. in. członkinie TNW: Barbara Milewska-Waźbińska i Alina Nowicka-Jeżowa). W zdalnym trybie obserwowali obrady uczeni zagraniczni.

Celem dwudniowych obrad, skupionych wokół 20 referatów problemowych, było syntetyczne przedstawienie literatury XVII i XVIII wieku w kontekście epoki, w której ukształtowany został długowieczny paradygmat tożsamości kulturowej I Rzeczypospolitej. Ze względu na oddziaływanie dziedzictwa „sarmackiego" baroku na dalsze stulecia debaty nie zamykały się w kręgu historycznym, dotycząc także współczesnych przejawów żywotności tej tradycji oraz spornego z nią dialogu. Materiały będą publikowane w półroczniku interdyscyplinarnym „Barok".

Wydział I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego
zawiadamia o konferencji organizowanej przez
Wydział „Artes Liberales” UW
w ramach cyklu

DEBATY NIE TYLKO POLONISTYCZNE

„PANORAMA POLSKIEGO BAROKU W STUDIACH LAT 1973–2023”

KONFERENCJA ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH 24–25 KWIETNIA 2025

W GODZ. 9.00-18.00
W SALI KONFERENCYJNEJ WYDZIAŁU „ARTES LIBERALES” UW
UL. DOBRA 72

Prof. Alina Nowicka-Jeżowa – organizatorka konferencji, fot. Robert Przybysz

Prof. Elwira Buszewicz – referentka z UJ, fot. Robert Przybysz

Na otwarciu konferencji była dziekana Wydziału „Artes Liberales" prof. Agata Zalewska i prodziekan dr Paweł Wojtas, fot. Robert Przybysz

Uczestnicy konferencji (od lewej) prof. Paweł Stępień (UW), prof. Jarmińska-Przybyszewska (PAN), prof. Dariusz Chemperek (UMCS), prof. Hieronim Grala (UW), prof. Anna Skolimowska (UW), fot. Robert Przybysz

Uczestniczki konferencji (od lewej): prof. Barbara Milewska-Ważbińska (UW, TNW), prof. Agnieszka Czechowicz (KUL), prof. Barbara Niebelska-Rajca (UW), prof. Katarzyna Marciniak (UW), prof. Małgorzata Ciszewska (IBL PAN), fot. Robert Przybysz

Wykład prof. Zbigniewa Nawrata

Wykład Zbigniewa Nawrata pt. *Stąd do wieczności, czyli po co nam AI i roboty*[1] odbył się 16 czerwca 2025 r. w Pałacu Staszica w Warszawie.

Było to pierwsze spotkanie w ramach współpracy Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Oddziału Warszawskiego Societas Humboldtiana Polonorum.

Zbigniew Nawrat jest prezydentem Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Robotyki Medycznej, nauczycielem akademickim w Śląskim Uniwersytecie Medycznym, dyrektorem kreatywnym w Fundacji Rozwoju Kardiochirurgii im. prof. Zbigniewa Religi.

Zbigniew Nawrat, Romuald Kotowski, Dagmara Mirowska-Guzel, fot. ze zbiorów TNW

[1] Streszczenie tego wykładu zamieszczamy w dziale *Z problemów współczesnej nauki* [red.].

Zbigniew Nawrat, fot. ze zbiorów TNW

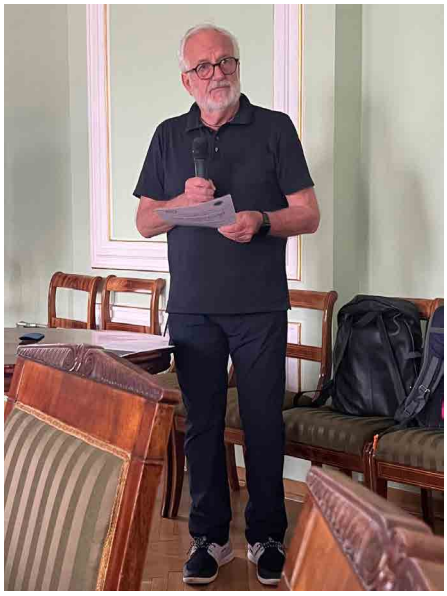

Romuald Kotowski, fot. ze zbiorów TNW

Prelekcja o gwarach Warmii i Mazur

9 kwietnia 2025 r. Dorota Rembiszewska wygłosiła prelekcję *O dawnych gwarach Warmii i Mazur* w Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie. Spotkanie z cyklu *Książka o regionie* było zorganizowane przez Muzeum w Kętrzynie, Komitet Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, Towarzystwo Naukowe Warszawskie i odbyło się w związku z wydaniem tekstów źródłowych przez Dorotę Rembiszewską, Janusza Siatkowskiego, *Dziewiętnastowieczne materiały gwarowe z obszaru Warmii, Mazur i terenów sąsiednich. Cz. 1*, Warszawa 2024.

Spotkanie z cyklu „Książka o regionie”
„O dawnych gwarach Mazur i Warmii”
wykład profesor Doroty Krystyny Rembiszewskiej
(Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk)
do publikacji
" Dziewiętnastowieczne materiały gwarowe z obszaru Warmii, Mazur i terenów sąsiednich. Część I."
Dorota Krystyna Rembiszewska
Janusz Siatkowski
Dziewiętnastowieczne materiały gwarowe z obszaru Warmii, Mazur i terenów sąsiednich. Część I
Dorota Krystyna Rembiszewska, Janusz Siatkowski
9 kwietnia
2025 r.
godz. 17.00,
Muzeum - zamek
Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego
11-400 Kętrzyn Plac Zamkowy 1
Instytucja kultury Miasta Kętrzyn
PAN
Komitet Slawiaznawstwa

Nagrody, medale, członkostwo

Odznaczenie dla prof. Leszka Zasztowta

Prof. Leszek Zasztowt, przewodniczący Wydziału II TNW, został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez ustępującego Prezydenta RP Andrzeja Dudę. Odznaczenie wręczył w auli Starej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego minister Mieszko Pawlak, zastępca szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Uroczystość odbyła się w środę 2 lipca 2025 r.

Członkowie TNW wśród nowo wybranych członków Polskiej Akademii Nauk

23 października 2025 r. odbyła się uroczyste powołanie członków rzeczywistych i członków korespondentów Polskiej Akademii Nauk, wybranych 26 czerwca 2025 r.

Do TNW należą trzej nowo wybrani członkowie rzeczywiści PAN: prof. Andrzej Buko (Wydz. II), prof. Andrzej Friszke (Wydz. II), prof. Piotr Salwa (Wydz. I) oraz członkowie korespondenci: Leonora Bużańska (przewodnicząca Wydz. IV), prof. Stefan Dziembowski (Wydz. III), prof. Tomasz Guzik (Wydz. V), prof. Jacek Jaworski (Wydz. IV), prof. Leszek Sirko (Wydz. III), prof. Piotr Ładyżyński (Wydz. VI).

Prof. Leonora Bużańska (z lewej) przyjmuje gratulacje od prezes TNW prof. Dagmary Mirowskiej-Guzel na posiedzeniu Zarządu TNW, 24 X 2025 r., fot. Jerzy Langer

Z PROBLEMÓW WSPÓŁCZESNEJ NAUKI

Wojciech Iwańczak[1]

Trzeci wierzchołek trójkąta[2]

Pozwolą Państwo, że najpierw dokonam „deszyfracji" tego zagadkowego tytułu. Ponieważ lubimy, a być może środowisko naukowe ma ku temu szczególną predylekcję, różnego typu hierarchie i klasyfikacje, więc wyjaśniam, że idzie o nieformalne usytuowanie instytucji naukowych w Polsce. Do „gigantów", czyli Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności dodaje się czasem – właśnie jako ów trzeci wierzchołek trójkąta – Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Można się z takim podejściem zgadzać lub nie, ale nie da się zaprzeczyć, że mamy do czynienia z najstarszym polskim towarzystwem naukowym. Jego początki sięgają – przypomnijmy – roku 1800, gdy Towarzystwo Naukowe Krakowskie, zalążek późniejszej Akademii Umiejętności, powstało 15 lat później, Towarzystwo Naukowe Płockie w roku 1820, a Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w roku 1857. Ponieważ tematem tych uwag jest dzisiejsza kondycja TNW, więc nie będziemy się zbyt głęboko zanurzać w historię, ale tych wydarzeń z przeszłości pominąć się całkiem nie da, gdyż warunkują one dzisiejszy stan towarzystwa. Mówiąc w największym skrócie, miało ono przez ostatnie 200 lat z okładem zazwyczaj „pod górkę".

O utworzeniu jakiejś Akademii Nauk zamyślał już ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski, ale zawierucha historii mu to uniemożliwiła. W roku 1800 udało się jednak zdobyć akceptację niezbyt życzliwego rządu pruskiego i utworzyć Warszawskie Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk lub krócej Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Było to wydarzenie niezwykłej wagi, oto nauka polska otwierała nowy etap rozwoju, na miejsce mecenatu dworskiego czy kościelnego pojawia się organizacja społeczna z jasno

---

[1] Prof. Wojciech Iwańczak – historyk mediewista, wiceprezes TNW.

[2] Przedruk z czasopisma „PAUza Akademicka, Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności" 2025, nr 722, R. XVII, 6 marca.

sformułowanymi celami działania. Warto podkreślić, że wśród tych celów była aktywność dla społeczeństwa, ale bez udziału polityki. Nauka w pojmowaniu przywódców Towarzystwa – spośród kilku szlachetnych postaci wymieńmy tylko Stanisława Staszica – miała przynosić konkretne efekty, ale być też szkołą służby obywatelskiej. Organizowano wiele prelekcji dla szerokiej publiczności, które cieszyły się wielkim zainteresowaniem.

Upadek powstania listopadowego oznaczał również kres działalności TPN, po szturmie Woli zostało ono zlikwidowane, podobnie jak Uniwersytet Warszawski. Przejdźmy może od razu do drugich „narodzin" towarzystwa, w 1907 roku, ale już pod nazwą Towarzystwo Naukowe Warszawskie, w sławnym Pałacu Staszica, w którym rezyduje do dzisiaj. Zmiana nazwy nie była przypadkowa, sprawy publiczne pozostawiono innym stowarzyszeniom, politycznym, literackim czy gospodarczym, które powstawały wówczas na fali „odwilży" po rewolucji 1905 roku. TNW miało zająć się – jak głosił statut – „rozwijaniem i popieraniem badań we wszystkich gałęziach wiedzy oraz ogłaszaniem dział naukowych w języku polskim".

Likwidacja PAU i TNW w roku 1951 i utworzenie PAN oraz formalne rozwiązanie TNW w 1952 roku do dzisiaj stanowią krwawiącą ranę w dziejach warszawskiego towarzystwa. Po jego reaktywacji w roku 1981 TNW funkcjonuje do dzisiaj, ale wieloletnie starania o uznanie ciągłości działania od 1952 roku oraz o zwrot majątku przejętego przez PAN nie znalazły uznania w oczach sądu.

Z jakimi największymi problemami boryka się dzisiaj TNW? Są one podobne do tych bolączek, które trapią inne instytucje w obszarze społecznego ruchu naukowego. Musimy jednak pamiętać, iż mamy tu do czynienia z „firmą" skupiającą obecnie około 430 uczonych różnych specjalności, wybitnych specjalistów, zrzeszonych w sześciu wydziałach. Nie jest łatwo prowadzić sprawną komunikację pomiędzy „centralą" a wydziałami, ale jakoś udaje się to chyba nie najgorzej. Główna działalność statutowa, czyli „popieranie i rozwijanie badań naukowych we wszystkich gałęziach wiedzy" realizowana jest z dobrym skutkiem, odbywa się sporo spotkań, prelekcji, konferencji, chociaż oczywiście nie wszystkie wydziały wykazują się podobną aktywnością. TNW stara się na bieżąco reagować na wiele zjawisk w życiu społecznym i naukowym, włączać się w krwiobieg życia publicznego. Przykładem debata o feminatywach jako zjawisku bulwersującym opinię publiczną i wywołującym gorące spory, która postawiła pewne diagnozy. Tradycją też stało się już od lat organizowanie „Wykładów Noblowskich", prelekcji poświęconych postaciom i dorobkowi aktualnych laureatów tego prestiżowego wyróżnienia.

TNW próbuje wydobyć się z jaskini uczonych gabinetowych i wypowiada w różnych ważnych kwestiach, które wpływają na stan i kondycję nauki polskiej. Wyjątkową aktywność wykazało przy powoływaniu Akademii Kopernikańskiej, które była bardzo niedobrym przykładem dialogu z uczonymi i lekceważenia tego środowiska. Podobnie zajęła zdecydowane stanowisko w kwestii tzw. reformy PAN, która w drastyczny sposób miała ograniczyć autonomię świata nauki. W tej wersji PAN miał się stać jedynie jedną z agend Ministra Nauki. TNW ma za sobą ponad 200 lat walki o naukę wolną i stojącą w służbie społeczeństwa i dlatego ma szczególny mandat by się wypowiadać w tej materii.

Przy drastycznym braku środków w budżecie na uprawianie nauki warto przynajmniej służyć dobrą radą i wierzyć, że władze się tym zainteresują. Jedną z takich inicjatyw była przygotowana przez TNW ankieta o stanie nauki polskiej, która miała za zadanie nie tylko dokonanie diagnozy sytuacji, ale również wskazanie pewnych rozwiązań naprawczych. Często nie wymagają one wielkich nakładów i polegają na lepszych koncepcjach organizacyjnych. Wyniki tej ankiety zostały opublikowane w „Roczniku Towarzystwa Naukowego Warszawskiego" za rok 2021. Warto dodać, że to czasopismo o wieloletniej tradycji może stanowić powód do dumy, ukazuje się regularnie i oprócz wiadomości z życia TNW zawiera też artykuły problemowe o bardzo szerokim zakresie.

Zaangażowaniu w sprawy „wielkie" towarzyszy oczywiście troska o poszerzenie i udoskonalenie działalności. Nie jest to łatwe przy chronicznych kłopotach finansowych. Głównym źródłem przychodów Towarzystwa są składki członkowskie, ale ciągle pojawiają się pomysły o jakichś zewnętrznych dotacjach czy udziale w grantach. Rozważane są koncepcje wyjścia – w rozsądnych granicach – poza środowisko *stricte* naukowe. Wśród wielu wymieńmy propozycję nawiązania współpracy z organizacjami pracodawców czy Związkiem Banków Polskich. Jednocześnie od kilku lat trwa w TNW dyskusja na temat poluźnienia gorsetu formalnego przynależności do tej wspaniałej instytucji. Oczywiście nie podważa się konieczności opinii członków wprowadzających, ale otworzono furtkę wejścia w skład członków dla osób bez habilitacji, które wykazują się wybitnymi zaletami. Jest to nawiązanie do czasów pionierskich Stanisława Staszica, gdy w Towarzystwie funkcjonowali ludzie aktywni ze środowisk ówczesnego biznesu.

O tym jednym z Ojców Założycieli TNW pamięta, ostatnio przeprowadzono renowację nagrobka Stanisława Staszica znajdującego się na cmentarzu na Bielanach. Ponieważ wiązały się z tym dość spore koszty, więc Prezydium

TNW odwołało się do ofiarności i szacunku dla historii i tradycji i zorganizowało wśród członków kwestę na ten szczytny cel. Zakończyła się ona pomyślnie! Poza tym, tak się składa, że w tym roku przypada 270. rocznica urodzin Stanisława Staszica, a w roku przyszłym 200-lecie jego śmierci. TNW podjęło starania, aby Senat Rzeczypospolitej uznał rok 2026 Rokiem Stanisława Staszica.

Wiadomo, jaka jest sytuacja społecznych towarzystw naukowych, w TNW nikt nie ma złudzeń, że się nagle poprawi i władze pochylą się nad tym problemem. Tak się jednak składa, że TNW jest pacjentem po kilku śmierciach klinicznych, zahartowanym w bojach. Pozostaje „robić swoje" i trwać jak Ślimak na placówce. I to właśnie staramy się czynić.

Dagmara Mirowska-Guzel[1]

Stanisław Staszic. O potrzebie elit[2]

Prof. Dagmara Mirowska-Guzel wygłasza wykład inauguracyjny na Politechnice Warszawskiej, 1 października 2025 r., ze zbiorów TNW

Magnificencjo,
Magnificencje,
Dostojni Goście,
Szanowni Państwo
i szczególnie zwrócę się do najmłodszych grup dzisiaj obecnych – Drodzy Studenci i Doktoranci!

Rozpoczyna się nowy rok akademicki 2025/2026. Dla mnie – jako prezesa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego – rok niezwykły. Rok naznaczony

[1] Prof. Dagmara Mirowska-Guzel – farmakolog kliniczny, neurolog, prezes TNW.
[2] Wykład inauguracyjny wygłoszony 1 października 2025 r. na Politechnice Warszawskiej.

wspomnieniami o jednym z pierwszych prezesów, patronie naszego towarzystwa, którego duch i idee są niezmiennie żywe. Tą osobą jest, jak się Państwo domyślają, Stanisław Staszic. Nie tylko dla TNW będzie to rok wyjątkowy. Można powiedzieć, że Stanisław Staszic łączy ludzi, ludzi z różnych obszarów nauki i zainteresowań. I czyni to w sposób, być może czasem nieoczekiwany, ale absolutnie niepowtarzalny, i co istotne, mimo upływu lat niezmienny i konsekwentny. Jego pracowite życie i służba dla kraju w bardzo trudnym momencie historycznym są najlepszym świadectwem tego, jak potrzebne są mądre elity: elity władzy, w tym finansowej oraz wiedzy. Może nawet dzisiaj pokazuje to szczególnie dobitnie.

Gdyby zapytać przedstawicieli różnych środowisk, kim był Stanisław Staszic, uzyskalibyśmy różną odpowiedź, uzależnioną w naturalny sposób od specyfiki danego grona. Każdy skupiłby się zapewne na obszarze szczególnie dla niego ważnym. Powiedzieć, że Stanisław Staszic był człowiekiem wszechstronnym, to jakby nic nie powiedzieć. Spośród jego znanych wcieleń najczęściej przywoływane są: pionier spółdzielczości, pisarz polityczny i publicysta, reformator społeczny, tłumacz, filozof, mąż stanu i patriota, przyrodnik: geograf i geolog, a wreszcie ksiądz katolicki, który jednak przez większość lat swojej działalności nie sprawował posługi duchownej. Staszic jest fundatorem wielu działających do dzisiaj instytucji, ale także człowiekiem, który jako wolnomularz w sposób konsekwentny zmieniał swoje środowisko, wytrwale pracował na rzecz dobra ogółu i dawał podwaliny do myślenia także, a może przede wszystkim, o wspólnocie.

Dla każdego warszawiaka jedną z najcenniejszych pamiątek naszej historii jest Pałac Staszica z charakterystycznym pomnikiem Mikołaja Kopernika przed jego frontonem. Ufundował go Staszic na potrzeby społeczności naukowej, wówczas skupionej wokół Towarzystwo Warszawskiego Przyjaciół Nauk – prekursora dzisiejszego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Najlepiej zaświadcza o tym łaciński napis na szczycie Pałacu: SOCIETAS SCIENTARUM VARSAVIENSIS. Mimo, że formalnie Pałac jest dzisiaj własnością Polskiej Akademii Nauk wraz z przynależnymi jej instytutami, to nadal stanowi siedzibę historycznego właściciela, czyli Towarzystwa Naukowego Warszawskiego – spadkobiercy i kontynuatora jednej z dalekosiężnych i państwowotwórczych idei, które współtworzył i aktywnie materializował Stanisław Staszic. Emanacją tej idei było utworzone w 1800 roku Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. Działało ono bardzo aktywnie na rzecz nauki, kultury oraz języka polskiego ponad 30 lat, mimo coraz brutalniejszej ingerencji zaborcy rosyjskiego. Co ważne, po wielu próbach jego

reaktywacji udało się to dopiero w 1907 r. w postaci Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Nie ma czasu na to, aby przywoływać pełną historię naszej instytucji. Jest ona z jednej strony naznaczona brakiem ciągłości fizycznego istnienia (z przyczyn historycznych i politycznych), a z drugiej strony determinacją ludzi o różnych poglądach, różnych przekonaniach, będących przedstawicielami wielu dziedzin nauki, determinacją do tworzenia wspólnoty, platformy wymiany myśli naukowych i działania na rzecz społeczeństwa. Motto naszego Towarzystwa to wypracowana w latach 1907–1908 dewiza zapożyczona z reliefu Bertela Thorvaldsena (duńskiego rzeźbiarza, twórcy pomnika Kopernika). „A genio lumen" dosłownie znaczy „Od geniusza pochodzi światło". Interpretacja tej płaskorzeźby może być szeroka, ale w wielu opracowaniach uznaje się, że w istocie swojej określała krąg wartości wyznawanych przez osoby skupione w Towarzystwie. Traktowała rozum, myśl ludzką jako siłę tworzącą nowe wartości cywilizacyjne. Co ważne, motto wskazywało na aktywny stosunek wobec zastanej rzeczywistości. Wiązała się z nim wiara w potęgę ludzkiego umysłu i oparte na jego bazie działania naukowe i oświatowe.

Jestem lekarzem, całe życie zawodowe związanym najpierw z Akademią Medyczną w Warszawie, obecnie Warszawskim Uniwersytetem Medycznym. I choć mogłoby się wydawać, że Stanisław Staszic niewiele ma wspólnego z tą szczególną dyscypliną, jaką jest medycyna, to jednak także tutaj pozostawił swój znaczący i trwały ślad. Medycy zawdzięczają mu zapisany w testamencie wkład finansowy w budowę między innymi funkcjonujących do dzisiaj: Szpitala Dzieciątka Jezus przy ul. Lindleya, Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc, Instytutu Głuchoniemych, Domu Przytułku i Pracy dla Ubogich, który co prawda nie istnieje w swojej pierwotnej formie, ale stanowi część Szpitala Wolskiego oraz nieistniejącego już szpitala św. Ducha.

Już te wymienione przeze mnie przedsięwzięcia świadczą o pewnej niezwykłości działań Staszica. A mianowicie ich efekty, w postaci nie tylko budowli, ale przede wszystkim idei, które przyświecały tworzeniu czy fundowaniu instytucji, przetrwały do dziś. Oparły się wpływowi historii, zmieniającym się ustrojom politycznym, rządom, a przede wszystkim nie zawsze życzliwym ludziom i ich decyzjom.

Oczywiście można wyciągać z życiorysu Staszica mniej chlubne elementy jego postawy i przekonań, jak chociażby często przywoływana niechęć do Żydów. Myślę, że warto popatrzeć jednak na to przez pryzmat czasów i uwarunkowań historycznych z jednej strony, a działań z drugiej. Jeden z historyków napisał, że Staszic krytykował i ganił tę społeczność, zawsze

obiektywnie, nie będąc jej jednak nieżyczliwym. Co więcej uważał, że mądry rząd potrafi właściwie wykorzystać jej ogromny potencjał. Te przekonania Staszica pozwoliły mu na istotne wsparcie Abrahama Sterna, którego był mecenasem i promotorem. Dla przypomnienia, Abraham Stern był polskim Żydem, zegarmistrzem, mechanikiem samoukiem i konstruktorem, uznawanym za jednego z prekursorów cybernetyki. Był wynalazcą maszyn liczących, ale także bardzo praktycznych i potrzebnych w tamtych czasach urządzeń, jak tartak mechaniczny oraz żniwiarka konna. Szczególny wysiłek poświęcił skonstruowaniu „machiny rachunkowej", aby w końcu zaprezentować gotowe dzieło Staszicowi i dowieść, że nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Zademonstrowana na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk „machina" wywołała sensację, wykonywała bowiem bezbłędnie wszystkie cztery podstawowe działania matematyczne. Abraham Stern został ostatecznie przyjęty do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w 1830 r.

Działania Sterna przekonały Staszica, bo wpisywały się w wielokrotnie przywoływaną w jego pismach ideę „bycia narodowi użytecznym". To jeden z wielu argumentów, by uznać Stanisława Staszica, uczonego, przedsiębiorcę, polityka, finansistę i wreszcie filantropa za jedną z najwybitniejszych postaci swojego czasu, za współtworzącego elitę społeczną kraju, elitę Polski.

Swoją pracowitą działalnością nieustannie pokazywał, że wizjonerskie, ale jednocześnie pragmatyczne elity, są krajowi niezbędne, zwłaszcza gdy czas trudny.

Jest to teza ponadczasowa, aktualna także, a może szczególnie właśnie dzisiaj.

Pamiętajmy zatem o Stanisławie Staszicu i jego przesłaniach, a zwłaszcza o konieczności wykorzystania naszej wiedzy i umiejętności na rzecz służby społeczności w najszerszym tego słowa znaczeniu. To także apel do najmłodszej grupy zebranej dziś w tym pięknym audytorium Politechniki Warszawskiej. Do studentów.

Tak na marginesie, odnosząc się do jeszcze innego aspektu działania Staszica, mianowicie zainteresowań geologią, w czerwcu bieżącego roku dwóch członków naszego Towarzystwa, upamiętniając pierwsze wejście Stanisława Staszica na Krywań i Łomnicę także zdobyło ten ostatni szczyt. To symboliczne odniesienie do tego, czego 200 lat wcześniej dokonał Staszic. Być może drobne, ale jak wiele mówiące o nas i naszej społeczności.

Powiem więcej, niespełna dwa lata temu, zachęceni przez jednego z naszych członków, podjęliśmy się jako Towarzystwo karkołomnego, jak się początkowo wydawało, zadania, czyli renowacji nagrobka Stanisława

Staszica, położonego przy kościele ojców Kamedułów na Warszawskich Bielanach. Nie mieliśmy na ten cel żadnych funduszy, ale pieniądze bardzo szybko się znalazły. Przedstawiciele elity wiedzy bez wahania odpowiedzieli na apel TNW. Były to instytucje: Kasa Mianowskiego, Fundacja Uniwersytetu Warszawskiego, Muzeum Staszica w Pile, Warszawski Uniwersytet Medyczny. Zaangażowały się także prywatne osoby i uczeni zrzeszeni w TNW, dla których pamięć o Staszicu jest ważna.

Odnosząc się do potrzeby elit w duchu staszicowskim, TNW wpisuje się w tę potrzebę, ale także jest niewątpliwie elitarne, w najlepszym tego słowa znaczeniu. To zawsze ludzie decydowali o odradzaniu i trwaniu Towarzystwa, ich determinacja, upór, poczucie odpowiedzialności za środowisko zgodnie z ideą staszicowską. Jako Towarzystwo zrzeszające przedstawicieli różnych obszarów nauki istniejemy niezależnie od aktualnej sytuacji politycznej. Nie jesteśmy finansowani przez państwo, zatem bezkompromisowo możemy zabierać głos i działać wtedy, kiedy uznajemy to za stosowne, bez oglądania się na korzyści lub sankcje finansowe z tego płynące.

Pamiętajmy jednak, że są różne elity. I ich miejsce w społeczeństwie jest różne. Warto w tym miejscu przywołać ważną ich kategoryzację sformułowaną przez Jacquesa Attaliego, jednego z najwybitniejszych współczesnych intelektualistów francuskich o biografii niezwykle podobnej do żyjącego 200 lat wcześniej Staszica.

Otóż Attali zauważa, że są trzy rodzaje elit:

te, które popychają społeczeństwo do przodu;
te, które nim kierują;
i te, które zapewniają mu rozrywkę.

Do pierwszego rodzaju należą przedstawiciele nauki, literatury, sztuki, także wizjonerscy przedsiębiorcy. Ludzie odwagi twórczej i wytwarzającej, walczący o wartości, etykę, o odpowiedzialne życie. Drugi rodzaj to elita pieniądza i polityki. Ta elita od zawsze rządzi światem, a trzeci – to ludzie spektaklu we wszelkich jego odmianach (w tym np. tak popularni i wyznaczający obecnie trendy działań influencerzy). Ich talent, szczególnie dzisiaj, ogranicza się często do zdolności wyjścia na przód sceny, sprawienia, by inni o nich mówili, fascynowania tych, którzy marzą o byciu na ich miejscu.

*Te trzy formy elit – **wiedzy, władzy i sławy (rozrywki)** – istnieją* niemalże od zawsze*, a co najmniej od trzech tysięcy lat. Przenikają się one i niektóre postaci należą co najmniej do dwóch z nich: władza i sława karmią się nawzajem. Bardzo rzadko są one natomiast karmione przez wiedzę. I te trzy grupy*, choć mogą się przenikać, nie mają jednak równej wagi i wpływu na losy świata.

Co gorsza, społeczeństwa, w których lepiej traktuje się elity pieniądza, władzy i sławy niż elity wiedzy z reguły źle kończą. A te, które umownie tworzą społeczeństwo oparte na wiedzy, nie tylko szybciej wychodzą z kryzysów, ale i rozwijają się. Przykładów jest wiele. Także w czasach nam współczesnych. Czy bowiem bez poszanowania wiedzy i promowania przedsiębiorczości wykorzystującej wiedzę, bez nakładów finansowych na prowadzenie badań naukowych byłby możliwy nieprawdopodobnie szybki rozwój ekonomiczny na przykład Chin? To wręcz retoryczne pytanie.

W społeczeństwach nam bliższych, nie tylko geograficznie, obserwujemy niestety wręcz lekceważenie, jeśli nie pogardę, wobec elit wiedzy, czego dowodem jest nie tylko ich degradacja na przykład poprzez niskie uposażenia, wytykanie ich błędów, podgrzewanie atmosfery nieufności lub nawet wrogości i wręcz wspieranie łatwizny intelektualnej w postaci różnego autoramentu rozwiązań pseudonaukowych. Czy nie jest tym na przykład zdumiewająca decyzja zatrzymania w USA publicznego finasowania badań nad szczepionkami opartymi na mRNA?

Pamiętajmy, że zdobywanie wiedzy jest trudnym, wymagającym i długim procesem. Wszelkie próby pójścia na skróty zawsze kończą się fiaskiem, a nawet katastrofą. Propagowanie swojej wersji wiedzy i wizji świata przez elitę polityczną jest wielce szkodliwe, ale oczywiście bardzo użyteczne, bo pozwala dzierżyć „rząd dusz".

Lekceważenie, a wręcz pogarda dla elit wiedzy przejawia się nie tylko w ich deprecjonowaniu, ale także w nadmiarowym dowartościowaniu pozostałych elit, wynoszonych na piedestał, stawianych społeczeństwu za wzór. Pogardą jest także to, czego bardzo boleśnie doświadczaliśmy jako społeczeństwo w czasach pandemii, ale doświadczamy praktycznie stale, z okresowym nasileniem, a którą jest odrzucanie wiedzy, uznawanie jej za zwykłą opinię, szczególnie w tak ważkich dziedzinach, jak choćby klimatologia, hydrologia czy medycyna. Elity wiedzy uznawane są wręcz za wrogów elit władzy i społeczeństwa, szczególnie wtedy, gdy nie zgadzają się z politycznie motywowanym naginaniem rzeczywistości, czy też wymyślaniem jej na nowo.

To, co w tej chwili mówię, brzmi bardzo niepokojąco. Ale też rolą ludzi nauki jest ostrzeganie. Przypomnijmy choćby spektakularny sukces ruchu PUGWASH w zapobieżeniu proliferacji i użyciu broni jądrowej. Bo to ludzie nauki dali politykom prawdziwe argumenty za powstrzymaniem szaleństwa połowy ubiegłego wieku. Zadaniem nauki jest zatem przewidywanie zagrożeń i ostrzeganie przed nimi. Do tego potrzeba nam nie tylko elity wiedzy, ale chęci jej zrozumienia przez elitę władzy, każdej władzy. I paradoksalnie,

Stanisław Staszic i jego działania nawet po 200 latach od jego śmierci (a może ten czas jeszcze dobitnej nas o tym przekonuje) przychodzą nam z pomocą. Można by nawet stwierdzić, że Staszic jest jednym z niewielu tak wyraźnych polskich przedstawicieli wszystkich 3 elit jednocześnie. Jako przedstawiciel elity politycznej swoich czasów, mając na to także pieniądze, mógł swobodnie korzystać i wynosić na piedestał wiedzę i robić z niej użytek na potrzeby narodu. A jego ostatnia droga przerodziła się w manifestację patriotyczną, w której w czasach bez Internetu i mediów społecznościowych wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy warszawiaków.

Cieszę się zatem, że idea staszicowska jest także tutaj, na Politechnice Warszawskiej tak żywa. Towarzystwo Naukowe Warszawskie przychodzi ze swoimi działaniami w sukurs tej aktywności. I co najważniejsze działamy razem, elitarnie i egalitarnie, dla idei, która nas łączy.

Na pytanie, czy elity są nam potrzebne, można odpowiedzieć wymijająco – to zależy, czego potrzebujemy. Jeśli potrzebujemy przetrwać jako silne, mądre, elastyczne, niedające się podzielić, choć otwarte na zmiany, demokratyczne społeczeństwo, które potrafi oprzeć się zagrożeniom współczesnego świata, anarchii i wszechobecnemu kłamstwu prowadzącym do autodestrukcji, to należy jasno wyartykułować „Tak. Elity są nam potrzebne. Elity są niezbędne". Ale te elity muszą zadbać o swoją elitarność, muszą być właściwie słuchane i właściwie, w dobrym te słowa znaczeniu, wykorzystane. I wbrew krótkowzrocznemu pomysłowi niektórych nie potrzebujemy tylko igrzysk i chleba, gdyby do tego sprowadzić elitę rozrywki i elitę władzy. Największym grzechem elity władzy jest we współczesnym świecie odcięcie się od wiedzy i podważanie oraz umniejszanie znaczenia wartości akademickich. Sprowadzanie nas – środowiska naukowego na margines w podejmowaniu ważkich decyzji politycznych i społecznych, czego przykłady z codziennego życia można mnożyć, a czemu możemy się przyjrzeć jak w soczewce chociażby w filmach katastroficznych, stanowi poważne zagrożenie. Nieprzyjmowanie do wiadomości argumentów elity wiedzy zawsze kończy się katastrofą w różnych jej emanacjach.

Pytanie oczywiście, czym jest elita i kto jest elitą. Pierwsza definicja w wolnym dostępie jest dla mnie rozczarowująca. Wskazuje, że elita to kategoria osób znajdujących się najwyżej w hierarchii społecznej, pod jakimś względem wyróżnionych z ogółu społeczeństwa, mająca często zasadniczy wpływ na władzę oraz na kształtowanie się postaw i idei w społeczeństwie. Myślę, że elita nie tyle jest wyróżniona, co sama musi się wyróżniać. Wyróżnienie przez otoczenie bywa bardzo kapryśne. Niezależnie

od tego, powyższa definicja przedstawia bardzo idealistyczną wizję, jak wiemy w przypadku elity naukowej mającą mało wspólnego z dzisiejszą rzeczywistością. W tej bardzo ogólnej definicji pada także stwierdzenie, że wśród socjologów nie ma zgody co do tego, czy elita jest grupą społeczną. Współczesne podejścia skłaniają się raczej ku stanowisku, że elicie brak takich cech grupy jak wewnętrzna organizacja, odrębność czy więź. Elitą są więc różnorodne zbiory utworzone przez ludzi wyróżniających się w rozmaitych dziedzinach.

Moim zdaniem elita, aby przetrwać powinna jednak tworzyć więzy. Bez więzów, bez poczucia wspólnoty, wspólnych idei, planów, marzeń i celów jest pseudoelitą. Tak samo jak wtedy, kiedy te cele, marzenia i plany są nastawione tylko na siebie samą, na swoje partykularne interesy i doraźne korzyści, co niestety już na stałe zagościło w naszym życiu społecznym. Jestem przekonana, że instytucje akademickie i naukowe potrafią się temu trendowi oprzeć, co niezmiennie udowadniają.

Trzeba pamiętać, że odpowiedzialna elita ma świadomość tego, że elitarność nie jest z nadania, elitarność się tworzy, zaświadczając o tym swoimi czynami i opiniami, ważąc słowa, ale czasami bezkompromisowo wypowiadając swoje zdanie i podejmując działania oparte na wiedzy.

Zwracam się w tym miejscu szczególnie do Państwa studentów – utrzymanie przynależności do elitarnego grona wymaga pracy, tak jak pracy wymagało przyjęcie na prestiżowe studia w uczelni, którą jest Politechnika Warszawska. To wy budujecie elitę i wy będziecie ją tworzyć, ale ukończenie studiów na Politechnice Warszawskiej to dopiero początek. Pokusy drogi na skróty, osiągania łatwych celów, spokojnego trwania, czyhają na wszystkich, także na nauczycieli akademickich i Państwa Studentów na każdym kroku. Czyhają w postaci szybkiego i łatwego publikowania w czasopismach dostępnych za odpowiednią opłatą, walki o tzw. zaszczytne uczelniane stanowiska bez wizji wypełnienia ich treścią i zapominania, że są mandatem zaufania i służby swojemu środowisku, łatwości przywoływania enigmatycznie brzmiącego dobra uczelni, które dla każdego *de facto* może znaczyć coś innego. Już Seneka w *Listach moralnych do Lucyliusza* w rozważaniach o dobru pisał: „Różnie je tłumaczono i każdy przedstawiał je w odmienny sposób".

Odwaga i uczciwość, szczególnie te bezkompromisowe zwykle nie są dobrze widziane. Przyznanie się do błędu bywa uznawane za oznakę słabości. Ale może warto wcielać w życie kulturę przyznawania się do własnych błędów zamiast wytykać je innym i kulturę doceniania takiej postawy. Chciałabym, aby studenci zapamiętali, że wchodząc w świat akademicki,

wchodzicie Państwo w świat wartości akademickich. I one powinny być dla Państwa niezmiennym i uniwersalnym drogowskazem, niezależnie od tego, w jakim środowisku się znajdą. Pozwolę sobie przypomnieć, że w ujęciu instytucjonalnym wartości akademickie to fundamentalne zasady, takie jak: sprawiedliwy dostęp, instytucjonalna transparentność, wolność akademicka, autonomia instytucjonalna i odpowiedzialność społeczna. Czy te zasady są przestrzegane? Czy elita władzy o nich pamięta? Różnie to wygląda, ale odpowiedzialnością elit jest troska o ich przestrzeganie i promowanie. W kontekście funkcjonowania środowiska akademickiego absolutnie najważniejszą i uniwersalną wartością jest **poszukiwanie prawdy (obejmujące obiektywizm, krytyczne myślenie, uczciwość naukową i otwartość na nowe odkrycia**), ale także zobowiązanie do **rozwoju intelektualnego, do przestrzegania zasad etycznych, współpracy i komunikacji oraz społecznej odpowiedzialności.**

W nowym roku akademickim, roku szczególnym, w którym będziemy wielokrotnie wracać do Stanisława Staszica, jego życiorysu i dokonań, życzę nam wszystkim uspokojenia szaleństwa współczesnego świata i roztropnych decyzji elit rządzących.

Życzę kadrze akademickiej, żebyśmy doświadczali wzajemnej motywującej życzliwości, a ze strony elity władzy – uwagi i partnerstwa, poczucia zrozumienia, że nasze opinie są potrzebne nie tylko dla politycznej korzyści i wygody, ale przede wszystkim mają wartość samą w sobie, tak zwyczajną i wyjątkową jednocześnie, wartość prawdy.

Państwu Studentom życzę, aby ten pierwszy lub kolejny rok akademicki w Państwa życiu był wypełniony radosnymi poszukiwaniami, budowaniem trwałych relacji i satysfakcjonującą pracą (dla czystej przyjemności poznawania, nie tylko dla budowania własnej pozycji), był wypełniony poczuciem sensu i chęcią inwestowania w spełnione życie. Życzę Państwu spotkania na swojej drodze mądrych, inspirujących i natchnionych nauczycieli. Składam te życzenia myśląc z niezmienną wdzięcznością o moich Mistrzach, zarówno tych, którzy zbudowali mnie jako lekarza i nauczyciela akademickiego, ale także tych, którzy budują mnie nadal i których mam przywilej spotykać każdego dnia.

Vivat Academia!

Vivant Professores!

Jerzy M. Langer[1]

Etyka w badaniach naukowych i etyka pracownika naukowego: refleksje praktyka[2]

Dlaczego kwestia etyki wymaga dziś poważnej uwagi?

Niemal każdy publiczny sondaż na temat tego, komu ufamy, a komu nie, stawia profesorów uniwersyteckich na górze, zaś polityków na dole piramidy zaufania. Kto jednakże głośno alarmuje o nierzetelności naukowej i domaga się zdecydowanych działań? Głównie media i politycy. Czy to oznacza, że całe zamieszanie wokół nadużyć w nauce jest tylko chwilowym zainteresowaniem mediów, mającym na celu zwiększenie sprzedaży, a my, naukowcy, powinniśmy postępować jak zwykle? Czy my, naukowcy, powinniśmy traktować kwestie etyczne i nierzetelność naukową z dość niskim priorytetem, prawie nieistotnym dla realnego życia naukowego, ponieważ liczba przypadków karalnych to ułamek ułamka liczby badaczy lub używając języka chemicznego – w zakresie ppm (milionowe części)?

Odpowiedź jest bardzo stanowcza. Absolutnie nie.

Pomimo zaskakująco małej liczby przypadków poważnych uchybień, które trafiły do mediów, problem jest wart znacznie poważniejszej uwagi, niż sugerowałaby wartość liczbowa zidentyfikowanych nieprawidłowości.

---

[1] Prof. Jerzy Langer – fizyk, członek Wydziału III, były prezes TNW.

[2] Tekst nieopublikowanego wykładu plenarnego na międzynarodowej konferencji poświęcony „Etyce w nauce i badaniach naukowych", Bratysława, 2008. Mimo upływu czasu uaktualniona została jedynie wartość środków na badania naukowe finansowane przez Komisję Europejską. Niestety, problem narasta, m.in. na skutek zalewu tzw. drapieżnych czasopism, które są gotowe (oczywiście za stosowną opłatą) nie tylko opublikować dowolny tekst, ale i sfabrykować cytowania, konieczne w ocenie naukowca i zatrudniającej go instytucji. Niestety, ta plaga dotarła już do Polski.

Dlaczego tak się dzieje?

Pozostając w notacji chemicznej, wszyscy wiemy, że nawet minimalna zawartość trującej substancji może łatwo doprowadzić do tragedii. Nadmiar soli lub pieprzu dodanego do garnka dobrej zupy sprawia, że nie nadaje się do jedzenia. A fałszywy ton w operowym występie solisty rujnuje wysiłek całego zespołu i wpędza nieszczęśnika w pohańbienie i ostracyzm.

Istnieją jednak o wiele głębsze i bardziej rozsądne powody, dla których powinniśmy poważnie zastanowić się nad kwestiami etycznymi, zwłaszcza dzisiaj.

- Nauka jest poszukiwaniem prawdy. Istnieje też wypracowana przez wieki metoda, której musimy uważnie przestrzegać, aby nasze odkrycia mogły być traktowane jako prawda. Ta metoda naukowa nie pozwala na jakiekolwiek niewłaściwe postępowanie i „chodzenie na skróty".
- Naukowe poszukiwania to nie darmowy lunch. W dzisiejszych czasach kosztuje to dużo, a znaczna część tych środków to pieniądze publiczne. Rozliczalność wydatków jest oczywistą koniecznością. Każde, powtarzam, uchybienia prowadzą do poważnych konsekwencji, aż do trwałego odcięcia zasobów przez osoby łamiące zasady uczciwości i przyzwoitości, ale także przez ich najbliższe otoczenie, takie jak instytut, wydział, a nawet cała uczelnia, ponieważ byli oni najbliżej i nie wprowadzili odpowiednio wcześnie środków zapobiegawczych.
- Kolejnym aspektem badań finansowanych ze środków publicznych jest to, że ogół społeczeństwa chce wiedzieć, do czego ma niezbywalne prawo, że wyniki badań nie spowodują zakłóceń w społeczeństwie. I nie mam tu na myśli tylko zagrożenia fizycznego, takiego jak bezpośrednie uwalnianie niebezpiecznych substancji do środowiska lub użycie niesprawdzonych i potencjalnie niebezpiecznych technologii – dobrym przykładem był azbest w budownictwie i DDT w rolnictwie. Mniej dyskutowanym, ale równie poważnym problemem jest moralny zamęt w wielu społeczeństwach. Najbardziej jaskrawymi przykładami są klonowanie ludzi i manipulacje lub eksperymenty z ludzkim genomem (nawet medycznie uzasadnione wykorzystanie ludzkich embrionów)
- Te dwa aspekty, a mianowicie finanse i wchodzenie w niebezpieczne strefy w badaniach bez odpowiednich regulacji, stają się dziś głównym zmartwieniem wszystkich agencji finansujących badania naukowe.
- Wreszcie sama społeczność akademicka. Opiera się na zaufaniu i uczciwym przekazywaniu wiedzy. Podstawą każdego badania jest metoda, a ta wymaga wiedzy i doświadczenia. Obie, czyli wiedza i doświadczenie,

powinny być przekazywane przez mistrzów swoim młodszym kolegom. Jeśli ten proces ulega erozji i ostatecznie zepsuciu, konsekwencje są dramatyczne, ponieważ młodsi podążają za złymi praktykami swoich przełożonych i ta niszczycielska tendencja rozprzestrzenia się.

Istnieje dobrze znane prawo Greshama-Kopernika, które mówi, że „zły pieniądz wypiera dobry pieniądz z obiegu". To samo dzieje się w środowisku naukowym. Produktem awarii, niewłaściwego postępowania, nieetycznego zachowania, a w końcu oszustwa są złe pieniądze. I podobnie jak w przypadku monet produkowanych bez ścisłej kontroli, takie podróbki zbyt często trafiają na rynek publiczny, powodując nieodwracalne szkody. Takie złe pieniądze, zwłaszcza jeśli wyglądają naukowo solidnie, obiecująco lub po prostu atrakcyjnie, mogą łatwo rozprzestrzeniać się jako choroba. To jak nieleczony lub błędnie zdiagnozowany rak. Bez profilaktyki, podobnie jak rak, może wymagać chirurgicznego i bardzo brutalnego leczenia bez gwarancji sukcesu.

I jest jeszcze jeden powód, dla którego musimy być dziś bardzo uważni. **Jest to szeroko rozpowszechniony kult sukcesu za wszelką cenę, a sukces osiąga się teraz, a nie jutro.**

Co ciekawe, kryzys finansowy może być w tym bardzo pomocny. Został (chodzi o kryzys finansowy w 2008 roku) spowodowany tym, że realne, mierzalne wartości, zostały najpierw zmienione, a następnie przeniesione na tzw. instrumenty pochodne. Im szybciej wrócimy do realnych wartości i realnych procesów, tym szybciej kryzys się skończy. Dzisiaj (czyli w trzeciej dekadzie XXI wieku) takim zagrożeniem są kryptowaluty i mamienie publiczności błyskawicznymi i „gwarantowanymi" zyskami.

Kto jednak może zaoferować te realne wartości i długoterminowe rozwiązania? Tylko ci, którzy cieszą się największym zaufaniem, czyli także naukowcy. Ale jeśli ma tak się stać, nauka i badania powinny być w odbiorze społecznym synonimem uczciwości, zaufania i dobrego postępowania.

Kluczowe obszary etyki badacza wymagające uwagi

Temat jest bardzo szeroki i pewna selekcja jest potrzebna tego wykładu.

Jednym z podejść jest traktowanie problemu indywidualnie dla każdego przypadku, a więc w sposób enumeratywny. Jest to najczęstsze podejście. I w ten sposób konstruowane są wszystkie normatywne kodeksy postępowania.

Kolejnym jest przyjrzenie się całości procesu badawczego i jego realizacji w instytucjach badawczych, w tym procesu wyboru i finasowania badań.

Osobiście preferuję takie podejście, jako że jest ono zgodne z rozwojem badacza. Najpierw student, potem niezależny badacz, grupa, instytucja, a na końcu agencja grantowa i rząd.

Pierwsze kroki do kariery naukowej

Wszystko zaczyna się w fazie uczenia się. Bardzo ważne! Jest to czas uczęszczania na wykłady, zdawania egzaminów, rozmów z mentorami i wykonywania pierwszych prac badawczych, których kulminacją jest publiczne ogłoszenie wyników. Tych kilka początkowych lat decyduje o całej przyszłości badacza. Kluczowa jest wzajemna relacja między młodym człowiekiem a przewodnikiem, często profesorem lub kierownikiem laboratorium. Równie ważna jest interakcja z innymi studentami i młodymi badaczami w okolicy.

Etyka badań naukowych i kodeks postępowania są niestety bardzo rzadko bezpośrednio nauczane. Najczęściej odbywa się to przez niezwerbalizowany przykład. Żadnych wykładów, żadnych dyskusji ani specjalnych seminariów. Po prostu idź do pracy i zdaj raport ze swoich wyników. A to może być pierwszym krokiem do katastrofy, zwłaszcza jeśli lider badań nie ma czasu dla młodych. Bywa, i niestety nader często, że szef udziela jedynie wskazówek swoim młodszym współpracownikom, a następnie traktuje wynik jako swoją własność, redukując tym samym młodego człowieka do roli inteligentnego niewolnika. Dość często wszystko to jest spowodowane pogonią za większymi pieniędzmi, większą liczbą referatów, większą liczbą seminariów, większą liczbą konferencji i oczywiście wpływami.

Oto więc pierwsza rekomendacja skierowana do kierowników instytutów, dziekanów wydziałów, a nawet rektorów.

Proszę nalegać, aby etyka i stosowanie dobrych praktyk były traktowane na równi z poszukiwaniem funduszy na badania i transferem wiedzy naukowej. Każdy w środowisku badawczym musi być od czasu do czasu poddawany ocenie. Należy przyjąć, że przedmiotem tych ocen są również kwestie etyczne. Nie jest to łatwe zadanie, ale mądrość pomaga. Kwestia wzajemnych relacji szefa grupy i jego podwładnych powinna być również przedmiotem okazjonalnych rozmów na wyższym szczeblu. By instytucja była szanowana należy opiekować się także mentorem, a nie tylko studentem!

Uczciwe praktyki i drenaż mózgów

Ci, którzy lubią ekspresyjne wyrażenia, często nazywają to naukowym niewolnictwem. Nie ma znaczenia, jakich słów używamy, bo sprawa jest poważna. Ci, dobrze wykształceni, ale mający mniejsze szanse na realizację marzeń w kraju, opuszczają swoje gniazda i podejmują pracę w lepiej wyposażonych laboratoriach. Nie ma w tym nic złego, ale jest jedno ale. Obawiam się, że nie ma prawdziwego narzędzia, które zapobiegłoby nadużyciom związanym z następującą transakcją: daję ci pieniądze i przestrzeń do pracy. Myślisz i osiągasz wyniki. Wtedy w końcu dostajesz miejsce na liście autorów i dobrą afiliację. Honory, w końcu tak, ale w większości przypadków dopiero w domu po powrocie. Czy brzmi to znajomo? Niestety, często tak było w przypadku badaczy z byłego bloku wschodniego pracujących za granicą. Wystarczająco często, aby sprawa była warta co najmniej wzmianki. Warto tu też wspomnieć o nie tak rzadkim odwrotnym procesie, zwłaszcza w przypadku prac zbiorowych. Otóż bywa, że po powrocie, zwłaszcza z bardzo szanowanego ośrodka zagranicznego, splendor instytucji i grupy jest „nadmiarowo" sprzedawany jako powód do stopni, tytułów i honorów przez powracającego z wojaży. I to może być początkiem kolejnego „barona" w kraju w mniejszych ośrodkach. Tyle, że zbyt często pozbawionego jakichkolwiek hamulców i skrupułów

Czasami pierwotny problem jest dość drastyczny, zwłaszcza dla młodszych badaczy. Ale nie dajmy się ponieść emocjom. W większości przypadków prace koncepcyjne związane z projektem grantu i wyposażeniem laboratorium są wykonywane przez stronę zapraszającą. Więc trzeba to wziąć pod uwagę. Niestety ten argument jest używany jako oczywistość. I prowadzi do konceptualnego rabunku, zwłaszcza przez niektórych baronów badawczych, którzy używają publicznych pieniędzy do budowania swoich imperiów.

Kto i w jaki sposób może interweniować?

Niestety, nie ma jednej skutecznej recepty. Ponownie, okres oceny jest najlepszym momentem, aby przyjrzeć się, jak „obcokrajowcy" są traktowani: jako partnerzy czy raczej siła robocza. W najgorszych przypadkach należy nałożyć obcięcie dotacji. Lepiej zwrócić uwagę na problem na wczesnym etapie i narzucić zasady dobrych praktyk na poziomie agencji finansujących i instytutów badawczych.

I jeszcze jedna wskazówka dla tych, którzy wysyłają swoich ludzi za granicę. Zwracaj uwagę na ich los i utrzymuj z nimi kontakt. Normą prawną jest, że każdy obywatel ma prawo do ochrony ze strony służb konsularnych.

Dlaczego nie miałoby być tak samo w przypadku większości inteligentnych młodych ludzi wyjeżdżających za granicę. Oczywiście niekoniecznie na takim szczeblu dyplomatycznym. O wiele bardziej efektywne i naturalne są dwustronne umowy o wymianie i współpracy.

Prawa własności intelektualnej – kto jest ich autorem?

Jest to najbardziej delikatne i najmniej precyzyjne w przypadku jakichkolwiek reguł normatywnych. Najprościej rzecz ujmując: tylko znaczący wkład intelektualny uzasadnia znalezienie się na liście autorów publikacji, raportu czy patentu. Ale co kryje się pod określeniem znaczące? Czy wystarczy pomysł wyjściowy, czasem błędny? W żadnym wypadku. Musi to być inspiracja, a nie polecenie w rodzaju: problem był badany z substancją A, B, C, więc spróbujmy D. Spróbuj jednak przekonać szefa laboratorium, który posiada klucze do próbek, że nie powinien pojawiać się na liście publikacji, ponieważ strażnik nie jest autorem. Niestety żadnych szans na wyegzekwowanie tej reguły! Skala prywaty w tej dziedzinie jest niesłychana.

Na szczycie tych bardzo poważnych spraw jest jeszcze jedna, tylko pozornie nieistotna. Jest to kolejność nazwisk pod tytułem. W rosyjskiej praktyce zasada jest prosta – porządek alfabetyczny. Ale są też inne zasady, takie jak miejsce profesora na końcu. W każdym razie czasami stanowi to problem, zwłaszcza w pracach eksperymentalnych prowadzonych przez duże konsorcja (najczęściej cytowanym przykładem jest współpraca cząstek elementarnych). Lista autorów może być czasami dłuższa niż tekst komunikatu.

Kwestia praw własności intelektualnej jest nominalnie najprostsza, jeśli praca jest wykonywana przez jedną osobę i nie obejmuje żadnych zespołowych badań eksperymentalnych. Ale nie zawsze, bo nawet teoretycy często podążają za pomysłami innych, ale testują je pod kątem innych warunków. Akceptowalnym rozwiązaniem jest odpowiednie cytowanie. Świadomy brak odpowiedniej wzmianki jest ewidentnym oszustwem, a sam autor może zostać oskarżony o plagiat. Spotkałem się z takimi praktykami i we wszystkich proces otrzymania tytułu na podstawie zgłoszonych publikacji został na mój wniosek zatrzymany lub opóźniony. Dla mnie, który zauważył tę sprawę, oznaczało to także pożegnanie z recenzowaniem dla tej instytucji oraz ostracyzm i wręcz groźby procesem o zniesławienie.

Do tego dochodzi problem związany z umową instytucjonalną. Dzieje się tak często w przypadku badań przemysłowych. Tam przypadki podobne

do opisanego powyżej są tak częste, że często stają się normą. A argument jest prosty. Wszystkie pieniądze i ryzyko nie leżą po stronie badacza. Dostajesz pensję, więc idź do pracy i napisz raport. Ponieważ laboratoria przemysłowe, zwłaszcza w dużych korporacjach, są zamknięte przed opinią publiczną, takie nadużycia pozostają niezauważone.

Problem odpowiedzialności: co robić, a czego nie robić?

Większość badaczy uważa tę kwestię za poważne naruszenie wolności badań naukowych. Jednak problem jest poważny. Dwa przykłady.

Kiedy podczas II wojny światowej stało się jasne, że Hitler może zdobyć broń jądrową, Einstein podpisał list do prezydenta Roosevelta, że USA muszą zaangażować się w badania nuklearne mające na celu wyprodukowanie broni jądrowej. Potem, gdy stało się oczywiste, że została otwarta puszka Pandory, wielu czołowych naukowców zaapelowało do swoich kolegów, aby zaprzestali tego procederu (apel Emilio Segre). Nie pomogło to, ani nie zatrzymało finansowanych przez rząd badań nad bronią jądrową. Wyścig zbrojeń stał się śmiertelnym faktem i nikt na szczeblu politycznym, ale także często naukowcy, nie chciał o tym usłyszeć.

Drugi przykład jest jeszcze bardziej uderzający. Kiedyś odwiedziłem Chiny i Dolinę Grobowców Dynastii Ming. Znajduje się ona w połowie drogi między Pekinem a Wielkim Murem. Są jak piramidy faraona, ale w większości znajdują się pod ziemią. Można dostrzec kilka z nich, ale tylko jeden został w pełni odkopany. Zapytałem, dlaczego, a odpowiedź jednego z członków Akademii była bardzo chińska: mamy czas i musimy zostawić coś dla następnych pokoleń. Wtedy będą lepsze technologie i więcej dowiemy się o tym, jakie resztki życia znajdują się w środku.

Dziś mierzymy się z podobnymi problemami. Oczywistymi przypadkami są GMO, komórki macierzyste, eksperymenty na ludzkich embrionach. Każdy z tych obszarów dotyka bardzo delikatnej tkanki społecznej i często jest celem pseudonaukowych dywagacji oraz ataków. Podobnym tematem stała się dzisiaj sztuczna inteligencja. Z jednej strony niewiarygodny postęp naukowy i technologiczny, a z drugiej fala strachów na wyrost. W obszarze medycyny ogromny wysiłek naukowy, lata testów klinicznych i restrykcyjne prawodawstwo nie tylko zderzają się z wręcz szamańskimi ofertami „biopreparatów" ale i często z bardzo agresywnym lobbyingiem wielkich firm.

Nadużycia i wykroczenia

Często mówi się, że pokusa nierzetelności naukowej pojawia się tam, gdzie podstawowym kryterium jest nominalna liczba publikacji, patentów itp., ale nawet i cytowań. W dzisiejszych czasach problem staje się jeszcze poważniejszy, ponieważ zbyt często te wartości liczbowe stanowią podstawę funduszy statutowych i oceny całych instytucji. Biurokracja prowadzi do korupcji produkcji naukowej! Jedynym rozwiązaniem, aby położyć kres temu nonsensowi, jest powrót do oceny niezależnych ekspertów.

Ale niewłaściwe postępowanie zawsze występuje na poziomie indywidualnym. A bardzo często powodem jest kariera lub zagrożona kariera. Presja na sukces i to szybki bardzo często prowadzi do różnego rodzaju nadużyć.

Dokument opublikowany jesienią 1999 roku przez Biuro Nauki i Technologii powołane przez prezydenta USA wymienia najważniejsze z nich:

- **Nierzetelność naukowa** oznacza działania sprzeczne z etyką naukową, polegające na fabrykacji, fałszerstwie lub plagiacie przy ubieganiu się o fundusze, przeprowadzaniu lub recenzowaniu badań lub przy zgłaszaniu wyników badań.
- **Fabrykacja** to tworzenie wyników i rejestrowanie ich lub raportowanie.
- **Fałszerstwo** to manipulowanie materiałami, sprzętem lub procesami badawczymi lub zmienianie lub pomijanie danych lub wyników w taki sposób, że wyniki badań nie są dokładnie odzwierciedlone w zapisie badań.
- **Plagiat** to przywłaszczenie sobie pomysłów, procesów, wyników lub słów innej osoby bez podania odpowiedniego kredytu, w tym tych uzyskanych w wyniku poufnego przeglądu propozycji badawczych i manuskryptów innych osób.

Trzeba pamiętać, że strefa cienia między absolutną uczciwością a oszustwem nie jest ostra. Na przykład niepełne cytowanie może być spowodowane po prostu brakiem dostępu do wszystkich istotnych materiałów.

Najlepszym środkiem zaradczym jest publiczne zgłoszenie zauważonego niewłaściwego zachowania. Po ogłoszeniu spraw bardzo często przeprowadza się przesłuchanie wewnętrzne, a w zdrowych instytucjach podejmowane są odpowiednie działania. Jednym z najczęściej przytaczanych przypadków jest sfabrykowanie danych przez jednego z najbardziej produktywnych badaczy w dziedzinie nanonauki. A był on zatrudniony w Bell Laboratories, jednego z najlepszych laboratoriów badawczych w USA. Po wykryciu fałszerstwa,

wszystkie publikacje tego autora były ponownie analizowane przez zewnętrznych asesorów, a informacje o fabrykowaniu danych zostały opublikowane we wszystkich czołowych czasopismach, w których te fałszywe dane zostały wykorzystane. Autor został faktycznie wydalony ze środowiska badawczego. Co jednak najważniejsze, to wprowadzono nowe wewnętrzne procedury sprawdzania spójności danych i osobistej odpowiedzialności kierowników laboratoriów. Jednak takie odpowiedzialne postępowanie jest nadal bardzo rzadkie, ponieważ jego koszt jest często znacznie większy niż koszt samej mistyfikacji. Ultraprestiżowe Laboratoria Bella miały jednak zbyt dużo do stracenia, a sporo do zyskania.

W dłuższym czasie metoda naukowa, tj. konieczność nieustannego weryfikowania pojęć i teorii naukowych w powtarzalnych warunkach, prędzej czy później odsiewa prawdę od fałszu. Może to jednak zająć trochę czasu.

Raportowanie wyników badań. Wzajemna ocena

To prowadzi mnie do ostatniej części, a mianowicie do roli społeczeństwa naukowego w ogóle. Pozwolę sobie zwrócić uwagę tylko na dwa aspekty: pierwszy to wzajemna ocena zgłoszeń naukowych, a drugi to ocena całych grup.

Pierwszym krokiem do uzyskania wyniku każdego badania naukowego jest jego publiczne udostępnienie. To pierwszy i najlepszy krok w wykrywaniu nadużyć. Do dobrych praktyk należy recenzowanie każdego zgłoszenia przed publikacją. Do dziś w archiwach Royal Society można zobaczyć korespondencję między recenzentami, redaktorami i autorami sięgającą czasów Newtona. W tamtych czasach trudno było osiągnąć anonimowość, ponieważ liczba badaczy była niewielka. Dziś anonimowość jest normą. Już wtedy redakcja zwróciła dużą uwagę na ewentualny konflikt interesów. Dziś autor ma niejednokrotnie przywilej wykluczenia potencjalnego recenzenta, który w swojej dziedzinie jest bezpośrednim konkurentem i którego opinia może być nieobiektywna. Zazwyczaj redaktorzy zwracają uwagę na takie informacje. To poważny problem.

Co ciekawe, istnieje bardzo wyraźna pozytywna korelacja między surowością procesu recenzowania a oceną czasopisma (*impact factor*). Jednak zalew danych i zgłoszeń sprawia, że system jest coraz bardziej nieszczelny. Dzisiaj możesz publikować online w internecie i kto może cię przed tym powstrzymać? Miejmy nadzieję, że prawdziwa nauka ma nadal bardzo silne filtry na hałas i śmieci. Bardzo dobry przykład demokratycznego

samooczyszczania stanowi Wikipedia, choć ostatnie zmiany w kierunku umieszczania w tekstach hasła tylko tego co może być zacytowane i widziane w internecie pachnie na odległość Orwellem i dominacją wirtualnej rzeczywistości.

Kolejnym aspektem recenzji jest ocena całych grup badawczych i instytucji. Zasady są takie same: zaproś najbardziej renomowanych naukowców i poproś ich o opinię po dokładnej analizie. Nie trzeba dodawać, że muszą to być naprawdę zewnętrzni recenzenci, niezaangażowani w żadną formę współpracy, co mogłoby obniżyć ostrość ich opinii.

Tu słowo ostrzeżenia. Wyścig w nauce to działanie pozytywistyczne, dlatego zaufanie jest najważniejsze, a wszystkie metody policyjne mają charakter uzupełniający i powinny być stosowane z najwyższą ostrożnością.

Podstawową rolą recenzentów i oceniających nie jest wykrywanie nadużyć, ale zachęcanie najlepszych do poprawy poprzez doradzanie kierownictwu instytucji lub agencjom przyznającym dotacje, kto i w jaki sposób na to zasługuje. Dobry recenzent pracy naukowej to nie krytykant, ale inspirujący doradca.

Finansowanie badań: zagadnienie konfliktu interesów

Badania naukowe w dzisiejszych czasach to duży biznes i angażują naprawdę pokaźne pieniądze. Cel 3 proc. PKB na badania naukowe w Europie, oznacza miliardy euro. Obecnie (2025) sam program „Horyzont" UE pochłania ponad 10% całego budżetu UE, a to tylko ułamek pieniędzy wydawanych tylko w Europie, bo co najmniej dwa razy tyle środków trafia via fundusze strukturalne. Około połowa środków na badania pochodzi ze środków publicznych, stąd odpowiedzialność staje się bardzo poważnym problemem. Biurokraci starają się narzucać coraz to bardziej sztywne umowy i kontrole. Bo też są ludźmi i wręcz boją się o swoje stanowiska i odpowiedzialności za decyzje finansowe. Wszyscy wiemy, że jest to droga donikąd. Nie możemy jednak pozwolić, aby wszystkie te ogromne zasoby były rozdzielane bez procedur i kontroli, zwłaszcza oceny *ex-post*.

Z etycznego punktu widzenia mamy tu do czynienia z jednym z największych zagrożeń systemu, a mianowicie konfliktem interesów: ukrytym lub jawnym. Lobbing to tylko część problemu.

Najprostszym sposobem na uniknięcie konfliktu interesów jest właśnie reguła wykluczenia. Jakiekolwiek działania osoby biorącej udział w procesie

przyznawania zgłoszeń pochodzących z własnej instytucji powinny być surowo zabronione. Dotyczy to oceny wniosków, obrad paneli eksperckich i podejmowania decyzji o przyznaniu dotacji. Zasada ta jest bardzo mocno egzekwowana na szczeblu UE, w szczególności w ramach ERC (Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych). Tam wstrzymanie się od głosu nie wystarczy. Jeśli istnieje choćby ślad osobistego lub instytucjonalnego konfliktu interesów, członek zespołu musi opuścić salę. Ponadto członek zespołu nie może brać udziału w procesie składania wniosków o grant w trakcie swojej kadencji w panelu.

To ostatnie egzekwowanie może być zbyt restrykcyjne, zwłaszcza na szczeblu krajowym. Będąc wiceministrem nauki narzuciłem bardzo sztywną zasadę, że członkowie Rady Nauki nie mogą osobiście ubiegać się o grant i w żadnym wypadku nie mogą otrzymywać żadnych korzyści finansowych z grantów badawczych finansowanych przez Ministerstwo Nauki. Ta decyzja nie była mile widziana. Zapewniliśmy jednak rekompensatę finansową w postaci miesięcznej wypłaty porównywalnej z pensją profesorską. Dla niektórych (baronów) było to zdecydowanie za mało.

Jednym z powodów tak rygorystycznych środków był przypadek jednego z członków poprzedniej Rady, który będąc przewodniczącym podkomisji, nie tylko poparł dużą dotację dla macierzystej instytucji, ale później otrzymał hojne wynagrodzenie jako prezes zarządu i udziałowiec prywatnego przedsiębiorstwa, które *de facto* zrealizowało tę dotację. A decyzja o tym, aby to przedsiębiorstwo wykonało większość pracy, została podjęta przez dyrektora państwowego instytutu, w którym osoba ta była szefem rady naukowej. Co zaskakujące, w jego środowisku nie zostało to uznane za wyraźny konflikt interesów, podczas gdy dla mnie była to faktycznie sprawa korupcyjna. Komisja Etyki w pełni podzieliła moje poglądy. Niestety, jedyną restrykcją, jaką mogłem legalnie nałożyć, był zakaz jakiegokolwiek udziału tej osoby w pracach Rady i jej komitetów. I mimo że sprawa trafiła pod obrady stosownego gremium PAN (ta osoba była członkiem Akademii), sprawę *de facto* zamieciono pod dywan, a moja kadencja w ministerstwie się skończyła.

Karać czy zapobiegać: kodeksy postępowania. Rola akademii i towarzystw naukowych

Tyle o ogólnym rozumowaniu, dlaczego etyka jest tak ważna i wymaga troski i uwagi na wszystkich poziomach działalności badawczej.

Od bardzo dawna, wszystkie stowarzyszenia zawodowe i gildie wypracowywały zasady postępowania oraz procedur i tworzyły rady złożone z najbardziej zaufanych seniorów, które wydawały stosowne pozwolenia i certyfikaty. Ich obowiązkiem było dbanie o uczciwość tych stowarzyszeń zawodowych, w tym poprzez wykrywanie nieetycznych zachowań. Najsurowszą karą było wydalenie z grupy, co w przypadku cechów oznaczało fizyczne wydalenie z terenu podlegającego jej jurysdykcji i oczywiste straty finansowe. Dziś lekarze są prawdopodobnie ostatnimi, którzy starają się przestrzegać takich procedur (choć zbyt często słyszę, że te dobre czasy mijają, bo zbyt duże pieniądze są w grze). Oczywiście członkowie Rad są wybierani w demokratycznych wyborach. Ale bądźmy szczerzy. Liczba kar ma tendencję spadkową, pomimo oczywistego wzrostu przypadków niewłaściwego zachowania.

Niestety, podobny trend można zaobserwować w innych obszarach badań. Tylko w bardzo nielicznych, bardzo nagłośnionych przypadkach, dochodzi do pewnego rodzaju kary. Nie zwiększa to poziomu zaufania do nauki w społeczeństwie jako całości.

Musimy jednak zawsze pamiętać, że pierwszorzędną rolą wszystkich kodeksów postępowania i organów oceniających ich przestrzeganie nie jest karanie tych, którzy łamią zasady, ale szerzenie dobrych praktyk.

Powtarzam. Nauka jest działalnością bardzo pozytywistyczną i prawda prędzej czy później utoruje sobie drogę do praktyki i kanonu wiedzy.

Musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby działać w trybie prewencyjnym, a nie karnym. Najprostszym sposobem jest tworzenie środowiska, w którym nieuczciwe działanie wymaga wiele wysiłku i jest trudne do zrealizowania bez spisku, a na dłuższą metę nie przynosi żadnych zysków. Odwrotność powinna być również prawdziwa. Bycie uczciwym musi się opłacać.

Nie możemy zakładać, że ludzie są albo bardzo uczciwi, albo bardzo nieuczciwi. Wszyscy jesteśmy ludźmi, a nie bohaterami. Każdy chce, aby jego praca była doceniana i każdy ma prawo do awansu zawodowego. Niektórzy przekraczają czerwoną linię i przynajmniej powinni mieć świadomość, że ich koledzy o tym wiedzą. Tylko jeśli chodzenie na skróty stanie się ich codzienną praktyką, potrzebne są poważniejsze działania.

Nieprzestrzeganie wewnętrznych zasad przyzwoitej praktyki badawczej obejmuje zarówno niewłaściwe zachowanie, jak i niewłaściwe postępowanie. Pierwsza z nich nie kończy się raczej jakimikolwiek konsekwencjami prawnymi, ale może skutkować ostracyzmem. Wykroczenia powinny być po prostu karane po przeprowadzeniu odpowiedniej procedury prawnej.

O wiele ważniejsze jest wdrożenie kodeksu dobrych praktyk za pomocą rozsądnych procedur i po prostu dobrej edukacji. Fundamentalną rolę odgrywają w tym akademie i towarzystwa naukowe.

Powinny być one miejscem poważnych debat na temat tego, „co wolno, a czego nie?", „co robić, a czego nie robić", zwłaszcza w zakresie dozwolonych badań i na jakich warunkach.

Takie debaty mogą stać się kamieniami milowymi w podnoszeniu świadomości społecznej. Ich wynik powinien być przedstawiony w sposób zrozumiały i akceptowalny przez ogół społeczeństwa. Obecność mediów na wszystkich etapach jest jak najbardziej pożądana i powinna być wspierana. Tylko w bardzo rzadkich przypadkach związanych z kwestiami bezpieczeństwa lub związanych ze spersonalizowanymi bazami danych, swobodny dostęp do takiej debaty może być ograniczony.

Po wielu latach praktyki naukowej doskonale wiem, że skupienie się na rywalizacji oraz pogoni za uznaniem i nagrodą finansową, czasami skutkują dylematami moralnymi i niewłaściwym postępowaniem. Ale pomimo oczywistego faktu, że nauka jest jak świątynia, większość z nas nie jest mnichami ani mniszkami. Jesteśmy tylko ludźmi.

Opowiadajmy się za prewencją i dobrymi praktykami.

Zaufanie zawsze pomaga. Bez niego nauka po prostu nie istnieje.

Jan Woleński[1]

Ontologia Europy[2]

Europa była słynącą z urody królewną tyryjską, królową Krety i matką synów Zeusa. Tyle przynajmniej mówi mitologia grecka, jednak trudno ustalić związek tej opowieści z nomenklaturą geograficzną. Sama nazwa „Europa" jest łacińskim odpowiednikiem greckiego słowa *Europe*. Etymologia tego ostatniego zaś nie jest do końca wyjaśniona, niewykluczone, że *Europe* pochodzi od *europos*, znaczącego „łagodnie wznoszący się", ale także „ciemna ziemia". Herodot, ojciec historiografii, nazywa Europą ziemie leżące na północ od Grecji. W sensie obecnym Europa (używane jest też określenie Stary Kontynent) jest kontynentem rozciągającym się od (z zachodu na wschód lub odwrotnie) Atlantyku do gór Uralu oraz (z północy na południe lub odwrotnie) od Skandynawii do Morza Śródziemnego. Ponieważ linia graniczna wyznaczona przez Ural i jego przedłużenie jest naturalna, mówi się także o Eurazji. Europa jest jednym z siedmiu kontynentów, obok Afryki, Ameryki Południowej, Ameryki Północnej, Antarktydy, Australii i Azji (ciekawostką jest to, że jedynym, którego nazwa nie zaczyna się na literę A) – pod względem wielkości najmniejszym (liczy 10,2 miliona km^2) po Australii.

Chociaż powyższa charakterystyka Europy jest czysto geograficzna, nie wyznacza tego kontynentu jako przedmiotu czysto fizycznego (naturalnego), ponieważ jej granice są ustalone po części konwencjonalnie, np. jest rzeczą umowną, jak przebiega atlantycka i śródziemnomorska granica europejska. Wprawdzie Cypr i Malta należą do Europy, ale równie dobrze mogłyby być zaliczone do Afryki lub Azji. Każdy zaś, kto odwiedza Istambuł, może zauważyć, że tamtejsza, stosunkowo niewielka, granica między Azją a Europą

---

[1] Prof. Jan Woleński – filozof analityczny, logik i epistemolog, teoretyk prawdy, filozof języka, członek Wydziału II TNW.

[2] Przedruk, za zgodą wydawcy, z miesięcznika „Wszystko co najważniejsze" 2022, nr 38.

przebiegająca przez cieśninę Bosfor jest także w dużej mierze umowna, chociaż wyznaczona przez konkretny fakt topograficzny.

Gdyby nasza planeta była oglądana przez mieszkańców jakiegoś innego ciała niebieskiego, którzy nic nie wiedzieliby o przyjętych postanowieniach oddzielających jedne terytoria od innych, być może wskazaliby na to, co my nazywamy Europą, jako na jakoś fizycznie wyodrębnioną powierzchnię Ziemi, ale na pewno nie w takich granicach, w jakich my to czynimy. A przecież status Europy jako przedmiotu komplikuje się jeszcze bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę to, że jest zamieszkana przez ludzi, pełna ich wytworów oraz ma swoją historię, jak wiadomo, nader burzliwą, a więc jest złożonym i zmieniającym się agregatem.

W związku z tym pojawia się metafizyczny (ontologiczny) problem jej identyczności (trwania) poprzez segmenty cechowane różnymi momentami czasowymi. Czy Europa dzisiejsza jest identyczna z tym, czym była w czasach Imperium Rzymskiego, tzw. wielkiej wędrówki ludów (IV–VI w. n.e.), walki cesarstwa (niemieckiego) z papiestwem, wypraw krzyżowych, wojen religijnych, wielkich odkryć geograficznych i ich następstw w postaci powstania imperiów kolonialnych, powstania Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wielkiej Rewolucji Francuskiej i wojen napoleońskich, porządku ustalonego przez kongres wiedeński w 1815 r., rozpadu imperium Habsburgów w 1918 r., powstania dwóch antagonistycznych obozów politycznych po II wojnie światowej i uformowania się Unii Europejskiej w jej obecnym kształcie? Jeśli tak, co decyduje o jej tożsamości, nawet jeśli nie jest to identyczność w ścisłym sensie?

Historia Europy od razu kieruje nas do wpływu polityki na jej pojmowanie, co jest kolejnym elementem komplikującym ontologię kontynentu. Izrael znajduje się w Azji, ale z powodów politycznych (wrogie, a w najlepszym razie tylko chłodno-poprawne relacje z arabskimi sąsiadami sprawiają, że kluby izraelskie, podobnie jak narodowe reprezentacje tego kraju, biorą udział w rozgrywkach europejskich; podobnie jest w przypadku piosenkarskich konkursów Eurowizji). Większe części Federacji Rosyjskiej i Turcji znajdują się w Azji, ale oba te kraje są uważane za należące do Europy. W Rosji toczył się w XIX w. gorący spór pomiędzy tzw. zapadnikami a słowianofilami (w rzeczy samej, bynajmniej nie wygasł współcześnie do końca). Pierwsi widzieli Rosję w świecie zachodnim (europejskim), drudzy opowiadali się za jego szczególnym, także imperialnym statusem lidera świata słowiańskiego.

Znany jest sceptyczny stosunek Anglików (mniej Brytyjczyków, zwłaszcza Szkotów) nie tyle do Europy, ile do tzw. kontynentu europejskiego. Podział

na Europę kontynentalną i Wyspy Brytyjskie ma długą tradycję i owocował (obecny rząd Jej Królewskiej Mości kontynuuje tę tradycję do pewnego stopnia; brexit może być traktowany w taki właśnie sposób) mniej lub bardziej radykalnymi próbami dystansowania się Zjednoczonego Królestwa od tego, co dzieje się za kanałem La Manche, a gdy to było jeszcze możliwe, takimi działaniami, które miały gwarantować równowagę pomiędzy aktualnymi mocarstwami w Europie kontynentalnej. Jeszcze innym przykładem jest podział na filozofię analityczną (anglojęzyczną) i kontynentalną.

Dzisiejsze spory o charakter UE (Europa Suwerennych Ojczyzn czy Federacja Europejska, czyli coś w rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy) stanowią kolejny przykład niejasności granic i struktury tego, co nazywa się Europą, wzmacnianej np. tym, że euro nie wszędzie jest obowiązującą walutą. Norwegia i Szwajcaria (status Wielkiej Brytanii to odrębny problem) są krajami, które nie zdecydowały się na formalne uczestnictwo w UE, aczkolwiek faktycznie są członkami tej wspólnoty (nie tylko pod względem ekonomicznym, ale także z uwagi na szereg instytucji prawnych), obecnie skupiającej 27 państw na 46 wszystkich znajdujących się na kontynencie. Te liczby wyraźnie pokazują różnicę pomiędzy Europą a UE.

Wracając do kwestii identyczności Europy w czasie, często ujmuje się jej tożsamość przez wskazanie, że u jej podstaw legły filozofia grecka, prawo rzymskie i religia chrześcijańska. Zaczynając od środka, nie chodzi o prawo karne, ponieważ to akurat było w Imperium Romanum dość prymitywne. Z kolei rzymskie prawo cywilne początkowo obowiązywało tylko w wąskim kręgu wolnych mieszkańców miasta Rzymu i okolic, potem Italii, a dopiero na końcu wszystkich obywateli Cesarstwa Rzymskiego. Jego ostateczny kształt był wynikiem wpływów ze strony tzw. *jus gentium*, czyli prawa powstałego w prowincjach imperium, początkowo uznawanych za barbarzyńskie, a więc nie „europejskie" w naszym rozumieniu. Ostatecznej kodyfikacji dokonał Justynian, i to na krańcu dzisiejszej Europy, bo w Konstantynopolu (dzisiejszym Istambule). Niemniej jednak prawdą jest, że ta kodyfikacja w dużej mierze zdecydowała o dalszej ewolucji prawa europejskiego. Religia chrześcijańska też nie jest pojęciem jednoznacznym. Po pierwsze, wywodzi się z judaizmu, po drugie, obejmuje szereg denominacji, z których cztery (katolicyzm, prawosławie, luteranizm i kalwinizm) roszczą sobie pretensje do wyrażania całej prawdy i tylko prawdy o rzeczach ze sfery *sacrum*, a niektóre także o *profanum*. I chociaż z biegiem czasu nie brakło negatywnych skutków chrześcijaństwa dla życia społecznego, to z drugiej strony prawdą jest, że religia chrześcijańska (niezależnie od tego, czy traktuje się ją ściśle

ekumenicznie, czy też jako zbiór poszczególnych wyznań) w istotny sposób ukształtowała zrąb europejskiego systemu moralnego, spowodowała szereg przemian w prawie (np. w zakresie prawa międzynarodowego) i doktrynie politycznej (np. pierwsze postulaty dotyczące praw człowieka były uzasadniane także religijnie), w końcu zaś miała swój walny udział w powstaniu europejskiego systemu edukacyjnego, zwłaszcza uniwersytetów. Jest rzeczą ciekawą, że to Arabowie byli bezpośrednimi spadkobiercami kultury antycznej, także idei szkolnictwa akademickiego, ale szybko stracili ten charakter, być może z powodu islamu, zbyt sztywnego systemu religijnego, zaimpregnowanego niemalże na wpływy „obce".

Z pewną dozą profesjonalnej przesady stwierdzić można, że to właśnie filozofowie greccy rozpowszechnili ideę miłości mądrości dla niej samej, tj. wartości nastawienia czysto poznawczego (teoretycznego). Powody, dla których mieszkańcy ziemi greckiej, których osiągnięcia techniczne nie dorównywały chińskim, indyjskim, babilońskim czy egipskim, dokonali tak wielkiego przełomu w historii myśli ludzkiej, są trudne do jednoznacznej identyfikacji. Można to zegzemplifikować takim przykładem. Ponoć Albert Einstein zapytany, dlaczego fizyk jego pokroju nie pojawił się w Chinach, odparł, że rozumie to pytanie jako kwestię wynalezienia (odkrycia, jeśli ktoś woli) metody dedukcyjnej, i dodał, że największe zdumienie budzi fakt, że w ogóle ją wynaleziono. Rzeczona metoda jest podstawą dowodów matematycznych. Geometria egipska była bardzo rozwinięta, ale była to w gruncie rzeczy geodezja nakierowana na mierzenie gruntów. Geometrzy egipscy nie dowodzili twierdzeń, chociaż znali wzory na obliczanie powierzchni poszczególnych figur. Matematycy hinduscy wiedzieli, że nie jest liczbą wymierną, ale to przekonanie opierali na żmudnych obliczeniach – w szkole pitagorejskiej podano ścisły dowód tego faktu. Innym wytworem „dedukcyjnego" ducha Greków była logika Arystotelesa, a także geometria Euklidesa. Niektórzy uważają, że dedukcja i logika były także wynikiem debat, również politycznych, prowadzonych w demokratycznych państwach-miastach greckich, gdzie formułowano argumenty i zbijano je metodami zarówno logicznymi, jak i retorycznymi. Wprawdzie dominacja religii w europejskim średniowieczu nie do końca sprzyjała rozwojowi matematyki i nauk przyrodniczych, ale metoda dedukcyjna przetrwała w tzw. teologii racjonalnej i legła u podstaw nauki dedukcyjnej. Można powiedzieć, że w konsekwencji współczesna (od XVII w.) formacja naukowo-techniczna ma źródło w filozofii greckiej. Być może to samo można powiedzieć o systemie demokracji liberalnej, którego fundamentem jest dialogiczna racjonalność.

Nawet jeśli uznamy, że tożsamość Europy jest efektem trzech wymienionych źródeł, trzeba zauważyć, że cywilizacja europejska sięga daleko poza kontynent europejski. Została przejęta przez obie Ameryki, Australię i ma silne przyczółki w Azji (Izrael, Japonia, Korea Południowa, do pewnego stopnia Chiny i Indie) czy Afryce (Republika Południowej Afryki); nawet jeśli uzna się, że sam kontynent europejski jest tam, gdzie był zawsze, to Europejczycy zamieszkują także inne części świata. Ktoś może powiedzieć, że Europa zwyciężyła na całym świecie. Takie przewidywanie jest jednak zdecydowanie przedwczesne. Nie tylko dlatego, że ludzkość może zniknąć z powierzchni ziemi w wyniku kataklizmu nuklearnego, katastrofy ekologicznej czy jakiejś kolejnej pandemii (niektórzy biologowie twierdzą, że nasz gatunek jest skazany na wymarcie z powodu degeneracji genetycznej), ale również dlatego, że Europa (ewentualnie powiększona o Ameryki i Australię) straci swoją pozycję i ustąpi miejsca innym agregatom kulturowo-geograficznym.

Los Imperium Rzymskiego, czyli prototypu Europy, wcale nie musi być wyjątkiem. Mówiąc filozoficznie, można stwierdzić, że pokaźna złożoność ontologiczna Europy, może większa niż w przypadku innych kontynentów, nie zapewnia wiecznotrwałości. Warto jednak ten problem rozważać, gdyż jeśli uznajemy Europę (europejskość) za wartość, powinniśmy czynić wszystko, aby przetrwała w postaci nawiązującej do historii naszego kontynentu. Dlatego opowiadania o wyimaginowanej wspólnocie i bajdurzenie o naszym, rzekomo wartościotwórczym, przodownictwie trzeba oceniać jako dywersję cywilizacyjną lub jeśli ktoś woli – szkodliwy mesjanizm.

Jednym z przejawów tych postaw jest propaganda, że chrześcijaństwo jest główną (lub, w wersji radykalnej, nawet jedyną) siłą sprawczą tożsamości europejskiej, a innym uważanie hasła „Mieszkam w Krakowie, żyję w Europie" za antypolskie i dlatego głoszone przez Żydów. Wracając do tytułu, trzeba go rozumieć z pewnym przymrużeniem oka, ponieważ wszystko, co znalazło się wyżej, można powiedzieć bez odwoływania się do filozofii, w tym wypadku ontologii. Niemniej jednak kwestia identyczności obiektów zmieniających się w czasie zawsze jest pasjonująca. Heraklit mawiał, że nie sposób wejść dwa razy do tej samej rzeki. Wprawdzie Europa nie jest płynącą wodą w określonym korycie, ale pytanie, czy w XXI w. jest tą (taką) samą istnością jak ta sprzed stu lat, jest zasadne, podobnie jak rozważanie jej przyszłości.

Zbigniew Nawrat[1]

Stąd do wieczności, czyli po co nam AI i roboty

Ponad 25 lat temu, wspólnie z prof. Zbigniewem Religą, rozpoczęliśmy prace nad projektem robota chirurgicznego, który nazwałem Robin Heart. Już sama nazwa wskazywała, że naszym celem było stworzenie urządzenia wspierającego pracę chirurga, szczególnie w operacjach serca.

W ciągu tego ćwierćwiecza opracowaliśmy kilkanaście prototypów i modeli. Zdarzały się okresy dobrego finansowania, ale bywały też lata, gdy środków brakowało zupełnie. Obecnie, od dłuższego czasu, nie dysponujemy żadnym wsparciem finansowym, dlatego rozwijamy tylko te elementy projektu, które nie wymagają dużych nakładów – przede wszystkim oprogramowanie, integrację sztucznej inteligencji oraz inne funkcje wspomagające. Nie udało nam się znaleźć w Polsce inwestora ani firmy, która wsparłaby nasze, zgodnie z wymogami, starania o finansowanie wdrożenia. Sprzedaliśmy licencję na jednego robota Robin Heart PortVisionAble firmie Meden-Inmed z Koszalina, ale nie podjęła ona jego produkcji. Obecnie sprzedaje pierwszy na rynku chiński robot chirurgiczny.

Polski robot wyróżnia się wieloma oryginalnymi rozwiązaniami. Kluczowa jest jego modułowa konstrukcja – poszczególne narzędzia chirurgiczne można łatwo odłączyć od robota i w razie potrzeby używać ich ręcznie. Pracujemy również nad możliwością przeprowadzania operacji na odległość, choć to nadal wyzwanie – zagrożenia związane z opóźnieniem transmisji i utratą sygnału są poważne.

Dlatego Robin Heart nie tylko odwzorowuje ruchy dłoni chirurga. Konsekwentnie pracujemy nad systemami zwiększającymi bezpieczeństwo –

---

[1] Prof. Zbigniew Nawrat – prezydent Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Robotyki Medycznej, nauczyciel akademicki w Śląskim Uniwersytecie Medycznym, dyrektor kreatywny w Fundacji Rozwoju Kardiochirurgii im. Prof. .Zbigniewa Religi, Zabrze.

robot powinien wiedzieć, jak się zachować w przypadku utraty kontaktu z operatorem, które działania powinien przerwać, które może wykonać autonomicznie, jak reagować w sytuacji nagłego krwotoku. Takie rozwiązania, oparte na sieci czujników i sztucznej inteligencji, są innowacyjne w skali światowej.

W ten sposób odeszliśmy od tradycyjnego modelu „pan-niewolnik" (*master-slave*), charakterystycznego dla klasycznych telemanipulatorów. Robin Heart AI to partner chirurga – w razie potrzeby przejmuje kontrolę, samodzielnie zarządzając ryzykiem.

Po postępach przesyłania na odległość informacji (telemedycyna) czas na przesyłanie na odległość działania. Bezpieczeństwo zależy od obecności i sprawczości wykonawcy usług medycznych. Wobec braku kadr, rosnących potrzeb i oczekiwań społecznych roboty medyczne stają się jedyną szansą na realizację naszej obietnicy o powszechnym dostępie do najwyższej jakości opieki medycznej.

Technologia zmienia świat, a technologię napędza nauka, a naukę tworzą uczniowie. A naukę tworzą zbuntowani uczniowie, czyli… uczniowie dobrych nauczycieli. Zawsze uznawałem za swój wielki przywilej, że mogłem stawać przed młodzieżą i tą akademicką, i szkolną, i proponować im swoją wizję poszukiwania sensu życia, sensu pracy dla siebie, czyli wszystkich. To technologia, dostęp do narzędzi mogą zmieniać świat. Ale to nasza odpowiedź na te pytania go zmienia. Już wielokrotnie straciliśmy raj z powodu decyzji konsumenckiej.

W medycynie nie chodzi o to by żyć najdłużej tylko **by każdy miał szansę** je przeżyć – wbrew chorobom, wypadkom czy innym losowym zagrożeniom, które czyhają na każdego z nas.

Lekarz lecząc pacjenta, naprawia kawałek świata.

Człowiek powinien żyć dłużej. Ale przede wszystkim powinien żyć lepiej. Zagrożenie wynikające z ingerencji świata zewnętrznego i chorób będzie minimalizowane dzięki pracy rzeszy naukowców reprezentujących wiele dyscyplin naukowych. **Zawsze wierzyłem, że warto choć o metr przesunąć tę granicę stąd do wieczności.**

Nie przypuszczałem, że wieczność może być osiągnięta dzięki sztucznej inteligencji, która z pewnością może nas przetrwać. Jednak zanim to nastąpi, AI wielokrotnie nas uratuje i pomoże wyjść z wielu problemów, w jakie sami się uwikłaliśmy.

Ankieta Stan nauki polskiej

Prośba o wypełnienie ankiety o stanie nauki polskiej skierowana do członków TNW, 1 września 2025 r.

Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy,
ponad 4 lata temu (dokładnie 11 maja 2021 r.) zwróciliśmy się do Was z prośbą o wypowiedzi na temat nauki polskiej, jej kondycji, plusów i minusów. Inicjatywa ta przyniosła bardzo ciekawy plon, kilkadziesiąt opinii o rozmaitej długości, poruszających bardzo różne wątki i pokazujących odmienne spojrzenia na świat naszej nauki. Całość ankiety została opublikowana w tomie LXXXIII (2020–2021) „Rocznika Towarzystwa Naukowego Warszawskiego".

Minęły 4 lata, dla klasycznego w badaniach długiego trwania to tyle, co nic. Z drugiej jednak strony jesteśmy świadkami niezwykłego – zapewne największego w dziejach – przyspieszenia rozwoju cywilizacji, co nieuchronnie przekłada się również na stan nauki i jej przemiany. Dochodzą także nowe, nieznane dotąd, zjawiska, typu sztuczna inteligencja i wiele innych. Tempo przemian jest zawrotne, nauka musi im sprostać, a w każdym razie ma obowiązek próbować. Czy nauka jest w stanie dotrzymać kroku temu co się dzieje z naszym światem, w jakim stopniu jest do tego wyzwania przygotowana?

Czy po 4 latach od naszego poprzedniego sondażu jest sens formułować nowy? Z tego, co powiedziano wyżej, wynika, że 4 lata to niemal epoka, więc nowe spojrzenie jest chyba potrzebne. Istotą tej inicjatywy jest próba sporządzenia katalogu spraw dla nauki polskiej najważniejszych, ale i najpilniejszych, tych, które nie mogą czekać. Każdego z Was Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy prosimy o wskazanie trzech – Waszym zdaniem – głównych spraw do zrealizowania w obszarze nauki polskiej. Długość wypowiedzi całkowicie dowolna, a perspektywa spojrzenia również (może być np. ogólna bądź branżowa).

Planujemy – jak w poprzedniej ankiecie – opublikować jej wyniki. Zdajemy sobie sprawę z ograniczonych możliwości sprawczych naszych postulatów i opinii, ale sądzimy, że ich sformułowanie może być również

ważnym czynnikiem dla integracji naszego środowiska w tych trudnych czasach. Wskazanie spraw do załatwienia bywa czasem niemniej ważne od ich realizacji.

Wypowiedzi prosimy nadsyłać do końca października br., mailem bądź pocztą tradycyjną na adres Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Wojciech Iwańczak

Wprowadzenie do ankiety o głównych problemach nauki polskiej

Podobno dwa razy nie wchodzi się do tej samej rzeki. W tym przypadku rzeka jest – by tak rzec – ta sama, ale nie taka sama. Minęło 4 lata od poprzedniej próby Towarzystwa Naukowego Warszawskiego postawienia diagnozy o stanie nauki polskiej. Przyniosła ona ciekawy plon, a teraz usiłujemy znowu „wejść do tej samej rzeki", ale od innej strony. 4 lata temu próbowaliśmy ogarnąć spojrzeniem całą przestrzeń nauki w Polsce i jej problemy, ale z podziałem na sprawy ogólne i branżowe, istotne dla poszczególnych dyscyplin. Tym razem interesuje nas głównie perspektywa globalna i zasadnicze problemy nauki, z tym że – co oczywiste – w różnym stopniu odczuwane przez różne dziedziny i specjalności naukowe. Przypomnieć należy, iż zwróciliśmy się do członków Towarzystwa Naukowego Warszawskiego z przekonaniem, że ponad 400 wybitnych badaczy reprezentujących wszystkie ważne obszary nauki gwarantuje wiarygodność ocen, diagnoz i krytyki istniejącego stanu.

Pytania dotyczyły 3 najważniejszych spraw w obrębie nauki, spraw, które powinny zostać „załatwione" w pierwszej kolejności, tych najbardziej bolesnych. Oczywiście wiemy wszyscy, że tych trudnych odcinków jest znacznie więcej, ale nie są one z pewnością problemami tej samej wagi. Na podstawie uzyskanych odpowiedzi wyłania się już pewien katalog spraw ważnych, ale pomiędzy respondentami obserwujemy odmienne hierarchie wartości. Trudno się skądinąd dziwić, gdyż sytuacja różnych sektorów i dyscyplin w nauce jest mocno zróżnicowana.

Powiedzmy od razu, że odzew na apel o wypowiedzi był tym razem skromny, znacznie skromniejszy niż przy inicjatywie poprzedniej. Można tę sytuację interpretować bardzo różnie. Może członkowie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego uznali, że wszystko, co ważne w tej materii już zostało wyrażone i zabranie głosu niewiele wniesie. Inna odpowiedź podsuwa

myśl, że wskazanie głównych słabych punktów i bolączek stanu aktualnego nie zwiększy możliwości realizacji tych sugestii. Ten drugi wariant nie może zaskakiwać, gdyż jeśli spojrzymy na ostatnich kilkadziesiąt lat, po ostatniej „rewolucji" w Polsce, to nasuwa się określenie ich jako lat straconych złudzeń dla nauki. W istocie rzeczy trudna do pojęcia jest postawa kolejnych ekip rządzących w Polsce, które marginalizowały naukę niekiedy w sposób wręcz ostentacyjny. Być może zatem główną przyczyną skromnej reakcji na nasze zaproszenie do wypowiedzenia się jest właśnie brak wiary w jakiekolwiek zmiany o charakterze generalnym.

Przejdźmy jednak do konkretów i przywołajmy niektóre z propozycji i sugestii, które by miały uzdrowić – w mniejszym czy większym stopniu – sytuację. Jest tych propozycji – pomimo niezbyt obszernego materiału źródłowego – dość sporo. Powtarzane są postulaty, które wypływają przy okazji kolejnych debat o stanie nauki polskiej, ale jest też kilka propozycji dość oryginalnych.

Główną chorobą trawiącą uczonych i uprawianą przez nich działalność jest brak funduszów. Przeznaczanie z budżetu państwa na naukę znacznie mniejszych środków niż zakładają normy Unii Europejskiej jest fenomenem dziwnym i przykrym, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w ostatnich dekadach ster władzy dzierżyły już wszystkie tzw. opcje polityczne i żadna nie zdobyła się na radykalny krok dofinansowania nauki. Skutki takiej postawy są znane i pokazują, jakim prestiżem cieszymy się w świecie, w corocznych rankingach międzynarodowych najlepsze polskie uczelnie sytuują się zazwyczaj w końcu piątej, a jeśli jest dobry rok, to w końcu czwartej setki. Rzecz ciekawa, że małe Czechy i małe Węgry swoje najlepsze uniwersytety lokują na znacznie wyższych pozycjach. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele, nie ostatnim z pewnością jest fakt – tu gorzka konstatacja jednego z respondentów – że władza nie szanuje uczonych i nauki, gdyż nie jest ona jej do niczego potrzebna.

Kontynuując wątek zapaści finansowej nauki, jeden z wypowiadających się stwierdził, że bez wyższych pensji nie ma szans na ściągnięcie do pracy w tym obszarze jednostek zdolnych, a najlepiej najzdolniejszych. Oprócz tego od lat oczywistego postulatu są jeszcze kwestie inne, nie mniej ważne. Idzie o sposób użytkowania nawet tego skromnego budżetu, jaki co roku państwo przeznacza na naukę. Padła propozycja, by Narodowe Centrum Badań i Rozwoju zreformować, gdyż stan obecny stanowi zaproszenie do korupcji. Rzecz w sposobie wydatkowania funduszy, zamiast przydzielać określone kwoty ubiegającym się, należy inwestować w pomysły. To nie powinna być

bezzwrotna pożyczka, a potencjalnym zyskiem pomysłodawca dzieliłby się z NCBiR. Zbliżoną wersję takiego rozwiązania proponuje inny respondent, zachęcając władze do większej odwagi w decyzjach. Twórcy i odkrywcy powinni otrzymywać duże pieniądze, ale dopiero po weryfikacji takiego produktu, który przyniesie znaczne zyski. Jeśli „wypali" nawet jeden z wielu projektów to *per saldo* inwestycja byłaby opłacalna.

Pojawia się – niezmiernie ważny – wątek relacji pomiędzy nauką a polityką. W pędzie do utrzymania władzy politycy nie zabiegają specjalnie o pozyskanie uczonych, oni nie są głównym elementem elektoratu. Brak tutaj szerszego spojrzenia na naukę, dostrzeżenia ogromnych możliwości, jakie daje jej sensowne uprawianie i promocja także w życiu codziennym. Jednym z najbardziej dotkliwych mankamentów naszych czasów jest brak autorytetów, tych „mędrców", którzy wiedzą więcej i lepiej i powinni pokazać drogę. Któż lepiej nadaje się do tej roli jak uczeni ? Władza ma inne priorytety, dowodów dostarcza bieżąca polityka. Pamiętamy sprawę Akademii Kopernikańskiej, którą powołano wbrew wszelkim zasadom dyskursu publicznego i przy gwałtownych protestach środowiska naukowego. Starożytna i średniowieczna zasada autonomii nauki jest dla władz politycznych ciągle pojęciem obcym.

Pochodną kontaktów uczonych z władzą polityczną są różne postawy, jakie występują w środowisku badaczy i wykładowców. Wchodzimy tu w sferę imponderabiliów. Trudna sytuacja finansowa, różnego typu przeszkody w normalnym funkcjonowaniu rodzą postawy konformistyczne, rezygnację z ambicji za cenę ocalenia miejsca pracy czy istnienia instytucji. Tu już pojawiają się postawy sprzeczne z podstawową etyką uczonego, którego fundamentalnym drogowskazem powinno być dążenie do prawdy, nie wszyscy mają odwagę, by bronić własnego zdania, gdy zagrożone są podstawy egzystencjalne. Ci, którzy zajmują się nauką przez dłuższy czas wiedzą, jaką chorobą są przyjacielskie recenzje rozpraw na stopień czy tytuł, gdy recenzent po wyliczeniu serii usterek dzieła konkluduje, że spełnia ono wszelkie potrzebne wymogi.

Nie zmieniła się – w porównaniu z poprzednią ankietą – krytyka „stałych punktów programu", tzw. punktozy i grantozy. Przydzielanie pieniędzy bez gwarancji ich racjonalnego spożytkowania w postaci konkretnych efektów, pozorowanie realizacji projektów, nierzetelne recenzje pióra nie zawsze specjalistów w danej dziedzinie, to dzień powszedni naszej nauki. Wyłoniła się specjalna grupa badaczy, którzy szczycą się uczestnictwem w wielu grantach, ale ich wymierny dorobek pozostaje w sferze marzeń. Pochodną tego stanu rzeczy jest ciągle rosnąca biurokracja i sformalizowanie procedur badawczych. Do tego dochodzą nieustanne ewaluacje i sprawozdania. Nienaruszalny jest

ciągle system punktów za publikacje, który zapoznaje innego typu działania, bardzo istotne w budowaniu sylwetki uczonego. Gorzkim żartem są stwierdzenia, iż przy systemie punktowym wielkie postaci przeszłości, jak Sokrates, czy Maria Skłodowska-Curie nie mieliby szans na karierę.

Wśród najbardziej szkodliwych zjawisk naszego życia naukowo – edukacyjnego jedną z czołowych pozycji zajmują szkoły doktorskie. Zabijają one u młodych ludzi – w powodzi zbędnych obowiązków – chęć do nauki. Nie jest tajemnicą, że przy przygotowywaniu doktoratu podstawą jest praca koncepcyjna i czas na jej zmaterializowanie, czyli pisanie rozprawy. Poza tym wskazuje się na brak ścisłego kontaktu z opiekunem, co było normą w systemie kształcenia asystentów przy kadrze profesorskiej. Jeśli idzie o edukację młodzieży, to słyszy się zewsząd ze strony wykładowców utyskiwania, że nie mają satysfakcji dydaktycznej, co jest przecież miarą sukcesu nauczyciela akademickiego. Pojawia się odwieczny dylemat, czy należy równać do średnich, ale biegłych w wypełnianiu formularzy i ubieganiu się o granty, czy do najlepszych, ambitnych, ludzi z pasją.

Enumeracja znanych od lat bolączek i wad naszego systemu nauki i kształcenia ozdobiona została pewnymi nowymi pomysłami terapii. Oczywiście jednym z rozwiązań byłoby zburzenie istniejącego gmachu nauki i przyjęcie całkiem nowego paradygmatu. Takie rozwiązanie nie wchodzi jednak chyba w grę z różnych przyczyn. Nie tylko z powodu niechęci do zmian i konformizmu, ale też z prozaicznego powodu braku funduszy. Poza tym musiałby nastąpić jakiś przewrót kopernikański w mentalności grupy dzierżącej władzę, a na to chyba się jednak nie zanosi.

Jakie kwestie spoza tradycyjnego repertuaru utyskiwania warto odnotować ? Są tu sprawy zarówno o wymiarze ogólnym, jak i rozwiązania konkretne. Pojawia się wizja wielkich problemów o skali globalnej. Koniecznym jest uzgodnienie dialogu pomiędzy „akademikami" a różnego typu ekspertami i popularyzatorami nauki. Dialog ten często albo nie istnieje, albo jest kulawy. Powstaje potrzeba połączenia sił, „wszystkie ręce na pokład". Kolejna kwestia, zresztą podnoszona od lat, to kooperacja dyscyplin humanistycznych z przyrodniczo-technicznymi, postulatem jest potrzeba zintegrowania badań w obu obszarach. Wreszcie temat, który nie od dzisiaj spędza sen z powiek światowych decydentów, czyli znalezienie nowych źródeł energii. W tym niezwykle trudnym zadaniu bez wysoko kwalifikowanych uczonych obejść się nie można.

Zatem w sytuacji, gdy oczekiwanie wielkiego strumienia pieniędzy na potrzeby nauki wydaje się kompletną mrzonką trzeba szukać rozwiązań

bezinwestycyjnych, oczywiście w pewnych granicach. Taką szansą na podniesienie nauki może być azymut na wielkie, uniwersalne, ambitne tematy, tylko jak uczonych do tego zachęcić ?

Z pomysłów konkretnych rzecz całkiem nowa, a mianowicie propozycja, by utworzyć osobny kierunek studiów o macierzyństwie i rodzinie, który by zagwarantował młodym matkom możliwość rozwijania się na podstawie podobnego regulaminu jak inne kierunki studiów. Efektem takiego posunięcia byłaby zachęta do rodzenia dzieci przez kobiety, które by nie musiały odkładać na przyszłość swych ambicji zawodowych. Warto może w tej materii poznać stanowisko specjalistów od demografii. Czy jest to właściwy kierunek ?

Pojawił się wątek zagospodarowania emerytowanych profesorów, którzy są w pełni sił, a nie mogą się ubiegać z racji swego statusu, o granty czy zasilanie podobnego typu. Padła propozycja, by podobnie do zawodu sędziego, profesor przechodził nie na emeryturę, ale w stan spoczynku, który by nie ograniczał jego uprawnień zawodowych. Dodajmy jeszcze, z rozwiązań szczegółowych, sugestię losowania recenzentów przy ocenie awansów naukowych, czy wzmocnienia funduszy na badania statutowe, czy projektowe dla dokończenia pracy nad badanym tematem.

Optymistycznie – chociaż niestety niezbyt realnie – wygląda propozycja poszerzenia studiów doktoranckich, które by objęły szersze grupy ludzi, w związku z ogólnym wzrostem posiadaczy wyższego wykształcenia. Celem tej inicjatywy byłoby lepsze przygotowanie do rozumienia świata.

Kończąc te uwagi wprowadzające do ankiety, wypada powtórzyć, że odzew adresatów był stosunkowo nieduży, ale uzyskany materiał daje sporo do myślenia. Uzyskaliśmy listę spraw ważnych, bolesnych, trudnych, a w niektórych przypadkach także pomysły konkretnych rozwiązań. To już niemało. Pozostaje nam zachowanie optymizmu, róbmy swoje…

Odpowiedzi na ankietę

Andrzej Białas (Wydział III)

Nie jestem pewien, czy emerytowi wypada odpowiadać się na tak postawione, zasadnicze pytanie. Nie będę przecież brał udziału w realizacji nawet najbardziej pilnych spraw, a wiadomo, że dawanie bliźnim dobrych rad jest dość jałowym zajęciem. W dodatku już od kilku lat, ze względu na podeszły

wiek, nie prowadzę żadnych badań naukowych, a mój kontakt z bieżącą praktyką uczelnianą właściwie zamarł. Toteż wątpię, abym miał coś aktualnego do powiedzenia. Ale oczywiście uchwała Zarządu zobowiązuje, więc skreśliłem parę słów.

Dla mnie trzy najważniejsze sprawy do zrealizowania to:

1. Przeprowadzenie zasadniczej znany w ocenie wyników badań, w szczególności zdecydowane odrzucenie zasady „dziedziczenia prestiżu", razem z punktacją czasopism i innymi tego rodzaju głupstwami, które systematycznie deprawują nasze środowisko i obniżają poziom badań. To jest bardzo trudne, wymaga przełamania powszechnego w naszym kraju kryzysu zaufania (nie tylko w nauce). W dodatku kilkunastoletnie działanie wadliwego systemu wytworzyło już pokaźną grupę ludzi, którzy nauczyli się go wykorzystywać i obecnie będą go uparcie bronić.

Istnieje kilka rozsądnych projektów zmian, trzeba rozpocząć dyskusję i w końcu dokonać wyboru. Sądząc z tego, co czytam w prasie, obecne działania ministerstwa w tej sprawie są nieśmiałe i moim zdaniem nie rokują zbyt dobrze. Potrzebna jest – powtórzę – zmiana radykalna.

2. Równie radykalna winna być reforma Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR), ponieważ jego obecna struktura jest wręcz zaproszeniem do korupcji, właściwie nie do opanowania. Zatem po prostu trwonieniem pieniędzy przeznaczanych na naukę. Moim zdaniem NCBiR winien działać na zasadzie funduszu wysokiego ryzyka, który nie rozdaje pieniędzy, tylko INWESTUJE w pomysły i firmy dające rozsądną nadzieję na zysk. A osiągniętym zyskiem firma musi się dzielić z NCBiR, a nie, jak teraz, traktować pieniądze od NCBiR jako bezzwrotną dotację. Chyba najprościej byłoby, aby NCBiR inwestował tylko w firmy zarejestrowane na giełdzie i przejmował część ich akcji. Mógłby też pomagać firmie wejść na giełdę. Warto, aby w NCBiR powstała komórka śledząca prace prowadzone w uczelniach oraz instytutach z punktu widzenia ewentualnych zastosowań.

1. Uważam też, że po wielkim sukcesie, jakim był raptowny wzrost liczby Polaków osiągających wyższe wykształcenie, trzeba przejść do następnego etapu i zapewnić wszystkim odpowiednio uzdolnionym możliwość podjęcia studiów doktorskich. Bynajmniej nie po to, aby zajęli się potem badaniami naukowymi, ale w celu pogłębienia wiedzy, a przede wszystkim umiejętności TWÓRCZYCH (których wymagają studia doktorskie z prawdziwego zdarzenia). Są one niezbędne w dzisiejszym świecie, gdzie sztuczna inteligencja zacznie niedługo wypierać wiele z tradycyjnych zawodów. Zapewne wymaga to przemyślenia na nowo organizacji studiów doktorskich oraz

oczywiście dodatkowych środków na zapewnienie studiującym godziwych warunków materialnych.

To są trzy konkretne sprawy, niełatwe, ale – myślę – możliwe do załatwienia w rozsądnym czasie.

Jest jeszcze jedna, fundamentalna: pobudzenie ambicji polskich uczonych, aby podejmowali ważne tematy, o znaczeniu uniwersalnym. Tylko to może naprawdę postawić naszą naukę na nogi. To oczywiście bardzo trudne. Kluczem jest właściwy system ocen, który winien wyraźnie promować wybitne osiągnięcia, a nie np. wysokość indeksu Hirscha.

Naturalnie pozostaje stały problem zwiększenia nikłych funduszy przeznaczanych przez państwo polskie na naukę. Ale nie chcę pisać o rzeczach zupełnie nierealnych.

Maria Krzysztof Byrski (Wydział I)

Odpowiadając na prośbę o wskazanie trzech głównych spraw do zrealizowania w obszarze nauki polskiej chciałbym – zdając sobie sprawę z tego, że jako orientalista-indolog nie posiadam odpowiednich kwalifikacji – jednak zasygnalizować jedną taką sprawę, którą nauka powinna się moim skromnym zdaniem zająć – licząc na ocenę tej propozycji przez kompetentnych socjologów w naszym gronie.

Otóż wysoce niepokojący jest katastrofalny spadek dzietności nie tylko przecież w Polsce. Zaryzykuję tu ocenę tego zjawiska poddając ją pod osąd bardziej kompetentnych w tej mierze członków naszego Towarzystwa. Otóż jednym z głównych powodów – moim zdaniem – jest to, że sfera macierzyństwa i rodziny nie zapewnia żadnej kariery. Coraz więcej kobiet jest nastawionych na uzyskanie uznania społecznego w dziedzinie nauki, polityki, publicystyki. W takich wypadkach pogodzenie tego z macierzyństwem – szczególnie licznego potomstwa – jest trudne, choć oczywiście nie niemożliwe, jak tego dowodzi Ursula von den Leyen – matka siedmiorga dzieci. Jest to jednak jak sądzę wyjątek. Otóż, by ten trend odmienić, uważam, że macierzyństwo i rodzina powinny stać się odrębną dyscypliną studiów uniwersyteckich zapewniających karierę naukową. Wydziały zajmujące się tymi studiami powinny mieć żłobki i przedszkola, które umożliwiłyby matkom studia i wspomnianą karierę naukową. Osiągnięcia naukowe w tej dziedzinie powinny umożliwiać zdobywanie kolejnych stopni naukowych i zyskiwanie odpowiednich nagród będących wyrazem społecznej akceptacji i uznania – włącznie z najwyższymi odznaczeniami państwowymi.

Jestem ciekaw, czy to ma sens i czy jest możliwe i potrzebne powołanie do istnienie dyscypliny studiów akademickich zajmujących się macierzyństwem i rodziną?

Grzegorz Grynkiewicz (Wydział III)

Zapewne wielu z nas, zmobilizowanych do wypowiedzi ankietowej akcją Prezydium Zarządu TNW, marzy przede wszystkim o tym aby wyszło z obiegu pojęcie „nauki polskiej", czyli odrębnej, a w domyśle – prowincjonalnej. Jak sięgam pamięcią seniora, nauka w Polsce była politycznie i administracyjnie zregionalizowana, przez systemowe granice (fizyczne i mentalne), narzucone z zewnątrz ideologie, oraz chroniczne niedomagania ekonomiczne. Odzyskanie wolności przywróciło nam swobodną wymianę informacji naukowej, technologii i personelu badawczego, oraz dodało nowe jakości, w tym także świadomość konsekwencji uczestniczenia w procesach globalizacji, także negatywnych, skutkujących kryzysami, coraz wyraźniej i częściej – przewlekłymi z perspektywy jednostki. Do zagrożeń globalnych o charakterze egzystencjalnym, jak antropogeniczne zaburzenia klimatu, dewastacja środowiska naturalnego, pogłębiające się nierówności społeczne oraz przewlekłe konflikty militarne, dodaliśmy lokalne, polityczne i administracyjne niefortunne decyzje, zagrażające integracji środowiska naukowego, a także jakości edukacji na wszystkich jej szczeblach. Problemy kryzysu nauki w Polsce były i są przedmiotem nieustannych dyskusji i niezliczonych debat, w których przedstawiono poglądy wybitnych uczonych (np., w periodyku „PAUza Akademicka"), tropiących nonsensy i oferujących propozycje systemowych reformacji odnośnych instytucji.

Wydaje się, że inicjatorzy akcji ankietowej TNW oczekują nie tylko wskazania konkretnych problemów, i ale i recepty na ich rozwiązanie. Mimo że takie zadanie zupełnie przekracza moje możliwości, ulegam pokusie podjęcia próby, aby udzielić odpowiedzi na pytanie pokrewne do prośby postawionej w nagłówku – „jak, z dzisiejszej perspektywy, należałoby pozycjonować aktywności gremiów i organizacji naukowych, na drodze do zapewnienia nauce i uczonym odpowiedniej pozycji, reprezentacji i sprawczości, w społeczeństwie informatycznym o sensownym stopniu integracji intelektualnej, do jakiego powinniśmy dążyć"?

W odpowiedzi przychodzą na myśl trzy obszary „postmodernistycznej i postindustrialnej cywilizacji technicznej", które zapewne w największym

stopniu będą decydować o naszej przyszłości: 1) komunikacja; 2) konwergencja; i 3) nowe, przełomowe technologie.

Ad. 1. Nie ulega wątpliwości, że konstruktywne propozycje zmian na lepsze w obszarze nauki oraz jej znaczenia społecznego wymagają: skutecznej, wielokanałowej komunikacji; uzgodnienia platformy dyskursu oraz przestrzegania dobrych praktyk w obszarze danych naukowych i propagacji wiedzy. W komunikacji medialnej prawdziwie naukowe fajerwerki raczej nie znajdują entuzjastycznych odbiorców. Status społeczny pracownika nauki o najwyższym cenzusie jest niezmiennie i od pokoleń w czołówce ocenianych profesji, natomiast w kwestii autorytetu i zaufania wygląda to zapewne nieco gorzej i na pewno w znacznym stopniu zależy od konkretnej specjalności uczonego-profesora. Generalnie, mamy tu do czynienia z pewnym dylematem – umowa społeczna stanowi, że powinniśmy wierzyć ekspertom; uczeni są *ex definitione* ekspertami, z nadania i weryfikacji autorytetów i prawa, natomiast eksperci w potocznym znaczeniu tego słowa, to posiadacze specjalistycznej wiedzy szczegółowej, bez pytań o sposób jej nabycia, weryfikacji i certyfikacji. Z moich lektur i obserwacji wynika, że wzajemne rozpoznanie i przenikanie nauki akademickiej oraz świata analiz, ekspertyz, diagnoz i raportów, emitowanych przez analityków finansowych, technologów i ekonomistów w celach komercyjnych jest dość ograniczone mimo znacznych podobieństw metodycznych. Jeśli wiedza ma służyć wytworzeniu mądrości, to komunikacja między grupami: ekspertów akademickich; popularyzatorów nauki i ekspertów komercyjnych, pochodzących z organizacji pozarządowych, powinna posłużyć wzmocnieniu racjonalnych stanowisk i argumentacji przeciwko dyletanckim decyzjom ekonomiczno-gospodarczym, inspirowanych z perspektywy krótkowzrocznej polityki populistycznej. Uważam więc, że wzajemne relacje uczonych, publicystów naukowych, ekspertów z renomowanych think-tanków i aktywnych uczestników społecznego ruchu naukowego, należy lepiej skomunikować i zacieśnić, w imię dążenia do wspólnego dobrostanu społecznego.

Ad. 2. W tradycyjnym ujęciu, socjologia nauki wyróżnia dwa obszary kulturowe, w uproszczeniu: humanistyczny i przyrodniczo-techniczny (C. P. Snow). Współczesna nauka, która wyewoluowała z kolekcjonowania specyficznych danych, zjawisk i procesów, charakteryzuje się daleko posuniętą współzależnością dyscyplin rodem z klasycznego katalogu numerycznego (interdyscyplinarność; multidyscyplinarność i transdyscyplinarność to norma współczesnych badań). Obecnie rozumiemy, że w warunkach informatyzacji

i operacji na megadanych oraz ogromnego przyspieszenia możliwości wykorzystania wyników badań (a dotyczy to praktycznie wszystkich dyscyplin), każdy rodzaj innowacji, na przykład technicznej, może mieć istotne konsekwencje ekonomiczne, społeczne, a wreszcie polityczne. Konwergencja dziedzin i dyscyplin naukowych, jest szczególnie wyraźna w rozważaniach o zmianach klimatu i możliwościach wpływania na nie. Zrozumienie, jak działa system „statku kosmicznego Ziemia", w sensie przepływów i bilansów masy i energii zajęło stulecia, a złożyły się na to badania geologów, fizyków, chemików, matematyków, meteorologów, kosmologów i wielu innych specjalności. Popularyzacja problematyki współzależności dyscyplin naukowych i możliwości falsyfikacji twierdzeń w przestrzeni transdyscyplinarnej, jest zagadnieniem wielkiej wagi dla przyszłości dialogu społecznego.

Ad. 3. Fundamentalnym dla współczesności i przyszłości przeludnionej planety oraz zantagonizowanej na wielu płaszczyznach ludzkości jest pytanie, skąd brać energię w sytuacji wyczerpania znacznej części zasobów nieodnawialnych i pilnych, globalnych potrzeb naprawy krytycznej sytuacji środowiska w skali planetarnej oraz w przestrzeni technologicznej i społecznej. To bardzo trudne pytanie z nakładających się obszarów nauki, technologii, ekonomii i polityki, ale także codzienny jarmark medialny gdzie nie obowiązują żadne reguły ani zasady. Jeżeli okażemy się jako środowisko tolerancyjni dla faktu, że na poziomie medialnym dominujące są kategoryczne oznajmienia że „wiatr jest lepszy od atomu" (lub odwrotnie), to zagraża nam przewrót kopernikański, czyli wyparcie z obiegu wiedzy, przez „fejki" i „lajki". To prawda, że problematyka powszechnej transformacji energetycznej w warunkach konieczności drastycznego ograniczenia emisji gazów cieplarnianych, składa się z zagadnień o wyjątkowym stopniu komplikacji, skąd skłonność do karykaturalnych uproszczeń, ale też prawdą jest, że zarówno w naszych szeregach jak i na szerszym forum krajowym mamy wybitnych ekspertów i popularyzatorów tych obszarów wiedzy, których dorobek i twórczość zasługują na szersze upowszechnienie, dla podniesienia masowych dyskusji z poziomu kompletnej ignorancji lub zmanipulowanych poglądów, do merytorycznej oceny faktów. Szczególnie w obszarze nowych i przełomowych technologii niesienie kaganka oświaty z naszych zgromadzeń, w stronę jak najszerszych kręgów odbiorców, wydaje się możliwe, potrzebne i pilne.

Szczególną wagę wskazanych wyżej obszarów dla dyskursu naukowego, a także popularyzacji wiedzy w szerokich kręgach społeczeństwa dobrze ilustruje krótka, dynamiczna kariera słowa *antropocen* obecnego zarówno w tekstach naukowych, popularnych, mediach, a nawet w języku potocznym,

w znaczeniu 'epoka człowieka', bez referencji do uściślającej definicji. Nieliczni zdają sobie sprawę z faktu, że neologizm ten zawdzięczamy dysputom uczonych z kręgu międzynarodowych instytucji i programów pod egidą nauk geologicznych (IUGS). Paul J. Crutzen, chemik atmosfery i laureat Nagrody Nobla (1995) wygłosił w 2000 roku pogląd, że ostatnio Holocen, polodowcowa epoka geologiczna charakteryzująca się stabilną równowagą klimatyczną, nabywa nowych cech w zakresie dynamiki zjawisk atmosferycznych, a to z powodu stałego wzrostu zawartości gazów cieplarnianych (GHG; głownie dwutlenek węgla; od ca. 200 ppm w1800 roku do ponad 400 ppm 200 lat później) w atmosferze. Nie ma żadnej wątpliwości, że obserwowany w ostatnich dziesięcioleciach wzrost stężenia GHG w powietrzu koreluje z intensywnością działań cywilizacyjnych, określanych mianem kolejnych rewolucji przemysłowych. Ze względu na ewidentną sprawczość ludzkości w zaburzeniu naturalnych cyklów obiegu pierwiastków (C, N, P) oraz równowagi atmosferycznej, zaskakująca propozycja, by wprowadzić „epokę człowieka" do chronologii geologicznej, szybko zyskała grono zwolenników. Zgodnie z zasadami, odpowiednie gremium naukowe – Podkomisja Stratygrafii Czwartorzędu, Międzynarodowej Unii Nauk Geologicznych (IUGS), powołała Grupę Roboczą Antropocenu (AWG; 2008) dla zbadania zasadności propozycji P.J. Crutzena, działającą pod przewodnictwem prof. Jana Zalasiewicza, biogeologa z uniwersytetu w Leicester. Grupa robocza (AWG) działała merytorycznie/doświadczalnie przez kilkanaście lat, studiując artefakty cywilizacyjne wielu wybranych lokalizacjach, starając się zamienić ogólnie akceptowalny pogląd, że ludzie zmieniają planetę, na zbiór danych naukowych w formacie i metodyce badań geologicznych, w szczególności stratygraficznych, publikując okresowe raporty ze swej działalności. Stosowana w tych badaniach różnorodność metodyczna jest imponująca – typowano markery działań technicznych człowieka, od tak oczywistych jak dwutlenek węgla i metan w atmosferze, przez analizę pierwiastków w osadach i zawartość mikrocząstek plastiku w różnych środowiskach, po proporcje izotopów pierwiastków radioaktywnych, uranu i plutonu, wyznaczające chronologię ery atomowej. Końcowy raport AWG przedstawiono agendom Unii Geologicznej w 2023 i choć żadne z zaprezentowanych wyników nie zostały zakwestionowane, w 2024 roku ogłoszona została negatywna decyzja w sprawie propozycji przyjęcia nazwy *antropocen* dla określenia okresu (ery) współczesności jako następstwa Holocenu. Z zarysowanej tu 25 letniej historii neologizmu „Antropocen", kilkanaście ostatnich lat przypada na jego bezprecedensowo szybką dyfuzję do innych obszarów nauki, od przyrodniczych,

po techniczne, społeczne i polityczne. Debaty na temat antropocenu jako nowego paradygmatu współczesności objęły praktycznie całą domenę nauki, w wielu przypadkach stanowiąc katalizator dla nowych kierunków badań. W szczególności, dzięki tym dyskusjom, zyskaliśmy nowe zasoby wiedzy w obszarach: komunikacji, interdyscyplinarności i konwergencji, oraz prognoz rozwoju technosfery z udziałem nowych technologii.

Andrzej Lam (Wydział I)

Za aktualne zadania polskiej nauki o literaturze uważam:
1. Zajęcie się kwestią obecności i roli literatury w edukacji szkolnej i w mediach publicznych. Sprawdzenie poprawności tekstologicznej i edytorskiej klasycznych dzieł literatury polskiej oferowanych w postaci cyfrowej na różnych portalach, jak Wolne Lektury czy Chomikuj, na ogół bez troski o poprawność źródeł albo wręcz świadomie z sięganiem (jawnie bądź skrycie) po wydania dawniejsze, aby uniknąć naruszenia praw autorskich do wydań nowszych i doskonalszych. Są to usługi płatne, a nawet uzyskujące publiczne dotacje. Odnosi się to również do przekładów z literatur obcych. Ogólnie rzecz biorąc jest to parodia biblioteki cyfrowej Polona i jako taka powinna zostać poddana kontroli profesjonalizmu redaktorów przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przy współudziale Polony, Biblioteki Narodowej, Instytutu Badań Literackich PAN i Wydziału I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Dochodzi okazjonalnie do trwonienia środków publicznych, np. w przypadku Wolnych Lektur, które oferują tekst „Fausta" w oryginale, zamiast odesłać do internetowych wersji niemieckich – podających, odmiennie niż w polskich – źródła powielenia. Alternatywą byłoby powierzenie na wyłączność całej tej akcji Polonie.
2. Sprzyjanie powstaniu przystępnych dla ogółu czytelników dzieł informujących o nowszej literaturze polskiej (od 1989 roku do współczesności), jak uznawała to za swoje zadanie polska nauka o literaturze co najmniej od Piotra Chmielowskiego. Istniejąca wiedza jest fragmentaryczna i rozproszona albo zbyt hermetyczna, nie ułatwiająca orientacji w tym dorobku ani nie podejmująca jego uargumentowanego za pomocą ujawnionych kryteriów i wzmocnionego autorytetem krytyka wartościowania, które służyłoby wszystkim takiej pomocy potrzebującym, autorom i czytelnikom.
3. W dziedzinie poprawności językowej ostateczne uporządkowanie kwestii feminatywów według następujących zasad (podaję własne postulaty):

- uznanie tworzonych za pomocą sufiksów *-ka*: *dyrektorka*, *-ca*: *robotnica*, *-anka*: *posłanka*, *-yni* i *-ini*: *gospodyni*, *bogini*, *-iczka*: *kierowniczka* – gdzie to jest możliwe bez zaśmieszenia i osłabienia powagi, jak w przypadku: *ministerka*, *rektorka*, *dziekanka*.
- uznanie maskulinów generycznych w nazwach urzędników państwowych, tytułach naukowych i stopniach wojskowych (*pan* i *pani premier*, *rektor*, *doktor*, *major*), ale dopuszczenie niektórych feminatywów w użyciach potocznych: *profesorka*, *rektorka*, *dziekanka*;
- uznanie za niepoprawne nazwy z sufiksem *-a* w użyciach oficjalnych (jeżeli nie są odprzymiotnikowe): *ministra*, *dziekana*, *rektora*;
- uznanie maskulinów generycznych w funkcji orzecznika ('pani jest naszym gościem') i dopuszczenie w tej funkcji feminatywów, zależnie od wyczucia osoby mówiącej, jeżeli nie brzmią sztucznie, pretensjonalnie lub zaśmieszająco (np. 'pani jest naszą parasolką ochronną'); niekiedy użycie formy męskiej jest koniecznością (pani jest widzem, skarbem, wyjątkiem);
- uznanie maskulinów generycznych w określeniach zbiorowych: 'związek pisarzy', 'spis autorów', 'wszyscy czytelnicy'.

Jakub Z. Lichański (Wydział I)

Wprowadzenie

Zadanie, jakie władze Towarzystwa Naukowego Warszawskiego postawiły przed nami jest prawie niewykonalne. Spraw takich jest daleko więcej i wybór trzech z nich, jako głównych do zrealizowania w obszarze nauki polskiej jest, jak sądzę, niezwykle kłopotliwy. Nie mniej, jak powiada poeta

> To nic, że w ręce trudną muzykę,
> A ja spróbuję…

Wybór będzie arbitralny i obejmie zarówno całokształt zagadnień, ale i postaram się uwzględnić specyfikę mojej dziedziny, czyli nauk o literaturze polskiej (zawsze w ujęciu komparatystycznym). Wcześniejsza próba (RTNW, 2020-2021, s. 185-247, m.in. na s. 218-224) pokazywała te kwestie z perspektywy poszczególnych badaczy z różnych dziedzin wiedzy.

Sprawa pierwsza

Sprawą pierwszą jest kontynuacja zapoczątkowanego przez PAU jeszcze przed I wojną światową i kontynuowanego w okresie tzw. dwudziestolecia międzywojennego wydawnictwa *ENCYKLOPEDIA POLSKA* (EP). Za jego kontynuację uznać można serię *Vademecum Polonisty* publikowaną przez IBL PAN (VP), oraz, do pewnego stopnia, serię *Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej* publikowaną przez Wydawnictwo Ossolineum (MNP), a także serię *Historia Nauki Polskiej* (HNP).

Dlaczego zatem proponuje powrócić do idei wydawnictwa *ENCYKLOPEDIA POLSKA* (EP)? M.in. dlatego, że idea ta została przerwana w '39 roku, a wskazane serie tylko w pewnym zakresie ją zrealizowały (VP) i realizują (MNP). Tymczasem brak jest w nauce polskiej próby ukazania syntetycznego osiągnięć polskiej nauki na wszystkich polach. Tego typu wydawnictwo musiałoby *ex definitione* przedstawić stan badań w poszczególnych dziedzinach nauki. Zarazem – dałoby to możliwość ukazania tego dorobku w ujęciu komparatystycznym, co pozwoliłoby dostrzec osiągnięcia naszej nauki w szerszym, bo światowym, ujęciu.

Taka inicjatywa niejako automatycznie „wymusiłaby" przygotowanie bazy bibliograficznej obejmującej całość dorobku naukowego polskich badaczy. Baza taka mogłaby wzorować się na bazie PhilPapers[2], bądź oparłaby się na idei, która przyświecała twórcom jednej z najlepszych baz a zarazem wspaniałej encyklopedii, jaką jest *Stanford Encyclopedia of Philosopy* (SEPh). Szczególnie, że ta encyklopedia ma dział archiwalny, który zapewnia dostęp do artykułów już zamienionych na nowsze wersje. Proponowana przeze mnie *ENCYKLOPEDIA POLSKA*, ze względu na swą objętość, mogłaby mieć wersję internetową, a tomy wcześniejsze już opublikowane, mogłyby być właśnie zarchiwizowane.

---

[2] W Polsce częściowo taką funkcję pełni BazHum, która obejmuje część czasopism humanistycznych. Jej rozszerzenie takie, aby objęło WSZYSTKIE czasopisma humanistyczne wychodzące w Polsce, jest zapewne problemem finansowym i osobowym, częściowo sprzętowym. Jednak tu można wykorzystać możliwości, jakie stwarzają narzędzia AI, aby problem ten dość prosto rozwiązać. Taki projekt był zgłaszany, por. *Polskie Publikacje Humanistyczne. Projekt*, por. w ramach Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, znajduje się baza, która jest bardzo wstępną realizacją projektu, o którym mówimy w PROJEKCIE PPH (jest to frgm listu skierowanego do MEiN, w dn. 2018-07-10); por. http://pther.eu/PDF/biblioteka.html .(2022-06-30). Tu też jest publikowany list do min. J. Gowina.

Sprawa druga

Sprawą drugą jest kwestia finansowania m.in. wskazanych projektów. Projekt *ENCYKLOPEDIA POLSKA* (EP) wraz z takimi uzupełnieniami jak poszerzona Baza Czasopism Humanistycznych (BazHum) oczywiście uzupełniona o podobne bazy dla czasopism z zakresu Naturwissenschaften oraz techniki zapewne „posadowiony" w Internecie dałby wreszcie możliwość łatwego dostępu, także w skali międzynarodowej[3], do naszych osiągnięć. Tu finansowanie musi być stałe.

Skoro poruszam problem finansowania badań, to sądzę, że wreszcie trzeba poszerzyć bazę fundatorów grantów o różnego rodzaju przedsiębiorców, korporacje, itp. Obecna baza jest zbyt mała i *de facto* dość symbolicznie zapewnia rozwój, szczególnie w grupie tzw. B+R. Zapewne wymagałoby to, w porozumieniu z Ministerstwem Finansów, przygotowanie przepisów, jaka część dochodu przedsiębiorstwa, korporacje, itp., mogłyby odpisać od dochodu na takie granty. Tu mamy wzory m.in. stosowane w innych krajach i można je jakoś wykorzystać.

Należy też podjąć decyzję w zakresie grantów indywidualnych przeznaczonych dla badaczy, których wskazuję dalej[4], szczególnie grantów wydawniczych dla poszczególnych badaczy. Szczegółowe zasady takich grantów można bez trudu przygotować, ale nie jest to zadaniem niniejszego opracowania.

Być może kwestie te wymagałyby innego rozwiązania finansowania nauki, gdzie kwestie wsparcia finansowego uczelni oraz systemu grantowego, EX DEFINITIO, WYMAGAŁYBY ROZDZIALENIE.

Niejako automatycznie wymagałoby to przemyślenia czy obecna baza uczelni w skali kraju jest wystarczająca, czy powinna podlegać korekcie[5].

---

[3] Konieczność przygotowania wersji w innych językach jest dość oczywisty, acz wybór języków nie będzie prosty. Także rozwiązania wymagałaby decyzji czy wszystkie artykuły, książki, itd., byłyby w wolnym dostępie, czy raczej korzystanie z takich baz byłoby częściowo odpłatne, także musi być rozwiązany.

[4] Chodzi mi o profesorów wymienionych w rozdziale SPRAWA TRZECIA. Jest rzeczą dość kuriozalną, że np. profesorowie emerytowani bądź związani tylko z towarzystwami naukowymi, aby wydać przygotowywane książki, *de facto* muszą je samodzielnie sfinansować.

[5] Zapewne tak, Por. *The System of Education in Poland*, FRSE Publication 2020 podaje ogólną liczbę 392 *Higher education institutions* (z czego publicznych jest 130 a niepublicznych – 262), które zatrudniają 93 139 osób (co daje średnio ok. 237 osób w każdej uczelni), tamże, s. 6, co musi budzić pewien niepokój. Czy faktycznie nasza kadra liczy aż tylu badaczy, czy też trzeba tu uwzględniać tzw. „wieloetatowość"? W tej grupie 93 139 osób tylko w szkołach publicznych zatrudnionych jest 82 759 osób (co daje

Ten problem tylko sygnalizuję, ponieważ wykracza on poza nakreślone tu ramy uwag.

Sprawa trzecia

Sprawa trzecia jest już *pro domo sua*. Dotyczy bowiem kwestii związanych z badaniami nad historią literatury i kultury polskiej[6], ale także nad sytuacją emerytowanych pracowników nauki (przede wszystkim profesorów) oraz tych naukowców, którzy acz mają tytuły profesorskie, nie są formalnie związani z żadną uczelnią, a tylko np. z towarzystwami naukowymi[7]. Sądzę też, że profesorowie nie powinni przechodzić na emeryturę, a, podobnie jak np. sędziowie, w stan spoczynku. Wtedy powołanie ich na powrót do aktywnej działalności nie będzie miało przeszkód formalnych; sądzę też, że mogłoby to rozwiązywać problem z tzw. liczbą N[8].

Niejako marginalnie zwracam uwagę na problem zanikania w czasopismach naukowych działów recenzji, co jest dość kuriozalnym i niebezpiecznym zjawiskiem[9].

Recenzje są, co tylko przypominam, istotną platformą wymianą myśli a także możliwością dyskusji naukowej.

---

636 osób średnio na uczelni), a w szkołach nie publicznych 10 380 (co daje od 40 osób średnio na uczelnię). Oczywiście to wyliczenie nie uwzględnia wspomnianej wieloetatowości! To wyliczenie jest tendencyjne, ale świadomie je podaję, aby ukazać pewien problem, który nie wiem, czy jest uwzględniany przez MEiN.

[6] Kwestie te podnosiliśmy na łamach pisma „Forum Artis Rhetoricae", por. D. Heck 2023; D. Heck 2024; o. Ł. Krauze, B. Trocha 2024. Publikacje są dostępne na stronie Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

[7] Por. Lichański 2025.

[8] Oczywiście wymagałoby to zmian w odpowiednich ustawach, ale zarazem dawałoby danej uczelni, czy towarzystwu naukowemu, „rezerwę" pracowników, którzy mogliby by nadal prowadzić działalność naukową, która dawałaby określone profity danej jednostce naukowej.

[9] Przypomnę tu uwagę, którą zrobiłem przy innej okazji: wskażę niezwykle ważne pismo francuskie *Humanisme et Renaissance* (tytuł obecny to *Bibliotheque d'humanisme et renaissance)*, które zamieszcza, poza trzema-czterema artykułami przede wszystkim recenzje publikacji z tego zakresu tematycznego (a jest ich kilkadziesiąt!). Innym przykładem jest pismo *Bryn Mawr Clasicall Review*, por. https://bmcr.brynmawr.edu/, (2022-06-21), które publikuje WYŁĄCZENIE recenzje (z szeroko rozumianej filologii klasycznej). Brak podobnych pism naukowych w Polsce, bardzo poważnie obniża poziom nauki a także powoduje zjawisko, o którym wspominałem w artykule zamieszczonym w „Forum Akademickim, por. Lichański 2025.

Dyskusja

Przedstawiony materiał jest, co oczywiste, dyskusyjny. Wskazane sprawy do zrealizowania uważam jednak za istotne, bowiem jedną z poważnych bolączek obecnej sytuacji w nauce, jest m.in. nie tyle brak informacji, co szalone trudności, gdy próbuje się określić stan badań w obrębie nauk, w tym nauk humanistycznych. Istniejące źródła są rozproszone i ich przeszukiwanie wcale nie gwarantuje sukcesu. To pierwszy problem.

Drugi jest niewykorzystanie możliwości jakie stwarzałoby wprowadzenie narzędzi AI do przeszukiwania istniejących baz czy źródeł oczywiście pod warunkiem, że są dostępne Internecie w postaci czytelnej dla narzędzi AI. Nasz dawny projekt *Polskie Publikacje Humanistyczne* (PPH) zapewne należałoby zmodyfikować, ale jest gotowy i można by go rozwinąć.

Także kwestia trzecia wiążąca się z wykorzystaniem emerytowanych profesorów, oraz profesorów nie związanych z uczelniami, a z innymi placówkami naukowymi czeka także na uruchomienie. Korzyści płynące z wykorzystania takich badaczy byłyby wielorakie, choćby poprzez odciążenie pracowników dydaktycznych uczelni czy innych instytucji naukowych od badań koniecznych (m.in. dokumentacja osiągnięć naukowych, prowadzenie żmudnych badań źródłowych) a zajmujących bardzo wiele czasu (niezależnie od wsparcia narzędziami AI).
Jak zwracałem uwagę w innym miejscu w roku 2022:

> Niestety, zanim tekst się ukazał oto otrzymaliśmy dary od Danaów, por. „Dziennik Gazeta Prawna", 14.07.2022, nr 135 (5797), s. B9: Rząd szykuje rewolucję w nauce; także „Dziennik Gazeta Prawna", 19.07.2022, nr 138 (5800), s. B10*:* Są już wyniki ewaluacji. Najlepiej wypadły nauki ścisłe i teologiczne (rozmowa z v-min., prof. W. Bernackim). Tu warto zacytować fragment*:*
> Są takie dyscypliny, w których żadna placówka naukowa nie otrzymała najwyższej noty A+. [sic!…] Jest ich kilkanaście: filozofia, językoznawstwo, literaturoznawstwo, informatyka techniczna i telekomunikacyjna, inżyniera biomedyczna, […] nauki o zdrowiu [sic!], weterynaria, ekonomia i finanse [sic!...], nauki o komunikacji społecznej i mediach [sic!], pedagogika, a także nauki o Ziemi i środowisku.
> Iurare in verba magistri – rzec można za Horacym. Na tym nie koniec: pod tytułem Rząd: trzeba podnieść jakość kształcenia i badań na polskich uczelniach w nr 139 (5801), s. B 11 w „Dzienniku Gazecie Prawnej" przedstawiono założenia przygotowywanego dokumentu strategicznego na ww temat. Myślę, że starczy tych nowinek: tym bardziej konieczna jest szeroka dyskusja, a ewentualne zmiany trzeba wprowadzać ostrożnie: jak wiemy od starożytności – spieszyć się trzeba tylko przy łapaniu pcheł (uwaga przypisywana Platonowi i…wielu innym).

Jednakże do tych kwestii należy podchodzić ostrożnie i acz część z zaproponowanych rozwiązań można wprowadzić niejako „od ręki" , np. projekt *Polskie Publikacje Humanistyczne*, który uzupełniłby znakomicie istniejącą Bazę Czasopism Humanistycznych (BazHum), wraz z zastosowaniem narzędzi AI, to *in summa* należy postępować rozważnie. Ale czasu na podjęcie decyzji mamy coraz mniej!

Konkluzje

Konkluzje są jednoznaczne. Jeśli pragniemy, aby nauka polska znalazła wreszcie należne miejsce na arenie międzynarodowej i to CAŁA NAUKA, a nie wybrane jej segmenty czy poszczególni badacze, bo tych odnajdziemy bez trudu w takich bazach jak ORCID czy Academia.edu, zacznijmy wreszcie robić coś konkretnego.

Kwestiami podstawowymi będą zapewne dwie:

1. Problemy finansowe i ewentualne poszerzenie źródeł finansowania nauki poprzez wykorzystanie czy raczej włączenie do tegoż finansowania przedsiębiorstw, korporacji, itp., poprzez możliwości poszerzenia bazy grantowej (tu konieczne będą pewne drobne zmiany w przepisach podatkowych),
2. Problemy osobowe poprzez włączenie do „obiegu naukowego" tych badaczy, którzy teraz zostali częściowo z niego usunięci na emerytury, bądź „zasilają" np. towarzystwa naukowe. Być może będzie to wymagało przemyślenia tzw. liczby N **aktywnych pracowników naukowych** niezależnie od m-sca zatrudnienia. Tu nawiązuję do propozycji, aby zamiast emerytury profesorowie byli przenoszeni w stan spoczynku, co umożliwiłoby ich ponowne włączenie do pracy naukowej związanej z uczelniami. W odniesieniu do emerytów jest to o tyle istotne, że *de facto* są oni pozbawieni możliwości udziału w konkursach grantowych, bowiem…nie są nigdzie zatrudnieni (to wynika z regulaminu, jaki przekazuje np. NCN[10]).

Kwestie dotyczące wykorzystania w części wskazanych tu prac narzędzi AI jest oczywistością.

Zatem – podejmijmy, jak sugeruje poeta – *w ręce trudną muzykę* – i zacznijmy konkretne prace. Bo, jak sądzę, czasu nie mamy zbyt wiele, acz

[10] Tak wynika z materiałów na stronie NCN, por. https://www.ncn.gov.pl/ogloszenia/konkursy/maestro17, (2025-09-04). Na ten i inne problemy zwracałem uwagę w tekście publikowanym w RTNW, t. LXXXIII (2020–2021, s. 218-224.

może potwórzmy za bohaterami powieści (i filmu) *Ostatni brzeg – Bracia, jeszcze jest czas*.

Literatura (w wyborze)

RTNW – „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego" 2020–2021, t. LXXXIII, s. 185–247, m.in. na s. 218–224.

BazHum – Baza Czasopism Humanistycznych, por. https://bazhum.muzhp.pl/ [dostęp 3.09.2025].

EP – *Encyklopedia polska*, por. https://pl.wikipedia.org/wiki/Encyklopedia_polska [dostęp 2.09.2025].

HNP – *Historia Nauki Polskiej*, por. https://www.aspra.pl/katalog-wydawniczy/book/575 [dostęp 2.09.2025] to opis tylko tomu 10, na który składają się trzy części obejmującego okres 1944–1989; całość opisana m.in. w katalogu Biblioteki im. Wacława Borowego (UW), który notuje 10 tomów.

MNP – *Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej*, por. https://pl.wikipedia.org/wiki/Monografie_FNP, [dostęp 2.09.2025]; https://monografie.fnp.org.pl/ [dostęp 2.09.2025].

NCN – por: https://www.ncn.gov.pl/ogloszenia/konkursy/maestro17 [dostęp 4.09.2025].

PhilPapers – https://philpapers.org/ [dostęp 2.09.2025].

PPH – *Polskie Publikacje Humanistyczne. Projekt*, http://pther.eu/PDF/biblioteka.html [dostęp 30.06.2022].

SEPh – https://plato.stanford.edu/ [dostęp 2.09.2025].

VP – *Vademecum Polonisty*, por. np. katalog Biblioteki im. Wacława Borowego (UW), który notuje 28 tomów. Katalog Biblioteki IBL PAN notuje 26 tomów.

The System of Education in Poland, FRSE Publication 2020.

Górzyński Sławomir, 2022, *Polskie Publikacje Humanistyczne. Projekt*, http://pther.eu/PDF/biblioteka.html [dostęp 30.06.2022].

Heck Dorota (red.), 2023, *Eseizacja dyskursu naukowego a zwrot retoryczny*, Warszawa 2023, seria: „Forum Artis Rhetoricae" t. IV (70).

Heck Dorota (red.), 2024, *Retoryka: Historia literatury*, Warszawa, seria: „Forum Artis Rhetoricae", t. I–II (75–76).

Krauze Łukasz, Trocha Bogdan (red.), 2024, *Duchowość w kulturze popularnej. Spiritualität in der populären Kultur. Spirituality in Popular Culture*, Warszawa, seria: „Forum Artis Rhetoricae" t. III–IV (77–78).

Lichański Jakub Z. *Papiernie i etyka naukowa. Glosy*, https://miesiecznik.forumakademickie.pl/czasopisma/fa-3-2025/papiernie-i-etyka-naukowa-%e2%80%a8glosy%e2%80%a9/ [dostęp 6.06.2025].

Piotr Mucha (Wydział III)

1. Brak wynagrodzeń w nauce.
2. Brak wynagrodzeń w nauce.
3. Brak wynagrodzeń w nauce. Po głębszym zastanowieniu się to jest jedyny problem, reszta to pochodna tego. Nie mamy szans zatrudniać dobrych studentów, a najlepsze osoby z Polski nawet nie próbują startować na polskie uczelnie. Bo..., nie mamy dobrej, niesfrustrowanej kadry.

Łukasz Niesiołowski-Spanò (Wydział II)

Podejmując się kontrybucji do zaproponowanej przez władze TNW ankiety na temat bieżących wyzwań stojącym przed naszym środowiskiem, robię to nie uważając się za eksperta kompetentnego do oceny funkcjonowania całego systemu nauki w Polsce (wolę to określenie, niż termin „polska nauka", który w mylący sposób sugeruje istnienie różnych nauk narodowych), lecz z uwagi na moje doświadczenia związane z pełnieniem różnych funkcji, a dzięki temu możliwość oglądu nieco szerszego niż jedynie z perspektywy indywidualnego badacza. Podkreślić jednak muszę, że mojego subiektywnego osądu nie należy traktować jako głosu uniwersalnego, pretendującego do roli kompleksowej diagnozy całego systemu naszej nauki.

Władze państwowe *versus* naukowcy

Punkt pierwszy stanowią relacje między władzami państwa polskiego a naukowcami. Uznałem, że jest to element opisujący najważniejsze aspekty funkcjonowania całego systemu nauki w Polsce i determinujący nie tylko nasze dotychczasowe funkcjonowanie, stan teraźniejszy, ale przede wszystkim przyszłość.

Podczas Narodowego Kongresu Nauki, imprezy zorganizowanej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach konsultacji założeń ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce oraz jej promocji w roku 2017, powiedziałem, że „państwo polskie nie ceni nauki i nie szanuje naukowców"[11]. Jako ilustrację tego twierdzenia podałem przykłady szeregu działań ówczesnej władzy, które realizowano wbrew opiniom środowisk naukowych: karczowaniu Puszczy Białowieskiej, ingerowaniu w trójpodział władz, ideologiczne zmiany w szkolnych podstawach programowych, czy ograniczanie dostępu do procedur medycznych i leków, z uwagi na światopogląd rządzących. Choć przywołane wówczas przykłady wiązały się z polityką ówczesnego rządu, moją intencją było wypowiedzenie zdania skierowanego do całej klasy politycznej, a nie konkretnej partii politycznej. Obecnie, po upływie ośmiu lat, powtarzam to zdanie z całą mocą, pełen obawy, że nic nie wskazuje by rzeczywistość miała się w nieodległym czasie odmienić: „państwo polskie nie ceni nauki i nie szanuje naukowców".

---

[11] Panel *Ścieżki kariery*, Narodowy Kongres Nauki (wypowiedź od 13'45''), https://youtu.be/rL0KsfCpW-Q?si=p1k3ga2jFOctXXSz (dostęp 6.10.2025).

Nie wydaje mi się konieczne mnożenie przykładów marginalnego traktowania nauki i naukowców przez władze. Dość podać przykład inicjatyw naszego środowiska, które nie doczekały się należytej reakcji ze strony państwa. Naukowcy od dawna ponawiają prośby o złagodzenie przepisów prawa o zamówieniach publicznych. Postulaty, poparte przykładami z innych krajów europejskich oraz argumentami o konieczności szybszego i elastycznego procedowania zakupów podczas procesu badawczego, by zapewnić sobie konkurencyjność nie wydają się trafiać do władz.

Od lat, a obecnie już w stopniu dramatycznym, naukowcy apelują o zwiększenie nakładów na badania naukowe, argumentując, że jest to niezbędny warunek rozwoju polskiej gospodarki. Nie jestem skłonny twierdzić, że wzrost budżetu na naukę i szkolnictwo wyższe winien się odbyć kosztem budżetu na zdrowie lub obronność. Gdy jednak widzę ciągłe subsydiowanie nierentownych kopalń (*nota bene* odwlekające w czasie odejścia od energetyki opartej na kopalinach, co przyczynia się do niszczenia klimatu oraz jakości powietrza, a zatem negatywnie wpływa na zdrowia Polaków), budżet Instytutu Pamięci Narodowych, czy koszt megalomańskiego projektu na odbudowę Pałacu Saskiego, myślę, że władze naszego kraju kierują się innymi priorytetami niż środowisko naukowe. Gdy to piszę, w październiku 2025 r., media społecznościowe podają apel Rady Narodowego Centrum Nauki, poparty już przez kilka tysięcy osób, by zwiększyć budżet tej agencji w roku 2026 o 400 mln złotych. Kwota ta dość łatwo dałaby się wykroić z trzech przywołanych powyżej pozycji budżetu państwa, bez ich unicestwiania. Jak się zakończy ta walka o budżet NCN trudno mi wyrokować, lecz konieczność toczenia owej walki z własnym państwem o budżet na główną agencję finansującą badania podstawowe mówi sama za siebie.

Czemu tak się dzieje? Myślę, że wśród wielu przyczyn kluczowe jest to, że władza (którą rozumiem bardzo szeroko, jako polityków i urzędników, a zatem środowisko wewnętrznie zróżnicowane) nauki nie rozumie i nie widzi potrzeby jej funkcjonowania. Tak jak władze naszego kraju w minionych 30 latach dostrzegły znaczenie szkolnictwa wyższego, uznając, że podniesienie poziomu wykształcenia społeczeństwa może przynieść wymierne korzyści, tak nie uznały, że Państwo może zyskać inwestując w badania naukowe. Przy okazji warto przypomnieć, że zielone światło dla umasowienia kształcenia przyczyniło się do zepsucia całego systemu, poprzez obniżenie standardów i wymogów stawianych zarówno kadrze akademickiej jak i osobom studiującym.

Nauce nie sprzyjają przy tym zmiany zachodzące wewnątrz systemu politycznego. Partie polityczne w coraz mniejszym stopniu chcą realizacji swojej

wizji kraju, a ich głównym celem jest samo zdobycie władzy i jej utrzymanie. W takim systemie władza zamiast przekonywać wyborców do słuszności swojego politycznego projektu, stara się dopasować do przekonań swoich wyborców, by nie stracić ich sympatii. Taki system jest zły dla mechanizmów politycznych, a przy tym zabójczy dla nauki. Gdy bowiem większość wyborców uzna, że ziemia jest płaska i to słońce obraca się wokół ziemi, to politycy skorzy do tanich pochlebstw pod adresem swoich wyborców, staną po ich stronie. Prawda naukowa zawsze wówczas przegra ze słupkami poparcia politycznego. Zjawisko to łatwo zilustrować stosunkiem części klasy politycznej do szczepień, zmian klimatu czy migracji.

Etyka

Pesymistyczny obraz zarysowany powyżej, chciałbym oprawić jeszcze w ramy złożone z uwag dotyczących naszego środowiska. Choć nie zajmuję się zawodowo badaniem systemu nauki, dostrzegam pewne prawidłowości i charakterystyczne zjawiska. Po pierwsze, w stosunku do stanu sprzed 30, lub 50 lat liczba ludzi aktywnych w systemie nauki w Polsce wzrosła. Wzrosła liczba osób ze stopniem doktora, habilitacją i tytułem profesora. Czy ten przyrost liczby badaczy wpłynął na podniesienie jakości badań naukowych, mierzonych w jakiś uśredniony sposób, lub liczbą tych najbardziej przełomowych i doniosłych osiągnięć? Chciałbym usłyszeć odpowiedź na to pytanie od specjalistów. Sam na podstawie jakże przecież zawodnej intuicji i wycinkowemu wglądowi we własną dyscyplinę, udzieliłbym odpowiedzi negatywnej. Jeśli mam rację, oznaczałoby to, że wzrost liczby osób czynnych w systemie wpłynął *de facto* na obniżenie średniego poziomy. Zapewne w liczbach bezwzględnych liczba prawdziwych geniuszy pozostaje stała i obecnie jest podobna do tej sprzed pół wieku. Zjawisko to dobrze ilustruje ocena wydawanych w Polsce czasopism naukowych, których liczba plasuje nas na wysokim miejscu w świecie, lecz w których liczba prawdziwie doniosłych artykułów nie zwiększyła się wydatnie. Skoro zatem zwiększono pulę osób aktywnych zawodowo, co nie przełożyło się na jakość i liczbę najważniejszych osiągnieć, to co było tego przyczyną? Wydawać by się przecież mogło, że gdy pracuje więcej osób, podnosi się szansa uzyskania oczekiwanego efektu. I tu nie podejmuję się wskazania przyczyny tego stanu rzecz, lecz pozwolę sobie zasugerować, że nie bez znaczenia była w tym obszarze erozja zasad etyki wśród naukowców.

Tak, jak średnia liczba ciężko pracujących solidnych, nowatorskich i zdolnych naukowców jest zapewne stała, tak też można przyjąć, że nie zmienia się

też odsetek ludzi wybierających drogę na skróty, naciągających zasady etyki, czy wręcz działających wbrew etosowi nauki. Na to zapewne nie ma rady. Tak jak zdarzają się nieuczciwi szewcy czy drwale, zdarzają się nieuczciwi naukowcy. Rzecz jednak w tym, że tak jak szewc, będąc złodziejem, lub znęcając się nad swoim czeladnikiem może robić dobre buty, tak nieetyczny naukowiec przestaje być dobrym naukowcem. I znów, rzecz nie w tym, że tacy się pojawiają. Rzecz w tym, jak reszta środowiska reaguje na tego rodzaju przypadki. I tu należy przyznać, że nasze środowisko nie ma specjalnych powodów do dumy. Naukowcy, którzy kradną cudze wyniki badań, plagiatorzy, osoby którym udowodniono nierzetelność naukową, albo mobbing i inne działania nieetyczne i/lub niezgodne z prawem, rzadko lądują na marginesie środowiska. Krótkie chwile wzmożenia etycznego i moralnego potępienia dla ludzi, którzy łamią zasady etyki, przykrywane są z czasem środowiskowym przyzwoleniem. To co wymaga moim zdaniem refleksji to nie to, że zdarzają się nieuczciwi badacze. Poważnym problemem naszego środowiska jest łatwość z jaką się o tych występkach zapomina, lub relatywizuje ich wagę.

Ta sama elastyczność w ocenie etycznej postawy członków naukowej społeczności przejawia się w konformizmie, a niekiedy strachu i moralnych kompromisach. *Recenzowany doktorat jest zły i zasługuje na negatywną recenzję, lecz jego promotor za chwilę będzie recenzował mojego doktoranta lub mój wniosek grantowy, więc lepiej żyć z nim w przyjaźni. Dla czystości sumienia wskażę największe błędy, ale zakończę wnioskiem pozytywnym* (tak rekonstruuję postawę i rozumowanie hipotetycznego bohatera tego akapitu). Efektem są dwa negatywne zjawiska. Z jednej strony bronione są słabe doktoraty, nadawane habilitacje i tytuły profesorskie za słaby dorobek oraz publikowane słabe monografie i artykuły naukowe. W efekcie ta słaba nauka rozmnaża się w sposób nieograniczony, bo z czasem rozwija się poza zasięgiem wzroku tych, dla których jakość nadal jest najważniejszym kryterium. Sytuacja ta zatem produkuje zły pieniądz, który w myśl Kopernikańskich prawideł wypiera pieniądz dobry. Słabi naukowcy narzucają swoje standardy, swoją narrację, twierdząc, że ich postawy są normą. Drugi efekt związany jest z obrazem nauki. Owi naukowy będący na bakier z zasadami i zwykłą przyzwoitością, ci którzy podpisują się pod badaniami swoich podwładnych bez stosownej adnotacji, ci którzy plagiatują, fałszują wyniki badań, stronniczo i po koleżeńsku oceniają doktoraty, habilitacje, profesury oraz wnioski grantowe, którzy rekomendują do druku książki bez ich lektury, stają się twarzą całego środowiska. Zaliczam do tej samej grupy naukowców łamiących

zasady etyki naukowej, jak i tych którzy dopuszczają się występków wobec – jakkolwiek górnolotnie by to zabrzmiało – ludzkiej przyzwoitości. Mobbing, nepotyzm, kolesiostwo to zachowania nadwerężające fundamenty, na których zbudowana jest nauka w jej najczystszej idealnej formie. Mam nadzieję, że takich nieetycznych naukowców jest niewielki procent. Nie mam jednak niestety wątpliwości, że to oni stają się twarzą całego środowiska. To o takich patologiach pisze prasa, gdy w ogóle uznaje za stosowne poświęcić swoje szpalty sprawom nauki.

Ktoś mógłby rzec, że w efekcie powstają dwie ligi naukowe: ta pierwsza, dążąca do doskonałości (bałem się, że to słowo się wcześniej czy później pojawi), dla której punktami odniesienie są najnowsze, najwyższej jakości badania prowadzone na świecie, która w nonkonformistyczny sposób dąży do poznania prawdy, dla osiągania satysfakcji i radości z samego procesu badania. I ta druga, która opiera się na wtórnym wykorzystywaniu cudzych badań, na wzajemnej „życzliwości", na pobłażliwości dla bylejakości, na przyzwoleniu na łamanie zasad etyki i prawa. Wyobraźmy sobie hipotetyczne dwie ligi szewców, gdzie buty można kupić zarówno od szewców z ligi etyki i prawości, jak i ligi szewców szubrawców. Zapewne buty z tej drugiej ligi byłyby nieco tańsze, choć może równie wygodne i zdobne. W wypadku nauki rzecz nie ogranicza się do efektów pracy i moralnej oceny. Naukowców, jako ludzi opierających swój autorytet na zaufaniu publicznym, nie można porównywać z szewcami. Produkt wytworzony przez nieetycznego badacza skażony będzie wadą, kruszącą fundament nauki jako źródła wiedzy.

I teraz warto wrócić do wątku relacji między władzami państwa a naukowcami. Kogo zatem widzi władza wyraźniej? Tych solidnych, etycznych, innowacyjnych i kierujących się akademicką *integrity*, czy tych, o których piszą gazety, bo sfałszowali wyniki, molestują lub mobbingują podwładnych, albo dopuścili się plagiatu? Jest jeszcze jedna kategoria, nazwijmy ją pośrednia: a mianowicie ci, którzy sami nic złego nie zrobili i prowadzą solidne badania, lecz łatwo godzą się na tolerowanie tego co istotnie niegodziwe i nieetyczne. Brzydki zapach kompromisów moralnych, jest przez polityków szybko wyczuwany, bo dobrze im znany. Czy możemy dziwić się ludziom władzy, że nie pokładają bezgranicznej ufności w ludzi nauki? Próbując wczuć się w tok myślenia urzędnika, zapytajmy jak może oceniać postulat rozluźnienia przepisów prawa o zamówieniach publicznych. Nie dam się zwieść pokusie twierdzenia, że każdy ocenia innych podług własnej miary. Nie można przecież wykluczyć, że urzędnik kieruje się dobrze pojętym interesem publicznym. Skoro wśród naukowców zdarzały się ustawiane

przetargi, zlecenia dla szwagra czy wyprowadzania pieniędzy publicznych do prywatnej kasy, to lepiej by obowiązywały sztywne przepisy, które choć w pewnej mierze chronią przed nadużyciami. Płacą za to oczywiście głównie ci naukowcy, którzy postępując zgodnie z prawem, tracą szansę na patent lub sprzedaż nowej technologii. Strata poszczególnych badaczy jest przy tym i naszą wspólną stratą, jako kraju.

* * *

Zakończyć ten ponury w wydźwięku tekst chcę wątkiem spinającym poprzednie dwa. Choć plagiaty, mobbing i nieuczciwość naukowa zdarzają się na całym świecie, sądzę, że reakcje na nie w Polsce dadzą się po części wyjaśnić uwarunkowaniami, w których funkcjonuje cały system badań naukowych. Polscy naukowcy nie są bowiem mniej czuli na ludzkie niegodziwości, ani bardziej tolerancyjni wobec intelektualnych złodziei od swoich koleżanek i kolegów z innych krajów. Większa – jak sądzę – niż w innych krajach gotowość do pobłażliwości i tolerancji dla występków i bylejakości wiąże się z ogólnym procesem adaptacji do systemu opartego na chronicznych deficytach. W systemie nauki i szkolnictwa wyższego zawsze czegoś brakowało. Brakowało i brakuje pieniędzy, a w czasach PRL brakowało również etatów oraz swobody badań, które często nie były wolne od politycznych uwarunkowań (przywołać tu można doskonały film „Barwy ochronne" Krzysztofa Zanussiego). Niezależnie od zmian władzy i decydentów dysponujących dobrami rzadkimi, chroniczny deficyt wywarł widoczne piętno na całym systemie nauki w Polsce. Choć są – co oczywiste – wyspy wolne od tego problemu, bo zbudowane są na wzniosłym etosie oraz kulcie zasad i jakości, lub dysponują zasobami uwalniającymi od patologii, w skali całego kraju widać związek między „walką o przetrwanie", „zachowanie substancji" i skalą przyzwolenia na bylejakość.

Będąc daleki od usprawiedliwiania postaw relatywizujących to, co nieetyczne i tolerowania zła, skłonny jestem dostrzec przyczyny wzmacniające te postawy. Jest to również przyczyna dla której wśród zwolenników radykalnych działań reformatorskich pojawiają się od czasu do czasu kategoryczne głosy o konieczności likwidacji starego systemu i budowy nowego, bez balastu dawnych obciążeń. Pomysły zaorania tego, co w systemie wydaje się ciążyć, wspiera się przykładami nowo powstałych instytucji, które nie są obciążone złymi zwyczajami. Z własnej praktyki mogę potwierdzić, że w małej skali jest to droga skuteczna. Byłem współodpowiedzialny za tworzenie na Uniwersytecie Warszawskim Wydziału Historii w miejsce Instytutu Historycznego. Istotnie, budowanie nowych zwyczajów, nowych

procedur i nowej administracji jest łatwiejsze niż przekształcanie starych mechanizmów, gdzie siła inercji utrudnia wprowadzania zmian. Przykład ten nie jest jednak argumentem dla poparcia radykałów spod hasła „zaorać i budować wszystko od nowa". To co daje się zrobić w małej skali nie musi się udać w skali makro. Absurdalny jest pomysł tworzenia nowego publicznego uniwersytetu badawczego, budowanego obok już istniejących uczelni. Choć Polska Akademia Nauk może stworzyć nowy instytut i odpowiednio w niego inwestując uzyskać nową jakość, nie da się tego zrobić z całością Akademii. Nie da się wymienić wszystkich uczelni, instytutów badawczy i pracujących tam naukowców.

Jeśli miałbym zakończyć ten tekst jakimiś wnioskami to odwołałbym się w nich do podstaw naszej, naukowców, tożsamości. Uprawiamy naukę, jako sposób realizacji najwznioślejszych ideałów ludzkiej cywilizacji. Dążymy do poznania prawdy, by czynić świat lepszym, dla dobra ludzkości. Robimy to zazwyczaj wbrew, lub pomimo okolicznościom. Stojąc na tych etycznych podstawach nauki jako dążeniu do integracji prawdy i dobra, możemy wpływać na bliskie i dalsze nasze otoczenie. Realizując misję stojącą przed naukowcami możemy zyskiwać dla naszego rozumienia świata sojuszników. Zacznijmy od promowania tego co stanowi podstawy naukowego świata we własnych środowiskach. Promujmy bezkompromisowość badawczą, doceniajmy to co wybitne, brońmy etyki zawodowej i nie bójmy się nazywać zła po imieniu, nawet jeśli zrodziło się w naszym bliskim sąsiedztwie.

Andrzej Paszewski (Wydział IV)

Od wielu lat jestem na emeryturze, tak że trudno mi wypowiadać o kondycji nauki polskiej. Z artykułu Alicji Gardulskiej *Znów za mało pieniędzy na naukę* („Gazeta Wyborcza" 12.09.2025), w którym referuje troski Marcina Kulaska ministra Szkolnictwa Wyższego, wnoszę, że sytuacja nie jest dobra, co w naszej nauce jest sytuacja permanentną.

Lucjan Piela (Wydział III)

Ankieta Towarzystwa Naukowego Warszawskiego to cenna inicjatywa, szansa na spojrzenie na naukę w Polsce w sposób kompleksowy.

Według mojej oceny naukę (i to nie tylko w Polsce) trawią choroby bardzo poważne. Czytelnicy mogą poznać moją opinię z artykułu: https://miesiecznik.forumakademickie.pl/czasopisma/fa-10-2021-5/polski-kompleks-zachodu/

To jedna, choć chyba nie najważniejsza z przyczyn tego, że nauka jest w Polsce traktowana jako łup polityczny najpośledniejszej jakości. A tymczasem powinna być ona silnikiem gospodarki.

Można sobie wyobrazić organiczny związek nauki z gospodarką, np. odkrycie naukowe przechwytywane jest przez prężny przemysł, a powstałe zyski zasilają zasoby kraju. Obawiam się, że ani nasz przemysł i ani nasza nauka, niestety, jeszcze nie mają wyrobionych w tym zakresie niezbędnych do tego wzajemnych związków. Niektóre dziedziny nauki są kluczowe dla państwa do tego stopnia, że niezbędne jest pojawienie się technicznych przełomów. Obojętne, czy wspomniane związki już istnieją, czy dopiero powinny powstać, w niektórych dziedzinach powinniśmy umieć wyznaczyć perspektywiczne kierunki potrzebne do tworzenia solidnego państwa. Opisany poniżej pomysł nie ma zastąpić polityki naukowej państwa, jest to tylko propozycja wygenerowania tematów dla państwa kluczowych i o charakterze technicznym.

Wysyłany do naukowców sygnał powinien być konkretny i precyzyjny. Ogólnie koncepcja polega na wygenerowaniu potężnego gradientu finansowego („efektu ssania ekonomicznego"), tzn. będą olbrzymie pieniądze dla twórców za powstanie konkretnego produktu, który spełni pewne „niemalwersowalne" warunki techniczne i ekonomiczne. Wtedy dopiero państwo nabywa produkt za sumę zawczasu wyspecyfikowaną, około > 1 mld zł. Podkreślam: pieniędzy nie będzie, dopóki na stole nie leży odpowiedni i sprawdzony produkt. Pieniądze na badania muszą być z innych źródeł. To oznacza, że teraz państwo nie musi jeszcze tych pieniędzy mieć, ono daje tylko gwarancję wypłaty po spełnieniu odpowiednich znanych wcześniej warunków. Zyskiem już teraz byłoby samo istnienie takiej listy i wykreowanie „ssania ekonomicznego", po przedstawieniu urządzenia powinny się pojawić w państwie zyski znacznie kompensujące poniesione koszty.

Ta krótka notka szkicuje tylko ideę, ale właśnie zamysł, idea jest w takich przypadkach najważniejsza[12]. To musi być obudowane odpowiednią gwarancją prawną i ekonomiczną ze strony państwa dla twórców, ale te wszystkie aspekty w tej krótkiej notce pomijam.

Pora na przykłady. Dla celów tego artykułu przedstawiam produkty tylko szkicowo i ze świadomością ich różnorodności:

---

[12] Mam pewne doświadczenie w konstruowaniu podobnych sygnałów (na mniejszą skalę), jest ono opisane w https://www.chem.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2022/03/WarszawskaChemiaUniwersytecka2019.pdf s.409.

1. tani nadprzewodnik o temperaturze krytycznej wyższej niż 100 stopni Celsjusza;
2. plastik degradowalny, tańszy dwukrotnie od dostępnego na rynku;
3. benzyna w cenie niższej niż c0/2 zł/litr (c0 to aktualna cena);
4. farmakologiczne rozwijanie amyloidów w mózgu bez uszkadzania systemu nerwowego;
5. stworzenie formy konkretnych leków z terapeutykiem połączonym z chelatem żelaza, aby transportować lek antyrakowy za pomocą magnesu dokładnie w chore miejsce
6. regeneracja połączeń nerwów, kontrolowany wzrost tkanki nerwowej;
7. autonomiczny dron z szerokopasmową komunikacją[13] (samodzielne decyzje, AI[14]) o udźwigu większym niż m0 i zasięgu > L0 (m0 i L0 odpowiednio wyspecyfikowane);
8. autonomiczny dron z szerokopasmową komunikacją (samodzielne decyzje, AI) o czasie latania >t0 i zasięgu > L0 (t0 i L0 odpowiednio wyspecyfikowane);
9. kamuflaż elektroniczno-chemiczny na wzór płaszczek (ze sprzężeniem zwrotnym, AI);
10. żołnierz mechaniczny i autonomiczny, AI z szerokopasmową komunikacją;
11. mikrodrony sterowane szerokopasmowo o wymiarach owadów;
12. komunikacja szerokopasmowa między dronami i ich działanie zorganizowane autonomicznie (AI);
13. fuzja jądrowa z wykorzystaniem metaloorganicznych wnęk molekularnych;
14. dalekiego zasięgu stratosferyczne pociski artyleryjskie kierowane GPS i samosterowalne.

Lista jest prowizoryczna, niekompletna, wymagająca korekt, ma naszkicować tylko ideę. Lista ostateczna mogłaby powstać przez selekcję zgłoszeń uczonych, powinna być otwarta, ale gwarancje państwowe powinny obejmować tylko ścisłą listę wypracowaną przez upoważnione gremium (nie większe niż trójosobowe).

Jeśli choć jeden z celów skończyłby się sukcesem, to już byłoby to dla kraju opłacalne. Na zarzut, że to za ambitne, odpowiadam: to dobrze,

---

[13] szerokopasmowość nie dopuszcza zakłóceń zewnętrznych

[14] przez AI tu i poniżej rozumiem odpowiednio wytrenowaną wielopoziomową sieć neuronową.

na zarzut, że to nierealne, odpowiadam: że w historii nauki nie takie cuda się już zdarzały.

Mariusz Sacharczuk (Wydział IV)

1. Wprowadzenie systemu losowego wyboru recenzentów w postępowania o nadanie stopni i tytułów naukowych z ewentualną możliwością wskazania jednego i wykluczenia dwu potencjalnych recenzentów z grona możliwych do wylosowania (możliwy konflikt interesów etc.). Obecny system często nie pozwala na rzetelną ocenę dorobku naukowego kandydatów, ponieważ nadmiar często oparty jest o wskazanie znanych osób.
2. Radykalna zmiana systemu finansowania badań oparta na celowych badaniach statutowych/projektowych, umożliwiająca kontynuację w przypadku istotnych osiągnięć naukowych. Obecny system oceny wniosków jest zbyt często nierzetelny z wielu znanych Państwu powodów. Zgłaszane są natomiast bardzo wartościowe projekty badawcze, które mogłyby podnieść jakość nauki polskiej, a które nie mają szansy realizacji. Ponadto system składania i oceny powinien mieć tryb ciągły. Możliwość finansowania występnego projektów, oczywiście po ocenie formalnej pozwoli również na ograniczenie możliwości przejmowania pomysłów badawczych
3. Uściślenie kryteriów dorobku naukowego do spełnienie kryteriów o ubieganie się o uzyskanie stopni i tytułów naukowych. Obecny system oceny nie jest czytelny a dorobek naukowy możliwy do oceny w zależ ości od interpretacji recenzenta.

Jan Szmidt (Wydział VI)

Kierunki rozwoju polskiej nauki – trzy wybrane zagadnienia

1. Rozwojowe technologie komunikacyjno-informatyczne, w tym technologie kwantowe – komputery i komunikacja kwantowe. W szczególności powinno to dotyczyć infrastruktury elektroniczno-fotonicznej, dla tych zastosowań, co może zapewnić maksymalne bezpieczeństwo używania tych systemów.
UZASADNIENIE:
Polska jako duży, liczący się kraj o szczególnym położeniu w Europie, nie może sobie pozwolić, aby w tym obszarze zależeć w przyszłości od innych. Poza tym, posiadamy zasoby kadrowe i infrastrukturalne oraz znaczące osiągnięcia w tej tematyce. Jeśli teraz nie staniemy się partnerami dla innych państw

UE w tym obszarze, za kilka lat będzie nam trudno dołączyć do czołówki.
2. Technologie wojskowe na rzecz bezpieczeństwa i obrony w tym cyberbezpieczeństwa, również na potrzeby pola walki. Należy to rozumieć bardzo szeroko tj. z włączeniem zagadnień psychologiczno-socjologicznych.
UZASADNIENIE:
Do uzasadnienia powyższego należy dodać, że w 80 lat po zakończeniu straszliwej wojny, nie możemy zaniedbać poważnych i szybkich działań w tym obszarze, bowiem tylko silne partnerstwo europejskie może zapobiec katastrofie. Polska ma zasoby naukowe i infrastrukturalne oraz tradycje, pozwalające na posiadanie pozycji poważnego partnera w gronie państw UE i nie może tego nie wykorzystać.
3. Rozwój technologii związanych z robotyzacją i automatyzacją wielu obszarów życia, zwłaszcza przemysłu i w sposób bezpieczny włączenie do tego sztucznej inteligencji (SI). Należy realizować to ze świadomością jakie zagrożenia niosą te procesy, zwłaszcza społecznie, ale co gorsza, nie tylko.
UZASADNIENIE:
Procesy o których mowa zajdą, czy tego chcemy, czy nie. Musimy funkcjonować w tych realiach, zwłaszcza w obszarze nowoczesnego przemysłu i uczestniczyć w ich rozwoju, jeżeli nasz przemysł ma stawać się coraz bardziej konkurencyjny w skali światowej, tak, by codzienne życie w Polsce było na poziomie nie gorszym niż w rozwiniętych krajach UE.
UWAGI OGÓLNE:
Powyższe obszary badań podstawowych i rozwojowych nakierowane są na realne zastosowania i jako głównie eksperymentalne są wysokonakładowe. W związku z tym, mogą i powinny być współfinansowane także ze środków niepublicznych. Nie jest to jednak możliwe bez znaczącego udziału środków z budżetu Państwa, np. poprzez NCBiR, NCN, FNP itp., czy środki pozostające w dyspozycji Ministerstwa Obrony Narodowej.

Obecny poziom finansowania nauki w Polsce, zwłaszcza w obszarze najnowocześniejszych technologii, w tym powyższych tematów, nie umożliwia skutecznych działań zmierzających do rozwoju tych technologii – jest bowiem nawet poniżej średniego poziomu w UE (w stosunku do PKB w poszczególnych krajach).

Grzegorz Świątek (Wydział III)

1. Zmiana sposobu oceniania zarówno pracowników naukowych, jak i jednostek, z modelu anglosaskiego opartego na punktach i parametrach na model

francuski oparty na ocenie eksperckiej. Choć ocena ekspercka jest na pewno droższa i trudniejsza do przeprowadzenia, a przy tym nie zawsze obiektywna, to tylko ona ma sens w odniesieniu czegoś tego skomplikowanego i wielowymiarowego jak praca naukowca. Maria Skłodowska nigdy nie zrobiłaby doktoratu w obecnym systemie punktowym. Placówki naukowe nie są fabrykami cegieł, aby je oceniać na ilość, ani ich misją nie jest w przede wszystkim komercjalizacja. Przy tym w środowisku składającym się wyłącznie z ludzi inteligentnych każdy system parametryczny padnie ofiarą lokalnych optymalizacji sprzecznych z jego zamierzonym celem.

2. Docenienie kształcenia jako fundamentalnej części misji naukowca. W tej chwili np. w postępowaniu o tytuł naukowy osiągnięcia dydaktyczne ogrywają zerową rolę. Jeśli niektórzy recenzenci o nich piszą, to trzeba takie uwagi ignorować jako nie mieszczące się w kryterium ustawy.

Podobnie w ocenie jednostek są kryteria I, II i III, z których żadne nie bierze pod uwagę kształcenia. Innym problemem jest dopuszczenie instytutów czysto badawczych do konkurencji na równych zasadach z uczelniami w ocenie jednostek, co prowadzi o kierowników jednostek badawczo-dydaktycznych do percepcji kształcenia jako zbędnego ciężaru, a przeniesienia na etat dydaktyczny jako kary za słabe wyniki naukowe.

3. Likwidacja szkół doktorskich i powrót do kształcenia doktorantów na wydziałach lub w instytutach. Trudno wyliczyć wady potwornego pomysłu, jakim były szkoły doktorskie. Może wymienię jeden, o którym mówi się stosunkowo rzadko. Jest nim coś, co nazwałbym infantylizacją procesu nabywania statusu doktora, który tradycyjnie od czasów średniowiecza miał oznaczać promocję dojrzałego naukowca. Obserwuję zjawisko roszczeniowych postaw doktorantów, którzy zdają się oczekiwać, że podobnie jak w szkole podstawowej nauczono ich tabliczki mnożenia i było zadaniem „pani" ich tego nauczyć, tak w szkole doktorskiej mają ich nauczyć, jak napisać doktorat i jest to rola promotora. Poza tym zamówilibyśmy może eleganckie ubranie u absolwenta „szkoły czeladniczej", w której są także szewcy, kuśnierze, sztukatorzy i browarnicy, czy raczej u kogoś, kto się uczył jako czeladnik w renomowanym zakładzie.

Sylwetki członków TNW

Wywiad z profesorem Osmanem Achmatowiczem[1]

Profesor Osman Achmatowicz,
fot. Halina Szatyłowicz

ADAM PROŃ – **Witamy Pana Profesora na Politechnice Warszawskiej, której jest Pan absolwentem. Od 2023 r. razem z prof. Haliną Szatyłowicz w „Wirtualnym Orbitalu" zamieszczamy wywiady z najbardziej zasłużonymi warszawskimi chemikami. Urodzony w 1931 r. należy Pan do trójki najstarszych warszawskich profesorów chemii. Pana rówieśnicy to profesorowie Kazimierz Starowieyski i Lech Skulski.**

OSMAN ACHMATOWICZ – Jestem połowicznym tylko absolwentem Politechniki Warszawskiej, gdzie skończyłem studia magisterskie. Tytuł inżyniera chemika uzyskałem bowiem na Politechnice Łódzkiej.

HALINA SZATYŁOWICZ – **Zacznijmy jednak ten wywiad od Pana dzieciństwa. Urodził się Pan 20 grudnia 1931 r. w Wilnie w rodzinie Tatarów polskich. W Wilnie mieszkał Pan jednak nieco ponad dwa lata, bo już w 1934 r. Pański ojciec Osman Achmatowicz (senior) objął kierownictwo Katedry Chemii Farmaceutycznej i Toksykologicznej Uniwersytetu Warszawskiego.**

[1] Wywiad z prof. Osmanem Achmatowiczem opublikowano w czasopiśmie „Wirtualny Orbital" 2025, nr 11 (2).

O.A.: – Przed objęciem kierownictwa Katedry na UW ojciec pracował na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Jego mentorem był profesor Kazimierz Sławiński (1870–1941), któremu ojciec zawdzięczał trzyletni staż naukowy na Uniwersytecie w Oxfordzie (1928–1930), zakończony doktoratem. W Oxfordzie pierwotnie jego przełożonym był William Henry Perkin (jr) (1860–1929), a po jego śmierci Robert Robinson (1886–1975), laureat Nagrody Nobla z 1947 r. Trzy lata później ojciec się habilitował. Sławiński uważał, że praca wyłącznie w Polsce nie pozwala młodym chemikom na uzyskanie szerokiej perspektywy międzynarodowej. Najzdolniejszych swoich uczniów wysyłał więc na staże zagraniczne: Bolesława Bochwica (1907–1995) do Paryża, a Leona Kamieńskiego (1903–1973) do Zurychu. Ojciec bardzo szanował profesora Sławińskiego, do końca życia odwiedzał jego grób na Cmentarzu Powązkowskim. W zbiorach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu znajduje się wiele dokumentów dotyczących Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, m.in. zdjęcie z 1928 r. przedstawiające trzech mężczyzn w sile wieku siedzących obok siebie: profesorów Kazimierza Sławińskiego; Wiktora Staniewicza – matematyka, mojego dziadka ze strony matki oraz Bronisława Żongołłowicza, specjalizującego się w prawie kanonicznym, późniejszego wiceministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Obok stoją dwaj młodzi naukowcy: Osman Achmatowicz i Leon Kamieński. Mam kopię tego zdjęcia u siebie w domu.

Z tego pierwszego wileńskiego okresu nie pamiętam niczego, oprócz schodków w domu babci. Byłem zbyt mały. Pierwsze wspomnienia mam z Warszawy, do której przeprowadziliśmy się całą rodziną, tzn. rodzice, moja o 5 lat starsza, nieżyjąca już siostra Emilia, o rok młodszy brat Selim i ja. Mieszkaliśmy w domu spółdzielczym pracowników Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Sewerynów 6. Najpierw chodziłem do pobliskiego przedszkola na rogu Oboźnej i Sewerynów, a w 1938 r. rozpocząłem naukę w pierwszej klasie. W 1939 r. odwiedził nas dziadek Aleksander z Wilna, co było dla nas przeżyciem, bo zdarzało się bardzo rzadko. Pochwaliłem mu się moją pierwszą cenzurką, na której były same piątki.

A.P.: – Pański dziadek ze strony ojca, Aleksander Achmatowicz, był bardzo wybitną postacią, powszechnie znaną nie tylko wśród społeczności Tatarów polskich, ale również w międzywojennych środowiskach prawniczych i politycznych.

O.A.: – Dziadek ur. w 1865 r. był w gimnazjum w Wilnie kolegą szkolnym o rok młodszego Bronisława i o dwa lata młodszego Józefa Piłsudskich. Z gimnazjum wileńskiego został usunięty, gdy stanął w obronie kolegi, ale

pozwolono mu dokończyć szkołę w Petersburgu. Po studiach prawniczych pracował w sądownictwie w Wilnie, a potem od 1909 r. w Warszawie. W trudnych czasach I wojny światowej działał na rzecz konsolidacji mniejszości tatarskiej i jej związania z Polską. Bardzo się zasłużył podczas wojny polsko-bolszewickiej, gdyż z jego inicjatywy powstał Tatarski Pułk Ułanów im. Mustafy Achmatowicza. W pułku tym służył starszy brat mego ojca Aleksander (Iskander), który szczególnie zasłużył się w obronie Płocka, za co otrzymał Krzyż Walecznych. W Pułku było wielu rdzennych Polaków, prawdziwi Tatarzy stanowili mniejszość. Patron Pułku Mustafa Achmatowicz był moim przodkiem, bohaterem powstania kościuszkowskiego. Ranny w bitwie pod Maciejowicami zmarł w drodze na Litwę.

A.P.: – Te gimnazjalne przejścia Pańskiego dziadka przypominają mi szkolne dzieje mojego dziadka, Bogusława Niepielskiego, który w 1905 r. będąc w maturalnej klasie został przywódcą strajku szkolnego w gimnazjum rządowym w Częstochowie. Wyrzucony ze szkoły z wilczym biletem nie bardzo wiedział, co ze sobą zrobić. Na szczęście po roku „batiuszka car" zlitował się nad młodocianymi rewolucjonistami, aktywnie uczestniczącymi w rewolucji 1905 r. i pozwolił im dokończyć szkołę, gromadząc ich w jednym gimnazjum w Petersburgu. Władze carskie lubiły „wichrzycieli" mieć na oku.

H.Sz.: – Przejdźmy jednak teraz do wojennych dziejów rodziny Achmatowiczów.

O.A.: – Wakacje 1939 r. spędzałem w naszym małym, kilkunastohektarowym majątku nazywanym Osmanówka, wydzielonym ze starego, rodowego majątku Achmatowiczów Bergaliszki. Jeszcze przed wojną dziadek Aleksander podzielił swój majątek na dzieci i ojcu przypadła właśnie Osmanówka. Tam 1 września zastał nas wybuch wojny. 17 września przyjechał do nas na rowerze granatowy policjant i powiedział, że Sowieci przekroczyli granicę. Zaraz potem zobaczyliśmy ciągnące oddziały wojska. Jeden z nich skręcił w stronę naszego domu. Ojcu zarekwirowano pistolet, a jeden z oficerów zabrał nam ukochanego kuca, zostawiając wychudzonego i wycieńczonego konia. Koń ten, nazwany potem „Kołchoźnikiem" i dobrze przez nas odżywiony, odzyskał zdrowie i wigor.

H.Sz.: – Potem było Wilno?

O.A.: – Tak. Pod koniec października, a może na początku listopada 1939 r. przyjechał do nas wspomniany już Bolesław Bochwic, przyjaciel ojca i jego młodszy kolega z Uniwersytetu Wileńskiego, z wiadomością, że Wilno zostało oddane Litwie. Zasugerował, abyśmy czym prędzej się tam przenieśli, bo tam

bez Sowietów życie będzie łatwiejsze. Okazało się potem, że była to koncepcja naiwna, ale myśmy szybko się zebrali i pojechali do Wilna.

A.P.: – Bolesław Bochwic (1907–1995) był wybitnym chemikiem-organikiem, bardzo po wojnie zasłużonym dla rozwoju łódzkiej chemii. Pochodził z Kobrynia. Znów nie mogę się powstrzymać, aby nie nawiązać do mojej rodziny. W Kobryniu w latach 20. ubiegłego wieku było jedno gimnazjum, w którym matematyki uczył brat mojej babki Edward Renard. Z bardzo dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że był nauczycielem młodego Bochwica. Wracając do rodziny Achmatowiczów, jak wyglądało życie w litewskim Wilnie?

O.A.: – W Wilnie mieszkaliśmy na ul. Mostowej 3, bardzo blisko placu Katedralnego. Ja zacząłem chodzić do II klasy w szkoły podstawowej, która formalnie była szkołą polską, ale właściwie litewską. W litewskim Wilnie życie nie było łatwe. Animozje między Polakami i Litwinami były bardzo silne. Ojciec jakiś czas pracował w Kownie, w duńskiej firmie zajmującej się wytwarzaniem insuliny. Wilno było litewskie krótko, bo już w czerwcu 1940 r. Litwa została włączona do ZSSR, a Wilno stało się stolicą nowej republiki sowieckiej. My tkwiliśmy tam nadal, bo nie mieliśmy gdzie się podziać. Długo by wymieniać choroby i nieszczęścia, które nas spotkały.

H.Sz.: – W czerwcu 1941 r. rozpoczęła się wojna niemiecko-rosyjska. Czy pamięta Pan jej początek?

O.A.: – Tak. Byliśmy wtedy na wakacjach, mieszkaliśmy w willi p. Kościałkowskiej, pierwszej żony Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego, premiera II Rzeczpospolitej z lat 1935–1936, a potem ministra Pracy i Opieki Społecznej. Pojawił się tam również jej syn, oficer ranny podczas kampanii wrześniowej, który mi bardzo imponował. Pierwszy dzień wojny wrył mi się głęboko w pamięć. Uciekaliśmy znad Wilii przed niemieckim samolotem ostrzeliwującym okolicę z karabinu maszynowego. Do dziś mam przed oczami bryzgający od kul piasek. Nie wiedzieliśmy, że samolot atakuje nie nas, ale baterię artylerii rosyjskiej stojącą pod lasem.

A.P.: – Wilno przeszło w ręce niemieckie. Jak wyglądało życie w tym mieście pod okupacją niemiecką?

O.A.: – Dosyć szybko przenieśliśmy się z Wilna do Osmanówki. Wszystkie majątki ziemskie upaństwowiono, a ich właściciele zostali mianowani „Betriebsleiterami", czyli ich kierownikami. Mój ojciec, który dobrze znał niemiecki, został administratorem takiej grupy upaństwowionych majątków. Do pracy w tych gospodarstwach przysyłano jeńców z armii sowieckiej, na ogół Tatarów lub przedstawicieli narodów kaukaskich, słabo z Rosją

związanych. Przez pewien czas w Osmanówce i okolicy było spokojnie, ale potem przyszły gorsze czasy, bo pojawiły się grupy nazywające siebie partyzantami, ale w rzeczywistości byli to bandyci rabujący i mordujący dawnych właścicieli majątków dla zysku. Ojciec nielegalnie kupił broń i uzbroił w nią młodych ludzi pracujących w majątku. Było to podwójnie niebezpieczne, bo równocześnie po okolicy krążyła policja litewska, dla której uzbrojeni młodzi ludzie to byli przestępcy. Gdy zamordowano kolejnego właściciela majątku, i to leżącego zaledwie 3 km od Osmanówki, ojciec zadecydował o naszej przeprowadzce do Wilna. Sam został w Osmanówce, bo administrowanie grupą upaństwowionych majątków było jedynym źródłem naszego utrzymania.

H.Sz.: – Koniec wojny zastał Pana nie w Wilnie, lecz w Częstochowie.

O.A.: – W Wilnie mieszkaliśmy do 1943 r. Mając zaproszenie od stryja Leona Achmatowicza (1894–1974), który w owym czasie pracował w szpitalu w Częstochowie, staraliśmy się o zezwolenie na zamieszkanie w tym mieście. Częstochowa leżała w Generalnej Guberni, a Wilno w Komisariacie Rzeszy Wschód (*Reichkomissariat Ostland*). Zezwolenia na zmianę miejsca zamieszkania pomiędzy różnymi okręgami niemieckiej administracji w obrębie dawnej Polski Niemcy wydawali bardzo niechętnie. My po długich staraniach takie zezwolenie uzyskaliśmy i w 1943 r. zawitaliśmy u stryja.

A.P.: – Nie tylko zezwolenia na zmianę miejsca zamieszkania pomiędzy różnymi okręgami administracyjnymi były trudne do uzyskania, ale nawet zezwolenia na odwiedziny. Moja mama w czasie okupacji mieszkała w Warszawie, a jej matka, czyli moja babka, w Sławkowie włączonym do Rzeszy do Górnego Śląska (*Provinz Oberschlesien*). Mamie w latach 1939–1943 tylko raz udało się zdobyć zezwolenie na przyjazd do Sławkowa.

H.Sz.: – Pomówmy teraz trochę o Pańskiej edukacji. Przyjeżdżając do Częstochowy miał Pan prawie 12 lat, czyli był Pan w wieku szkolnym.

O.A.: – Chodziłem na tajne komplety. Jesienią 1944 r. rozpocząłem pierwszą klasę gimnazjalną. Razem ze mną na komplety uczęszczał młodszy syn burmistrza Częstochowy Stanisława Rybickiego.

A.P.: – Stanisław Rybicki (1899–1980) był burmistrzem Częstochowy w latach 1939–1945. Niemieckie władze okupacyjne postanowiły bowiem pozostawić samorząd miejski w rękach polskich. Rybicki sprawując urząd współpracował z podziemiem. Został nawet zaprzysiężony jako członek Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). 16 stycznia 1945 r. Armia Czerwona wkroczyła do Częstochowy. Czy pamięta Pan ten dzień?

O.A.: – Doskonale pamiętam. W mieście trwały walki. Widziałem samoloty niemieckie, które atakowały rosyjskie czołgi. Ich szczątki leżały potem

na głównej alei. Częstochowa stała się miastem przyfrontowym, co miało dla nas dosyć poważne konsekwencje. Przede wszystkim, jeszcze za okupacji niemieckiej, musieliśmy wyprowadzić się z mieszkania, które dzieliliśmy z rodziną stryja Leona, bo zostało ono przekształcone w hotel dla wojska. Potem szpital, w którym dyrektorem był stryj Leon, zamieniono w rosyjski szpital wojskowy. Dla miejscowej ludności dwa bliźniacze domy przerobiono na szpital. Tam stryj dostał też dwupokojowe mieszkanie, w którym mieszkaliśmy we dwie rodziny. Takie były warunki życia w mieście przyfrontowym.

A.P.: – Przekształcanie szpitali miejskich w rosyjskie szpitale wojskowe na terenach zajmowanych przez Rosjan było w latach 1944–1945 powszechne. Rosjanie mieli tak duże straty na froncie i tylu rannych żołnierzy, że potrzebowali bardzo wielu szpitali przyfrontowych. Mój ojciec, po wielu perypetiach wojennych, w maju 1945 r. zatrudnił się na oddziale chirurgii szpitala w Sosnowcu, a ten sosnowiecki szpital mieścił się wówczas w Dąbrowie Górniczej. Bardzo nowoczesny, zbudowany w Sosnowcu zaledwie dziesięć lat wcześniej szpital, w styczniu 1945 r. stał się bowiem rosyjskim szpitalem wojskowym. Rosjanie opuścili go w 1946 r., ponad rok po zakończeniu wojny i dopiero wtedy sosnowiecki szpital mógł z Dąbrowy wrócić do Sosnowca.

H.Sz.: – Jak wyglądało życie w Częstochowie po perturbacjach związanych z przejściem frontu?

O.A.: – Z biegiem czasu zaczęło się normować. Okazało się, że w Częstochowie przebywa wielu przedstawicieli przedwojennego środowiska naukowego, szczególnie z Poznania. Organizowano seminaria i dyskusje naukowe.

A.P.: – Ta duża liczba poznańskich naukowców wcale mnie nie dziwi. Niemcy masowo przesiedlali Polaków z Kraju Warty (*Reichsgau Warteland*) do Generalnej Guberni. Szczególnie bezwzględni byli w stosunku do polskich elit intelektualnych i naukowych.

O.A.: – Szanowni Państwo, przejmę teraz na chwilę inicjatywę, bo chciałbym opowiedzieć trochę o niezwykłych dziejach mojego stryja Leona. Rodziny stryja Leona i mojego ojca związane były podwójnymi więzami, ich żonami były bowiem dwie siostry z domu Staniewiczówny. Teresa była żoną Leona, a Helena – mojego ojca. Syn Leona, Maciej miał korepetytora, białogwardzistę o nazwisku Demianow, który emigrował do Polski po rewolucji październikowej. Demianow uczył go matematyki i gry na harmonii. Był dosyć zżyty z rodziną Leona. Stryj był bardzo przepracowany, nieustannie operował licznych rannych. Pomagała mu córka Chalima, która pracując w prowizorycznych warunkach zakaziła się od chorych i zmarła. Chwalony przez Rosjan

za swoją pracę, czuł się więc bezpieczny. Po przyjściu Rosjan okazało się, że białogwardzista Demianow był w rzeczywistości szpiegiem bolszewików i ważnym funkcjonariuszem NKWD. On właśnie ostrzegł stryja o planowanym aresztowaniu. Stryj zdążył uciec i pod zmienionym nazwiskiem ukrywał się najpierw w Lublinie, potem na Pomorzu. W Gdańsku aresztowano go. Tam stanął przed prokuratorem, którym okazał się jego przedwojenny pacjent operowany w dosyć niezwykłych okolicznościach. W 1938 lub 1939 r. odbywał się proces siatki komunistycznej. Gdy zeznawał jako świadek prowokator, siedzący na widowni późniejszy komunistyczny prokurator, zastrzelił go. Gdy uciekał, został postrzelony i pojmany. Ciężko rannego operował właśnie stryj Leon. Pacjent poddawał w wątpliwość sens tej operacji, uważając, że i tak po wyleczeniu zostanie skazany na karę śmierci. Przed szubienicą uratował go początek wojny. Teraz mógł się odwdzięczyć doktorowi za uratowanie życia. Wypuścił go z aresztu dając mu szansę ucieczki na zachód. Stryj po swojej ucieczce w tych dramatycznych okolicznościach nigdy już nie odwiedził Polski, umarł w Kanadzie w 1974 r.

A.P.: – W sumie Pana stryj Leon uniknął najgorszego. Inni członkowie Pana rodziny nie mieli jednak tyle szczęścia.

O.A.: – Zarówno I, jak i II wojna światowa naznaczyły moją rodzinę wieloma tragediami. Ojciec miał 5 braci, w kolejności starszeństwa: Bogdan, Leon, Piotr, Aleksander i Konstanty. Piotr umarł w dzieciństwie. Pozostali, a także mój ojciec, ukończyli Korpus Paziów w Petersburgu. Stryj Bogdan, oficer artylerii zmarł podczas I wojny w wyniku rany głowy. Z kolei stryj Aleksander (Iskander) został zamordowany na Białorusi w 1941 r. Stryj Konstanty (Kerim), aresztowany przez NKWD, zaginął na terenie ZSRR i tam prawdopodobnie zmarł. Ojciec miał również dwie siostry: Helenę i Tamarę. Ciotka Helena, po mężu Rodkiewiczowa, została rozstrzelana wraz z mężem przez partyzantów, a właściwie bandytów pod Lidą w 1942 r. Uratował się tylko ich nastoletni syn Bohdan. Bohdan Rodkiewicz (1925–1998) po wojnie skończył studia i pracował naukowo. Był jednym z najwybitniejszych botaników polskich, członkiem PAN. Ciotka Tamara wojnę przeżyła, a po wojnie osiadła w Londynie.

H.Sz.: – Po tych smutnych wspomnieniach wróćmy jednak do Pańskiego biegu życia. Skończyła się wojna, jest Pan w Częstochowie. Co dalej?

O.A.: – U ojca pojawił się profesor Bohdan Stefanowski (1883–1976), który po upadku powstania warszawskiego znalazł się w Częstochowie. Przez nowe, powojenne władze został on powołany na organizatora Politechniki Łódzkiej i jej pierwszego rektora. Zaproponował ojcu stanowisko prorektora,

ojciec tę propozycję przyjął. Musieliśmy więc przeprowadzić się do Łodzi. Zamieszkaliśmy tam w pałacu Scheiblera przy Rynku Wodnym. Na parterze były biura przyszłej uczelni, a na piętrze mieszkali Stefanowscy, matematyk profesor Witold Pogorzelski (1895-1963), chemiczka profesor Alicja Dorabialska (1897–1975) oraz my.

Organizacja nowej uczelni w trudnych, powojennych warunkach wymagała ze strony ojca ogromnego zaangażowania i tytanicznej wręcz pracy. Ponownie pozwolę sobie na odejście od planowanego przez państwa toku wywiadu, przedstawiając zdarzenie dobrze charakteryzujące ówczesne czasy i relacje kraj – Polonia londyńska, a które miało pewien wpływ na wyposażenie pracowni chemicznych Politechniki Łódzkiej w szkło i sprzęt laboratoryjny. W latach 40. ubiegłego stulecia istniały nadal kontakty z British Council, choć trwała już zimna wojna. Wykorzystując tę instytucję ojciec wysłał na Uniwersytet Cambridge wybitnie zdolnego młodego chemika, późniejszego profesora Jana Michalskiego (1920–2016), który tam zrobił doktorat pod kierunkiem profesora Alexandra Todda (1907–1997, nagroda Nobla w 1957 r.). Również wykorzystując British Council, w 1947 r. ojciec wyjechał na konferencję naukową do Londynu. Tam w hotelu otrzymał poufną wiadomość, że chce się z nim spotkać generał Stanisław Kopański. Kopański był w owym czasie generalnym inspektorem Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, czyli *de facto* dowódcą Wojska Polskiego na uchodźctwie. Podczas wojny polsko-bolszewickiej, a dokładniej ofensywy wileńskiej w 1919 r., został ciężko ranny i stracił oko. Operował go stryj Leon ratując mu życie, więc nazwisko Achmatowicz nie było generałowi obce. Spotkanie odbyło się w pełnej dyskrecji, gdyż Kopański bardzo obawiał się negatywnej na nie reakcji Polonii londyńskiej. Ojcu również zależało na dyskrecji, bo nieautoryzowane kontakty z Polonią, a szczególnie z przedstawicielami wojska, nie tylko były bardzo źle widziane, ale mogły być też podstawą do oskarżeń o zdradę i szpiegostwo. Kopański upewniwszy się, że ojciec organizuje Politechnikę w Łodzi zaproponował pomoc w wyposażeniu laboratoriów tej nowej uczelni. Z funduszu Korpusu zakupiono więc szkło i sprzęt laboratoryjny, które wysłano do Łodzi, oficjalnie jako dar British Council.

H.Sz.: – Fascynująca historia. Pan jako student Politechniki Łódzkiej pewnie z tego sprzętu korzystał. W którym roku Pan zdał maturę i zaczął studia?

O.A.: – Maturę zdałem w Łodzi, w Liceum Kopernika w 1949 r. W tym samym roku zacząłem studia inżynierskie na Politechnice Łódzkiej, które trwały 3,5 roku, przy czym nauka odbywała się przez 6 semestrów, a pół roku

trwała praktyka przemysłowa. Jeszcze na studiach inżynierskich zostałem młodszym asystentem w Katedrze Chemii Organicznej PŁ. W 1953 r. uzyskałem tytuł inżyniera chemika. Z czasów studiów inżynierskich pamiętam bardzo dobre wykłady prof. Edwarda Józefowicza z chemii nieorganicznej i prof. Alicji Dorabialskiej z chemii fizycznej. Chemię organiczną wykładał mój ojciec. Na Wydziale był już ojca kolega z Wilna prof. Bolesław Bochwic. Po doktoracie w Cambridge wrócił na Politechnikę Jan Michalski (1920–2016). Miałem też częste kontakty z najmłodszymi współpracownikami ojca: Jerzym Wróblem (1923-2011), Władysławem Rodewaldem (1922–1997) i niewiele ode mnie starszym Aleksandrem Zamojskim (1929–2004). Tych najmłodszych współpracowników ojciec po przeniesieniu na Uniwersytet Warszawski zabrał ze sobą.

A.P.: – Obejrzałem listę znanych absolwentów Liceum Kopernika. Pan ją otwiera, bo jest alfabetyczna. Ale oprócz Pana jest na niej jeszcze dwóch znanych chemików, Pana równolatków. To chemik-organik profesor Andrzej Zwierzak oraz specjalista technologii polimerów profesor Ludomir Ślusarski. Obaj ukończyli studia na Politechnice Łódzkiej, byli zapewne Pana kolegami nie tylko w Liceum Kopernika, ale także na kursie inżynierskim. Pana kolegą z roku był również profesor Ryszard Bodalski, ale on chyba nie był absolwentem „Kopernika", a przynajmniej nie ma go na liście znanych absolwentów.

O.A.: – To prawda. Andrzej Zwierzak i Ludomir Ślusarski byli moimi kolegami nie tylko w liceum, ale również w czasie studiów na Wydziale Chemicznym Politechniki Łódzkiej. O rok młodszego Ryszarda Bodalskiego poznałem już na studiach. Jak wcześniej wspomniałem, w Łodzi skończyłem tylko studia inżynierskie, gdyż w 1953 r. ojciec mój został powołany na stanowisko podsekretarza stanu w ówczesnym Ministerstwie Oświaty, przeniósł się do Warszawy, a ja za nim podążyłem. Podjąłem studia magisterskie na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej, zostając równocześnie asystentem w Katedrze Chemii Organicznej prowadzonej przez profesor Wandę Polaczkową. W Katedrze tej obroniłem w 1955 r. pracę magisterską. Część wyników opublikowaliśmy w „Rocznikach Chemii", trochę szkoda, że w czasopiśmie o małym oddźwięku międzynarodowym.

A.P.: – Takie były wtedy zwyczaje w publikowaniu prac naukowych. Od okresu międzywojennego, aż do początku lat 70. ubiegłego stulecia większość prac polskich naukowców ukazywała się w polskich czasopismach. Pana ojciec, czy inni wybitni badacze jak chemicy Tadeusz Urbański, Wiktor Kemula, fizycy Ludwik Wertenstein, Marian Mięsowicz,

Aleksander Jabłoński, którzy publikowali w zagranicznych periodykach, byli w znaczącej mniejszości.

H.Sz.: – Przeglądając elektroniczne archiwum Katedry Chemii Organicznej PW znaleźliśmy tytuł Pana pracy magisterskiej: Osman Achmatowicz „Synteza kwasu 3,4,5-trójfenylobenzoesowego" promotor doc. dr Jarosław Böhm. Rok obrony – 1954. Jest więc mała rozbieżność pomiędzy Pańskim *curriculum vitae*, w którym podaje Pan rok 1955 jako datę uzyskania tytułu magistra inżyniera, a archiwami Katedry, gdzie znajdujemy rok 1954. Przypuszczamy, że zaliczono Pana do grupy absolwentów z 1954 r., a w rzeczywistości obronił Pan pracę na początku 1955 r. Proszę trochę opowiedzieć o ówczesnych pracownikach Katedry.

O.A.: – Badania dotyczące pracy magisterskiej wykonywałem pod kierunkiem docenta Jarosława Böhma, ale miałem również wiele kontaktów z prof. Wandą Polaczkową. Dobrze pamiętam innych ówczesnych pracowników Katedry, przede wszystkim ówczesną dr Teresę Bisanz, z którą przyjaźniłem się przez wiele lat po moim odejściu z Politechniki, a także Jadwigę Deles, Tadeusza Jaworskiego i Wiesława Jasiobędzkiego, którzy byli jeszcze przed doktoratem. Moją koleżanką z roku była Daniela Buza. Panowie Jaworski i Jasiobędzki byli członkami PZPR, o czym w formie ostrzeżenia poinformowała mnie prof. Polaczkowa; nie poruszaliśmy więc z nimi tematów politycznych, ale relacje koleżeńskie były bardzo dobre.

A.P.: – Podczas studiów magisterskich był Pan zatrudniony na stanowisku młodszego asystenta, po dyplomie nie kontynuował Pan jednak pracy na Politechnice.

O.A.: – Ojciec zasugerował mi, abym po studiach podjął pracę w przemyśle. Zatrudniłem się więc w Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych na stanowisku mistrza zmianowego. Zanim to nastąpiło, odbyłem długą rozmowę z ówczesnym dziekanem Wydziału Chemicznego PW prof. Witoldem Tomassim. Nie był on zadowolony z mojej decyzji opuszczenia Politechniki. Podkreślił, że uczelnia sporo we mnie zainwestowała, zatrudniając mnie podczas studiów na stanowisku młodszego asystenta, bo w jego przekonaniu byłem bardzo perspektywicznym studentem i pracownikiem.

H.Sz.: – Jak wynika z Pańskiego *curriculum vitae* w Tarchominie pracował Pan krótko (1955–1956). Co skłoniło Pana do ponownej zmiany zatrudnienia?

O.A.: – Po pierwsze, warunki pracy na Wydziale Produkcji Insuliny. Insulinę otrzymywano z wieprzowych trzustek, w hali produkcyjnej panował straszliwy smród, z którym prawie codziennie, przez osiem godzin musiałem

mieć do czynienia. Po drugie, praca na trzy zmiany była bardzo uciążliwa. Szczególnie nocna zmiana dezorganizowała życie codzienne. Po trzecie, mieszkałem wtedy przy ul. Nowowiejskiej i dojazd do Tarchomina zajmował mi grubo ponad godzinę.

A.P.: – Rok po Pańskim zwolnieniu się z Zakładów Farmaceutycznych Tarchomin pracę na tym samym Wydziale Produkcji Insuliny podjął Pański młodszy kolega i późniejszy współpracownik Grzegorz Grynkiewicz. Miał podobne do Pańskich odczucia. Grynkiewicz pracował jako robotnik, przed podjęciem studiów na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. Udzielając nam wywiadu (Wirtualny Orbital nr. 8 (2/2024), s. 36–45) stwierdził, że praca w zakładach tarchomińskich wręcz zniechęcała do studiowania chemii czy technologii chemicznej.

H.Sz.: – Po Tarchominie pracował Pan w Instytucie Chemii Ogólnej, placówce podległej Ministerstwu Przemysłu. Ten krótki epizod pominiemy, przejdźmy od razu do Pana pracy w Zakładzie Syntezy Organicznej PAN.

O.A.: – Zakład Syntezy Organicznej PAN składał się z 13 laboratoriów ulokowanych w pomieszczeniach wydziałów chemii (chemicznych) wybranych uniwersytetów lub politechnik. Laboratorium znajdującym się na Uniwersytecie Warszawskim kierował mój ojciec i tam się zatrudniłem na stanowisku starszego asystenta. Bardzo dobrze wspominam te czasy. Środowisko uniwersyteckie było ciekawe intelektualnie i różnorodne kulturowo. Kilka zdań o tej różnorodności. Jednym z moich kolegów był Egipcjanin Ahmed Fahmy, doktorant w katedrze kierowanej przez prof. Wojciecha Świętosławskiego (1881–1968). Jeździł na wakacje do Kruszynian, gdzie mógł przebywać wśród współwiernych, ale nie mógł się z nimi porozumieć. Przylgnął więc do naszej muzułmańskiej rodziny. Pominę tu liczne zabawne szczegóły jego pobytu w Polsce, wynikające z różnic kulturowych. Kiedy zbliżał się termin zakończenia doktoratu, Ahmed powiedział mi, że dziekan (prof. Świderski) postanowił go zniszczyć, ponieważ powołał na recenzenta prof. Józefa Hurwica (1911–2016), który był pochodzenia żydowskiego, a przecież Żyd nie napisze pozytywnej recenzji Arabowi. Bardzo był zdumiony, gdy się okazało, że recenzja jest pozytywna. Medzio (tak pieszczotliwie mówili o nim koledzy i koleżanki) ożenił się z Polką, bardzo miłą Marysią z Łowicza. Mnie wytłumaczył swoją decyzję następująco: „Mając żonę Egipcjankę, jako profesor na Uniwersytecie, musiałbym zatrudnić kucharkę, niańkę do dzieci, pokojówkę dla żony. Żona Polka nie potrzebuje pokojówki, sama gotuje dla całej rodziny i sama zajmuje się dziećmi. Wybór jest jasny". Jednak ślub odbył się z pewnymi trudnościami: Ahmed był już w Kairze,

a Marysia w Warszawie. Co robić? Na ślubnym kobiercu *per procura* stanął profesor Wojciech Świętosławski! Na zaproszenie tego egipsko-polskiego małżeństwa odwiedziłem ich w Kairze w latach 70. ubiegłego stulecia. Byli bardzo szczęśliwą rodziną, mieli dwie śliczne córeczki i synka.

H.Sz.: – Kiedy obronił Pan pracę doktorską?

O.A.: – Doktorat dotyczący reakcji enowej mezoksalanu dietylu i azodikarboksylanu dietylu obroniłem w 1961 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Moim promotorem był prof. Jan Świderski (1904–1988), ale dużo korzystałem z porad i wiedzy mojego ojca. Nie od razu uświadomiłem sobie, że nie jestem doktorem nauk chemicznych (jak podawałem w wielu ankietach), a doktorem nauk przyrodniczych – taki stopień naukowy nadawał wówczas Wydział Chemii UW.

A.P.: – Niedługo po doktoracie wyjechał Pan na staż do Kanady jako stypendysta National Research Council (NRC). Pański kanadyjski przełożony, prof. Leo Marion (1899–1979) był nie tylko znanym chemikiem specjalizującym się w chemii alkaloidów, ale także pełnił szereg ważnych funkcji administracyjnych, w tym wiceprezydenta NRC.

O.A.: – W Kanadzie spędziłem dwa lata. Wyjechałem tam z żoną, co w owym czasie było ewenementem. Zazwyczaj naukowcy wyjeżdżali na staże naukowe sami, a żony i dzieci pozostawały w Polsce jako „zakładnicy", gwarantujący, że delegowany po zakończeniu stażu powróci do Polski. Zgodę na wyjazd żony uzyskałem dzięki pomocy ojca i życzliwości urzędniczki z Ministerstwa, której nazwiska niestety nie pamiętam. W Kanadzie bardzo dużo się nauczyłem, szczególnie jeśli chodzi o praktyczne zastosowanie metod spektroskopowych. W tym czasie w Polsce zaczęto już stosować spektroskopię IR czy NMR, ale dostęp do spektrometrów był bardzo trudny, obsługiwali je przeszkoleni pracownicy, nikt inny nie mógł ich nawet dotknąć. W laboratoriach NRC, gdzie odbywałem staż podoktorski, urządzenia te były powszechnie dostępne, mogłem więc szybko wyszkolić się w ich obsłudze i sam rejestrować widma. Nauczyłem się więc praktycznego stosowania spektroskopii w badaniu struktury chemicznej otrzymywanych związków, a także interpretacji otrzymanych widm.

Miałem jednak i swój udział w rozwoju technik badawczych stosowanych w laboratoriach NRC. Tuż przed moim wyjazdem do Kanady, ze stażu u Vladimira Preloga (1906–1998, Nagroda Nobla – 1975 r.) w ETH w Zurychu wrócił Aleksander Zamojski (1929–2004), który zapoznał nas z techniką chromatografii cienkowarstwowej. Technika ta zrewolucjonizowała syntezę organiczną, gdyż pozwalała na bieżące kontrolowanie reakcji

i identyfikację czystego produktu. Gdy rozpocząłem pracę w NRC okazało się, że w laboratorium Leo Mariona, pod którego kierunkiem pracowałem w Ottawie, tej techniki badawczej jeszcze nie stosowano, byłem więc inicjatorem jej wprowadzenia. W owych czasach płytek chromatograficznych nie można było kupić, wytwarzaliśmy je sami metodami chałupniczymi.

Mój kanadyjski staż pokazuje jak ważne w początkowym okresie działalności naukowej są zmiany grup badawczych i laboratoriów, w których się pracuje. Każda taka zmiana pozwala na nabycie nowej wiedzy, której uzyskanie w „starym" miejscu pracy byłoby niemożliwe lub bardzo mało prawdopodobne.

H.Sz.: – W pełni się zgadzamy z tym wnioskiem Pana Profesora. Pańskie CV podaje, że po zakończeniu pracy w Kanadzie nie wrócił Pan do Polski, lecz odbył staż badawczy na Uniwersytecie Kalifornijskim w Centrum Medycznym w San Francisco.

O.A.: – Tak. W Kalifornii pracowałem 15 miesięcy w grupie badawczej profesora Johna Cymermana Craiga (1920–2012). Trochę odejdę od chemii i opowiem o ludziach, których tam spotkałem. Przede wszystkim poznałem słynnego logika Alfreda Tarskiego (1901–1983), profesora na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley (UCB). Od czasów szkolnych interesowałem się filozofią, więc szczególnie ceniłem sobie rozmowy z tym wybitnym naukowcem. W jednej z nich ciekawie charakteryzował różne narody europejskie, skupiając się głównie na ich przywarach. Spotkałem także Czesława Miłosza, który również był profesorem w UCB. Z wieloma chemikami poznanymi w San Francisco przez długie lata utrzymywałem kontakty.

A.P.: – Jak wyglądał Pana powrót do Polski po ponad trzyletnim pobycie w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych?

O.A.: – Wracaliśmy etapami. Najpierw, pod koniec 1964 r. przypłynęliśmy statkiem do Southhampton, skąd udaliśmy się do Londynu, gdzie ojciec mój był wówczas dyrektorem Instytutu Kultury Polskiej. Tam spędziliśmy 2–3 tygodnie i na początku 1965 r. ruszyliśmy w podróż po Europie samochodem zakupionym w Stanach Zjednoczonych. Przez Holandię dojechaliśmy do Paryża, gdzie na trochę dłużej się zatrzymaliśmy. Tam zajmował się nami przyjaciel ojca Szymon Szyszman (1909–1993), karaim, historyk i badacz dziejów społeczności karaimskiej, który pokazywał nam Paryż. Po zakończeniu pobytu w Paryżu wróciliśmy do Polski przejeżdżając przez Republikę Federalną Niemiec (RFN) i Niemiecką Republikę Demokratyczną (NRD). Z wyjątkiem NRD, przejazd przez wszystkie inne państwa wymagał uzyskania wizy. Dla pokolenia urodzonego w XXI w. lub pod koniec XX w.

jest to niewyobrażalne, dzisiaj mając polski paszport można bez wizy wjechać do prawie wszystkich krajów.

H.Sz.: – Gdy wrócił Pan do Polski, zatrudniający Pana Zakład Syntezy Organicznej PAN już nie istniał, bo pod koniec 1964 r. pięć warszawskich laboratoriów tego Zakładu utworzyło Instytut Chemii Organicznej PAN. Został więc Pan pracownikiem IChO PAN, który od 1965 r. mieścił się na Woli, na ul. Kasprzaka.

O.A.: – W IChO pracowałem w zakładzie, którego kierownikiem był Aleksander Zamojski. Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych zacząłem przygotowywać habilitację. Dotyczyła ona chemii alkaloidów. Badania, których wyniki przedstawiłem w habilitacji przeprowadziłem właściwie samodzielnie, zarówno w sensie koncepcyjnym jak i doświadczalnym. Pewne merytoryczne wsparcie uzyskałem jedynie od mojego rówieśnika, japońskiego chemika Yoshisuke Tsudy z Uniwersytetu w Osace, zresztą współautora dwóch moich publikacji.

A.P.: – Współcześni polscy naukowcy, może z wyjątkiem tych, którzy są już w wieku emerytalnym, nie znają ówczesnych procedur habilitacyjnych. Pozwolę więc sobie je przypomnieć. W owym czasie nie można było obronić habilitacji na podstawie zbioru artykułów. Rozprawę habilitacyjną trzeba było napisać i wydać, zazwyczaj w wydawnictwie uczelni, na której się habilitowało. Habilitacja obroniona na danej uczelni podlegała zatwierdzeniu przez Centralną Komisję ds. Tytułów i Stopni Naukowych, która powoływała niejawnego „superrecenzenta". Negatywna superrecenzja, pomimo pozytywnych trzech jawnych recenzji, nierzadko powodowała negatywne głosowanie członków Centralnej Komisji, co równało się niezatwierdzeniu habilitacji. Procedura była więc nie tylko skomplikowana, ale też bardzo długa.

O.A.: – Dodam jeszcze, że habilitacje były wówczas bardzo rzadkie, więc uzyskanie stopnia doktora habilitowanego oznaczało prawie automatyczny awans na stanowisko docenta. W moim przypadku ten automat nie mógł zadziałać, ze względu na klimat polityczny. Habilitację obroniłem w 1967 r., ale zanim Centralna Komisja zdążyła ją zatwierdzić, w marcu 1968 r. miały miejsce strajki studenckie (tzw. Marzec 1968), które wywołały wielką nieufność władz do środowiska naukowego. Na tę niechęć rządzących szczególnie silnie były narażone nie tylko nieprawomyślne uczelnie, ale również instytuty PAN. W PAN wstrzymano m.in. awanse na stanowisko docenta. Mnie, niedawno habilitowanemu szefowa kadr usiłowała wręczyć angaż na dziwaczne stanowisko „pełniącego obowiązki adiunkta". Angażu tego nie przyjąłem

i przez kilka tygodni prowadziłem jednoosobowy strajk. Stanowisko docenta uzyskałem jednak w tym samym roku dzięki zakulisowym interwencjom partyjnej części kierownictwa Instytutu.

A.P.: – Przejdźmy teraz do najsłynniejszego Pańskiego artykułu: „Synthesis of methyl 2,3-dideoxy-DL-alk-2-enopyranosides from furan compounds. A general approach to the total synthesis of monosaccharides" Tetrahedron 7, pp. 1973 (1971).To jakby Pański prezent dla samego siebie w 40 urodziny. Skąd ta tematyka badań niezwiązana z alkaloidami?

O.A.: – Zamojski interesował się erytromycyną, ale synteza tego leku przerastała nasze (i nie tylko nasze) możliwości. Elementami cząsteczki erytromycyny są monosacharydy, więc postanowiliśmy skupić się na syntezie właśnie tych podstawników makrolidu. Braliśmy pod uwagę dwie metody. W pierwszej, którą zajął się Zamojski, substratem wyjściowym był produkt addycji 1-metoksybutadienu i aldehydu glioksalowego. W drugiej metodzie, której opracowanie przypadło mnie, wykorzystywano pochodne furanu. Obie okazały się skuteczne. W mojej grupie, opracowaliśmy więc syntezę pochodnych dihydropiranu z pochodnych alkoholu furfurylowego. Pochodne alkoholu furfurylowego można utlenić do pochodnych alkoholu 2,5-dimetoksy-2,5-dihydrofurfurulowego, który ulega samorzutnemu przekształceniu w pochodną dihydropiranu po dodaniu rozcieńczonego kwasu siarkowego. Pochodne dihydropiranu są, z kolei, wygodnymi w użyciu substratami w syntezie różnorodnych monosacharydów.

A.P.: – Ta ostatnia z opisanych reakcji jest nazywana „przegrupowaniem Achmatowicza" (ang. *Achmatowicz rearrangement*). Istnieje również aminowa wersja przegrupowania Achmatowicza (ang. aza-Achmatowicz rearrangement). Zaskakująca jest wzrastająca liczba wersji tej reakcji i jej zastosowań. Znajduje to odzwierciedlenie w literaturze. Przeprowadziliśmy kwerendę w elektronicznych bazach danych. W XXI w. wyrażenie „Achmatowicz rearrangement" pojawiło się w tytułach 64 artykułów i w 160 abstraktach. Były to prawie wyłącznie prace zamieszczone w najbardziej prestiżowych czasopismach chemicznych. W 50-lecie odkrycia przegrupowania Achmatowicza profesorowie Roman Bielski i Grzegorz Grynkiewicz opublikowali artykuł *Half a century with Achmatowicz rearrangement* (Tetrahedron 85, 132058 (2021)) pokazujący znaczenie tej reakcji w rozwoju metod otrzymywania związków heterocyklicznych zawierających tlen i azot. Artykuł ten jest popularny i cytowany.

O.A.: – Przez pierwsze 15 lat od opublikowania artykułu ta opisana w *Tetrahedron* reakcja nie była nazywana „Achmatowicz rearrangement" ani

„Achmatowicz reaction". Pierwszy połączył ją z moim nazwiskiem profesor Marco Ciufolini z Uniwersytetu British Columbia w artykule M. Ciufolini i C. Y. Wood w „Tetrahedron Letters" 27, 5085 (1986). Od tego czasu nazwa ta jest stosowana dosyć systematycznie.

H.Sz.: – Współautorami Pańskiego artykułu byli Aleksander Zamojski, Barbara Szechner. P. Bukowski i Z. Zwierzchowska. Zamojski to Pański współpracownik i kierownik zakładu, w którym Pan pracował. Barbara Szechner to ówczesna Pańska doktorantka, późniejsza wieloletnia współpracowniczka. Nie wiemy, kim byli P. Bukowski i Z. Zwierzchowska.

O.A.: – Paweł Bukowski to mój uczeń, a Zofia Zwierzchowska była uczennicą prof. Zamojskiego, testowała jedną z możliwych dróg reakcji. Chciałbym jednak wrócić do Barbary Szechner. Ta wybitnie zdolna chemiczka była absolwentką Politechniki Warszawskiej. Tam w 1968 r. obroniła pracę magisterską wykonaną pod kierunkiem dr Jadwigi Deles. Doceniając jej zdolności i zaangażowanie prof. Polaczkowa za wszelką cenę chciała ją zatrudnić w swojej katedrze. Wybrała się nawet w tej sprawie do ówczesnego dziekana Wydziału Chemicznego PW i ze spotkania tego wróciła wzburzona i zdruzgotana. Okazało się, że w ówczesnym antysyjonistycznym klimacie politycznym zatrudnienie p. Szechner, osoby o niewłaściwym pochodzeniu, było wykluczone. Prof. Polaczkowa poradziła wówczas Barbarze, aby podjęła studia doktoranckie w IChO PAN. Skontaktowała się w tej sprawie ze mną, gdyż byłem wówczas kierownikiem studium doktoranckiego w IChO PAN i poprosiła mnie o osobistą opiekę nad tą bardzo obiecującą chemiczką. Barbara na wiele lat stała się moją najbliższą współpracowniczką, podążała za mną, gdy zmieniałem pracę w IChO PAN na SGGW, a potem na Instytut Farmaceutyczny. Moja żona zwykła mówić, że jak już będziemy starzy i niedołężni to Basia się nami zaopiekuje. Ale to ja musiałem się zająć 15 lat młodszą Basią w jej chorobie, a w grudniu zeszłego roku ją pochowałem.

A.P.: – Pracując w IChO PAN sporo, jak na owe czasy, Pan publikował, głównie z Barbarą Szechner, ale także Aleksandrem Zamojskim, Grzegorzem Grynkiewiczem, Januszem Jurczakiem i Janem Stanisławem Pyrkiem. Ten ostatni wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie najpierw pracował na Rice University, a potem University of Kentucky. Pańska aktywność naukowa szybko została doceniona, bo w 1975 r. został Pan profesorem nadzwyczajnym. Młodszym czytelnikom wyjaśniam, że aż do reformy we wczesnych latach 90 ubiegłego wieku istniały dwa tytuły profesorskie: profesora nadzwyczajnego i profesora zwyczajnego. Ten ostatni stanowił ukoronowanie kariery naukowej. W 1977 r.

zamienił Pan IChO PAN na Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego. Co Pana skłoniło do tej decyzji?

O.A.: – Prawdziwych przyczyn mojego odejścia z IChO PAN nie chciałbym tutaj wyjawiać. Wystarczy, że powiem, iż z roku na rok czułem się tam coraz gorzej. W tym czasie ówczesny rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW–AR) prof. Henryk Jasiorowski poszukiwał profesora chemii. Podjąłem więc decyzję o przeniesieniu się na tę uczelnię. Okazało się jednak, że rektor spodziewał się, że nowo zatrudniony profesor zostanie również dyrektorem Instytutu Chemii i Chemii Rolniczej SGGW–AR i tak przez pięć lat (1977–1982) kierowałem tym Instytutem. Nie byłem zachwycony, bo zawsze preferowałem pracę naukową, a obowiązki administracyjne dyrektora dużego instytutu bardzo w tej pracy przeszkadzały. Moje dyrektorowanie skończyło się w stanie wojennym. Wziąłem wtedy udział w strajku okupacyjnym. W nocy przybył oddział ZOMO, zgarnął wszystkich strajkowiczów i zawiózł do Pałacu Mostowskich, gdzie przesiedziałem trzy dni. Z Pałacu Mostowskich przewieziono nas bezpośrednio na rozprawę sądową. Tam potraktowano nas dosyć łagodnie, zasądzając zaledwie grzywnę. W trakcie pobytu w Pałacu Mostowskich, 20 grudnia, przypadły moje 50 urodziny. Ojciec mój od dawna planował podarowanie mi w tym dniu szabli rodowej, ale oczywiście nic z tego nie wyszło. W 1982 r., chyba ku mojemu zadowoleniu, rektor Maria Radomska odwołała mnie ze stanowiska dyrektora Instytutu. Ministerstwo nie chciało bowiem mieć niepewnych ludzi na stanowiskach dyrektorskich.

H.Sz.: – W SGGW pracował Pan do 1991 r. Jak Pan wspomina ten okres?

O.A.: – Do SGGW przeniosłem się ze swoimi współpracownikami z IChO PAN (Szechner, Bukowski). Warunki do pracy naukowej były tam dosyć marne. Przede wszystkim moi współpracownicy byli przeciążeni nadmiarem zajęć dydaktycznych, na dodatek prowadzonych w okropnych warunkach. Laboratoria badawcze były kiepsko wyposażone. Starałem się jednak publikować prace w dobrych czasopismach. W 1985 r. zostałem mianowany profesorem zwyczajnym. W tym samym czasie postanowiłem trochę odpocząć od SGGW i wyjechać na staż zagraniczny, gdzie mógłbym w pełni poświęcić się pracy badawczej. W tym celu skontaktowałem się z prof. Barry'm Trostem, którego znałem od wielu lat, gdyż uczestniczyłem jako wykładowca w organizowanych przez niego konferencjach. Barry stwierdził, że byłbym doskonałym kandydatem na stypendium Fundacji Fullbrighta. Napisałem do Fundacji (z jego poparciem), a ta poinformowała mnie, że pula stypendiów dla Polaków przekazywana jest do Ministerstwa

Szkolnictwa Wyższego. Zwróciłem się więc do Ministerstwa, które odpowiedziało, że pula ta się wyczerpała. W końcu Trost znalazł inne źródło finansowania mojego pobytu w University of Wisconsin i tam na przełomie lat 1987/1987 pracowałem jako „visiting professor".

A.P.: – Barry Trost jest o 10 lat młodszy od Pana Profesora i o 10 lat starszy ode mnie. W jakimś sensie jest moim kolegą, bo pierwszy stopień studiów (BSc) ukończył na University of Pennsylvania, czyli na tym samym uniwersytecie, na którym doktoryzowałem się w 1980 r. Przez wiele lat był profesorem na University of Wisconsin. Niedługo po Pańskim stażu przeniósł się na Uniwersytet Stanforda. Trost musiał mieć bardzo dużą grupę badawczą, bo przez cały okres aktywności naukowej opublikował ponad 1100 artykułów. Ma trzecie miejsce na świecie w liczbie artykułów opublikowanych w „Journal of the American Chemical Society" (488 artykułów), pierwszy jest chemik-organik Kendall Houk z University of California Los Angeles (620 artykułów), a drugi – nieżyjący już Herbert C. Brown, zajmujący się chemią boru laureat Nagrody Nobla z 1979 r. (542 artykuły).

O.A.: – W tym samym mniej więcej czasie, za namową koleżanek (Teresa Bisanzowa i Daniela Buza) z dawnego zakładu prof. Wandy Polaczkowej, zgłosiłem się na konkurs na stanowisko profesora chemii organicznej z opcją kierowania Zakładem Chemii Organicznej Politechniki Warszawskiej. Nigdy nie otrzymałem odpowiedzi o wynikach konkursu. W końcu dowiedziałem się, że został on odwołany. Dziesięć lat później przy jakiejś okazji prof. Zygmunt Marczenko (1922–2002) powiedział mi, że pamięta moją sprawę i skomentował: „towarzysze byli bardzo solidarni". Dlaczego? Być może dlatego, że w owym czasie napisałem negatywną recenzję wniosku profesorskiego marnego chemika, ale zasłużonego działacza partyjnego.

A.P.: – Myślę, że nie dostałby Pan tej posady, nawet gdyby Pan tej negatywnej recenzji nie napisał. W latach 1985-1986 Wydział Chemiczny PW był w głębokim kryzysie, spowodowanym działalnością radykałów partyjnych. Mieli oni ogromne wpływy u ówczesnego ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Benona Miśkiewicza i spowodowali wstrzymanie rekrutacji studentów. Pomysł był taki, że jeśli nie będzie studentów, to Wydział będzie można zlikwidować i stworzyć nowy już z właściwą kadrą. W takiej sytuacji przyjęcie na etat profesora z przeszłością strajkową nie wchodziło w rachubę. Do likwidacji w końcu nie doszło i rekrutacja została przywrócona, co było wynikiem walki pomiędzy niechętnymi sobie frakcjami w PZPR. Innymi słowy, partyjni ochronili nas przed innymi partyjnymi.

H.Sz.: – Mimo trudnych warunków pracy badawczej w SGGW, publikował Pan jednak w tym czasie z Marią Burzyńską, Ewą Białecką-Florjańczyk, czy Andrzejem Sadownikiem ciekawe prace dotyczące syntezy.

O.A.: – To prawda, ale z biegiem lat prowadzenie badań na tej uczelni stało się coraz trudniejsze. Rozwiązano międzywydziałowy instytut zajmujący się chemią, a stosunki pomiędzy chemikami i przedstawicielami innych specjalności trudno było uznać nawet za poprawne. Wszystko to mnie zmęczyło i w wieku 60 lat, zachęcony przez dyrektora Wiesława Szelejewskiego, postanowiłem przenieść się do Instytutu Farmaceutycznego. Tam miałem lepsze warunki do prowadzenia prac badawczych. Szelejewski był przedsiębiorczym i energicznym człowiekiem, mającym bardzo dobre rozeznanie w problemach chemii farmaceutycznej.

A.P.: – Dr Wiesław Szelejewski (1943–2019) miał również bardzo duże zasługi w budowaniu kadry naukowej Instytutu Farmaceutycznego. To on ściągnął do Instytutu wybitnych chemików-syntetyków: Grzegorza Grynkiewicza i Pana. W tym okresie opublikował Pan sporo interesujących prac. Publikował Pan głównie z Barbarą Szechner, a także ze swoimi dawnymi współpracownikami z SGGW, np. ze wspomnianą już Ewą Białecką-Florjańczyk.

H.Sz.: – Wypada jeszcze wymienić przynajmniej najważniejsze funkcje, które pełnił Pan w instytucjach i towarzystwach naukowych. Zacznijmy od Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Jest Pan jego członkiem od 1953 r. czyli już 72 lata. Prawdopodobnie jest Pan członkiem Towarzystwa o najdłuższym stażu.

O.A.: – Towarzystwo ma wielkie znaczenie dla integracji środowiska polskich chemików zajmujących się nauką, a także nauczycieli chemii, dlatego przez długie lata w nim działałem. W latach 1970–1972 byłem pierwszym Przewodniczącym Oddziału Warszawskiego PTChem, który powstał później niż inne Oddziały. Przed 1970 r. Oddział ten nie był wyodrębniony, a jego sprawami zajmował się Zarząd Główny. Oddział Warszawski utworzono na wniosek prof. Bogdana Baranowskiego (1927–2014), który uważał, że największy liczebnie oddział powinien mieć własną tożsamość i własny zarząd. Od 1982 do 1987 r. byłem Wiceprezesem ZG PTChem.

A.P.: – W 1983 r. otrzymał Pan Medal Kostaneckiego, czyli najwyższe odznaczenie PTChem za osiągnięcia w chemii organicznej. Od 1978 r., kiedy ustanowiono to odznaczenie Medal Kostaneckiego otrzymało 32 chemików, był Pan czwartym z kolei laureatem. Aż 11 laureatów to chemicy z Łodzi. Pod tym względem Łódź bije na głowę Warszawę, Wrocław

i Poznań. Oznacza to, że dzięki Pańskiemu ojcu miasto to na wiele lat stało się potęgą w chemii organicznej, bo laureaci medali to przecież uczniowie lub uczniowie uczniów Osmana Achmatowicza seniora. Chciałbym teraz porozmawiać o Pańskich zasługach dla usystematyzowania polskiej terminologii chemicznej i dostosowania jej do zaleceń Unii Chemii Czystej i Stosowanej (ang. IUPAC, International Union of Pure and Applied Chemistry).

O.A.: – Przez wiele lat byłem Przewodniczącym Komisji Terminologii PTChem i równocześnie Członkiem Tytularnym Komisji Nomenklatury Chemii Organicznej IUPAC, a także przedstawicielem Polski w tej Komisji. Upowszechnianie poprawnej i spójnej terminologii chemicznej jest dla współczesnej chemii niezwykle ważne, szczególnie, że coraz większa interdyscyplinarność badań może prowadzić do niejednoznaczności w opisie i interpretacji wyników. My, w Komisji Terminologii podjęliśmy się przygotowania polskiej wersji opracowania *Nomenclature of Organic Chemistry. IUPAC Recommendations and Preferred Names 2013* , pt. *Nomenklatura Związków Organicznych* (tzw. polska *Blue Book*). Była to żmudna i systematyczna praca trwająca 21 lat. W latach 2022–2023 przygotowaliśmy nową wersję tego dzieła, uwzględniającą wszystkie zmiany wprowadzone przez IUPAC po 2013 r. Wydaje się, że wielu chemików młodszego pokolenia nie docenia ważności stosowania poprawnej nomenklatury, nad czym ubolewam.

H.Sz.: – Trudno przecenić przydatność tego opracowania dla naukowców oraz dydaktyków nauczających chemii po polsku. Dzięki Panu Profesorowi można elektroniczną wersję dowolnego rozdziału tego obszernego dzieła skopiować ze stron Komisji Terminologii Chemicznej PTChem. Wydaje mi się, że ta tytaniczna praca Pana Profesora i najbliższych współpracowników nie została należycie doceniona.

A.P.: – Był Pan również przewodniczącym III Wydziału Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (1995-1998) oraz jego wiceprezesem (2001–2004). Towarzystwo to zrzesza wybitnych naukowców, głównie warszawskich, ale nie tylko. W okresie zaborów i międzywojennym posiadało również własne laboratoria. Właśnie w laboratorium Towarzystwa, kierowanym przez Ludwika Wertensteina (1887–1945) w 1934 r., zaledwie trzy miesiące po odkryciu przez małżeństwo Joliot-Curie promieniotwórczości sztucznej, Marian Danysz (1909-1983) i Michał Żyw otrzymali promieniotwórczy izotop fluoru (^{17}F) poprzez bombardowanie azotu cząstkami α. Zaszczytnie być Wiceprezesem Towarzystwa o takich tradycjach. W latach 1991–2010 był Pan sekretarzem Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów

Naukowych. Jest to stanowisko wymagające systematyczności, powściągliwości w wydawaniu sądów i dyplomacji w rozwiązywaniu konfliktów. Pańska prawie 20-letnia praca na tym stanowisku wskazuje, że posiadał Pan niezwykłe predyspozycje do pełnienia tej funkcji.

O.A.: – Zawsze uważałem, że oprócz prowadzenia badań, każdy naukowiec powinien angażować się w działalność i pracę na rzecz środowiska. Nie lubiłem tylko prac czysto administracyjnych, dlatego źle się czułem na stanowisku dyrektora Instytutu w SGGW.

A.P.: – Bardzo dziękujemy za rozmowę. W Oddziale Warszawskim PTChem jest Anonimowy Poeta, u którego zamawiamy sonet na cześć każdego z naszych interlokutorów. Oto Pański sonet.

Sonet tatarsko-chemiczny (choć nie krymski)

W Osmanówce[2], w wakacje wojna Cię zastała,
a potem było Wilno i w końcu Częstochowa.
Gdy dojrzałeś, to Polska stała się Ludowa.
Gnij kapitalizmie, socjalizmowi chwała!

Łódź Ciebie przywitała pałacem Scheiblera[3].
Źle znosząc wszechobecne stalinizmu brzemię
z Bodalskim i Zwierzakiem[4] studiowałeś chemię,
a uczyłeś się pilnie, głód wiedzy Ci doskwierał.

Należycie przeżyłeś bez lat sześciu wiek cały,
z młodością Cię dziś łączy nostalgii nić cienka,
nigdy nie byłeś żądny zaszczytów ni chwały.

Tyś najtrudniejszych wyzwań wcale się nie lękał,
a Twe odkrycia światu nowe cukry[5] dały.
Poznałeś za to czym jest akrybii udręka[6].

---

[2] Osmanówka to majątek Osmana Achmatowicza seniora, wydzielony z Bergaliszek po podziale tego rodowego majątku przez Aleksandra Achmatowicza pomiędzy jego dzieci.

[3] Po przeprowadzce z Częstochowy do Łodzi prof. Achmatowicz junior mieszkał początkowo w pałacu Scheiblera, gdzie jego ojcu przydzielono mieszkanie służbowe.

[4] Profesorowie Andrzej Zwierzak i Ryszard Bodalski byli kolegami Osmana Achmatowicza juniora na studiach inżynierskich.

[5] Chodzi tutaj o odkrycie przegrupowania Achmatowicza, w wyniku którego pochodne alkoholu furfurylowego przekształcają się w pochodne dihydropiranu, stanowiące wygodne substraty w syntezie monocukrów.

[6] Opracowanie polskiej wersji *Blue Book* wymagało ze strony prof. Achmatowicza niezwykłej skrupulatności, dokładności i sumienności, stąd ta „akrybii udręka".

Przygotowania do Roku Staszicowskiego

List prezes TNW w sprawie zakończenia remontu nagrobka Stanisława Staszica, 5 stycznia 2025 r.

Warszawa, 5 stycznia 2025 r.

Szanowni Państwo,

w grudniu 2024 roku została zakończona gruntowna renowacja grobu Stanisława. Plik pdf z dokumentacją powykonawczą prac konserwatorskich przygotowaną przez konserwatora dzieł sztuki mgr. Piotra Maślankę znajdą Państwo poniżej. Renowację przeprowadziła firma Katanga, prowadząca podobne prace na Cmentarzu Stare Powązki. Wykonanie tych prac było możliwe dzięki przeprowadzeniu społecznej zbiórki funduszy. Apel Prezydium TNW spotkał się z bardzo szerokim odzewem wśród członków Towarzystwa – bardzo to doceniamy! Do zbiórki włączyły się również inne osoby, a bardzo istotnego wsparcia kwotami po 10 tys. zł udzieliła Kasa Mianowskiego, Fundacja Uniwersytetu Warszawskiego oraz Muzeum St. Staszica w Pile. W sumie na ten cel od października 2024 r. do końca lutego 2025 r. udało się zgromadzić kwotę 46 010 zł, koszty renowacji wyniosły 36 200 zł. Pozostałą kwotę 9810 zł chcemy przeznaczyć na wykonanie tablicy informacyjnej obok grobu oraz uporządkowanie terenu wiosną tego roku. Przeprowadzenie prac wymagało zgód m.in. Rektora Seminarium Metropolitalnego w Warszawie (właściciela terenu, na którym znajduje się grób) i Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Wszystkie osoby, z którymi spotkaliśmy się w trakcie przygotowań formalnych były bardzo życzliwe, dzieliły się swoją wiedzą i doświadczeniem – to ogromnie pomogło w szybkim przeprowadzeniu renowacji. Konieczne było też przygotowanie programu prac konserwatorskich. Ten obszerny dokument społecznie przygotowali panowie mgr Piotr Maślanka, konserwator dzieł sztuki oraz mgr Karol Gądzik, historyk i konserwator dzieł sztuki

działający w Fundacji Stare Powązki. Pan Karol Gądzik udzielił bardzo wielu praktycznych wskazówek i wspierał prace na wszystkich etapach – bardzo za to dziękujemy. Słowa wdzięczności kierujemy także do Pani Patrycji Szober-Zajączkowskiej z biura Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, której życzliwość i pomoc merytoryczna pozwoliły nam rozpocząć działania.

Podjęcie inicjatywy remontu nagrobka Stanisława Staszica nie byłoby jednak możliwe bez akceptacji, entuzjazmu, hojności naszych Członków i wspomnianych wyżej instytucji, za którymi także stoją przychylni ludzie. Za każdą przekazaną złotówkę z głębi serca Państwu dziękujemy.

prezes TNW
prof. Dagmara Mirowska-Guzel

Komitet Honorowy Obchodów Roku Staszica

prof. dr hab. n. med. Dagmara Mirowska-Guzel, prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Warszawski Uniwersytet Medyczny
prof. dr hab. Ewa Augustynowicz-Kopeć, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, dyrektor Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie
mgr Beata Dudzińska, prezydent Piły
dr Piotr Głowski, poseł na Sejm RP
prof. dr hab. Michał Kleiber, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, były prezes Polskiej Akademii Nauk
prof. dr hab. Marek Konarzewski, prezes Polskiej Akademii Nauk
prof. dr hab. n. med. Rafał Krenke, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego
prof. dr hab. Jerzy Lis, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej
mgr Marta Majewska, burmistrz Hrubieszowa
prof. dr hab. Alojzy Nowak, rektor Uniwersytetu Warszawskiego
prof. dr hab. Maciej Seweryński, senator RP, Uniwersytet Łódzki
prof. dr hab. Piotr Wachowiak, rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
prof. dr hab. Kazimierz Wiatr, senator RP, Akademia Górniczo-Hutnicza
prof. dr hab. Krzysztof Zaremba, rektor Politechniki Warszawskiej
prof. dr hab. Ewa Augustynowicz-Kopeć – dyrektor Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie
dr Ewa Sławińska-Dahlig – dyrektor generalna Towarzystwa im. Fryderyka Chopina
prof. dr hab. Piotr Wachowiak, rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
prof. dr hab. Kazimierz Wiatr, senator RP, Akademia Górniczo-Hutnicza
prof. dr hab. Krzysztof Zaremba, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, rektor Politechniki Warszawskiej

Komitet Organizacyjny Obchodów Roku Staszica

prof. dr hab. Andrzej Wiśniewski, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Instytut Fizyki PAN

prof. dr hab. Aleksandra Banaszkiewicz, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawski Uniwersytet Medyczny
mgr Emilia Feliksiak, prezes Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego
mgr inż. Barbara Jezierska, Akademia Górniczo-Hutnicza
mgr Andrzej Jaszczuk, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
prof. dr hab. Zbigniew Kledyński, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Politechnika Warszawska
dr hab. Hanna Krajewska, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, dyrektor Archiwum PAN
dr hab. Adam Niewiadomski, prof. UW, Uniwersytet Warszawski
prof. dr hab. Aneta Nitsch-Osuch, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawski Uniwersytet Medyczny
mgr Joanna Rychlik-Łukasiewicz, dyrektor Muzeum Stanisława Staszica w Pile
dr hab. Jacek Soszyński, prof. PAN, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Instytut Historii PAN
dr Aleksandra Wójtowicz, Instytut Badań Literackich PAN
prof. dr hab. Leszek Zasztowt, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, prezes Kasy im. J. Mianowskiego-Fundacji Popierania Nauk

List prezes TNW do ministra Marcina Kulaska w sprawie objęcia patronatem obchodów Roku Staszicowskiego, 15 października 2025 r.

Warszawa, 15 października 2025 r.

Dr Marcin Kulasek
Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego
ul. Wspólna 1/3
00-529 Warszawa

w związku ze zbliżającą się 200. rocznicą śmierci Stanisława Staszica, jednego z najwybitniejszych Polaków przełomu XVIII i XIX wieku zwracam się do Pana Ministra o patronat tych obchodów i wsparcie finansowe wydarzeń towarzyszących rocznicy oraz partnerski udział w działaniach podejmowanych na rzecz obchodów Roku Staszicowskiego.

Jako Towarzystwo Naukowe Warszawskie (TNW) od początku bieżącego roku czynimy starania na rzecz odpowiedniej rangi obchodów tego wydarzenia. Staszic był nie tylko współzałożycielem w 1800 r. Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, prekursorem naszego Towarzystwa, ale i fundatorem Pałacu noszącym jego imię, przez lata siedziby TNW. Mamy zatem szczególny mandat, aby prosić Pana Ministra o wsparcie instytucjonalne inicjatywy, która z natury jej charakteru powinna być w kręgu zainteresowania i działania najwyższych władz Państwa.

Towarzystwo Naukowe Warszawskie łączy przedstawicieli różnych środowisk i instytucji, przede wszystkim, ale nie tylko naukowych, którzy bez wahania odpowiedzieli na nasz apel o zaangażowanie w obchody Roku Staszicowskiego. Powołaliśmy jego komitet honorowy i organizacyjny. W komitecie honorowym zgodzili się już zasiadać rektorzy najbardziej prestiżowych Uczelni, a wśród nich między innymi: rektor Uniwersytetu Warszawskiego, rektor Politechniki Warszawskiej, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej, rektor

Szkoły Głównej Handlowej, rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, ale także prezydent Piły i burmistrz Hrubieszowa – miast silnie i nierozerwalnie związanych z działalnością Stanisława Staszica.

Towarzystwo Naukowe Warszawskie jest bezpośrednim spadkobiercą i kontynuatorem tradycji staszicowskiej zapoczątkowanej przez Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, które działało w trudnym czasie, w latach 1800–1830. Jego reaktywacja nastąpiła w 1907 r. w postaci TNW, które działało aż do 1952 r. kiedy decyzją ówczesnych władz zostało rozwiązane, a jego majątek i siedziba przejęte przez nowo utworzoną Polską Akademię Nauk. W 1981 r. działalność TNW została ponownie reaktywowana, a jej ponad 430 członków wybranych w dwustopniowej procedurze to elita naukowa, głownie Warszawy. Historia TNW jest z jednej strony naznaczona brakiem ciągłości fizycznego istnienia (z przyczyn historycznych i politycznych), a z drugiej strony determinacją ludzi o różnych poglądach, różnych przekonaniach, będących przedstawicielami różnych dziedzin naukowych. Determinacja ta, tak potrzebna nam szczególnie dzisiaj, pozwoliła na stworzenie wspólnoty będącej platformą wymiany myśli naukowych i działania na rzecz społeczeństwa. Towarzystwo nie ma żadnego instytucjonalnego wsparcia, utrzymuje się i działa jedynie ze składek i darowizn swoich członków – naukowców. Brak rozbudowanego aparatu administracyjnego w istotny sposób limituje nasze możliwość w aplikowaniu o zewnętrzne źródła finansowania, ale z drugiej strony pozwala nam na akademicką niezależność i obiektywizm wydawanych opinii. Daliśmy bezprecedensowy dowód naszego zaangażowania i umiejętności wspólnotowego działania – przeprowadziliśmy remont nagrobka Stanisława Staszica uzyskując środki finansowe nie tylko od naszych członków i prywatnych osób, ale także instytucji: Kasy Mianowskiego, Fundacji Uniwersytetu Warszawskiego, Muzeum Stanisława Staszica w Pile i Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Mamy w planach kolejne inicjatywy, które wymagają dalszego finansowania. Sami nie jesteśmy w stanie udźwignąć takiego zobowiązania. Mamy jednak głębokie przekonanie, że Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego jest najwłaściwszym adresatem naszego apelu o zaangażowanie i udział w organizowaniu roku staszicowskiego, niezależnie od wielu oddolnych inicjatyw, takich jak te podejmowane przez Politechnikę Warszawską czy Muzeum Stanisława Staszica w Pile. Wierzymy, że nasza prośba spotka się nie tylko ze zrozumieniem, ale przede wszystkim działaniem ze strony Pana Ministra w hołdzie dla idei wyznawanych przez Stanisława Staszica. Zewnętrzna skromność i demokratyczne przekonania wyróżniały naszego Patrona na tle ówczesnej

elity społeczno-politycznej i wyróżniają go także obecnie. Dobra ufundowane dzięki jego staraniom w dużej mierze funkcjonują do dziś, wymieniając chociażby Szpital Dzieciątka Jezus, instytut Gruźlicy i Chorób Płuc czy Instytutu Głuchoniemych. Szczególnie bliski sercu każdego warszawiaka jest Pałac Staszica ze zlokalizowanym przed nim pomnikiem Mikołaja Kopernika. Wszystkie te miejsca ufundował, a ich przeznaczenie jasno określił Stanisław Staszic ponad 200 lat temu. Jego dalekosiężne idee państwowotwórcze są aktualne także, a może szczególnie teraz.

Z racji wyjątkowości postaci Staszica dla Polski, ufamy w pochylenie się Ministerstwa nad inicjatywą obchodów w 2026 roku dwusetnej rocznicy jego śmierci. Pozwalamy sobie prosić o patronat tych obchodów i wsparcie finansowe towarzyszących rocznicy wydarzeń oraz partnerski udział w działaniach podejmowanych na rzecz obchodów Roku Staszicowskiego przez Towarzystwo Naukowe Warszawskie z Partnerami strategicznymi, ze szczególnym udziałem Muzeum Stanisława Staszica w Pile.

Z wyrazami szacunku

prof. dr hab. n. med. Dagmara Mirowska-Guzel
prezes
Towarzystwo Naukowe Warszawskie

Hanna Krajewska[1]

Logo Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

Logo TNW, ze zbiorów TNW

Na 11 posiedzeniu zarządu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, które odbyło się 12 lutego 1908 roku o godzinie 20.00, wiceprezes Towarzystwa profesor Samuel Dickstein zaproponował opracowanie dwóch pieczęci: jednej – mniejszej – z napisem Towarzystwo Naukowe Warszawski i drugiej – wielkiej – z napisem Societas Scientorum Varsaviensis według wzoru zapożyczonego z rzeźby Bertela Thordwaldsena *A genio lumen*. Sprawę wykonania tych pieczęci powierzono zarządowi[2].

Jako motto działania przyjęto wspomnianą dewizę „a genio lumen", co w dosłownym tłumaczeniu oznacza 'od geniusza pochodzi światło". Dewiza ta dawała szerokie możliwości interpretacyjne,

> określała krąg wartości preferowanych przez grono osób skupionych w Towarzystwie. Podnosiła rangę działalności opierającej się na wytworach ludzkiego umysłu […] Motto to, poprzez swoją wymowę alegoryczną preferowało aktywny stosunek wobec zastanej rzeczywistości. Wiązała się z nim wiara w siłę i potęgę ludzkiego umysłu oraz oparte na jego bazie działalność oświatową i naukową[3].

Scena z logo ma charakter alegoryczny. Kobieta rysująca jest uosobieniem sztuki, co sugerują zwoje i lira. Chłopiec z anielskimi skrzydłami

---

[1] Dr hab. Hanna Krajewska, dyrektorka Polska Akademia Nauk Archiwum, członkini Wydziału II TNW.

[2] Akta Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, sygn. 8, Protokoły posiedzeń zarządu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, 1907–1911, s. 26.

[3] A genio lumen. W 90 rocznicę powstania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Katalog wystawy. Opracowała Alicja Kulecka, Warszawa 1997, s. 6.

Rzeźba *A genio lumen*, Bertela Thordwaldsena, Muzeum Thordwaldsena, Wikimedia Commons

to geniusz, czyli opiekuńczy duch sztuki. Chłopiec przynosi więc oświecenie, symbolizowane przez sowę (mądrość), siłę i inspiracje, których sztuka potrzebuje.

SKŁAD TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO

Prezydium i Zarząd TNW (kadencja 2023–2025)

PREZES
prof. dr hab. Dagmara Mirowska-Guzel
WICEPREZES
prof. dr hab. Wojciech Iwańczak
SEKRETARZ GENERALNA
prof. dr hab. Dorota Krystyna Rembiszewska
ZASTĘPCA SEKRETARZA GENERALNEGO
prof. dr hab. Grzegorz Grynkiewicz
SKARBNIK
prof. dr hab. Małgorzata Jakubowska
ZASTĘPCA SKARBNIKA
prof. dr hab. Maria Doligalska

Członkinie i członkowie Zarządu TNW (kadencja 2023–2025)

Wydział I – przewodnicząca: prof. dr hab. Alina Nowicka-Jeżowa
sekretarz: prof. dr hab. Ewa Paczoska
Wydział II – przewodniczący: prof. dr hab. Leszek Zasztowt
sekretarz: prof. dr hab. Joanna Schiller-Walicka
Wydział III – przewodniczący prof. dr hab. Tomasz Matulewicz
sekretarz: prof. dr hab. Adam Skalski
Wydział IV – przewodnicząca: prof. dr hab. Leonora Bużańska
sekretarz: prof. dr hab. Paweł Lipiński
Wydział V – przewodnicząca: prof. dr hab. Aneta Nitsch-Osuch
sekretarz: prof. dr hab. Paweł Włodarski
Wydział VI – przewodnicząca: prof. dr hab. Dorota Pijanowska
sekretarz: prof. dr hab. inż. Katarzyna Pietrzak

Komisja Rewizyjna (kadencja 2023–2025)

prof. dr hab. Joanna Goszczyńska (Wydział I) – przewodnicząca
prof. dr hab. Wojciech Kuźmierkiewicz (Wydział V)
prof. dr hab. Tadeusz Pałko (Wydział VI)
prof. dr hab. Ewa Wolnicz-Pawłowska (Wydział I)

Członkinie i członkowie wybrani w 2024 r. (w grudniu) i w 2025 r. (stan na 15 listopada 2025 r.)

Członkami zwyczajnymi w 2024 r. (w grudniu) i 2025 r. zostali:
Katarzyna Marciniak (Wydział I)
Włodzimierz Olszaniec (Wydział I)
Katarzyna Pachniak(Wydział I)
Maciej Górny (Wydział II)
Hubert Łaszkiewicz (Wydział II)
Szymon Rudnicki (Wydział II)
Marek Węcowski (Wydział II)
Robert Wiśniewski (Wydział II)
Daniel Gryko (Wydział III)
Wojciech Knap (Wydział III)
Stanisław Krukowski (Wydział III)
Barbara Piętka (Wydział III)
Marek Potemski (Wydział III)
Adam Proń (Wydział III)
Piotr Sankowski (Wydział III)
Leszek Sirko (Wydział III)
Kinga Suwińska (Wydział III)
Roman J. Szczęsny (Wydział IV)
Urszula Wojda (Wydział IV)
Iwona Paradowska-Stankiewicz (Wydział V)
Piotr Radziszewski (Wydział V)
Lidia Rudnicka (Wydział V)
Leszek Chmielewski (Wydział VI)
Zbigniew F. Kledyński (Wydział VI)
Krzysztof Kochanek (Wydział VI)
Mariusz Malinowski (Wydział VI)

Michał Szota (Wydział VI)
Krzysztof Zaremba (Wydział VI)
Na członka korespondenta w 2025 r. wybrano
Aleksandrę Wójtowicz (Wydział I)

Członkinie i członkowie zmarli w 2024 r. (IV kwartał) i w 2025 r. (stan na 15 listopada 2025 r.)

Maciej Antoni Bossak (5.05.1935–12.01.2025), Wydz. VI
Jadwiga Puzynina (29.01.1928–8.02.2025), Wydz. I, członkini honorowa
Wojciech Dziembowski (14.01.1940–10.02.2025), Wydz. III
Andrzej Zieliński (24.12.1934–17.02.2025), Wydz. V
Irena Szybiak (1940–14.03.2025), Wydz. II
Łukasz Turski (18.11.1943–22.03.2025), Wydz. III
Witold Wieniawski (1926–14.05.2025), Wydz. V
Janusz Siatkowski (5.03.1929–26.05.2025), Wydz. I, członek honorowy
Tadeusz Figiel (2.07.1948–8.09.2025), Wydz. III

Lista członkiń i członków TNW w 2025 r. według wydziałów (stan na 15 listopada 2025 r.)

Wydział I Językoznawstwa i Nauk o Literaturze

Jerzy Axer
Mirosław Bańko
Grażyna Bobilewicz
Bohdan Bogacki
Andrzej Bogusławski
Jerzy Bralczyk
Maria Byrski
Tomasz Czarnecki
Oskar Czarnik
Janusz Danecki
Stanisław Dubisz
Wojciech Dudzik
Jerzy Duma
Marek Dziekan
Joanna Getka
Teresa Giermak-Zielińska
Joanna Goszczyńska
Zbigniew Greń
Maciej Grochowski
Sambor Grucza
Renata Grzegorczykowa
Romuald Huszcza
Elżbieta Jamrozik
Joanna Jurewicz
Halina Karaś
Krzysztof Koehler
Małgorzata Korytkowska
Teresa Kostkiewiczowa
Urszula Kowalczuk
Władysław Kupiszewski
Andrzej Lam
Jacek Leociak
Grzegorz Leszczyński
Jakub Lichański
Jadwiga Linde-Usiekniewicz
Marek Łaziński
Katarzyna Marciniak
Małgorzata Marcjanik
Andrzej Markowski
Andrzej Mencwel
Teresa Michałowska
Barbara Milewska-Waźbińska
Alicja Nagórko
Alina Nowicka-Jeżowa
Włodzimierz Olszaniec
Dawid Maria Osiński
Katarzyna Pachniak
Ewa Paczoska
Marek Prejs
Dorota Krystyna Rembiszewska
Janusz Rieger
Kazimierz Sabik
Piotr Salwa
Elżbieta Sarnowska-Temeriusz

Elżbieta Sękowska
Elżbieta Smułkowa
Robert Sucharski
Jolanta Sujecka
Roch Sulima
Maria Szpakowska
Grażyna Szwat-Gyłybowa
Marek Świdziński
Roman Taborski
Zuzanna Topolińska
Marek Troszyński
Krystyna Waszak
Ewa Wolnicz-Pawłowska
Aleksandra Wójtowicz
Anna Zielińska
Jadwiga Zieniukowa
Krzysztof Żaboklicki

Wydział II Nauk Historycznych, Społecznych i Filozoficznych

Urszula Augustyniak
Kalina Bartnicka
Piotr Bieliński
Andrzej Buko
Teresa Chynczewska-Hennel
Piotr Dahlig
Henryk Domański
Juliusz Domański
Jan Dzięgielewski
Andrzej Eliasz
Anna Engelking
Andrzej Friszke
Paweł Gancarczyk
Maciej Górny
Wojciech Iwańczak
Hubert Izdebski
Jacek Jadacki
Maciej Janowski
Elżbieta Kaczyńska
Andrzej Karpiński
Leon Kieres
Tomasz Kizwalter
Maria Koczerska
Grzegorz Kołodko
Michał Kopczyński
Andrzej Koźmiński
Hanna Krajewska
Stanisław Krajewski
Wojciech Kriegseisen
Zygmunt Antoni Kruszewski
Marcin Kula
Joanna Kurczewska
Jacek Kurczewski
Valentina Lepri
Hubert Łaszkiewicz
Włodzimierz Marciniak
Witold Marciszewski
Wojciech Materski
Włodzimierz Mędrzecki
Roman Michałowski
Katarzyna Mikocka-Rachuba
Stanisław Mossakowski
Lech Mróz
Łukasz Niesiołowski-Spanò
Mikołaj Olszewski
Małgorzata Omilanowska
Bolesław Orłowski
Jaroslav Panek

Rimvydas Petrauskas
Jan Piskurewicz
Irena Poniatowska
Maria Poprzęcka
Andrzej Rachuba
Adam Daniel Rotfeld
Andrzej Rottermund
Szymon Rudnicki
Andrzej Konstanty Rychard
Marek Safjan
Joanna Schiller-Walicka
Katarzyna Sierakowska
Jacek Soszyński
Piotr Skubiszewski
Stanisław Suchodolski
Tomasz Szarota
Grażyna Szelągowska
Anna Tarwacka
Michał Tymowski
Jan Tyszkiewicz
Jakub Urbanik
Jerzy Wasilewski
Marek Wąsowicz
Marek Węcowski
Robert Wiśniewski
Elżbieta Witkowska-Zaremba
Jarosław Włodarczyk
Jan Woleński
Ryszard Wójcicki
Zbigniew Wójcik
Andrzej Zakrzewski
Leszek Zasztowt
Mariusz Ziółkowski
Magdalena Zowczak

Wydział III Nauk Matematycznych i Fizycznych

Osman Achmatowicz
Zofia Adamowicz
Jacek Baranowski
Andrzej Białas
Helena Białkowska
Iwo Birula-Białynicki
Aleksander Brzeziński
Zbigniew Brzózka
Ewa Joanna Bulska
Andrzej Buras
Katarzyna Chałasińska-Macukow
Marek Chmielewski
Łukasz Cywiński
Marek Demiański
Tomasz Dietl
Rajmund Dybczyński
Stefan Dziembowski
Maria Ekiel-Jeżewska
Zbigniew Florjańczyk
Zbigniew Galus
Piotr Garstecki
Wojciech Grochala
Daniel Gryko
Dorota Gryko
Grzegorz Grynkiewicz
Izabella Grzegory
Bartosz Grzybowski
Paweł Haensel
Stanisław Janeczko
Sławomir Jarosz
Jacek Jemielity
Janusz Jurczak
Jan Kalinowski
Wojciech Knap

Piotr Kossacki
Jacek Kossut
Piotr Koszmider
Paweł Kowalczyk
Andrzej Królak
Jan Królikowski
Stanisław Krukowski
Tadeusz Krygowski
Stanisław Kwapień
Zygmunt Lalak
Adrian Langer
Jerzy Langer
Rafał Latała
Bogdan Lesyng
Janusz Lewiński
Janusz Lipkowski
Szymon Malinowski
Tomasz Matulewicz
Michał Matuszewski
Antoni Mazurkiewicz
Mieczysław Mąkosza
Krzysztof Meissner
Michał Misiurewicz
Jan Mostowski
Piotr Mucha
Marek Napiórkowski
Marek Olechowski
Krzysztof Oleszkiewicz
Jerzy Ostyk-Narbutt
Krzysztof Pachucki
Marek Pfützner
Lucjan Piela
Barbara Piętka
Stefan Pokorski
Sylwester Porowski
Marek Potemski
Adam Proń
Feliks Przytycki
Roman Puźniak
Andrzej Richling
Paweł Rowiński
Teresa Rząca-Urban
Marek Jan Sadowski
Piotr Sankowski
Wojciech Satuła
Zbigniew Semadeni
Leszek Sirko
Adam Skalski
Józef Smak
Andrzej Sobolewski
Łukasz Stettner
Tomasz Story
Paweł Strzelecki
Kinga Suwińska
Andrzej Szewczyk
Michał Szota
Henryk Szymczak
Grzegorz Świątek
Henryk Toruńczyk
Andrzej Trautman
Marek Trojanowicz
Andrzej Twardowski
Andrzej Udalski
Jacek Wesołowski
Józef Winkowski
Andrzej Wiśniewski
Jaroslaw Wiśniewski
Michał Witanowski
Przemysław Wojtaszczyk
Stanisław Woronowicz
Henryk Woźniakowski
Grzegorz Wrochna
Andrzej Kajetan Wróblewski
Jerzy Zabczyk
Kacper Zalewski
Magdalena Załuska-Kotur

Anna Zdunik
Wiesław Żelazko
Jan Żylicz

Wydział IV Nauk Biologicznych

Ewa Bartnik
Dariusz Bartosik
Leonora Bużańska
Agnieszka Chacińska
Bronisław Cymborowski
Maria Doligalska
Jerzy Duszyński
Iwona Fijałkowska
Barbara Grzelakowska-Sztabert
Włodzimierz Gut
Bogdan Jaroszewicz
Jacek Jaworski
Krzysztof Jażdżewski
Andrzej Jerzmanowski
Hubert Junosza-Szaniawski
Janina Kaczanowska
Andrzej Kaczanowski
Stanisław Karpiński
Jerzy Kawiak
Claudine Kieda
Małgorzata Kloc
Małgorzata Lenartowicz
Paweł Lipiński
Tomasz Majewski
Marek Maleszewski
Zdzisław Markiewicz
Katarzyna Niemirowicz-Szczytt
Katarzyna Niewiadomska
Andrzej Paszewski
Joanna Pijanowska
Waldemar Roszkowski-Śliż
Anna Maria Rychter
Mariusz Sacharczuk
Ewa Sikora
Malgorzata Skup
Krystyna Skwarło-Sońta
Krzysztof Staroń
Piotr Stępień
Roman J. Szczęsny
Artur H. Świergiel
Krzysztof Turlejski
Stanisława Tylewska-Wierzbanowska
Małgorzata Wierzbicka
Marta Wiśniewska
Tomasz Wodzicki
Urszula Wojda
Zdzisław Andrzej Wojciechowski
Maciej Żylicz

Wydział V Nauk Lekarskich

Jan Albrecht
Ewa Augustynowicz-Kopeć
Ewa Bałkowiec-Iskra
Aleksandra Banaszkiewicz
Andrzej Borówka
Eugeniusz Butruk
Agnieszka Cudnoch-Jędrzejewska
Zbigniew Czernicki

Andrzej Członkowski
Stanisław Jerzy Czuczwar
Izabela Domitrz
Jan Dzieniszewski
Krzysztof J. Filipiak
Ryszard Gellert
Andrzej Górski
Marcin Grabowski
Paweł Grieb
Tomasz Guzik
Marek Jakóbisiak
Włodzimierz Januszewicz
Joanna Jędrzejczak
Wiesław Wiktor Jędrzejczak
Jerzy Jurkiewicz
Marek Kowalczyk
Marek Krawczyk
Rafał Krenke
Leszek Królicki
Maciej Krzakowski
Piotr Kurnatowski
Wojciech Kuźmierkiewicz
Jerzy Łazarewicz
Sławomir Maśliński
Dagmara Mirowska-Guzel
Aneta Nitsch-Osuch
Wojciech Noszczyk
Bogusław Okopień
Iwona Paradowska-Stankiewicz
Leszek Pączek
Jacek Przybylski
Piotr Radziszewski
Lidia Rudnicka
Joanna Strosznajder
Ewa Szczepańska-Sadowska
Tadeusz Tołłoczko
Edward Towpik
Jerzy Walecki
Krzysztof Warzocha
Mirosław Wielgoś
Alicja Wiercińska-Drapało
Paweł Włodarski
Marcin Wojnar
Stefan Zgliczyński
Wojciech Zgliczyński
Zofia Zwolska

Wydział VI Nauk Technicznych (w tym Sekcja Nauk Rolniczych)

Rajmund Bacewicz
Andrzej Barczak
Zbigniew Bielecki
Tomasz Borecki
Adam Borkowski
Tadeusz Burczyński
Jerzy Chełkowski
Leszek Chmielewski
Krzysztof Cieślicki
Henryk Jerzy Czembor
Roman Domański
Zdobysław Flisowski
Stanisław Gawroński
Jerzy Gaździcki
Wiesław Gogół
Andrzej Grzywacz
Barbara Gworek
Adolf Horubała
Karol Jach
Małgorzata Jakubowska

Zdzisław Jankiewicz
Andrzej Jeleński
Tadeusz Kaczorek
Michał Kleiber
Zbigniew F. Kledyński
Józef Kocoń
Krzysztof Kochanek
Jerzy Kozak
Franciszek Krok
Jacek Kudrewicz
Juliusz Kulikowski
Hanna Kunachowicz
Włodzimierz Kurnik
Krzysztof Kurzydłowski
Wiesław Kuźmicz
Janusz Lewandowski
Krzysztof Lewenstein
Adam Liebert
Józef Lubacz
Jan Łabętowicz
Piotr Ładyżyński
Alina Maciejewska
Krzysztof Malinowski
Mariusz Malinowski
Krzysztof Marciniak
Józef Modelski
Tadeusz Pałko
Piotr Paschalis-Jakubowicz
Władysław Grzegorz Pawlicki
Zdzisław Pawłowski
Katarzyna Pietrzak
Dorota Pijanowska
Ryszard Pohorecki
Wojciech Przetakiewicz
Antoni Rogalski
Krzysztof Santarek
Konstanty Skalski
Andrzej Styczek
Paweł Sysa
Maciej Szafarczyk
Paweł Szczepański
Adam Szeląg
Jan Szmidt
Michał Szota
Kazimierz Tomala
Władysław Torbicz
Czesław Waszkiewicz
Tadeusz Wierzchoń
Piotr Wolański
Wiesław Woliński
Adam Woźniak
Jan Zabrodzki
Krzysztof Zaremba
Stanisław Zmarlicki

Członkinie honorowe i członkowie honorowi oraz członkowie wspierający TNW

Członkinie honorowe i członkowie honorowi

Juliusz Bardach (1914–2010)
Janina Dobrzańska-Kaczanowska (Wydział IV)
Władysław Findeisen (1926–2023)
Aleksander Gieysztor (1916–1999)
Michał Głowiński (1934–2023)
Bolesław Górnicki (1909–1998)
Adam Hulanicki (1929–2019)
Marek Kowalczyk (Wydział V)
Zbigniew Antoni Kruszewski (Wydział II)
Jerzy Marian Langer (Wydział III)
Janusz Lipkowski (Wydział III)
Zdzisław Mikulski (1920–2016)
Jaroslav Panek (Wydz. II członek honorowy zagraniczny)
Andrzej Paszewski (Wydział IV)
Jadwiga Puzynina (1928–2025)
Witold Rudowski (1918–2001)
Edward Rużyłło (1909–2009)
Ewa Rzetelska-Feleszko (1932–2009)
Henryk Samsonowicz (1930–2021)
Janusz Siatkowski (1929–2025)
Barbara Skarga (1919–2009)
Piotr Strebeyko (1907–2003)
Stefan Swieżawski (1907–2004)
Andrzej Śródka (1946–2022)
Andrzej Trautman (Wydział III)
Andrzej Kajetan Wróblewski (Wydział III)
Leszek Zasztowt (Wydział II)

Członkowie wspierający TNW

Polska Akademia Nauk – nieodpłatne udostępnienie pomieszczeń oraz wyposażenia dla działalności TNW, w tym zebrań TNW w Pałacu Staszica.
Politechnika Warszawska (od 2006) – coroczne zadeklarowane wpłaty.
Uniwersytet Warszawski (od 2009) – coroczne zadeklarowane wpłaty, Fundacja Uniwersytetu warszawskiego – wpłata celowa na remont nagrobka Stanisława Staszica.

Uniwersytet im. Kardynała Wyszyńskiego (od 2015) – coroczne zadeklarowane wpłaty.

Fundacja Języka Polskiego – dofinansowanie konferencji organizowanych przez Wydz. I.

Warszawski Uniwersytet Medyczny (od 2024 r.) – wsparcie administracyjno-techniczne, wpłaty celowe na remont nagrobka Stanisława Staszica.

Muzeum Stanisława Staszica w Pile.

Instytut Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej im. Jerzego Mossakowskiego w Warszawie – organizacja Sesji Noblowskiej, nieodpłatne udostępnienie pomieszczeń na ten cel.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Krystyna Skwarło-Sońta[1]

Profesor Bożenna Olszańska (1934–2023)

Profesor Bożenna Olszańska, zdjęcie legitymacyjne, ze zbiorów autorki

Profesor Bożenna Olszańska odeszła nagle, po bardzo krótkiej chorobie, wyglądającej jak niegroźne przeziębienie – można powiedzieć: odeszła dyskretnie, tak jak przechodziła przez życie zawodowe, dyskretnie trzymając swoją prywatność z dala od wszelkiej rozmowy, nawet wobec tych, z którymi utrzymywała relacje z pozoru przyjacielskie. Wydawało mi się, że jestem w tej grupie, odbyłyśmy razem długą i bardzo emocjonującą konferencyjną podróż do Indii, ale nawet wówczas – oprócz wiedzy o skaczącym ciśnieniu tętniczym i potrzebie wypicia poobiedniej czarnej herbaty – nie ujawniły się żadne prywatne szczegóły. Udostępnione przez rodzinę dokumenty są także ściśle zawodowe, z okładki indeksu dowiadujemy się tylko, że się urodziła w Brześciu nad Bugiem.

Zatem dla nas życiorys profesor Bożenny Olszańskiej zaczyna się w roku 1951, od matury w Liceum Ogólnokształcącym w Olsztynie i podjęcia studiów na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Warszawskiego. Była zapewne dobrą studentką, bo ukończyła je zgodnie z regulaminem studiów po pięciu latach, uzyskując w 1956 r. dyplom magistra biologii w zakresie fizjologii roślin. Z takim dyplomem otrzymuje nakaz pracy w Instytucie Fizjologii Roślin PAN i od 1 kwietnia 1956 r. zostaje zatrudniona w charakterze asystenta w Rolniczej Pracowni Izotopowej Zakładu Hodowli Roślin

[1] Krystyna Skwarło-Sońta, emerytowana profesorka Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego, członkini Wydziału IV TNW.

PAN, gdzie pracuje do roku 1959. W tym czasie podejmuje naukę języka angielskiego w Warszawskiej English Language College i po ośmiu semestrach uzyskuje dyplom ukończenia kursu z wynikiem dobrym, wstępuje również do Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Poprzednie miejsce zatrudnienia musiało zostać zamienione na SGGW, bowiem ta uczelnia w roku 1962 kieruje mgr Bożennę Olszańską na aspiranturę do Moskwy (aby to spełnić, zdaje stosowne egzaminy, w tym kierunkową fizjologię roślin). Nie zapominajmy, w jakim okresie naszej historii miały miejsce opisane etapy życiorysu mojej starszej koleżanki. Czy miała możliwość wyboru? – nie dowiemy się nigdy…

Po czterech latach Bożenna Olszańska jest już kandydatem nauk biologicznych, nominowanym przez Instytut im. Timiriazewa w Moskwie, zatem w 1966 r. wraca do kraju jako pełnowartościowy doktor, gotowy do podjęcia pracy naukowej. Tak też się staje, choć nie wiemy, gdzie zostaje wówczas zatrudniona. Habilitację w roku 1985 przeprowadza przed Radą Naukową Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN – zostaje więc samodzielnym pracownikiem naukowym w naukach przyrodniczych w zakresie biochemii. Profesurę w naukach rolniczych odbiera z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w maju 1999 r., cały czas swoje badania naukowe na modelu przepiórki japońskiej prowadząc w Instytucie Genetyki i Hodowli Zwierząt PAN w Jastrzębcu. Tam też pracowała do przejścia na emeryturę, ale nawet wówczas utrzymywała kontakty z Instytutem.

Bardzo ciekawie wygląda aktywność Bożenny Olszańskiej poza oficjalnym nurtem zatrudnienia: po powrocie ze studiów w Moskwie udaje się do Londynu na wakacyjną szkołę zaawansowanego języka angielskiego, a w roku 1969 uzyskuje patent pilota wycieczek zagranicznych po kraju i za granicą (!). Od stycznia 1971 r. odbywa 9-miesięczny staż w naukowy w Brukseli w zakresie biochemii, zaś w czerwcu 1975 r. uzyskuje dyplom ukończenia kursu języka francuskiego w mowie i piśmie z wyróżnieniem w Alliance Française. Zapewne dobra znajomość języka francuskiego ułatwiła Jej odbycie kolejnego stażu naukowego – jest to roczny pobyt w Insitut de Recherche en Biologie Moléculaire w Paryżu (1984). Dla mnie są to dowody ogromnej chęci poznawania świata, także pozanaukowego i wskazują na umiejętność solidnego podejścia do takiej aktywności: najpierw dobrze poznaję język, potem kraj i jego placówki naukowe wraz z możliwościami współpracy i prowadzenia badań naukowych.

Taka też była profesor Bożenna Olszańska w swojej pracy naukowej – zanim przejdę do krótkiej jej charakterystyki, chcę podkreślić to, z czym

zetknęłam się osobiście w czasie, kiedy przyjmowała na praktyki wakacyjne naszych studentów i podejmowała współpracę skutkującą pracami magisterskimi oraz wspólnymi publikacjami. Solidność w pracy laboratoryjnej Bożenny Olszańskiej była legendarna: wynik badań sprawdzała wielokrotnie i jeśli czegoś nie udało się wykazać, to znaczyło, że nikt tego nie zakwestionuje. Podobnie było, rzecz jasna, z wynikami pozytywnymi! Z równą pieczołowitością przygotowywała do druku swoje/wspólne publikacje.

W pewnym momencie profesor Bożenna Olszańska stała się światowym autorytetem w zakresie badań nad rozwojem embrionalnym ptaków, zwłaszcza ich szyszynki (na modelu przepiórki japońskiej), dlatego do Jej laboratorium w IGHZ PAN w Jastrzębcu ściągali liczni studenci i naukowcy z dalekich stron. Zwłaszcza chętnie i często przyjeżdżali do Niej Japończycy i ta współpraca owocowała nie tylko wspólnymi publikacjami, ale także więziami przyjacielskimi w formie odwiedzin całych rodzin, które przyjeżdżały ciekawe Polski, naszej nauki i profesor Olszańskiej we własnej osobie. Odrębny rozdział stanowiła współpraca z zespołem profesor Chandanny Haldar z BHU w Varanasi w Indiach, która była rozszerzeniem moich wcześniejszych kontaktów z tamtym ośrodkiem naukowym. Profesor Haldar najpierw przysłała do Niej swoją doktorantkę, potem postdoktorkę, a wreszcie sama spędziła tutaj kilka tygodni. W efekcie Bożenna Olszańska dała się namówić do odbycia już wspomnianej podróży do Indii – była wówczas już w „pewnym wieku", mającym swoje wymagania i potrzeby, ale dzielnie znosiła zarówno trudy dalekiej podróży związanej z przekraczaniem stref czasowych, jak i różnice kulturowe i kulinarne. Brała aktywny udział w konferencji naukowej i wizytach w kilku ośrodkach naukowo-dydaktycznych i badawczych, zawsze życzliwie obserwując tamtejsze warunki laboratoryjne i życiowe, zawsze wzbogacając swoje obserwacje celnym i przydatnym komentarzem. Takim człowiekiem była Bożenna Olszańska.

Nie podejmuję się scharakteryzować i ocenić całego dorobku naukowego profesor Bożenny Olszańskiej – najwięcej wiem o tym okresie, kiedy zajmowała się rozwojem embrionalnym ptaków i miałyśmy dość intensywną współpracę naukową.

W zakresie badań embriogenezy ptaków dominowało podejście biotechnologiczne, skutkujące opracowaniem oryginalnych metod *in vitro* owulacji i zapłodnienia oocytów. W oogenezie i wczesnym rozwoju zarodka ptaka badała ekspresję genów, w tym ilościową akumulację i rozmieszczenie macierzystego RNA w oocytach ptaka, wykryła w nich także obecności enzymów nukleolitycznych.

Mnie najbardziej interesowały badania dotyczące syntezy melatoniny i obecności jej receptorów w embriogenezie, a także w żółtku jaj przepiórki japońskiej. Zespół Bożenny Olszańskiej badał to na poziomie transkrypcji odpowiednich genów i losów tych transkryptów, skutkujących obecnością aktywnych enzymów szklaku biosyntezy melatoniny i samej końcowej cząsteczki hormonu. Wykazano zatem obecności transkryptów receptorów melatoniny w oocytach i bruzdkujących zarodkach ptaka. Rewelacją w tych badaniach było wykrycie dwóch transkryptów (z intronem i bez niego) genu aryloalkiloamino-N-acetylotransferazy (AA-NAT, enzymu kluczowego w syntezie melatoniny) oraz zmiany ich stosunku ilościowego w trakcie oogenezy i wczesnego rozwoju zarodka przepiórki. Badania te były niesłychanie żmudne, wymagały zarówno ogromnej cierpliwości i precyzji w izolowaniu materiału do badań w kolejnych dniach embriogenezy, jak i później wyjątkowej staranności w prowadzeniu badań molekularnych. W każdym z tych podejść profesor Olszańska była bezbłędna, staranna i niezwykle precyzyjna, stąd publikacje te mają najwyższą jakość naukową, zwłaszcza, że był to okres, kiedy szyszynka i melatonina miały swoje pięć minut w badaniach podstawowych, a ptaki stanowią pod wieloma względami dogodny model badawczy.

Na koniec stwierdzono istnienie okresu przejściowego w transkrypcji genu AA-NAT w rozwoju szyszynki zarodka ptaka, a także wykazano obecności aktywnego enzymu i melatoniny w żółtku jaja przepiórki japońskiej.

Ostatnia publikacja współautorstwa Bożenny Olszańskiej, dotycząca ekspresji receptorów serotoniny w komórkach linii zarodkowych i wczesnych zarodkach, ukazała się w roku 2014 w znakomitym czasopiśmie "Zygote". Zresztą wszystkie publikacje tego zespołu pochodzą z dobrych tytułów, jak "Molecular Reproduction and Development, International Journal of Developmental Biology", "Journal of Pineal Research", "Canadian Journal of Physiology and Pharmacology". W sumie Bożenna Olszańska była autorką lub współautorką 33 publikacji naukowych, cytowanych 472 razy i czytanych przez 2707 czytelników.

Wiemy też, że była członkinią-założycielką i pierwszą prezeską Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Biologii Rozrodu, członkinią Komisji Rozrodu Ptaków przy Komitecie Biologii Rozrodu Zwierząt Użytkowych PAN, członkinią Polskiego Towarzystwa Biochemicznego, no i oczywiście członkinią TNW.

Moja znajomość z Bożenną Olszańską i Jej zespołem naukowym ugruntowała się na bazie wspólnych zainteresowań szyszynką ptaków, ale także

Bożenna Olszańska w swoim gabinecie w IGHZ PAN w Jastrzębcu, ze zbiorów autorki

łączył nas udział w funkcjonowaniu IV Wydziału Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W te kręgi wprowadził mnie kolega ze studiów na UW, niestety już dość dawno nieżyjący profesor Lech Zwierzchowski, pełniący ważne funkcje administracyjne w IGHZ w Jastrzębcu, a więc również kolega z pracy Bożenny Olszańskiej. Był w tym czasie sekretarzem Wydziału IV TNW, potem został jego przewodniczącym (a ja sekretarzem) i tym sposobem spotykaliśmy się zarówno towarzysko (żeby nie powiedzieć przyjacielsko), a także chętnie i aktywnie uczestniczyliśmy w życiu naukowym TNW. Kto w tym czasie bywał na spotkaniach w Pałacu Staszica, ten musi sobie przypominać Bożennę zawsze ozdobioną sznurem grubych bursztynów, w pomarańczowym berecie i z nieodłącznym wiklinowym koszykiem, zawsze zadającą głęboko przemyślane i mądre pytania. W ostatnich latach, kiedy Lecha już nie było z nami, a Bożenna wyprowadziła się pod Warszawę, kontakty były już rzadsze – bo utrudnione, także ze względu na wypadki losowe w rodzinie Bożenny – ale jeszcze zawsze był telefon i długie rozmowy związane z Jej wielkim zainteresowaniem zarówno nowościami w nauce, burzliwymi wydarzeniami politycznymi, jak i moimi sprawami prywatno-zawodowymi, które w tym czasie też miały swoje kręte ścieżki.

Na pewno zostanie w naszej wdzięcznej pamięci jako solidna badaczka, mądra i życzliwa ludziom kobieta, o nieco tajemniczym stylu życia.

Ja żegnam ją ze smutkiem i mimo upływu już ponad dwóch lat od Jej odejścia – ciągle odczuwam Jej brak.

Żegnaj Bożenko…

Tomasz Korpysz[1]

Profesor Jadwiga Puzynina (1928–2025)

Jadwiga Puzynina urodziła się 29 stycznia 1928 r. w Rożyszczu na Wołyniu w majątku Aleksandra Zapolskiego i Kiry von Meck. Jej matka pochodziła z częściowo spolszczonej rosyjskiej rodziny o korzeniach niemieckich, spowinowaconej m.in. z Antonim Czajkowskim, ojciec zaś był – jak sama go po latach charakteryzowała – typowym przedstawicielem polskiego kresowego ziemiaństwa. Dzieciństwo w dworku, w otoczeniu pięknej przyrody, wpajana zwłaszcza przez matkę miłość do muzyki, literatury i języka, kontakty z osobami różnych kultur, religii i wyznań – wszystko to niewątpliwie miało znaczący wpływ na stosunek późniejszej Profesor Puzyniny do słowa (oraz Słowa), ludzi i świata[2].

Sielski okres dzieciństwa przerwała wojna. Zagrożonego rozstrzelaniem przez Rosjan, powszechnie szanowanego w okolicy Aleksandra uratowali Żydzi z pobliskiego miasteczka, którzy później całej rodzinie pomogli wyjechać wraz z emigrującymi z Wołynia osadnikami niemieckimi. Jak wiele polskich rodzin z kresów Zapolscy stracili wówczas cały swój majątek i musieli na zawsze porzucić ojczyste strony. Osiedlili się w okolicach Lublina, m.in. w Łęcznej, gdzie spędzili większość okupacji. W tym czasie nastoletnia Jadwiga poświęcała się głównie nauce: w oficjalnej dziennej szkole handlo-

---

[1] Prof. Tomasz Koprysz – językoznawca, norwidolog, pracuje na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

[2] Wspomnienia Jadwigi Puzyniny (nie tylko z okresu przedwojennego) znaleźć można m.in. w archiwum Polskiego Radia w cyklu *Zapiski ze współczesności* (w programie II): https://www.polskieradio.pl/8/380/Artykul/1415008,jadwiga-puzynina-i-setki-lat-rodzinnej-historii oraz w cyklu w cyklu *Rody i rodziny Mazowsza* (Radio dla Ciebie): https://www.rdc.pl/podcast/rody-i-rodziny-mazowsza_ggLWmcihBmWFwcvhfAos?episode=keYtp3VCc2cNhEiUM4lP&fbclid=IwY2xjawJP3GpleHRuA2Flb QIxMQABHd7Jj2dORGG2qauvFKFc2Ob3pZ8LmgWI2TGYWMk4rw24hLteTOlN5FfZXg_aem_f6ubB90vipKkYxPuXFKT7A

wej oraz na tajnych kompletach u sióstr urszulanek, działała też w Szarych Szeregach. Pod koniec wojny musiała zmierzyć się z kolejnymi tragicznymi doświadczeniami – najpierw śmiercią ojca, a później jednej z sióstr, którą zamordowali rosyjscy żołnierze.

Po wojnie Jadwiga wraz z matką i druga siostrą wyjechała do Warszawy, gdzie w 1946 r. ukończyła VI Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Reytana, a następnie podjęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Okres studiów był czasem nie tylko bardzo intensywnej nauki, lecz także pracy w charakterze korepetytora, bibliotekarza (w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego) oraz korektora i redaktora (w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik"), która pomagała utrzymać się w obcym mieście. Był to także czas dwóch bodaj najważniejszych życiowych spotkań: naukowego – z prof. Witoldem Doroszewskim, językoznawczym mistrzem i mentorem oraz prywatnego – z późniejszym mężem Czesławem Puzyną, wówczas studentem Politechniki Gdańskiej. Małżeństwo oraz narodziny pierwszego syna sprawiły, że już zawsze praca naukowa i dydaktyczna (później także organizacyjna) Jadwigi Puzyniny nierozerwalnie wiązały się z zaangażowaniem w życie powiększającej się rodziny, w której po trojgu dzieciach z czasem pojawiły się wnuki i prawnuki.

Pracę magisterską pt. *Słowotwórstwo rzeczowników w dziełach Jana Kochanowskiego* Jadwiga Puzynina przygotowała pod kierunkiem Witolda Doroszewskiego i obroniła ją w 1951 roku[3]. Niestety, mimo bardzo dobrych wyników i pozytywnej opinii promotora ze względu na pochodzenie nie udało się jej uzyskać wymarzonego zatrudnienia na macierzystej uczelni. W latach 1952–1955 była stypendystką Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk i uczestniczyła (wraz z m.in. Barbarą Otwinowską i Lucyllą Pszczołowską) w pracach bibliograficzno-wydawniczych prowadzonych pod kierunkiem prof. Marii Renaty Mayenowej. Nawiązała też wówczas kontakty z prof. Zygmuntem Rysiewiczem, pod którego kierunkiem przygotowała artykuł o rzeczownika zbiorowych[4] oraz prof. Władysławem Kuraszkiewiczem, dzięki któremu zainteresowała się leksykografią historyczną. Dopiero w czasie tzw. odwilży w roku 1956 dzięki staraniom prof. Doroszewskiego otrzymała

---

[3] W tym samy roku opublikowała swoje pierwsze prace naukowe: szkic przeglądowy *Dyskusja o gwarze w „Chłopach" Reymonta*, „Poradnik Językowy" 1951, nr. 3, s. 24–26 oraz recenzję rocznika językoznawczego *„Recueil linguistique de Bratislava" 1948*, „Poradnik Językowy" 1951, nr 6, s. 23–25.

[4] J. Puzynina, *Rzeczowniki zbiorowe jako podstawa formacji jednostkowych*, „Poradnik Językowy" 1952, nr. 4, s. 11–17.

etat starszego asystenta (początkowo bez prawa prowadzenia dydaktyki) w Pracowni Leksykologicznej przy Katedrze Języka Polskiego UW. Ze środowiskiem polonistycznym Uniwersytetu Warszawskiego była związana aż do śmierci[5].

Początkowo zainteresowania naukowe młodej badaczki dotyczyły przede wszystkim leksykografii historycznej – słownikowi Knapiusza poświęcona była obroniona w 1960 r. rozprawa doktorska[6], wcześniej uczona opublikowała kilka artykułów z tego zakresu. W kolejnych latach doktor Jadwiga Puzynina, nie porzucając problematyki historycznojęzykowej i leksykograficznej, zajęła się słowotwórstwem – w 1969 r. ukazała się jej monografia poświęcona nazwom czynności[7], która stała się podstawą uzyskania stopnia doktora habilitowanego. W kolejnych latach (od 1 XII 1970 r. już jako docent) badaczka publikowała także prace dotyczące dydaktyki i poprawności językowej, a w 1979 r. ukazał się współautorski (napisany wraz z Renatą Grzegorczykową), klasyczny dziś podręcznik akademicki poświęcony słowotwórstwu synchronicznemu[8]. Bogaty, różnorodny dorobek naukowy, wszechstronna dydaktyka[9], różnego rodzaju prace organizacyjne oraz powszechne uznanie środowiska polonistycznego spowodowały, że już w 1975 r. Senat Uniwersytetu Warszawskiego na wniosek Rady Wydziału Filologii Polskiej i Słowiańskiej przegłosował uchwałę o nadaniu dr hab. Jadwidze Puzyninie tytułu profesora nadzwyczajnego. Niestety, po raz kolejny w jej biografii okazało się, że względy polityczne są ważniejsze niż merytoryczne i tytuł ten – po intensywnych staraniach ówczesnego rektora Grzegorza Białkowskiego – otrzymała dopiero po 12 latach, w roku 1987. Profesorem zwyczajnym została w roku 1993.

W tym okresie Jadwiga Puzynina angażowała się też w działalność społeczną i opozycyjną – m.in. w roku 1976 podpisała tzw. *Memoriał 101*,

---

[5] Na początku XXI wieku przez kilka lat Jadwiga Puzynina prowadziła ponadto autorskie zajęcia *Język wartości* na nowo utworzonej filologii polskiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

[6] J. Puzynina, *„Thesaurus" Grzegorza Knapiusza. Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław 1961.

[7] J. Puzynina, *Nazwy czynności we współczesnym języku polskim (Słowotwórstwo, semantyka, składnia*), Warszawa 1969.

[8] R. Grzegorczykowa, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa 1979.

[9] Jadwiga Puzynina prowadziła w tamtym okresie zajęcia z gramatyki opisowej, gramatyki historycznej, historii języka, seminaria magisterskie poświęcone słowotwórstwu, zajęcia z doktorantami (w latach 1972–1976 była kierownikiem Studiów Doktoranckich), kurs z zakresu edytorstwa staropolskiego, głosiła ponadto gościnne wykłady na uniwersytetach w Gdańsku, Lublinie, Katowicach i Toruniu.

który był protestem przeciwko zmianom w konstytucji PRL (proponowane zmiany polegać miały m.in. na wprowadzeniu zapisów o przewodniej roli PZPR w państwie oraz o trwałym i nienaruszalnym sojuszu PRL z ZSRR), współpracowała też z Komitetem Obrony Robotników. Do swojej dydaktyki uniwersyteckiej wprowadzała treści związane z etyką i wartościami (nie tylko w perspektywie lingwistycznej), co było bardzo dobrze przyjmowane przez studentów.

W czerwcu 1981 r., w pierwszych wolnych wyborach, Jadwiga Puzynina została wybrana na dziekana Wydziału Polonistyki i funkcję tę musiała pełnić w bardzo trudnym czasie stanu wojennego. Intensywnie angażowała się wówczas w pomoc represjonowanym studentom[10], a w roku 1982 sama na krótki czas została internowana w Olszynce Grochowskiej. Niejako w kontrze do ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej w pracy naukowej zajęła się przede wszystkim etyką komunikacji i aksjolingwistyką (powstały wówczas m.in. studia o czasownikach *oceniać*, *kłamać* i *zmuszać*, o przymiotniku *solidarny*, o pojęciu manipulacji językowej, a także ogólniejsze prace na temat słownictwa etycznego i jego historii oraz relacji między językoznawstwem a aksjologią), później zaś twórczością, a zwłaszcza językiem Cypriana Norwida. Poeta szybko stał się dla niej nie tylko obiektem badań naukowych jako wybitny artysta i głęboki myśliciel, lecz także „sojusznikiem w walce o wartości"[11], a z czasem kimś po prostu bliskim. W 1983 r. uczona założyła Pracownię Słownika Języka Cypriana Norwida i zgromadziła zespół młodych badaczy, którzy rozpoczęli żmudne prace nad stworzeniem słownika, ale też opracowali wiele szczegółowych, nierzadko bardzo odkrywczych analiz różnych aspektów języka i twórczości poety[12]. Powstała w ten sposób temu szkoła lingwistycznych analiz twórczych idiolektów na trwałe wpisała się już w norwidologię, ale też stała się inspiracją dla wielu innych badań nad językiem artystycznym. Różnorodne prace poświęcone Norwidowi (w tym

---

[10] Znamienna dla postawy uczonej jest środowiskowa anegdota o tym, że gdy prof. Puzynina jako dziekan poszła odwiedzić żonę i dzieci jednego z internowanych, to nie tylko przekazała im zebraną w środowisku składkę, ale też zaproponowała jakąś konkretną pomoc, np. … pranie (zob. A. Zawłocka, *Listy do Pani Pu*, w: *Norwid i my… O Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida*, pod red. T. Korpysza, J. Puzyniny, B. Subko i E. Teleżyńskiej, Kraków 2016, s. 116).

[11] J. Puzynina, Norwid w moim życiu, w: Norwidologów portret własny, red. i oprac. ks. A. Dunajski, Pelplin 2010, s. 136.

[12] Zob. T. Korpysz, *Bibliografia prac Zespołu Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida*, w: *Norwid i my…*, dz. cyt., s. 263–283.

współtworzony przez nią słownik[13]) stanowią znaczącą część dorobku naukowego Jadwigi Puzyniny[14].

W tym okresie uczona żywo interesowała się też nauczaniem i metodyką nauczania języka. Publikowała teksty temu poświęcono, a przede wszystkim brała udział w pracach Komisji Programowej przy ministrze oświaty, przygotowującej nowy program nauczania języka i literatury oraz nowe podręczniki do liceów. Była też współautorką kilkukrotnie wznawianego podręcznika do I klasy szkół średnich[15].

Lata 80. to także początek intensywnej działalności popularyzatorskiej, która stanowiła ważny rys biografii Jadwigi Puzyniny. To w tamtym okresie – początkowo, w czasie stanu wojennego, głównie w kościołach – wygłaszała ona liczne wykłady i prelekcje na temat języka, literatury, wartości i ogólnie kultury. Później wielokrotnie dzieliła się swoją wiedzą z różnymi środowiskami, m.in. z członkami kilku oddziałów Towarzystwa Kultury Języka, nauczycielami i uczniami licznych szkół (zwłaszcza imienia Norwida), stowarzyszeniami i fundacjami, kilka razy brała też udział w konferencjach popularyzatorskich (m.in. w sesjach *Dom w obronie języka dziecka* organizowanych przez Polski Związek Kobiet Katolickich), publikowała w prasie, występowała w radiu. Popularyzację wiedzy zawsze uważała za społeczną powinność naukowca.

W końcu lat 80. i w latach 90. Jadwiga Puzynina prowadziła gościnne zajęcia (jako tzw. profesor wizytujący) oraz wygłaszała wykłady w wielu europejskich ośrodkach akademickich: w Amsterdamie, Berlinie, Darmstacie, Dreźnie, Getyndze, Göteborgu, Kopenhadze, Lipsku, Londynie, Lozannie, Moguncji, Monachium, Nancy i Poczdamie. W swoich badaniach skupiała się w tym okresie z jednej strony na języku i twórczości Norwida (później też innych poetów, zwłaszcza Zbigniewa Herberta, Stanisława Jerzego Leca, Czesława Miłosza, ks. Janusza Pasierba, ks. Jana Twardowskiego, Karola Wojtyły)[16], z drugiej zaś na aksjolingwistyce, której poświęciła liczne studia teoretyczne oraz analizy szczegółowe dotyczące m.in. wybranych nazw

---

[13] J. Puzynina, T. Korpysz, *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida*, www.slownikjezykanorwida.uw.edu.pl

[14] Szerzej zob. T. Korpysz, A. Kozłowska, *Norwidowska droga Jadwigi Puzyniny*, „Studia Norwidiana" 2025: 43, s. 335–356; tam też pełna bibliografia norwidologicznych prac uczonej.

[15] S. Dubisz, M. Nagajowa, J. Puzynin, *Język i my: podręcznik do języka polskiego dla klasy I szkół średnich*, Warszawa 1986.

[16] Część takich opracowań złożyła się później na publikację książkową: zob. J. Puzynina, *Słowo poety*, Warszawa 2006.

wartości i antywartości oraz językowych mechanizmów wartościowania. W roku 1992 ukazała się klasyczna dziś monografii *Języka wartości*[17], która do dziś stanowi istotny punkt odniesienia dla badań aksjolingwistycznych, a po latach wiele rozproszonych prac z tego zakresu uczona opublikowała w kolejnej książce[18].

Badania z zakresu szeroko rozumianej kultury słowa[19] oraz etyki komunikacji stały się – obok ciągle podejmowanej refleksji nad językiem Norwida[20] – najważniejszym polem naukowych dociekań i różnorakich publicznych wystąpień Jadwigi Puzyniny w ostatnich latach jej życia. Troska o etykę słowa, ale też szerzej: o szacunek i prawdę w relacjach międzyludzkich w coraz bardziej spolaryzowanym społeczeństwie skłoniły ją do powołania w roku 2016 Komisji Etyki Słowa przy Radzie Języka Polskiego PAN, do której zaprosiła liczne grono nie tylko naukowców, lecz także pisarzy, nauczycieli, dziennikarzy, aktorów i wszystkich tych, którym bliskie były głoszone przez nią idee. Komisja prowadziła bardzo różnoraką działalność: od stricte naukowej (sesje, wykłady, publikacje[21]) po popularyzatorską (wykłady, warsztaty w szkołach, artykuły w prasie, audycje w mediach, strona internetowa), wystosowywała też protesty i apele, m.in. do polityków. Po reorganizacji Rady Języka Polskiego komisja została rozwiązana, ale dzięki staraniom uczonej podjęta wówczas działalność jest do dziś kontynuowana przez powstałą w 2019 r. Komisję Etyki Komunikacji przy Wydziale Filologicznym Polskiej Akademii Umiejętności, której Jadwiga Puzynina do śmierci była honorową przewodniczącą.

Profesor Jadwiga Puzynina była wybitnym, powszechnie cenionym badaczem języka i literatury, charyzmatycznym nauczycielem akademickim, mistrzem kilku pokoleń polskich językoznawców i literaturoznawców, osobą zaangażowaną społecznie i zajmującą się popularyzacją nauki, ale też nie-

---

[17] J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992.

[18] Zob. J. Puzynina, *Wartości i wartościowanie w perspektywie językoznawstwa*, Kraków 2013. Szerzej zob. J. Bartmiński, *Profesor Jadwiga Puzynina i program lingwistyki aksjologicznej*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury" 2010, nr 22, s. 9–11.

[19] Najważniejsze prace z tego zakresu autorka zebrała w tomie: J. Puzynina, *Kultura słowa. Ważny element kultury narodowej*, Łask. 2011.

[20] Znamienne, że tego twórcy dotyczy ostatnia publikacja uczonej, wydana na dwa miesiące przed jej śmiercią w serii *Biblioteka Muzeum Cypriana Norwida: Mistrzowie* – zob. J. Puzynina, *„Słowo" w twórczości Norwida"*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył T. Korpysz, posłowie A. Kozłowska, Dębinki 2024.

[21] Bardzo ważną publikacją był przygotowany przez Jadwigę Puzyninę wraz z Jerzym Bartmińskim, Stanisławą Niebrzegowską-Bartmińską i Martą Nowosad-Bakalarczyk monumentalny tom *Etyka słowa. Zbiór opracowań* (Lublin 2017).

kwestionowanym autorytetem środowiska nie tylko warszawskiej polonistyki. Należała do Polskiej Akademii Umiejętności, Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, wielu towarzystw naukowych, m.in. Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Towarzystwa Kultury Języka oraz Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a także komitetów redakcyjnych kilku czasopism i serii naukowych. Za swoje dokonania otrzymała liczne wyróżnienia i nagrody, m.in.: dyplom honorowy Komitetu Językoznawstwa PAN (2005), Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" (2007), medal „Universitas Varsoviensis" (2008), medal „Za zasługi w upowszechnianiu twórczości Cypriana Norwida" (2008), Nagrodę im. Księdza Idziego Radziszewskiego (2009), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (2011), Medal Stulecia Odzyskania Niepodległości (2021). 3 maja 2024 roku otrzymała Order Orła Białego – najwyższe i najstarsze polskie odznaczenie państwowe.

Profesor Jadwiga Puzynina zmarła 8 lutego 2025 r. i została pochowana w Panteonie Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

Marian Płachecki[1]

Same dobre wspomnienia o Profesor Jadwidze Puzyninie

Och, Pani Profesor...! Z Panią Profesor mam same dobre wspomnienia, wesołe też.

Od jesieni 1966 studiowałem na warszawskiej polonistyce. Po zajęciach z mgr. Edwardem Kasperskim – jak z biegiem lat miało się okazać, moim najlepszym nauczycielem akademickim – wiedziałem: poetyka, tylko poetyka! Strukturalna, więc zapatrzona w rosyjskich guru tych czasów, Nikołaja Trubieckiego, Jurija Tynianowa, Michaiła Bachtina, Romana Jakobsona. Wśród ich następców w nauce o literaturze zainteresowania językoznawcze, a nawet pewien kompleks wobec językoznawstwa strukturalnego, grały dużą rolę. Kiedy więc okazało się, że na trzecim roku mam zajęcia z panią Puzyniną, byłem zachwycony. „Puzynina" miała mir. Na wydziale mocno spsiałym wówczas, po marcu 1968, cieszyła się rzeczywistym autorytetem naukowym – i moralnym.

Nie zawiodłem się. Wiele się dowiedziałem, wiele nauczyłem. Nadszedł egzamin. Ryłem jak szalony, żeby Pierwszej Damie polonistyki okazać, że wybierając specjalizację literaturoznawczą bynajmniej nie lekceważę językoznawstwa ogólnego. Podczas rozmowy egzaminowej po raz pierwszy zetknąłem się z postawą Pani Profesor wobec studentów i zresztą także wobec reszty ludności: z jej życzliwą troską. Co było o tyle piękne i zaskakujące, że cechowało ją wrodzone poczucie godności i dystynkcji. Krótko powiem, była arbitrem wewnętrznej dyscypliny, elegancji, odpowiedzialności.

A w szczegółach? Wiedziała, że „idę na" literaturoznawstwo, więc żeby mnie nie ukrzywdzić, zadawała mi pytania – jak to się wówczas mawiało –

---

[1] Prof. em. Marian Płachecki – polonista, literaturoznawca, pracował w Centrum Badań nad Literaturą Uniwersytetu SWPS w Warszawie.

„na inteligencję". Dostałem piątkę i wyszedłem zły. Jak mogła nie widzieć, ile mi zależy, aby przed nią nie wyjść na inteligentnego bubka.

Dzisiaj o tym wydarzeniu myślę z prawdziwym wzruszeniem.

Jesienią roku 1988 dyrekcja IBL PAN, w którym pracowałem poczynając od dyplomu po studiach, posłała mnie do Amsterdamu. Raczej bez entuzjazmu. To tamta strona nie wiedzieć czemu z trzech przedstawionych jej kandydatur postawiła na mnie.

Przyjechałem dosyć wystraszony – pomyśleć, z głębokiego PRL-u! i objąłem Sekcję Polską Seminarium Słowiańskiego na tamtejszym uniwersytecie. Objąłem, to brzmi dumnie. Kierownictwo miało jednak charakter czysto symboliczny. Cały personel składał się z paru osób, no i wszystko szło jak dotąd, własnym torem.

Tamtą jesienią na amsterdamskiej „polonistyce" zastałem profesor Puzyninę (wtedy chyba jeszcze panią docent), która zawitała tam na roczne wykłady z językoznawstwa. Oczywiście natychmiast mnie rozpoznała. Ucieszyliśmy się oboje. Mieliśmy trochę okazji towarzyskich. Nie za wiele, bo ja przerażony swoją angielszczyzną starałem się coś z nią zrobić, a Puzynina pogrążyła się pewnie we własnej pracy naukowej. Kontakty się ożywiły, kiedy w marcu zjechała do Amsterdamu moja żona, wówczas smarkula, dopiero co zatrudniona na Filii UW w Białymstoku. Pani Puzynina zaraz bardzo serdecznie się nią – i nami w ogólności – zajęła. Czasem chodziły razem po jakieś drobne zakupy po mieście.

Mnie którejś niedzieli Pani Profesor zabrała na niedzielną mszę poranną do kościoła polskiego. Czego, myślę, nigdy nie zapomnę. Towarzystwo wiernych wgapiło się w nas uważnie, żeby nie powiedzieć agresywnie. Chyba byli przekonani, że nasłała nas polska bezpieka? Po mszy udaliśmy się na najbliższy przystanek tramwajowy. Nie doszliśmy tam pierwsi. Zaczęła się dosyć chłodna rozmowa z wiernymi Polakami. W pewnej chwili parsknęliśmy śmiechem oboje, bo okazało się, że wzięli nas za małżeństwo. Co prawda dwadzieścia lat różnicy niczego nie wyklucza, a zwłaszcza w tamtych latach Jadwiga Puzynina była dystyngowaną, piękną kobietą – znacznie powyżej mych plebejskich progów (czego oczywiście nigdy nie okazywała!). Naprawdę, rozbawiony, poczułem się też zaszczycony.

Nadchodziła Wielkanoc 1989. Życzliwa troska, ta cnota naczelna Puzyniny, była tylko zewnętrznym przejawem czegoś znacznie głębszego: postawy religijnej otwartego chrześcijaństwa. Pani Jadwiga byłaby gotowa – i chciałaby! – do swojej wspólnoty przytulić każdego. Aby mu pomóc, podtrzymać, a gdy trzeba, poratować. Nie było więc nic w tym dziwnego, że rzuciła pomysł,

aby zorganizować na wydziale polskie, wielkanocne, ekumeniczne oraz integracyjne – Jajeczko! Pomysł wydał nam się, mówię o reszcie personelu naszej sekcji, nieco zaskakujący. Ale właściwie: czemu nie…

Wkrótce miało się dosyć dotkliwie okazać, czemu nie. Dzielenie się jajkiem w stosownych i dostępnych na miejscu dekoracjach, owszem, się odbyło. Studenci w większości się pokazali, tyle że jacyś pozamykani, zgoła milczący. A nazajutrz złożyli na nas skargę do dziekana o sprzeczną z prawem ingerencję instytucji w ich prywatne życie religijne. Trzeba było nam wysłuchać reprymendy, ale oczywiści nikt z tego wydarzenia afery nie robił.

Co potem? Zwyczajnie, Pani Profesor wyjechała, przyjechał jej syn, Wojtek, ginekolog. Uczył się, jak rodzić po ludzku. Dzisiaj od kilkudziesięciu lat jest dyrektorem Szpitala Specjalistycznego św. Zofii (po drugiej stronie ulicy Nowolipie mieszkali moi rodzice). Widzieliśmy się z Jadwigą Puzyniną jeszcze kilka razy po naszym powrocie w roku 1993, jeszcze kilka przy jakichś okazjach konferencyjnych.

Dziś widzę, że była najpiękniejszą osobowością, z jaką dane mi było się spotkać w całym moim życiu zawodowym. Lat studiów nie wykluczając.

Dorota Krystyna Rembiszewska[1]

Profesor Janusz Siatkowski (1929–2025)[2]

Profesor Janusz Siatkowski, fot. ze zbiorów autorki

Janusz Siatkowski według dokumentów urodził się 5[3] marca 1929 r. w Warszawie w rodzinie Marii z domu Miąskiewicz i Stanisława Siatkowskiego.

---

[1] Prof. Dorota K. Rembiszewska – językoznawczyni, pracuje w Instytucie Slawistyki PAN, członkini Wydziału I TNW, sekretarz generalna.

[2] Tekst został opublikowany w „Roczniku Slawistycznym" 2025, t. 74.

[3] Prof. Siatkowski w rozmowach na temat dat urodzin prostował niewłaściwie zapisaną w dokumentach datę – w rzeczywistości urodził się 8 marca.

Dzieciństwo spędził w stolicy, ale już z wakacji 1939 r. ze wsi pod Mińskiem Mazowieckim nie wrócił do Warszawy.

W czasie wojny w miejscowości Dobre uczęszczał na tajne komplety, gdzie między innymi zdobył podstawy łaciny i greki. Niemieckiego uczyła go nauczycielka z jednego z poznańskich liceów (Helena Kosikowska – absolwentka germanistyki w Berlinie), którą z Wielkopolski przesiedlono na Mazowsze.

Po zakończeniu wojny, po przyjeździe do Warszawy, J. Siatkowski rozpoczął naukę w gimnazjum Wojciecha Górskiego przy ul. Smolnej 30, słynącego w okresie międzywojennym z postępowego podejścia w nauczaniu. Tę szkołę średnią zdążył ukończyć dwa lata przed likwidacją placówki.

W roku 1948 J. Siatkowski rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W ich trakcie, w 1950 r., otrzymał stypendium naukowe na wyjazd do Pragi. Roczny pobyt w Czechosłowacji dał mu podstawy do zajmowania się zagadnieniami bohemistycznymi. Po latach Profesor wspominał, że była to także dobra szkoła życia. Po pierwsze, został rzucony na głębokie wody, bo w akademiku, gdzie go zakwaterowano, nikt nie mówił po polsku. Współmieszkańcem był na przykład Indonezyjczyk (podróż do Indonezji pozostała niespełnionym marzeniem Profesora). Po drugie mógł zwiedzić najdalsze zakątki Czechosłowacji, poznać życie na wsi południowych sąsiadów, dzięki wyjazdom z chórem akademickim, choć nie dysponował zbyt wielkimi umiejętnościami wokalnymi:

> W sobotę byłem na zebraniu śpiewaczego kółka ČSM [Československý svaz mládeže – Czechosłowacki Związek Młodzieży, D.R.]. Zaproponowano mi wyjazd na wieś na niedzielę. Przyjąłem tę propozycję z wielką radością […]. W sobotę pouczyłem się trochę piosenek czechosłowackich. Nie nauczyłem się jednak żadnej śpiewać porządnie. Chór pierwszorzędnie zgrany. Jest około 30-osobowy. Prowadzi go bardzo zdolny student z Wydziału Muzycznego.
> Wyjechaliśmy z niedzielę około 10 z minutami […]. Przesiedliśmy się raz i dotarliśmy około 13 do końcowej stacji kolejowej. Potem pieszo 5 kilometrów i już jesteśmy w Dublowicach [Dublovice – wieś w kraju środkowoczeskim (Středočeský kraj); w 1950 r. Pražský kraj, okres Sedlčany, D.R.]. Wioska gminna. Liczy około 2000 mieszkańców. Z miejscowego ČSM wyszli po nas przed wioskę. Maszerujemy przez wieś, a tu raptem słychać w głośnikach radiowych: Właśnie teraz oto wkracza do wioski grupa ČSM Uniwersytetu Karola w Pradze, która wystąpi ze swoim programem… Byłem bardzo zdziwiony. Głośników takich było dość dużo w całej wiosce. Nie były zainstalowane na nasz przyjazd. Wiszą tam stale. Rozprowadzono nas po wsi na obiad. Trafiłem na bardzo sympatycznych ludzi […] Do badania gwaroznawczego wioska się nie nadaje. Ludzie mówią bardziej literacką czeszczyzną

niż w Pradze. Po obiedzie poszedłem na występy ČSM praskiego dla dzieci. Potem była przerwa, kolacja i znów dla dorosłych. Program był przygotowany wyśmienicie. U nas na wsi nie udałoby się to. Właściwie trudno powiedzieć, kto występował, a kto był widzem. Śpiewali wszyscy. […] Potem do godziny 2 w nocy śpiewaliśmy piosenki. Ja też musiałem im coś zaśpiewać solo (Na pewno mnie niedługo wyrzucą z tego śpiewaczego kółka). Powiedziałem im wiersz Broniewskiego *Komuna paryska* po czesku. Nikomu nie chciało się spać (Archiwum domowe Ewy i Janusza Siatkowskich, 18.12.1950).

Po trzecie wreszcie sprawdził się jako górnik – nie mógł wrócić na przerwę świąteczną do Polski, by uniknąć powołania do wojska, zatrudnił się więc na dwa tygodnie w kopalni. W archiwum domowym zachował się list z Pragi, w którym opisał warunki panujące w kopalni.

Jeżdżę na brygadę do Kladna. Właściwie trochę za Kladno do kopalni „Swoboda". Pracuję na polu „Západ". Windą się jedzie kilka minut z szybkością mniej więcej taką, z jaką jeździ Otwocka kolejka elektryczna [tzn. bardzo wolno – D.R.]. […] Potem maszeruję na przystanek kolejki elektrycznej, która jedzie na zachód. Ja tam nie wiem. Kompasu nie mam, a słońce tu nie świeci. Wysiadam na drugim przystanku. Jest to kilka kilometrów od szybu. Potem piechotą na górę; zresztą niedaleko. Jak jechałem pierwszy raz, to zdawało mi się, że winda się urwie, że już się urwała, bo tak długo lecimy. Teraz tylko czuję w uszach zmianę ciśnienia powietrza. No i boję się, że wypadnę z kolejki elektrycznej. Nie ma tu automatycznie zamykających się drzwi. Jest to po prostu belka umieszczona kółkach. Na tej belce jeździ się jak na koniu.
Robię różne „rzeczy", tj. drewniane podpory z drzewa, żeby się węgiel nie obsunął. Potem ułożyliśmy szyny, no a potem górnik „vrtaci mašinou" rąbał węgiel. Odłupane bryły wrzucałem do wózka. Nauczyłem się obchodzić z tą maszyną. Nie jest to takie trudne, ale zaraz mi ją zabrali, bo robiłem powoli i nie wykonalibyśmy planu. „Na díře" obok odstrzeliwali. Tam brygadnicy nie pracują, bo jest trochę niebezpiecznie. Tam są ustawione pary tylko tam, gdzie stoi wózek, gdzie się nakłada. Dalej jest jaskinia. Z boków i z „sufitu" zrywają węgiel odstrzeliwaniem. Wiercą długie otwory, wkładają proch, zakładają lonty, podpalają i uciekają do nas. […] Po odstrzeleniu wyciągają węgiel narzędziem w kształcie motyki na długim kiju. Najczęściej „odbiham". Jest to chyba najlżejsza i najbardziej bezpieczna praca w kopalni. Puszcza się wózki naładowane węglem. Trzeba go stoczyć na „plotnie" wypchnąć na szyny i puścić, a wózek zjedzie po niedużej pochyłości. Na drugiej „plotnie" znów trzeba go okręcić, wepchnąć na szyny i wysłać w dalszą podróż. Trzeba tylko pamiętać, aby tam na dole dobrze była nastawiona „wyhýbka" (weksel), bo inaczej to się wykolei i trzeba go będzie dźwigać na szyny.
Potem się na wyhybkę przestawia i ciągnie się pusty wózek na górę. Pełne przyczepiają (to już inni) do liny i spuszczają gdzieś daleko na dół; tam już nie byłem,

a wyciągają puste. My (ja z jednym brygadnikiem – Czechem) dostarczamy wózki do „VI lánovky".
Tak mniej więcej wygląda moja praca. Jestem z niej zadowolony. Nie jest zbyt ciężka, a poznaję życie, poznaję ludzi podziemi, poznaję ich poglądy i dochodzę do wniosku, że wysocy dostojnicy państwowi powinni przynajmniej na tydzień pojechać na brygadę do kopalni.
Mnie to pomogło pod każdym względem. Śpię teraz jak borsuk, zjadam niesłychane ilości bułek z masłem, czy kiełbasą i ciągle jestem głodny jak wilk. Jestem zrównoważony duchowo, nie dręczą mnie żadne głupie myśli (Archiwum domowe Ewy i Janusza Siatkowskich, Praga, 16.02.1951).

Po powrocie do Polski kontynuował studia polonistyczne, które ukończył w 1953 r. Praca magisterska nosiła tytuł *Słownictwo Warmii i Mazur. Budownictwo i obróbka drewna* (Siatkowski 1958). J. Siatkowski pozostał na macierzystej uczelni, gdzie został najpierw asystentem, a następnie w 1960 r. adiunktem, po otrzymaniu stopnia doktora, na podstawie pracy *Dialekt czeski okolic Kudowy*. Habilitację na podstawie prac z zakresu bohemistyki uzyskał w 1965 r. W 1979 r. został profesorem nauk humanistycznych.

Jak widać z zestawienia osiąganych stopni i tytułów, pierwszym obszarem badawczym były Mazury i Warmia. Na badania na ziemie północne Polski, zorganizowane przez Witolda Doroszewskiego, J. Siatkowski wyruszył wraz z grupą językoznawców i studentów pod kierunkiem Jadwigi Chludzińskiej. Brał w nich udział w latach 1950–1952. Eksploratorzy poruszali się na rowerach, diamantach i docierali, do nielicznych już wtedy, autochtonów na Mazurach i Warmii. Profesor we wspomnieniach z badań podkreślał, że posługiwanie się gwarą polską nie szło w parze z poczuciem narodowym (Siatkowski 2017: 218). Rezultatem wyjazdów w teren było zebranie materiału do pracy magisterskiej. Na Warmię i Mazury J. Siatkowski wyjeżdżał ponownie w roku 1956. Powodem była wątpliwość co do pewnych lokalizacji wyrażona przez recenzenta Z. Stiebera (przy ogólnej bardzo dobrej ocenie tekstu). Młody magister pojechał do wszystkich wsi, z których pochodził materiał do pracy. Dodatkowo przeprowadził badania w 17 punktach (Siatkowski 2017a: 222). Dzięki temu zweryfikował wiele danych i naniósł sporo poprawek do przygotowywanej książki, pierwszej z serii Studia Warmińsko-Mazurskie (Siatkowski, 1958).

Znajomość gwar mazurskich i warmińskich pożytkował również po latach. Jako recenzent kilku tomów *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* (SGOWM) proponował wiele istotnych zmian (wynikających ze świetnej znajomości tych gwar), potem wprowadzonych do haseł *Słownika*. Swego

rodzaju klamrą, zamykającą ten obszar badań, jak i całą działalność naukową jest ostatnia (współautorska) publikacja Profesora, zawierająca ponad 500 tekstów dziewiętnastowiecznych ankiet do *Niemieckiego atlasu językowego* z dawnych Prus Wschodnich, obecnych Mazur, Warmii i terenów sąsiednich (Rembiszewska, Siatkowski 2024).

Po gwarach polskich przyszedł okres zainteresowania się językiem czeskim. Bohemistyka stanowi bodajże najważniejszą część dorobku Profesora. Najpierw zajął się wpływem języka czeskiego na polszczyznę, co zainicjował tekstami: *Czechizmy w języku Jana z Koszyczek* (Siatkowski 1959a), *Z prac na wpływami czeskimi na polszczyznę XVI wieku* (Siatkowski 1959b). Jednocześnie, zachęcony przez Václava Vážnego, który zasugerował temat pracy doktorskiej, rozpoczął badania nad dialektem czeskim w okolicach Kudowy. Ta dwutomowa praca (Siatkowski 1962a, 1962b) stanowi dzisiaj cenne świadectwo gwar czeskich, które obecnie już na tamtym terenie nie są w użyciu, o czym pisał Profesor w późniejszych artykułach: *Obecna sytuacja językowa w okolicy Kudowy* (Siatkowski, 1990) i *Co zostało z dialektu czeskiego w okolicy Kudowy*? (Siatkowski 2017b).

Doktor Martina Ireinová z Pracowni Dialektologicznej w Brnie przy każdej możliwej okazji przypomina o udziale Profesora w badaniach terenowych gwar czeskich. Poza tym J. Siatkowski wyjeżdżał z grupą dialektologów czeskich na badania mowy miejskiej w Czechach, czego świadectwem jest artykuł poświęcony tej tematyce (Siatkowski 1976), do której wrócił jeszcze przy okazji lektury *Czeskiego atlasu językowego* (Siatkowski 1995a). Warto dodać, że Profesor z dużym zainteresowaniem śledził postępy prac nad *Atlasem* i po ukazaniu się kolejnych tomów pisał szczegółowe recenzje (Siatkowski 1995b, 1999, 2001, 2003, 2007, 2013b). W 2024 r. na prośbę M. Ireinovej napisał wstęp do kolejnego tomu (Ireinová i in. 2024).

W 2017 r. opublikował materiały czeskie do *Niemieckiego atlasu językowego* (Siatkowski, 2017c). 40 kwestionariuszy (z tłumaczeniami 40 zdań z języka niemieckiego) ze ścisłego pogranicza – pod Raciborzem i Głubczycami – zapisanych miejscową gwarą daje możliwość poznania wielu cech gwar pogranicza czesko-polskiego występujących pod koniec XIX wieku.

Dialekty czeskie to zaledwie tylko część zainteresowań bohemistycznych Profesora. W tym miejscu należy wymienić kilkakrotnie wznawiany *Słownik polsko-czeskiego* (Siatkowski, Basaj 1991) i *Słownik bohemizmów* (Basaj, Siatkowski 2006). Opublikował także wybór tekstów staroczeskich (Siatkowska, Siatkowski 1988).

Najlepszym chyba podsumowaniem dorobku prof. Siatkowskiego w zakresie bohemistyki jest otrzymanie w 1998 r. tytułu doctora honoris causa Uniwersytetu Karola w Pradze.

Profesor Siatkowski, choć jak mówił, właściwie przez przypadek stał się bułgarystą, to wniósł niemały wkład do badań nad tym językiem południowosłowiańskim. Pisał m.in. o słowotwórstwie bułgarskim, porównawczym polsko-bułgarskim (Siatkowski 1984a, 1986, 1987c), o nazwach miejsc (Siatkowski 1987a, 1987b, 1988a), a także o wpływie języka starobułgarskiego na język polski za pośrednictwem czeskim (Siatkowski, 1984b). Jeden z tekstów poświęcił frazeologizmom tureckim w języku bułgarskim (Siatkowski, 1988b). Poza tym wyekscerpował materiał bułgarski do map *Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego* (OLA), kiedy Bułgarzy wycofali się z prac nad tym *Atlasem*. W 2024 r. Profesor zabrał się do porządkowania dosyć bogatego zbioru ekscerptów dotyczących *nomina loci* w bułgarskim. Po kilku dniach doszedł do wniosku, że nie dysponuje wystarczającą wiedzą na temat współczesnego słowotwórstwa bułgarskiego. Stwierdził, że trzeba mieć dystans do swojej wiedzy oraz że brak mu umiejętności syntezy na tym etapie życia i zrezygnował z dalszej pracy nad bułgarystycznym problemem.

Profesor Siatkowski poza tym przez kilka lat prowadził zajęcia na Uniwersytecie Warszawskim z historii języka bułgarskiego. W uznaniu zasług dla języka bułgarskiego został odznaczony Medalem „1300 lat Bułgarii" w 1982 r. oraz Orderem Cyryla i Metodego I klasy (bułgarskie wysokie odznaczenie państwowe) w 1986 r.

Na jednej z konferencji germanistycznych ktoś nazwał prof. Siatkowskiego klasykiem wpływów – nie ma w tym przesady. Przez wiele lat zajmował się kontaktami słowiańsko-niemieckimi, gdzie w swoich pracach pokazywał nie tylko oddziaływanie języka niemieckiego na języki słowiańskie, ale także kierunek odwrotny. Monografią podsumowującą ten rozdział zainteresowań badawczych są *Studia nad słowiańsko-niemieckimi kontaktami językowymi* (Siatkowski 2015). W pracy znalazły się artykuły wydane wcześniej, ale przejrzane, zaktualizowane i poszerzone o najnowsze opracowania słownikowe i leksykograficzne. W publikacji tej duże znaczenie dla kontaktów słowiańsko-niesłowiańskich ma tekst w części wstępnej na temat wpływów słowiańskich na język niemiecki i gwary niemieckie. Ta problematyka jest rozwijana w kolejnych rozdziałach tej pracy – *Rozróżnienie słowiańskich wpływów morfologicznych i leksykalnych*, *Słowiańskie wpływy leksykalne*. Całość zamykają rozważania na temat slawizmów w prozie Horsta Bienka – urodzonego w Gliwicach pisarza niemieckojęzycznego.

Do tematyki wpływów słowiańskich w niemieckiej literaturze pięknej powrócił Profesor po latach, zafascynowany lekturą jednego z opowiadań Siegfrieda Lenza. W 2021 r. ukazał się artykuł *Jeszcze raz o polonizmach w* Słodkich Sulejkach *Siegfrieda Lenza* (Siatkowski 2021).

Profesor Siatkowski po przejściu na emeryturę nie zrezygnował z pracy naukowej i dydaktycznej. Jeszcze przez kilka lat prowadził zajęcia z gramatyki porównawczej języków słowiańskich na Uniwersytecie Warszawskim. Korzystając z uprzejmości Profesora, jako młoda doktor, uczestniczyłam w takich zajęciach w roku akademickim 2001/2002. Nie mogłam wyjść z podziwu dla jego wielkiej znajomości teoretycznej i praktycznej języków słowiańskich. Sypał z pamięci przykładami w języku łużyckim, serbskim, słowackim, nie mówiąc o czeskim i bułgarskim.

J. Siatkowski miał okazję brać udział w dużych przedsięwzięciach atlasowych i zaznaczyć tam w sposób znaczący obecność. Przez wiele lat kierował komisją polską *Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego* (OLA), która wydała najwięcej tomów tego Atlasu (O udziale J. Siatkowskiego w OLA obszerniej pisała J. Waniakowa, 2019). Profesor pracując w zespole OLA dał się poznać jako znakomity specjalista, niekwestionowany autorytet, autor nowych metod opracowywania map (Siatkowski & Rembiszewska, 2003). Poza tym był także członkiem Międzynarodowego Komitetu Redakcyjnego *Ogólnokarpackiego atlasu dialektologicznego* oraz *Europejskiego atlasu językowego*, gdzie współpracował z wieloma slawistami z całej Europy.

Na podstawie materiałów OLA napisał trzy monografie: *Studia nad wpływami obcymi w Ogólnosłowiańskim atlasie językowym* (Siatkowski 2004), *Słowiańskie nazwy wykonawców zawodów w historii i dialektach* (Siatkowski 2005), *Słowiańskie nazwy części ciała w historii i dialektach* (Siatkowski 2012) i wiele artykułów.

W ostatnich latach swoje zainteresowania badawcze skierował na pogranicze polsko-wschodniosłowiańskie, choć i wcześniej nieobca była mu ta tematyka – brał udział w pracach nad pierwszym tomem *Atlasu gwar wschodniosłowiańskich Białostocczyzny* (AGWB) oraz opublikował kilka artykułów dotyczących wpływów wschodniosłowiańskich (Siatkowski 2010, 2012a, 2013a). Owocem prac nad tym obszarem są trzy monografie, z czego dwie wydane (Rembiszewska, Siatkowski 2018, 2021) i jedna oddana do druku (Rembiszewska, Siatkowski w druku). Składają się na nie zbiory studiów wyrazowych. Poddano analizie kilkadziesiąt wyrazów wraz z licznymi derywatami znajdujących się w zasobie polszczyzny regionalnej na wschodzie Polski, podejrzewanych o zapożyczenie z języków wschodniosłowiańskich.

W trzech tomach skoncentrowano się na przykładach wymagających uzupełnień, reinterpretacji i rozstrzygnięciu, czy rzeczywiście mamy do czynienia z pożyczką lub na jej zanegowaniu. Rozważania językoznawcze zostały wzbogacone o konteksty kulturowe, prozatorskie, poetyckie oraz malarskie.

Prof. Siatkowski sprawował też wiele funkcji administracyjnych – był kierownikiem Zakładu Słowianoznawstwa PAN w latach 1974–1977, dyrektorem Instytutu Słowianoznawstwa PAN (1977–1982), dyrektorem Instytutu Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego (1993–1999), prodziekanem Wydziału Polonistyki UW (1986–1990). Ponieważ nie należał do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i popierał działalność „Solidarności", na początku stanu wojennego został zwolniony z pracy. Często opowiadał o mało przyjemnym spotkaniu z Rudolfem Dzipanowem, komisarzem wojskowym Polskiej Akademii Nauk, kiedy usłyszał, że nie może być już dyrektorem Instytutu.

Aktywność Profesora Siatkowskiego przejawiała się także w angażowaniu w działalność organizacyjną środowiska naukowego, o czym świadczy członkostwo w różnych gremiach naukowych – m.in. w Komitecie Słowianoznawstwa PAN (honorowy przewodniczący), Komitecie Językoznawstwa PAN. W latach 1993–1998 pełnił funkcję przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Slawistów (w tym czasie organizował Międzynarodowy Kongres Slawistów, który odbywał się w 1998 r. w Krakowie). Był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (członek honorowy), Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów, Towarzystwa Filologów Bułgarystów, Towarzystwa Jabłonowskich w Lipsku, Czeskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Profesor Siatkowski mimo wielu obowiązków naukowych i administracyjnych znajdował czas na opiekę naukową. Wypromował 8 doktorów, z czego 3 osoby uzyskały tytuł profesora, był promotorem 65 prac magisterskich.

Prace prof. Siatkowskiego wyróżniały się przejrzystością kompozycyjną, zdyscyplinowaniem w przedstawianiu treści. Często powtarzał, że rozwlekłość pisania rozmywa istotę zagadnienia. Jako mistrza syntezy uznawał prof. Zdzisława Stiebera. Takie idealne uporządkowanie można było dostrzec w warsztacie pracy Profesora. W swoim gabinecie utrzymywał nienaganny porządek, książki były ustawione w układzie tematycznym lub według serii. Kiedy ktoś prosił Profesora o pożyczenie książki, nigdy nie odmawiał i natychmiast potrafił wskazać, na której półce dana pozycja się znajduje. Poza tym bardzo starannie segregował, archiwizował wytwarzaną dokumentację. Na kilku półkach znajdowały teczki, wyraźnie podpisane,

z zawartością. Były więc ułożone chronologicznie recenzje doktorskie, habilitacyjne, opinie profesorskie. Korespondencja miała układ według kraju pochodzenia nadawców, a następnie alfabetycznie.

Wśród zbioru dokumentów, których nie przekazał do archiwum, jest teczka zatytułowana *Referaty nie ogłoszone drukiem*. Znalazł się w niej m.in. odczyt *Z prac warszawskiego ośrodka dialektologicznego*, wygłoszony 12 września 1974 r. na kursie dla slawistów prowadzonym przez Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców UW. Kolejny tekst to *Bułgarskie i polskie* nomina loci w wersji polskiej i bułgarskiej. Pewną wartość dla historii nauki ma referat wygłoszony na posiedzeniu Komitetu Słowianoznawstwa PAN (nie ma daty, ale z zawartości można się domyślać, że został napisany pod koniec lat 70.) *Raport o stanie językoznawstwa słowiańskiego i zadania na przyszłość*:

> Badania nad językoznawstwem słowiańskim prowadzone są w wyższych uczelniach oraz w Instytucie Słowianoznawstwa PAN. Prace badawcze oraz praktyka dydaktyczna obejmują w zasadzie wszystkie języki słowiańskie.
> Slawistyka polska ma duże osiągnięcia głównie w zakresie badań historyczno-porównawczych i dialektologii. Wiele poważnych prac zakończono, inne są w toku. Pracą ogólnoslawistyczną, która powinna być kontynuowana w miarę zdobywanych doświadczeń przez prowadzący ją zespół przyspieszana, jest przygotowywany w Instytucie Słowianoznawstwa PAN pod opieką prof. F. Sławskiego *Słownik prasłowiański*. Badania nad słownictwem prasłowiańskim (również w ramach różnych zagadnień cząstkowych, jak słowotwórstwo prasłowiańskie, podział dialektalny języka prasłowiańskiego) są konieczne również do głębszego poznania dziejów kultury prasłowiańskiej. Z zadowoleniem należy powitać powrót do problematyki etnogenezy Słowian. Nadal należy rozwijać badania nad kontaktami językowymi z innymi językami słowiańskimi, nad onomastyką słowiańską i dialektologią. Musimy nadal brać czynny udział w pracach nad ogólnosłowiańskim i ogólnokarpackim atlasem językowym. Należałoby podjąć próbę uzupełnienia *Zarysu gramatyki porównawczej języków słowiańskich* Z. Stiebera o porównawcze słowotwórstwo i składnię. W zakresie słowotwórstwa prasłowiańskiego i historycznego rozwoju słowotwórczego języków słowiańskich zrobi
> ono sporo, słowiańska składnia historyczna opracowana jest w małym tylko stopniu. Oczywiście nadal trzeba rozwijać badania w zakresie historycznej morfologii słowiańskiej, gdzie dotychczasowe nasze osiągnięcia są dosyć duże.
> Znacznie rozwinęły się badania nad poszczególnymi językami słowiańskimi, obejmując właściwie wszystkie dziedziny języka: fonetykę, morfologię (zwłaszcza słowotwórstwo), składnię, onomastykę i słownictwo (szczególnie etymologię). Stosunkowo jednak mało jest jeszcze prac dotyczących języków tzw. małych narodów, jak słowacki, słoweński i języki łużyckie.

Relatywnie niewielki dorobek ma slawistyka w zakresie językoznawstwa konfrontacyjnego, mającego ścisły związek z teorią przekładu i nauczania języków obcych. Oprócz celów praktycznych jako cel równorzędny należałoby tu widzieć dążenie do lepszego poznania struktury obu zestawianych języków. Badania te przyczynią się więc też do głębszego poznania języka ojczystego, dzięki dokładniejszemu opisowi sposobów wyrażania kategorii nam obcych, różnic dystrybucyjnych itp. U nas badania konfrontacyjne zainicjowali angliści i germaniści, ze slawistów jedynie rusycyści mogą się pochwalić pewnym dorobkiem na polu konfrontacji gramatycznej języka polskiego i rosyjskiego. W tej chwili powstaje pilna potrzeba rozwinięcia (często zapoczątkowania) badań konfrontacyjnych nad innymi językami słowiańskimi. Duże różnice w zakresie struktur gramatycznych między poszczególnymi językami słowiańskimi (bułgarski, macedoński z jednej strony, a rosyjski, czeski, serbsko-chorwacki itp. z drugiej) będą wymagały zróżnicowanego opisu konfrontacyjnego. Badania konfrontacyjne mają wielkie szanse tzw. wdrożeniowe, zaspokojenia ogromnego zapotrzebowania na różnego rodzaju podręczniki, samouczki i słowniki odpowiednich języków słowiańskich. Istnieje pilna potrzeba opracowania akademickich gramatyk konfrontacyjnych języka czeskiego, serbsko-chorwackiego, bułgarskiego, słowackiego. Równolegle należy rozwijać badania konfrontacyjne nad językiem ukraińskim, białoruskim, słoweńskim i macedońskim. Oczywiście konieczne są dalsze opracowania gramatyk konfrontacyjnych różnego typu dla języka rosyjskiego. Obecne szerokie kontakty polityczne, gospodarcze, kulturalne i turystyczne stwarzają potrzebę opracowania wielu słowników dwujęzycznych różnego typu. Wielki słownik mamy tylko dla języka rosyjskiego. Istnieje pilna potrzeba opracowania dużych, nowoczesnych słowników języka czeskiego, serbsko-chorwackiego, bułgarskiego i słowackiego. Należy podjąć starania w celu opracowania i wydania jakiegokolwiek słownika macedońsko-polskiego, słoweńsko-polskiego, białorusko-polskiego. Należałoby zaplanować wydanie podręczników uniwersyteckich omawiających poszczególne grupy języków słowiańskich w ujęciu konfrontacyjnym (wewnątrz danej grupy i w stosunku do języka polskiego). Podręczniki te uzupełniłyby dotychczasowe opracowania historyczno-porównawcze. Nie należy oczywiście zapominać o wykazach braków podręcznikowych sporządzanych we wcześniejszych ocenach, a więc o podręcznikach gramatyk historycznych poszczególnych języków słowiańskich, o zarysach rozwoju historycznego tych języków.

Kadra slawistyczna w Polsce wykazuje niepokojący brak młodszych sił. Weźmy przykładowo Instytut Słowianoznawstwa PAN. Obecnie pracuje tu 2 profesorów i 8 docentów językoznawstwa słowiańskiego. Po roku 1980 gros pracowników stanowić tu będą samodzielni pracownicy nauki. Przy braku nowych etatów na łączną liczbę 43 pracowników w zakresie językoznawstwa słowiańskiego byłoby w 1980 roku co najmniej 17 pracowników samodzielnych (profesorów i docentów) oraz 17 doktorów o różnym stopniu zaawansowania prac habilitacyjnych i tylko 6 starszych asystentów. Średni wiek adiunktów będzie wynosił 35 lat, starszych asystentów – 30 lat, pracowników samodzielnych – średnio 47 (co byłoby pomyślne, gdyby nie fakt, że zdecydowaną większość będą stanowić docenci). Stosunek

liczbowy samodzielnej kadry naukowej do pomocniczej w wyższych uczelniach już teraz jest wysoce nieprawidłowy. Wskazuje to na potrzebę przyjęcia pewnej liczby nowych, młodych pracowników. Zmiany te należy uznać za szczególnie pilne (Ze zbiorów Doroty Rembiszewskiej 1974).

Jak pokazała przyszłość, niektóre z omawianych przedsięwzięć, jak chociażby *Słownik prasłowiański*, nie doczekał się jeszcze finału.

W teczce z nieopublikowanymi tekstami jest maszynopis *Slawistyka językoznawcza w placówkach Polskiej Akademii Nauk* z dopisaną odręcznie adnotacją: „wygłoszone na posiedzeniu Komitetu Językoznawstwa PAN", bez daty. W jego zakończeniu prof. Siatkowski napisał:

Z dokonanego, niepełnego oczywiście, przeglądu językoznawczych prac slawistycznych w placówkach PAN jasno wynikają pewne postulaty na przyszłość:

1. Konieczna jest kontynuacja poważnych przedsięwzięć dialektologicznych (a nawet podjęcie nowych zadań, np. w związku z Ogólnokarpackim atlasem językowym).
2. Potrzebne są prace syntetyczne obejmujące całe grupy języków słowiańskich lub całą Słowiańszczyznę.
3. Konieczne jest wyrównanie pewnych dysproporcji między badaniami dialektologicznymi i historycznymi z jedenej strony a badaniami synchronicznymi z drugiej. W Zakładzie Słowianoznawstwa PAN w związku z kończeniem pewnych prac projektowane jest podjęcie synchronicznych badań konfrontacyjnych nad językiem czeskim, słowackim i rosyjskim (w zestawieniu z polskim) (Ze zbiorów Doroty Rembiszewskiej, b.d.).

Choć minęło wiele lat od wygłoszenia tego referatu niektóre z postulatów ciągle pozostają aktualne.

Profesor Siatkowski wykazywał duże zdolności do języków obcych. Jak mówił miał „papuzią pamięć", dzięki której mógł cytować zdania po niemiecku, bułgarsku, serbsku, wypowiedziane przez kogoś kilkadziesiąt lat temu. Korzystał z każdej nadarzającej się okazji do uczestniczenia w kursach językowych. W domowym archiwum przechowywał świadectwa ukończenia trzytygodniowego kursu języka macedońskiego w Skopju (wrzesień 1969 r.), kursu języka serbsko-chorwackiego w Nowym Sadzie (wrzesień 1977 r.), języka bułgarskiego w Sofii (1979 r.). W 1981 r. wziął udział w seminarium języka bułgarskiego i kultury bułgarskiej, a w 1982 r. w kolokwium starobułgarskim (język, literatura, kultura). W 1970 r. był słuchaczem

letniej szkoły zaawansowanego języka czeskiego i słowackiego z cyklu wykłady językoznawcze. Poza tym pamiętał wiele tekstów wyuczonych we wczesnej młodości. W 2023 r. wyrecytował długą składankę tekstów romantycznych. Na moje pytanie, gdzie się tego nauczył, odpowiedział: „Na którymś z obozów harcerskich, chyba w Polanicy-Zdroju. To mógł być rok 1947". Kiedy na początku roku powiedziałam, że wybieram się do Preszowa, to natychmiast przywołał fragment piosenki, którą śpiewał z chórem w latach pięćdziesiątych: „Ak sa volá ta ulica, čo v nej býva ta vdovica. Nemá, nemá deti ani muža, len prekvitá ako ruža".

Jedną z ważniejszych cech osobowych Profesora była umiejętność gospodarowania czasem. Opowiadał na przykład, jak udało mu się pogodzić pracę dydaktyczną z pisaniem *Słownika czesko-polskiego*. Wstawał wtedy przed godziną 5, pracował dwie godziny nad hasłami, a potem szedł na zajęcia. Pamiętam, kiedy w 2016 r. wracaliśmy z konferencji *Protestanci na Mazurach*, która odbywała się w Ełku. Jak zwykle, podróżowaliśmy pociągiem. Okazało się, że spóźnia się ponad 3 godziny. Profesor stwierdził, że trzeba to wykorzystać i przez cały czas oczekiwania na pociąg czytał na głos *Gdzie jest moja ojczyzna? Wspomnienia* Edwarda Małłka (Małłek, 2016), otrzymany od organizatorów konferencji. Kątem oka zerkałam na oczekujących pasażerów, którzy z niejakim zdziwieniem i podziwem patrzyli na tego nobliwego lektora, oddającego się lekturze bez zwracania uwagi, co się dzieje wokół.

Profesor Siatkowski w środowisku slawistycznym był nie tylko poważany, ceniony, ale także po prostu lubiany. Świadczy o tym chociażby duża liczba osób, które pojawiły się na jubileuszu z okazji 90-lecia urodzin. Z tej okazji został wydany tom „Prac Filologicznych" ofiarowany Januszowi Siatkowskiemu, w którym znalazła się m.in. obszerna biografia jubilata (Waniakowa, 2019). Na 70-lecie również wydano tom „Prac Filologicznych" dedykowany J. Siatkowskiemu, m.in. z artykułem Hanny Popowskiej-Taborskiej *O Profesorze Januszu Siatkowskim – oficjalnie* (*i mniej oficjalnie*) (Popowska-Taborska 1999). 80. urodziny Profesora uczczono specjalnym posiedzeniem Wydziału I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Jubileusz 85-lecia zorganizował Instytut Slawistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego i wydał *Dorobek naukowy Profesora Janusza Siatkowskiego* (Doliński i in. 2014; wydanie rozszerzone o biografię naukową – Rembiszewska 2023).

Profesor Siatkowski przez całe życie był bardzo aktywny nie tylko w działalności zawodowej. Bardzo lubił podróże, w młodości pociągało go żeglarstwo. Zachowało się świadectwo z odbytego we wrześniu 1974 r. kursu

żeglarskiego (курс по вэтроходство) w Słonecznym Brzegu w Bułgarii. Profesor lubił wspominać swoje pierwsze rejsy łódką po Jeziorze Nidzkim z prof. Witoldem Doroszewskim i z pokorą przyznawał, że nie były to wyczyny na miarę Mariusza Zaruskiego. To właśnie łódką dopłynął z W. Doroszewskim, Ziemowitem Fedeckim do leśniczówki w Praniu, gdzie wówczas przebywał Konstanty Ildefons Gałczyński. Jednak do spotkania z poetą nie doszło, bo jak okazało się, mistrz słowa „nie był w formie".

Do ostatnich niemalże dni zachował wielką ciekawość świata, interesował się bieżącymi wydarzeniami, nowościami książkowymi. Na przykład z wielkim zainteresowaniem czytał reportaże o Kaszubach, Śląsku, Mazurach, których w ostatnim czasie nastąpił wysyp. Specjalnie wybrał się na targi książki do Białegostoku (2022), by wziąć udział w spotkaniu z autorem książki *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku*.

Kiedy odbywały się manifestacje Komitetu Obrony Demokracji, był niemalże na wszystkich przemarszach. Z wielką dumą przypinał sobie zawieszkę *Człowiek drugiego sortu*. Uczestniczył w wyborach, bardzo chciał zagłosować w wyborach prezydenckich w 2025 r. Ze względu na stan zdrowia, był już wtedy w szpitalu, nie mógł wypełnić tego obywatelskiego obowiązku.

Ta dość długa prezentacja dokonań, aktywności, różnorodnych działań nie oddaje w pełni bogactwa osobowości Janusza Siatkowskiego. Wraz z jego odejściem kończy się epoka uczniów Zdzisława Stiebera, charakteryzująca się nie tylko rzetelnym podejściem do kwestii naukowych, ale niezwykle uczciwym, pozbawionym niezdrowej rywalizacji stosunkiem do otoczenia, znamionującym wielką życzliwość i troskę w stosunku do młodszych koleżanek i kolegów. Zwykło się mówić, że nie ma ludzi niezastąpionych. Tutaj jednak nie potrafię wskazać godnego następcy dla tej niezwykłej osobowości naukowej i wspaniałego, wrażliwego, nader skromnego człowieka.

Profesor Janusz Siatkowski zmarł 26 maja 2025 r. w Warszawie, przeżywszy 96 lat. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w grobie rodzinnym swojej żony.

Skróty:

AGWB – *Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostocczyzny* (1980–2012), A. Obrębska-Jabłońska i in. (red.), t. 1–10, Warszawa.

SGOWM – *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, Z. Stamirowska i in. (red.), t. I–IX, Warszawa.

SFPS – Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej.

Materiały niedrukowane

Archiwum domowe Ewy i Janusza Siatkowskich, Listy Janusza Siatkowskiego do Ewy Siatkowskiej, lata 1950–1951.

Ze zbiorów Doroty K. Rembiszewskiej, teczka Janusz Siatkowskiego „Referaty nie ogłoszone drukiem", b.d.

Bibliografia

Basaj M., Siatkowski, J. (2006), *Bohemizmy w języku polskim. Słownik*, Warszawa.

Doliński I., Kłos Z., Rembiszewska D. K. (oprac.) (2014), *Dorobek naukowy Profesora Janusza Siatkowskiego*, Warszawa.

Ireinová M., Voženílek V. i in. (2024), *Atlas nářečí českého jazyka – nominativ a akuzativ plurálu životných maskulin*, Olomouc.

Małłek E., (2016). *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, opr. tekstu, wstęp i red. tomu J. Ławski, Ełk.

Popowska-Taborska H. (1999), *O Profesorze Januszu Siatkowskim – oficjalnie* (*i mniej oficjalnie*), „Prace Filologiczne", t. 44, s. 9–12.

Rembiszewska D. K. (2023), *Życiorys naukowy Profesora Janusza Siatkowskiego*, [w:] D. K. Rembiszewska, I. Doliński, Z. Kłos, (oprac.), *Dorobek naukowy Profesora Janusza Siatkowskiego za lata 1951–2022*, Warszawa, s. 11–19.

Rembiszewska D. K., Siatkowski J. (2018), *Pogranicze polsko-wschodniosłowiańskie: Studia wyrazowe* (Cz. 1), Warszawa.

Rembiszewska D. K., Siatkowski J. (2021), *Pogranicze polsko-wschodniosłowiańskie: Studia wyrazowe* (Cz. 2), Warszawa.

Rembiszewska D. K., Siatkowski J. (w druku), *Pogranicze polsko-wschodniosłowiańskie* (Cz. 3).

Rembiszewska D. K., Siatkowski J. (2024), *Dziewiętnastowieczne materiały gwarowe z obszaru Warmii*, *Mazur* i *terenów sąsiednich*. Cz. 1, Warszawa.

Siatkowska E., Siatkowski J. (1988), *Wybór tekstów staroczeskich*, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Warszawa.

Siatkowski J. (1958), *Słownictwo Warmii i Mazur. Budownictwo i obróbka drewna*, Wrocław–Warszawa.

Siatkowski J. (1959a), *Czechizmy w języku Jana z Koszyczek*, „International Journal of Slavic Linguistics and Poetics", t. I/II, s. 143–176.

Siatkowski J. (1959b), *Z prac na wpływami czeskimi na polszczyznę XVI wieku*, „Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych", t. II, nr 3–4, s. 35–42.

Siatkowski J. (1962a), *Dialekt czeski okolic Kudowy, cz. I: Fonetyka – Słowotwórstwo*, Wrocław–Warszawa.

Siatkowski J. (1962b), *Dialekt czeski okolic Kudowy, cz. II: Fleksja – Słownictwo – Teksty*, Wrocław–Warszawa.

Siatkowski J. (1976), *Badania nowych dialektów mieszanych i mowy miejskiej w Czechach*, SFPS, t. 15, s. 269–283.

Siatkowski J. (1984a), *За българско-полското съпоставително словообразуване*, [w:] *Втори колоквиум по български език, 20–24 август 1984 г., Научни материали*, ч. II, София, s. 98–113.

Siatkowski J. (1984b), *За влиянието на старобългарския език върху полски посредством чешки език*, „Palaeobulgarica – Старобългаристика", т. 8, z. 2, 108–110.

Siatkowski J. (1986), *O polsko-bułgarskim słowotwórstwie konfrontacyjnym. Streszczenie*, [w:] V. Koseska-Toszewa, I. Sawicka, J. Mindak (red.), *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie, t. I: Temporalność*, Wrocław, s. 143–145.

Siatkowski J. (1987a), *Bułgarskie* -ište *i polskie* -isko *w nominach loci*, [w:] M. Basaj, W. Boryś, H. Popowska-Taborska (red.), *Slawistyczne studia językoznawcze*, Wrocław, s. 343–348.

Siatkowski J. (1987b). *Nomina loci в старобългарския език*, [w:] *Кирило-Методиевски студии кн. 4: Хиляда и сто години от смъртта на Методий*, София, s. 232–239.

Siatkowski J. (1987c), *O bułgarsko-polskim słowotwórstwie konfrontacyjnym*, SFPS, t. 24, s. 269–278.

Siatkowski J. (1988a), *Български и полски имена за места*, [w:] Втори международен конгрес по българистика, София 23 май – 3 юни 1986. Доклади 5. Диалектология и ономастика, София, s. 98–108.

Siatkowski J. (1988b), *За някои мними турски фразеологизми в българския език*, [w:] Андриана Матеева (ред.) *В помощ на преподаването по български език на чуждестранни студенти*, s. 261–267.

Siatkowski J. (1990), *Obecna sytuacja językowa w okolicy Kudowy*, [w:] *Tgolí chole Mêstró Gedenkenschrift für Reinhold Olesch*, Köln–Wien, s. 117–123.

Siatkowski J. (1995a) *Mowa miejska w* Czeskim atlasie językowym, [w:] D. Bieńkowska (red.), *Wielkie miasto – czynniki integrujące i dezintegrujące*, t. II, Łódź, s. 39–47.

Siatkowski J. (1995b) [Recenzja] *Český jazykový atlas, t. I, Praha 1992*, SFPS, t. 32, s. 365–378.

Siatkowski J. (1999) [Recenzja] *Český jazykový atlas, t. II, Praha 1997*, SFPS, t. 35, s. 335–347.

Siatkowski J. (2001) [Recenzja] *Český jazykový atlas, t. III, Praha 1999*, SFPS, t. 37, s. 255–266.

Siatkowski J. (2003) [Recenzja] *Český jazykový atlas, t. IV, Praha 2002*, SFPS, t. 38, s. 219–233.

Siatkowski J. (2004), *Studia nad wpływami obcymi w Ogólnosłowiańskim atlasie językowym*, Warszawa.

Siatkowski J. (2005), *Słowiańskie nazwy wykonawców zawodów w historii i dialektach*, Warszawa.

Siatkowski J. (2007) [Recenzja] *Český jazykový atlas, t. V, Praha 2005*, SFPS, t. 42, s. 311–325.

Siatkowski J. (2010), *Zanikanie elementów wschodniosłowiańskich w polskich dialektach peryferyjnych*, [w:] B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki (red.), *Język polski – wczoraj, dziś, jutro*, Warszawa, s. 367–373.

Siatkowski J. (2012a), *O kilku polonizmach wśród wschodniosłowiańskich nazw części ciała*, [w:] E. Dzięgiel, K. Czarnecka, D. A. Kowalska (Red.), *Język polski dawnych Kresów Wschodnich, t. 5: Polskie dziedzictwo językowe na dawnych Kresach*, Warszawa, s. 301–310.

Siatkowski J. (2012b), *Słowiańskie nazwy części ciała w historii i dialektach*, Warszawa.

Siatkowski J. (2013a), *Wschodniosłowiańska* spina '*plecy*' *pożyczką z polskiego*?, „Poradnik Językowy", z. 3, s. 36–40.

Siatkowski J. (2013b) [Recenzja], *Český jazykový atlas. Dodatky*, *Praha 2011, s. 579 + 2 płyty CD z tekstami gwarowymi*, SFPS, t. 48, s. 295–300.

Siatkowski J. (2015), *Studia nad słowiańsko-niemieckimi kontaktami językowymi*, Warszawa.

Siatkowski J. (2017a), *Moje badania gwarowe na Warmii i Mazurach*, [w:] J. Ławski, D. Zuber, K. Bogusz (red.), *Protestanci na Mazurach. Historia i literatura. Studia*, Białystok, s. 217–225.

Siatkowski J. (2017b), *Co zostało z dialektu czeskiego w okolicy Kudowy*?, [w:] D. K. Rembiszewska (red.), *Dynamika rozwoju gwar słowiańskich w XXI wieku*, Warszawa, s. 147–155.

Siatkowski J. (2017c), *Czesko-polskie pogranicze językowe w świetle ankiet Georga Wenkera*, Warszawa.

Siatkowski J. (2021), *Jeszcze raz o polonizmach w* Słodkich Sulejkach *Siegfrieda Lenza*, „Poradnik Językowy", z. 5, 63–71, https://tiny.pl/s75zfx4d [data dostępu 11.06.2025].

Siatkowski J., Basaj M. (1991), *Słownik czesko-polski. Česko-polský slovník*, wydanie drugie, uaktualnione (2002), wydanie trzecie (2007), wydanie czwarte (2010), Warszawa.

Siatkowski J., Rembiszewska, D. K. (2003), *O możliwościach prezentowania zróżnicowania leksykalno-morfologicznego na mapach* Atlasu ogólnosłowiańskiego, „Prace Filologiczne", t. 48, s. 473–478 + 4 mapy.

Waniakowa J. (2019), *Jubileusz Profesora Janusza Siatkowskiego*, „Prace Filologiczne", t. 74, s. 13–30.

Ewa Bartnik[1]

Profesor Piotr Węgleński (1939–2024)

Profesor Piotr Węgleński w gabinecie rektorskim, ze zbiorów UW

Profesor Piotr Węgleński był związany z Uniwersytetem Warszawskim od początku studiów; magisterium i doktorat (1961 i 1965) wykonał pod opieką prof. Wacława Gajewskiego, wybitnego genetyka, a po studiach rozpoczął pracę w kierowanym przez Jego promotora Zakładzie Genetyki w Instytucie Botaniki Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Warszawskiego. Dr Piotr Węgleński prowadził seminaria instytutowe i wykład „Regulacja działania genów," który spowodował, że zostałam genetykiem. Często przychodził z ostatnim numerem „Nature" pod pachą i przekazywał najnowsze informacje, Nikt inny tak nie prowadził wykładów – na ogół wykładowcy przychodzili z pożółkłymi kartkami, choć w tym okresie mnóstwo się działo w biologii.

Od powrotu z pierwszego stażu naukowego w Wielkiej Brytanii badania prof. Węgleńskiego dotyczyły regulacji genów związanych z katabolizmem

[1] Prof. Ewa Bartnik – biolożka, pracuje w Instytucie Genetyki i Biotechnologii na Wydziale Biologii Uniwersytetu Warszawskiego, członkini Wydziału IV TNW.

argininy u organizmu modelowego, Aspergillus nidulans. Drugi staż naukowy odbył w Massachusetts Institute of Technology (MIT), w latach 1974–1975. Wówczas zaczynała się rozwijać inżynieria genetyczna. Piotr Węgleński wziął udział w słynnej konferencji w Asilomar w 1975 r. jako jeden nielicznych nie-Amerykanów i jako przedstawiciel MIT. Na konferencji tej zastanawiano się, czy i jak rozwijać inżynierię genetyczną. Kiedy Szef (tak Go nazywaliśmy, profesor Gajewski był zawsze Profesorem) wrócił do Polski, przekonał pracowników Zakładu Genetyki, że inżynieria genetyczna jest czymś, co można robić bez ogromnych nakładów finansowych i że należy się tym zająć.

Dzięki wizji Szefa Zakład Genetyki UW był pierwszym w Polsce, który rozpoczął badania stosujące inżynierią genetyczną, pierwsza praca ukazała się w 1979 r. W 2006 r. Szef przekształcił Zakład Genetyki znajdujący się w Instytucie Botaniki w Instytut Genetyki i Biotechnologii. W ostatnich latach zajmował się genetyką ryb i antycznym DNA w Centrum Nowych Technologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Był znakomitym popularyzatorem nauki, a podręcznik akademicki *Genetyka molekularna* pod Jego redakcją doczekał się wielu wydań. W latach 1987–1996 pełnił funkcję prorektora UW, a następnie rektora uczelni w latach 1999–2005.Wprowadził tradycję wykładów uniwersyteckich – cykl 8 wykładów na nowe tysiąclecie, które zorganizował w 2000 r. trwa do dziś. Są to comiesięczne otwarte dla publiczności spotkania na głównym kampusie Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie wykładowcami są najwybitniejsi naukowcy różnych specjalności, ale również wybitne osobowości życia społecznego, które miały wielki wpływ na rozwój demokracji w Polsce. Jako rektor UW doprowadził do budowy nowego gmachu biblioteki uniwersyteckiej i utworzenia Centrum Nowych Technologii.

Profesor Piotr Węgleński był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego od 1982 r. Pamiętamy gorące dyskusje z udziałem profesora Piotra Węgleńskiego na zebraniach Wydziału IV Nauk Biologicznych TNW, które były dowodem wybitnej umiejętności syntezy spraw ważnych, szerokich horyzontów myślenia i poświęceniu nieodłącznym wartościom, jakie reprezentował: przyzwoitości oraz wysokim standardom etycznym w postępowaniu zawodowym i społecznym.

Profesor Piotr Węgleński zmarł 19 stycznia 2024 r. w Warszawie.

Aneta Nitsch-Osuch[1]

Profesor Witold Wieniawski (1926–2025)

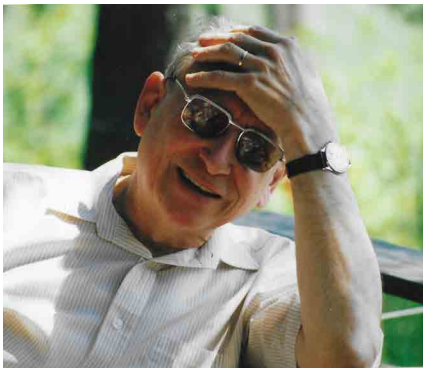

Profesor Witold Wieniawski, ze zbiorów Małgorzaty Wieniwskiej-Szczerbań

Profesor Witold Wieniawski był prezesem Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego w latach 1989–1998, od roku 2001 jego członkiem honorowym. Profesor należał do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, gdzie przez wiele lat zasiadał w Zarządzie TNW.

Profesora Wieniawskiego zapamiętamy jako naukowca zajmującego się syntezą nowych leków oraz badaniami nad ich jakością, uznanego specjalistę w dziedzinie kontroli międzynarodowej nad środkami odurzającymi, eksperta WHO ds. Farmakopei Międzynarodowej i Preparatów Farmaceutycznych. W latach 1984–2003 prof. Wieniawski był przewodniczącym Komisji Farmakopei Polskiej, pełnił też funkcję sekretarza naukowego i zastępcy dyrektora Instytutu Leków w Warszawie.

Profesor Witold Wieniawski był aktywnym działaczem w środowisku farmaceutycznym w Polsce i na świecie, mentorem i zaangażowanym orędownikiem rozwoju nauk farmaceutycznych.

Profesor Witold Wieniawski zmarł 14 maja 2025 r. w Warszawie.

---

[1] Prof. Aneta Nitsch-Osuch – lekarka, specjalizuje się w pediatrii, epidemiologii i zdrowiu publicznym. Pracuje na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. Jest przewodniczącą Wydziału V TNW.

Iwona Paradowska-Stankiewicz[1]

Profesor Andrzej Zieliński (1934–2025)

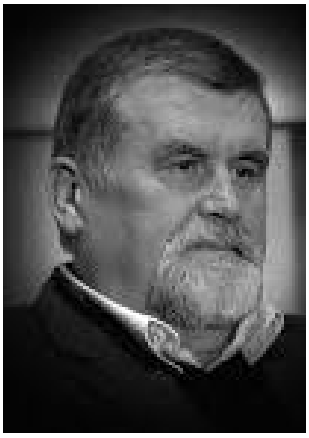

Profesor Andrzej Zieliński, ze zbiorów autorki

W lutym 2025 r. odszedł niepodziewanie prof. dr hab. n. med. Andrzej Zieliński wybitny epidemiolog, naukowiec, specjalista chorób wewnętrznych, nauczyciel akademicki, wieloletni kierownik Zakładu Epidemiologii Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny, konsultant krajowy w dziedzinie epidemiologii, redaktor naczelny „Przeglądu Epidemiologicznego", niezwykły człowiek.

Profesor Andrzej Zieliński związany był z Instytutem od 1999 r., kiedy rozpoczął pracę w Zakładzie Epidemiologii. Jego kariera naukowa miała początek jednak tuż po studiach medycznych ukończonych na Warszawskiej Akademii Medycznej w 1965 r. W ciągu 14 lat pracy w Zakładzie Fizjologii Akademii Medycznej, gdzie zajmował się elektrofizjologią mięśnia sercowego oraz neuroregulacją krążenia i oddychania. Obronił doktorat w 1968 r., rozprawę habilitacyjną napisał w 1977 r.

Trzeba podkreślić bogate doświadczenie kliniczne Profesora, który posiadał specjalizację II stopnia z chorób wewnętrznych. W latach 1981–1996 swoją wiedzą i doświadczeniem służył pacjentom opiekując się nimi w przychodni Rejonowej nr 3 w Pruszkowie i w szpitalu. W latach 1991–1996 pracował z pacjentami zakażonymi HIV, chorymi na AIDS, najpierw w Nowym

[1] Prof. Iwona Paradowska-Stankiewicz – epidemiolożka, pracuje w Instytucie Zdrowia Publicznego PZH-PIB, członkini Wydziału V TNW.

Yorku, a następnie w nowo powstałym Centrum Diagnostyki i Terapii AIDS w Warszawie, pełniąc funkcję zastępcy dyrektora ds. naukowych i klinicznych.

W latach 1997–1998 mając już stopień doktora habilitowanego, zdecydował się podjąć 2-letnie studia magisterskie z epidemiologii na Nowojorskim Uniwersytecie Stanowym w Albany. Epidemiologia stała się ukochaną dziedziną nauk o zdrowiu i wielką pasją zawodową Profesora. Cenił w niej rygor naukowy i logikę myślenia, ale też możliwość wykorzystania wyników w praktyce.

Od początku swojej pracy w Zakładzie Epidemiologii w PZH, rozumiejąc, jak istotne są dla zdrowia publicznego rzetelne dane, dążył do modernizacji systemu nadzoru epidemiologicznego nad chorobami zakaźnymi. Zajmował się chorobami, którym można zapobiegać dzięki szczepieniom, analizie skuteczności szczepień, a także systemem monitorowania niepożądanych odczynów poszczepiennych na poziomie krajowym. Wyniki tych prac znajdowały zastosowanie w rekomendacjach modyfikacji kalendarza szczepień ochronnych. Od 2002 r. kierował Zakładem Epidemiologii, a w latach 2006–2011 pełnił kolejno funkcję Zastępcy Dyrektora PZH ds. Naukowych, a następnie Zastępcy Dyrektora PZH ds. Epidemiologii i Mikrobiologii. Był wieloletnim członkiem Rady Naukowej Instytutu. Po przejściu na emeryturę w 2011 r. nie stracił kontaktu z Zakładem Epidemiologii, gdyż pracował nadal na stanowisku profesora aż do połowy 2019 r.

Jako kierownik Zakładu i jako zastępca dyrektora wykazywał niezwykłą dbałość o rozwój pracowników, umożliwiając im kształcenie w dziedzinie epidemiologii i zdrowia publicznego, zarówno w kraju jak i za granicą, jak również prowadząc kursy, seminaria i spotkania warsztatowe dla młodych pracowników PZH i osób specjalizujących się w dziedzinie epidemiologii. Niestrudzenie pisał i redagował podręczniki dotyczące metod epidemiologicznych, epidemiologii chorób zakaźnych i wakcynologii, które stanowią obecnie znakomity materiał dla przyszłych pokoleń epidemiologów. Wykładał na kilku uczelniach. Wypromował 7 doktorów, w tym 4 spośród pracowników Instytutu. Cały czas pozostawał osobą aktywną naukowo, opublikował łącznie ponad 300 prac, od 2000 r. do 2017 r. pracował jako redaktor naczelny czasopisma naukowego „Przegląd Epidemiologiczny". Działał w towarzystwach naukowych: Towarzystwie Wakcynologii, Polskim Towarzystwie Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych, Polskim Stowarzyszeniu Epidemiologicznym, Polskim Towarzystwie Higienicznym. Był członkiem Komitetu Zdrowia Publicznego Polskiej Akademii Nauk,

Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus" Polskiej Akademii Nauk oraz Komitetu Epidemiologii i Zdrowia Publicznego Polskiej Akademii Nauk.

Szeroka wiedza i doświadczenie Profesora sprawiły, że brał czynny udział w kształtowaniu polityki zdrowotnej jako członek zespołów eksperckich, w latach 2002–2013 pełnił funkcję Krajowego Konsultanta ds. Epidemiologii przy Ministrze Zdrowia. W latach 2005–2010 był członkiem Forum Doradczego Europejskiego Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób w Sztokholmie. W 2007 r. zainicjował powstanie w Instytucie Krajowego Punktu Centralnego ds. Międzynarodowych Przepisów Zdrowotnych, będącego częścią sieci Światowej Organizacji Zdrowia.

Profesor ściśle współpracował z Głównym Inspektoratem Sanitarnym w trakcie pracy w Narodowym Instytucie Zdrowia Publicznego – PZH, a także później, w 2021–2023 jako doradca podczas pandemii COVID-19.

W uznaniu wieloletniego wkładu Profesora w rozwój ochrony zdrowia w Polsce, w 2024 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda odznaczył Profesora Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności na rzecz ochrony i profilaktyki zdrowia publicznego, za osiągnięcia w dziedzinie nauk medycznych.

Osoby, które bliżej znały Profesora doceniały jego pasję jaką była historia Polski, zwłaszcza okres I i II wojny światowej. Profesor chętnie dzielił się swoją bogatą wiedzą historyczną, wzbudzał zainteresowanie swoimi opowieściami ubarwionymi plastycznymi opisami i drobiazgowymi szczegółami. Niewiele osób wie, że Profesor był również znawcą literatury polskiej. Szczególnie cenił twórczość Henryka Sienkiewicza. Zdarzało się, że swoim rozmówcom niespodziewanie zadawał pytanie jak na imię miał Bohun? Często okazywało się, że test wypadał negatywnie.

Profesor miał zdolności manualne: majsterkował, naprawiał, ale też budował, np. na swojej działce wybudował wędzarnię i sam wędził wędliny, którymi częstował swoich pracowników w Zakładzie. Kochał przyrodę, spędzał każdą wolną chwilę na działce w Górach Świętokrzyskich. Pewnego roku podczas krótkiego pobytu wspólnie z żoną zasadzili ponad 1500 drzewek iglastych.

Profesor był bardzo rodzinny, pięknie mówił o swoich synach i wnuczętach, uwielbiał z nimi spędzać czas. W ostatnim czasie wspólnie z żoną – profesor filozofii, postanowili napisać książkę na temat medycznych i filozoficznych aspektów procesu starzenia człowieka, ale niespodziewane odejście Profesora przerwało tę pracę.

Bardzo brakuje nam naszego Profesora.

Cześć Jego pamięci.